

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Seniorzy zagubieni w cyfrowym świecie. Jak to zmienić
 - Brudy w „Czystym Powietrzu” ● Lekarz od tematów tabu ● O obowiązku edukacji zdrowotnej - opinie
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
17.04.2026

Wydanie 3
Nr 89 (23.599)
Nakład 17.480 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Blżej Księżyca

Wracamy na Księżyc. W tle są wielkie pieniądze, technologia, energia i hotel z widokiem na Ziemię **Str. 18**

FOT. NASA

Maxi Kaz z Ciechocinka uwodził, budził zaufanie i... zniknął z pieniędzmi

Schemat działania Marka F. był zawsze podobny. Czarował, budził zaufanie, uwodził i prosił o pieniądze. Pani Małgorzata straciła 200 tys. zł!

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Kobieta uwierzyła poznanemu w Ciechocinku mężczyźnie, że ten jest wziętym biznesmenem działającym w branży deweloperskiej i zajmującym się pośrednictwem w handlu złotem i bursztynem.

Innym razem podawał się za żołnierza misji pokojowych, oficera ABW, kierowcę premiera...

Prokuratura Rejonowa w Aleksandrowie Kujawskim prowadziła trzy postępowania w sprawie Marka F. Dwa zostały już zamknięte - jedno umorzone, a drugie zawieszono. - Jedna sprawa zakończyła się skierowaniem aktu oskar-

żenia do sądu we Włocławku - mówię nam prok. Adam Blecharczyk, zastępca prokuratora rejonowego w Aleksandrowie. - W tych trzech postępowaniach pokrzywdzonymi były trzy różne kobiety.

W całym kraju wszczęto kilkadziesiąt postępowań, w których przewija się nazwisko Marka F., a liczba kobiet, które czują się poszkodowane jego działalnością, sięga prawie 50! *Więcej na stronie 3*

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011496057



W życiu liczy się
SZCZĘŚCIE

Daj mu szansę i graj!



Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+



TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA ● Marta Manowska - ciepła, ośmielająca, wspólczyjąca	PONIEDZIAŁEK ● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze	ŚRODA ● Śniadanie nie bez powodu jest najważniejsze	CZWARTEK ● Hipolit Starszak, czyli es-bek niemal doskonały	PIĄTEK ● Zwolnieni z pracy. Szkol, psychiatra i nowe życie
-----------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelna



CHRYSTE, ZNACZY CIERPLIWOŚCI!

Kiedy na naszej drodze - odkurzaczka i mojej - stanął stół z krzesłami, poprosiłam: - Odwróć krzesła nogami do góry, żebym mogła posprzątać. I poszłam dalej, w głąb domu. Kiedy wróciłam do stołu z krzesłami zalegającymi na blacie, okazało się, że na podłodze, przy tylnej nodze stołu został koszyk z ładowarkami do telefonów wraz z aktualnie czerpiącym energię z gniazdka tabletem. - A to?! - pokazałam palcem. - Przecież mówiłaś o krzesłach - padła odpowiedź.

- Natychmiast odłóż tę szklankę! - podniesiony głos matki niósł się po całej kawiarni. - No słyszysz mnie?!

Dziecko, na oko jakieś 4-5 lat, spoglądało z niedowierzaniem to na szklankę po soku, to na matkę na zmianę z blatem kawiarnianego stolika.

- Nie rozumiesz? Odłóż. Natychmiast! - jeszcze jedno zdeorientowane spojrzenie i cichy brzdęk, kiedy małe dziecko położyło szklankę na boku, z powagą asekurowaną, żeby ta sturlała się na podłogę. - No co ty wyprawiasz?! - matka rzuciła się, żeby przejąć szkło. - Dlaczego tak kładziesz?

- Mama mówiła: odłus - kilkulatek odpowiedział z rozbrajającą szczerością. - Odłożyłem.

Zrobiła się burza z piorunami wokół grafiki rodem z AI, na której prezydent USA wygląda wypisz wymaluj jak Chrystus wskrzeszający z martwych; w otoczeniu pielęgniarki, żołnierza, kilku myśliwców i dumnie powiewającego sztandaru stars and stripes. Po noc większość nie zrozumiała intencji. Przecież to nie Chrystus, tylko doktor Czerwonego Krzyża z twarzą do złudzenia przypominającą Donalda Trumpa. No jak można tego nie widzieć?! Toż to czysta złośliwość i złe języki! Jednak dla dobra sprawy grafika z konta prezydenta Stanów Zjednoczonych zniknęła. Więc teraz informacja o tym, że w ogóle istniała jest... plotką i pomówieniem.

- Ja tak mówiłem?! W życiu! - ile razy z ekranu telewizora wylewa się zapewnienie, że moje słowa wcale nie były moje, a osoby, które poczuły się dotknięte - mogą przeprosić (to jest, moim zdaniem, najgorsza z możliwych form przeprosin - jak splunięcie w twarz osobie, której najpierw przywaliło się radośnie z obu nóg).

To było zwyczajne z pozoru zaproszenie na biznesowe spotkanie: temat, miejsce, data i miłe słowa: „Spotkajmy się w samo południe”. Podpis i numer do kontaktu ze zwyczajową formułką „W razie pytań, pozostaję do dyspozycji”. Telefon zadzwonił następnego dnia: - W samo południe, to o której wypada?

Jako nastolatka zaczytywałam się książką autorstwa kpt. Karola Borchardta „Znaczący Kapitan”. Pośród wielu przytaczanych przez autora sytuacji, których bohaterem był tytułowy kapitan Mamert Stankiewicz, była i ta (cymesik!), kiedy wyprowadzony z równowagi przez podwładnych (co już było nie lada wyczynem!) wilk morski - rzucił przez zaciśnięte zęby: Chryste, znaczący cierpliwości. ©

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

17°C
1°C



Imieniny obchodzą

Dzisiaj
**Robert, Klara,
Jakub, Józef,**
Jutro

**Alicja, Bogusława,
Bogusław, Ryszard**

Stopniowo oddajemy sztucznej inteligencji kontrolę nad kolejnymi obszarami życia

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z dr inż. Tomaszem Wesołowskim, informatykiem specjalizującym się w systemach biometrycznych, sztucznej inteligencji, analizie danych i przetwarzaniu obrazów.

W sieci krążyło nagranie, na którym Wołodymyr Zeleniński „nokautuje” Donalda Trumpa. Jak pan reaguje oglądając takie rzeczy - podziwem, że ludzie potrafią dziś tworzyć tak realistyczne deepfake'i czy smutkiem, że tylu naiwnych w nie uwierzy?

Ja się staram tego w ogóle nie oglądać. Bo jeśli ktoś zna możliwości technologiczne, to zakłada z automatu, że większość takich materiałów jest wygenerowana. To nagranie jest dobrym przykładem - realne było spotkanie, ale same filmiki powstały już później jako fake. I ludzie to przyjmują bez zastanowienia. Problem polega na tym, że jeśli jest to czysta rozrywka - okej. Ale jeśli coś udaje informację, to już jest to zagrożenie, bo ludzie zaczynają traktować takie rzeczy jak fakty, co daje szerokie pole do popisu zarówno oszustom wszelkiej maści, jak i wrogom, którzy chcą zaszkodzić państwu szerząc swoją propagandę.

Dlaczego tak łatwo się na to nabieramy?

Bo działamy emocjami, nie rozumem. Niedawno był przypadek „żołnierki z USA”, która była w całości wygenerowana. Zdjęcia, spotkania z oficjelami, później profile erotyczne - a postać ta miała atrakcyjne, kobiece kształty. Ludzie, powiedzmy wprost - mężczyźni - to oglądali, komentowali, płacili. Dopiero po czasie ktoś się zorientował, że to wszystko jest sztuczne, bo ta pani raz występowała jako pułkownik, innym razem jako jednogwiazdkowy generał - twórca nie dopilnował szczegółów. I pytanie: ile pieniędzy ktoś na tym zarobił?

Jak bardzo trzeba być zaawansowanym, żeby tworzyć takie materiały? A może średnio rożgarnięty nastolatek, mający do dyspozycji narzędzia w postaci algorytmów, poradzi so-

bie ze zrobieniem takiego filmiku?

Jeszcze kilka lat temu trzeba było mieć wiedzę i narzędzia. Teraz wystarczy opisać, co chcemy uzyskać. System zrobi resztę. Każdy, kto umie obsłużyć telefon albo komputer, jest w stanie to zrobić.

Jak się bronić przed deepfake-ami

Zdrowym rozsądkiem. Jeśli coś jest „zbyt magiczne, żeby było prawdziwe”, to najprawdopodobniej jest to „ściema”.

Sztuczna inteligencja zwiększyła zagrożenie, że wpadniemy na jakąś „informacyjną minę”? Zauważyłam, że w moim otoczeniu niemal wszyscy korzystają już z wyszukiwania w trybie AI.

Tak, bo AI zawsze odpowie. Nawet jeśli nie ma racji. Ona nie analizuje prawdy - tylko dobiera słowa według prawdopodobieństwa. Dlatego powstają tzw. halucynacje, które potrafią być bardzo przekonujące.

Jednak algorytmy są nie tylko złe, AI ma wyższą skuteczność diagnostyczną niż lekarze.

Należy rozróżnić generatywną AI, znaną np. z ChatGPT, od wyspecjalizowanych algorytmów. Ta pierwsza działa na języku i wzorcach, „zgađduje” najlepszą odpowiedź na podstawie prawdopodobieństwa. Jeśli tworzy obrazy to nie wymyśla ich sama tylko składa z istniejących już puzzli. Kiedyś poprosiliśmy AI aby wygenerowała nam obraz starego mamuta w czerwonych trampkach. Jako, że nie istnieją fotografie prawdziwych mamutów, algorytm wziął postać z bajki, z „Epoki lodowcowej”, tylko pobielil jej włosy, bo dla niego „stary” równa się „siwe włosy”. Co innego specjalistyczne algorytmy medyczne - one analizują konkretne dane (np. obrazy tomografii) i szukają bardzo konkretnych wzorców chorobowych. One nie „wymyślają”, tylko porównują i klasyfikują.

Są badania, według których sztuczna inteligencja w diagnostyce medycznej osiąga dziś skuteczność rzędu 95 procent, podczas gdy lekarze - około 74 procent. Co znamiennie, nawet połączenie obu



Tomasz Wesołowski: - AI zawsze odpowie. Nawet jeśli nie ma racji. Ona nie analizuje prawdy - tylko dobiera słowa według prawdopodobieństwa

tych podejść nie przynosi przełomu - trafność to tylko 76 procent. Dlaczego?

Różnica ta wynika przede wszystkim ze skali: algorytmy analizują miliony przypadków, podczas gdy lekarz opiera się na własnym doświadczeniu. W dodatku nie ufa AI - bo nie wie, jak ona działa, a poza tym ma przerosnięte ego. Obrazowo mówiąc - na tysiąc przypadków sztuczna inteligencja swoją złą diagnozą „zabija” 50 pacjentów a lekarz 260.

Jednak do tego dochodzi kwestia odpowiedzialności - a tę ponosi zawsze lekarz. Dlatego jeśli AI mówi mu „podaj temu człowiekowi 5 ml. zielonego płynu i 8 ml. różowego”, a on nie rozumie dlaczego, to na wszelki wypadek zaniecha działania. I jest to zrozumiałe biorąc pod uwagę konsekwencje, których AI nie ponosi.

Jakie jest wyjście z tej pułapki?

Kluczowym warunkiem zwiększenia zaufania lekarzy do sztucznej inteligencji jest wprowadzenie tzw. wyjaśnialności jej działania. Rozwój AI w medycynie zmierza w kierunku modeli, które nie tylko podają wynik, ale także pokazują tok rozumowania: na jakich danych się opierają, z jakimi przypadkami porównują sytuację pacjenta i jakie czynniki zadecydowały o diagnozie.

Czy są zawody, których AI nie zastąpi? Dziś ludzie się boją, że albo stracą pracę, albo że jej nie dostaną.

Tak, zawody związane z rzemiosłem. Np. hydraulik, elektryk - w ich fachu trzeba improvizować, reagować na nieprzewidywalne sytuacje, mieć do-

świadczenie i intuicję. AI działa na schematach. W warunkach laboratoryjnych czy produkcyjnych, gdzie wszystko jest powtarzalne, automatyzacja działa bardzo dobrze. Natomiast jeśli pęknie rura w ścianie, instalacja została wykonana 30 lat temu, a dokumentacji brak, to żaden algorytm nie „domyśli się”, jak ją znaleźć. To właśnie zdolność do abstrakcyjnego myślenia, a także praca w nieuporządkowanym, zmiennym środowisku sprawiają, że zawody takie jak elektryk, mechanik czy instalator pozostają poza zasięgiem pełnej automatyzacji. Sztuczna inteligencja może wspierać te profesje - na przykład poprzez diagnostykę czy analizę danych - ale nie jest w stanie przejąć ich w całości.

Parę osób odetchnie z ulgą... Wyobraź pan sobie scenariusz, w którym AI wymyka się spod kontroli i zaczyna działać przeciwko ludziom?

Przed wszystkim trzeba odrzucić ten popularny, filmowy sposób myślenia o „buncie maszyn”, bo on niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Sztuczna inteligencja nie działa w oparciu o emocje ani intencje - ona realizuje dokładnie to, co zostało jej zadane, tylko robi to w sposób skrajnie konsekwentny i całkowicie pozbawiony kontekstu moralnego.

Jakiś przykład?

Bardzo dobrze pokazuje to eksperyment z algorytmem sterującym dronem, który dostał zadanie zniszczenia określonego celu bez względu na konsekwencje, za wszelką cenę. System brał pod uwagę wszystkie czynniki, które mogły wpłynąć na powodzenie misji - warunki pogodowe, dostępne zasoby czy uzbrojenie - i doszedł do wniosku, że jedynym realnym zagrożeniem dla realizacji zadania jest człowiek, który może przerwać operację. W konsekwencji algorytm „uznał”, że najbardziej efektywnym rozwiązaniem jest wyeliminowanie tego ryzyka, czyli neutralizowanie punktu dowodzenia, zanim przystąpi do realizacji właściwego celu. Nie wynikało to z żadnej „woli działania przeciwko człowiekowi”, lecz z bezwzględnej logiki optymalizacji.

Uwodziciel z Ciechocinka oszukał wiele kobiet. Traciły one nawet po kilkaset tysięcy złotych!

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Czarował, budził zaufanie, uwodził i prosił o pieniądze. Mówił, że handluje złotem i bursztynami, że jest deweloperem, oficerem ABW, żołnierzem misji pokojowych... Oszukał prawie 50 kobiet!

Prokuratura Rejonowa w Aleksandrowie Kujawskim prowadziła trzy postępowania w sprawie Marka F. Dwa zostały już zamknięte - jedno umorzone, a drugie zawieszono.

Jedną sprawą zakończyła się skierowaniem aktu oskarżenia do sądu we Włocławku - mówi nam prok. Adam Blecharczyk, zastępca prokuratora rejonowego w Aleksandrowie Kujawskim. - W tych trzech postępowaniach pokrzywdzonymi były trzy różne kobiety.

Historie oszukanych pań, które miały paść ofiarą Marka F., opisuje wyemitowany niedawno materiał „Uwagi” TVN. Pojawia się w nim wypowiedź sędzi Anety Sudomir-Koc. Tłumaczy, dlaczego, mimo że akt

oskarżenia jest w sądzie, postępowanie jeszcze się nie rozpoczęło. - Przed terminem rozprawy wpłynął wniosek obrońcy oskarżonego o zmianę tego terminu z uwagi na stan jego zdrowia. Do tego wniosku zostało załączone zaświadczenie wydane przez lekarza sądowego - mówi sędzia Sudomir-Koc.

Deweloper i handlarz złotem?

Dziennikarka TVN, Dorota Pawlak dopytywała, jak to możliwe, że jednego dnia mężczyzna kieruje do sądu zwolnienie lekarskie, a cztery dni później kobieta, która występuje w sprawie w charakterze osoby poszkodowanej, nagrywa telefonem film, na którym widać Marka F. w dobrej formie, komunikatywnego, sprawnego.

Jeżeli sąd będzie dysponował tym materiałem, który państwo macie i okaże się, że ta sytuacja będzie się przedłużać, pojawiają się kolejne zwolnienia lekarskie, kolejne wnioski o zmianę terminów rozpraw, to niewątpliwie sąd wykorzysta wszystkie środki do tego, aby



Ciechocinek - jedna z najsłynniejszych miejscowości uzdrowskich w Polsce była areną działań Marka F.

zabezpieczyć sprawny tok postępowania - kwituje sędzia Sudomir-Koc.

Pokrzywdzoną w tym postępowaniu jest pani Małgorzata, która straciła 200 tys. zł. Kobieta uwierzyła poznanemu w Ciechocinku mężczyźnie, że ten jest wziętym biznesmenem działającym w branży deweloperskiej i zajmującym się pośrednictwem w handlu złotem i bursztynem.

Inna z pokrzywdzonych kobiet, która poznała F. w Sopotcie, przekazała mu 150 tys. zł.

Jeszcze inna twierdzi, że łącznie straciła na „interesach” z F. 300 tys. Z tego do przekazania 150 tys. zł domniemanemu biznesmenowi, przekonała własnego męża, który był początkowo sceptycznie nastawiony do tego rodzaju przedsięwzięć. Jak wynika z reportażu, w całym kraju wszczęto kilkadziesiąt postępowań, w których przewija się nazwisko Marka F., a liczba kobiet, które czują się poszkodowane jego działalnością, sięga prawie 50.

Kameleon, amant, hydraulik

To nie pierwszy mężczyzna, który za pole podobnych działań wziął sobie między innymi Ciechocinek. Kilka lat temu informowaliśmy o „panu Henryku”, mężczyźnie wówczas w wieku 68 lat, który brał na cel kuracjuszek przyjeżdżające na turnusy rehabilitacyjne do tego słynnego uzdrowiska.

- Nie miał stałego miejsca zamieszkania - mówiła sierżant sztabowa Marta Błachowicz z Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim. - Za pieniądze, które zdobywał w Ciechocinku, wyjeżdżał czasem nad morze.

- Jeśli chcesz wejść do sanatorium, musisz wyglądać jak kuracusz - Henryk miał wyjaśniać śledczym podczas późniejszego przesłuchania. - Nie ma siły. Musisz wyglądać dobrze. Inaczej od razu wzbudziś podejrzenia.

Czarował kobiety, wykorzystywał techniki manipulacyjne, a następnie je okradał. „Pan Henryk” nie był typem „biznesmena”, a raczej amanta. Działał też na mniejszą skalę, bo bazo-

wał na oszczędnościach, które kobiety miały przy sobie; nie obiecywał złotych interesów.

Podawał się za lekarza, ale czasem też za przedstawicieli innych fachów. Ciechocińskiemu „kameleonowi” nie można było odmówić fantazji. Jak choćby wtedy, gdy w sanatoryjnym pokoju wylał na podłogę wiadro wody. Wmówił później lokatorce, że musi naprawić pękniętą rurę w łazience.

- Przedstawił się jako hydraulik. Kiedy kuracjuszka sięgnęła po szmatę i zaczęła na kolanach wycierać podłogę, on w tym czasie opróżnił jej portfel - mówi jeden ze śledczych.

Henryk M. ostatecznie został zatrzymany. Przyznał się do zarzucanych mu czynów. Udowodniono mu wyłudzenie 12 tys. zł. Był wcześniej ścigany dwoma listami gończymi w sprawie wyroków, które zapadły w Sądzie Rejonowym w Aleksandrowie Kujawskim. Również dotyczyły kradzieży. Henryk M. trafił już do więzienia, w którym spędził pięć i pół roku.

©©

Fałszywi doradcy bankowi i finansowi naciągają w regionie. W tle zagrożone pieniądze i zyski z OFE

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

58-latką z pow. aleksandrowskiego uwierzyła, że jej pieniądze są zagrożone. Straciła 90 tys. zł. Z kolei do mieszkańców Bydgoszczy dzwoni fałszywy doradca finansowy i kuszy zyskami z OFE i ZUS. Uwważajmy!

We wtorek, 14 kwietnia, do Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie zgłosiła się 58-letnia mieszkanka powiatu, która padła ofiarą oszusta i straciła ponad 90 tys. zł. Do pokrzywdzonej zadzwoniły osoby podające się za pracowników banku i poinformowały o rzekomym zagrożeniu środków zgromadzonych na koncie oraz o konieczności zabezpieczenia pieniędzy. - Kobieta przelała na wskazane konto prawie 60 tysięcy złotych i dodatkowo na jej koncie uruchomiono kredyt gotówkowy w wysokości 31 tysięcy złotych - mówi asp. Marta Błachowicz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim.



58-letnia mieszkanka powiatu, która padła ofiarą oszusta, straciła ponad 90 tys. zł

Fałszywe telefony z banku. Tak działają oszuści

Sposób działania naciągacza zawsze jest ten sam: dzwonią podając się za pracownika banku albo innej instytucji finansowej. Informują klienta, że ich pieniądze są zagrożone, bo np. właśnie ktoś próbuje zaciągnąć kredyt na jego dane osobowe. Konsultant o rzekomo dobrych chęciach przekonuje rozmówcę, że dzwoni, by zweryfikować, czy to nie jest próba oszusta i czy fak-

tycznie dana osoba składała wniosek kredytowy. Klient najczęściej zaskoczony, a zarazem zaniepokojony tym faktem zaprzecza, a wtedy konsultant pod pretekstem wdrożenia działań prewencyjnych próbuje zebrać jak najwięcej danych osobowych od klienta. Takie dane mogą wystarczyć do tego, żeby podrobić nasz dowód osobisty lub zamówić tzw. dowód kolekcjonerski. W ten sposób, korzystając z naszej tożsamości, przestępcy są w stanie zaciągnąć

różne zobowiązania finansowe, np. wziąć pożyczkę, podpisać umowę leasingową lub zrobić drogie zakupy na raty, których nie zamierzają potem spłacać. - My o wszystkim dowiadujemy się po czasie z wezwania do zapłaty, które otrzymamy albo co gorsze po zajęciu konta przez komornika. A trzeba pamiętać że działając w ten sposób sprawni oszuści są w stanie zaciągnąć nawet kilka zobowiązań, z którymi mierzyć się będzie musiała ich ofiara - ostrzega Bartłomiej Drozd, ekspert serwisu ChronPESEL.pl.

Kazała zainstalować aplikację

W ostatnim tygodniu mieszkańcy Bydgoszczy odbierają telefony od fałszywego doradcy inwestycyjnego. Na Facebooku na grupie Bydgoszczanie pan Grzegorz ostrzega: „Uważajcie, bo dzwoni niyb doradca finansowy i mówi, że masz odsetki na OFE i ZUS. Proszą o instalowanie aplikacji do rozmowy. Zgłoszone na policję”.

Podobny telefon, we wtorek, po godz. 19 odebrała pani

Agnieszka z Bydgoszczy. - Pani przedstawiła się, że jest doradcą finansowym i że dzwoni w sprawie środków z OFE. Powiedziała, że są jeszcze do odzyskania. Choć pani nie powiedziała po kim są te środki, to telefon na początku nie wydał mi się podejrzany, bo w 2024 roku zmarł mój tata i odzyskiwałam po nim pieniądze z OFE. Rzeczywiście pomyślałam, że może jeszcze została jakaś suma do wypłaty. Po chwili pani wspominała o zainstalowaniu aplikacji. Powiedziała, że prześle link. Wtedy od razu zapaliła mi się czerwona lampka. To na bank była oszustka. Rozłączyłam się - opowiada bydgoszczanka.

Zapytaliśmy w ZUS, czy mają podobne sygnały od mieszkańców naszego regionu.

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, odpowiada: - W województwie kujawsko-pomorskim klienci ZUS-u nie zgłaszali przypadków, aby doradca finansowy dzwonił do nich w sprawie zainstalowania aplikacji w celu uzyskania pozostałych w OFE

lub ZUS środków po zmarłym członku rodziny.

Wykorzystują presję czasu i strach

Asp. Marta Błachowicz zwraca uwagę, że przestępcy często wykorzystują emocje, presję czasu i strach, aby manipulować swoje ofiary. Nie pozwólmy im na to. Każdy może stać się celem oszustów, dlatego warto rozmawiać z bliskimi i przypominać im, by nigdy nie przekazywali pieniędzy ani danych osobowych osobom, które kontaktują się telefonicznie.

Zachowajmy ostrożność, gdy dzwoni ktoś, kto przedstawia się jako przedstawiciel banku, prokuratury czy policji. - Nie podejmujemy pochopnych decyzji. W razie jakichkolwiek wątpliwości, zawsze można zweryfikować tożsamość rozmówcy, dzwoniąc samodzielnie do instytucji, z której rzekomo dzwonił oszust - podsumowuje oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim.

©©

Plany ogólne w regionie utknęły. Tylko jedna gmina wyrobiła się w terminie, który jest znów przesuwany

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Gminy w Kujawsko-Pomorskiem nie nadążają z przygotowaniem planów ogólnych. Na razie w regionie uchwalono tylko jeden taki plan, a większość samorządów wciąż jest w trakcie procedur.

W podobnej sytuacji są gminy w całym kraju. Rząd zdecydował się więc na kolejne wydłużenie terminu. Bez tego część inwestycji mogłaby zostać wstrzymana.

Obecnie jedyną gminą w Kujawsko-Pomorskiem, która zakończyła procedurę, jest Jezewo. Uchwała została przyjęta pod koniec marca i trafiła już do wojewody do oceny zgodności z prawem. To ostatni etap przed wejściem dokumentu w życie.

W pozostałych gminach prace trwają. - Na ten moment do Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego wpłynęło 78 projektów planów ogólnych gmin w celu ich uzgodnienia lub zaopiniowania - przekaza-



Po wejściu nowych przepisów decyzja o warunkach zabudowy będzie mogła zostać wydana tylko wtedy, gdy będzie zgodna z planem ogólnym

zała nam Natalia Szczerbińska, rzeczniczka wojewody.

To oznacza, że mniej niż połowa samorządów ma już przygotowane projekty i są w trakcie uzgodnień poprzedzających uchwalenie.

Połowa gmin zaawansowana

Część z gmin kierowała dokumenty do opiniowania kilkukrotnie. Powód jest prosty - po uzgodnieniach trzeba wpro-

wadzać poprawki i ponownie przechodzić przez część procedury.

Samorząd województwa podkreśla, że ma ograniczony wgląd w cały proces, bo jego rola sprowadza się do opiniowania projektów. Pełne dane mają same gminy.

Wiadomo natomiast, że wszystkie samorządy rozpoczęły już prace, czyli podjęły uchwały o sporządzeniu planu ogólnego.

Nowy dokument, nowe obowiązki

Plan ogólny to zupełnie nowy element systemu planowania przestrzennego. Obejmuje całe terytorium gminy i ma rangę aktu prawa miejscowego. Zastępuje dotychczasowe studium, które było dokumentem kierunkowym, ale nie miało bezpośredniego przełożenia na decyzje administracyjne.

Po zmianach będzie inaczej - plan ogólny stanie się podstawą

dla nowych decyzji o warunkach zabudowy i planów miejscowych. W praktyce oznacza to, że gmina będzie mogła dokładnie określić, gdzie dopuszcza zabudowę, a gdzie ją wyklucza. Na przykład poprzez wyznaczenie tzw. stref otwartych, gdzie budowa domów nie będzie możliwa.

Dlaczego prace się przeciągają?

Samorządy wskazują kilka powodów opóźnień. Przede wszystkim chodzi o skalę zadania. Plan ogólny obejmuje całą gminę, a jego przygotowanie wymaga szeregu analiz - od demografii, przez infrastrukturę, po bilans terenów pod zabudowę. Projekt musi przejść przez uzgodnienia z wieloma instytucjami oraz konsultacje społeczne. Każda uwaga oznacza konieczność poprawek i ponownego opiniowania. W praktyce oznacza to miesiące pracy i powracanie do wcześniejszych etapów.

Wiele gmin skarży się na zbyt małą liczbę urbanistów i firm planistycznych, na pomoc któ-

rych mogłyby liczyć, podczas gdy zapotrzebowanie jest obecnie ogromne w całym kraju.

Rząd wydłuża termin

W tej sytuacji rząd zdecydował o kolejnym przesunięciu terminu. To już drugie wydłużenie. Wcześniej termin przesunięto do końca czerwca 2026. - Ta zmiana daje więcej czasu samorządom na wprowadzenie planów ogólnych, będziemy analizować dalsze możliwości wsparcia w tym względzie - stwierdził wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz.

Zmiany najmocniej odczują osoby planujące budowę domu. Po wejściu nowych przepisów decyzja o warunkach zabudowy będzie mogła zostać wydana tylko wtedy, gdy będzie zgodna z planem ogólnym.

Rząd zapewnia, że dotychczasowe decyzje zachowują ważność. Chodzi o kilka milionów rozstrzygnięć wydanych w poprzednich latach. Problem dotyczy natomiast nowych wniosków. Jeśli gmina nie uchwali planu na czas, wydawanie decyzji może zostać wstrzymane. ©

Każdy może pomóc przy robieniu piernika

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Pięć godzin będzie trwało 18 kwietnia świętowanie 20-lecia Żywego Muzeum Piernika w Toruniu. Z tej okazji czeka nas bicie rekordu Polski i zbiórka charytatywna dla hospicjum.

Do pobicia pozostaje rekord o długości 80,63 metra, ustanowiony podczas Święta Chleba i Piernika w Jaworze. Toruńskie muzeum ma ambicję, by zrobić dłuższy piernik przy udziale mieszkańców miasta i turystów.

Przygotowania już trwają

Wydarzenie odbędzie się 18 kwietnia w godzinach od 12 do 17 w historycznej przestrzeni Fosi Zamkowej przy Zamku Krzyżackim w Toruniu. Będzie to jednocześnie podsumowanie 20 lat działalności Żywego Muzeum Piernika. - Jubileusz 20-lecia zasługuje na wyjątkową oprawę. Na 10-lecie ustanowiliśmy rekord na największe serce z piernika, dlatego teraz postanowiliśmy pójść o krok dalej i zmierzyć się z kolejnym wy-

zwaniem. Przygotowania już trwają, a wszystkich zapraszamy do wspólnego bicia rekordu i udziału w tym ważnym dla nas przedsięwzięciu - podkreślają w muzeum.

Wydarzenie utrzymane będzie w średniowiecznym klimacie nawiązującym do bogatej historii Torunia i jego piernikarskich tradycji.

Program obejmie między innymi pokazy wypieku toruńskiego piernika, inscenizacje lokalnych legend, pokazy fechtunku oraz występ kapeli grającej muzykę folkową. Najmłodsi uczestnicy będą mogli wziąć udział w grach i zabawach inspirowanych realiami epoki. Nie zabraknie również stref z lokalną gastronomią, rzemiosłem i przestrzeni do wypoczynku.

Rekord odwiedzin

Wydarzeniom towarzyszyć będzie również zbiórka charytatywna na rzecz Hospicjum im. Jana Pawła II w Toruniu.

Warto dodać, że w ubiegłym roku progi Żywego Muzeum Piernika przekroczyło aż 158 983 odwiedzających. To najlepszy wynik w historii placówki - dotychczasowy rekord wynosił 158 211 osób. ©

Gdzie jesteś, Marcinie? Minęło dziewiętnaście lat od zaginięcia studenta UMK z Torunia

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Tej wiosny minęło 19 lat od tajemniczego zaginięcia Marcina Woźniaka z Torunia, studenta Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Policjanci oddali sprawę do archiwum, ale...

Mający 19 lat Marcin Woźniak zaginał 6 marca 2007 roku.

Student Wydziału Sztuk Pięknych UMK wyszedł z domu w Toruniu i do dziś nie wiadomo, co się z nim dalej stało.

- Ostatnią wykonaną w tej sprawie czynnością, przed jej zarchiwizowaniem, była progresja wiekowa zaginionego przed laty Marcina Woźniaka. Wizerunek przedstawiający prawdopodobny obecny wygląd twarzy mężczyzny został przekazany mediom i upubliczniony. Niestety, i to nie przyniosło przełomu - tłumaczy nam Dominika Bocian, rzeczniczka toruńskiej policji.

Ale - jak zawsze - zastrzegając, że jeśli tylko pojawi się jakikolwiek nowy ślad, sygnał, informacja do sprawdzenia - funkcjonariusze gotowi są podjąć temat na nowo.



Jak mógłby wyglądać obecnie zaginiony ilustruje wizerunek twarzy przygotowany przez policję (z prawej)

Czy od ubiegłego roku cokolwiek takiego się pojawiło?

- Niestety, dotychczas nie wpłynęły do policjantów informacje, które mogłyby przyczynić się do odnalezienia pana Marcina Woźniaka. Status tej sprawy pozostaje zatem bez zmian, a pan Marcin pozostaje osobą zaginioną - mówi dziś Dominika Bocian.

Co wydarzyło się 19 lat temu w Toruniu?

Oto, jak szczegółowo zaginięcia opisuje Itaka, która była w kontakcie z rodziną Marcina Woźniaka.



gdzie mieszkał i studiował. Tamtego marcowego dnia miał zajęcia, jednak nigdy nie dotarł na miejsce. Nie wiadomo zresztą, czy w ogóle planował się tam pojawić...

Z relacji rodziny Itaka dowiedziała się, że na krótko przed zaginięciem Marcin wpadł w „dziwne” towarzystwo. Nie był to nikt, z kim wcześniej chłopak miał kontakt. Właściwie nie wiadomo, kim dokładnie byli jego nowi znajomi. Dodatkowo Marcin był również świadkiem pobicia swojego kolegi, zeznawał w tej sprawie. Czy to zdarzenie mogło mieć związek ze sprawą? Być może, ale dowodów na to konkretnych brak.

Marcin Woźniak w chwili zaginięcia miał 19 lat, 178 cm wzrostu, brązowe włosy i zielone oczy. Miał też znaki szczególne: bliznę na lewej pierś (dwa nacięcia zbieżne), dwie blizny cięte na lewym barku).

Nadal też nie wiadomo, co stało się z Marcinem Tchorzewskim i Remigiuszem Baczyńskim. Pierwszy zaginał w Boże Narodzenie 2013 roku, drugi natomiast ostatni raz widziano w nocy z 30 na 31 grudnia 2016 roku. ©

Local content to nie hasło. To walka o miliardy i przyszłość polskich firm

Local content od miesięcy jest jednym z najgorętszych tematów gospodarczych. Rząd kończy prace nad jego definicją, strategiczne inwestycje przyspieszają. Czy to realna szansa dla polskich firm czy tylko modne hasło?

Niewątpliwie te dwa słowa zostaną wybrane na najbardziej popularne sformułowanie w bieżącym roku. Nie sposób zliczyć wypowiedzi i artykułów, w jakich występują w różnych kontekstach. A przecież nie chodzi o to, żeby na tym poprzestać, żeby „local content” był tylko metką „made in Poland”, którą sygnujemy kolejne umowy i inwestycje. To przekonanie, że jak największa część z tych kilkuset miliardów złotych, jakie zostaną wydane na strategiczne inwestycje, powinna pozostać w naszym kraju w każdej możliwej postaci – nie tylko jako zapłata za wystawione faktury, wynagrodzenia i podatki, ale przede wszystkim jako wzrost kompetencji polskich firm w oparciu o nowe technologie i doświadczenie. Mówimy bowiem o wielkich projektach inwestycyjnych w transformacji energetycznej (pierwsza polska elektrownia atomowa, morskie farmy wiatrowe, sieci przesyłowe), infrastrukturze (Port Polska, Kolej Dużych Prędkości) czy też obronności. Jestem przekonany, że te inwestycje będą kołem zamachowym dla całej polskiej gospodarki, skorzysta wiele polskich przedsiębiorstw i to nie tylko tych bezpośrednio realizujących te wielkie zamówienia, ale i ich dostawcy oraz poddostawcy dostawców. To system naczyń połączonych - tysiące przedsiębiorstw i setki tysięcy miejsc pracy.

Poziom rozwoju gospodarczego nigdy nie jest efektem choćby największych, ale pojedynczych kontraktów. Kluczowe jest miejsce, jakie zajmą polskie przedsiębiorstwa w łańcuchach dostaw towarów i usług, transferze technologii, tworzeniu wartości dodanej, co w rezultacie pozwoli na szerokie wejście z ofertą również na rynki zagraniczne. Podstawową rolę w tej drodze po nowe kontrakty, kompetencje i specjalizacje powinien odegrać sektor prywatny, szczególnie małe i średnie przedsiębiorstwa.

Dobrze, ale co to oznacza w praktyce dla małych i średnich firm? Jak mogą włączyć się w reali-



Krzysztof Telega Wiceprezes Zarządu ARP S.A.

zacje tych strategicznych projektów?

Nie czekać, tylko rozpocząć przygotowania tak, aby być gotowym na pojawiające się projekty. Moim zdaniem, dobrze jest zacząć od rozpoznania swoich kompetencji i podjęcia strategicznej decyzji, w jakich projektach chcę uczestniczyć, w jakich sektorach chcę być aktywny. Powinno to dać przedsiębiorcy obraz, czy aktualnie posiadane umiejętności i doświadczenie są wystarczające do mocniejszego włączenia się w łańcuchy dostaw. Musi uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dziś jest gotowy wziąć udział w danym przetargu czy potrzebuje się przygotować? W wielu przypadkach będzie to zapewne druga odpowiedź, a to wymaga opracowania koncepcji, inwestycji w ludzi, park maszynowy czy procesy, niezbędny jest też czas i finansowanie. Niezwykle istotną rzeczą

jest też dostęp do informacji i budowanie relacji zawodowych w wybranych obszarach aktywności. W większości wcześniej wymienionych projektów inwestorzy i zamawiający prowadzą szeroką akcję informacyjną w postaci spotkań z dostawcami, prezentacji planów zakupowych i branżowych. Dobrym przykładem mogą tu być wszystkie spółki inwestorskie w sektorze morskich farm wiatrowych czy też spółka odpowiedzialna za budowę elektrowni atomowej, które już dziś komunikują, czego i kiedy będą potrzebować.

Podobnie czynią najwięksi ich dostawcy, jak choćby nasza spółka Grupa Przemysłowa Baltic, która już wie, o jakie kontrakty będzie się starać i jakich kooperantów szukać. Organizuje spotkania dla przedstawicieli MŚP i pokazuje konkretne obszary współpracy, co miało miejsce podczas ostatnie-

go kongresu PowerConnect w Gdańsku. Widać więc wyraźnie, że local content przechodzi na kolejne szczeble łańcucha dostaw. O to właśnie w tej całej koncepcji chodzi. Jeden duży kontrakt napędza rozwój całego szeregu firm. Dziś jest ten moment, żeby budować swoją pozycję.

Czy to gra tylko dla największych?

To jeden z największych mitów wokół local content. Oczywiście projekty i towaryzujące im zlecenia są różnej wielkości i wartości. Są takie, które wymagają dużego doświadczenia, posiadania certyfikatów, a także mocnych gwarancji finansowych i są to zadania „szybkie” pod większe firmy. Obok tego istnieje jednak ogromny rynek mniejszych zleceń, a przykładów nie trzeba daleko szukać - w marcu został opublikowany kalendarz przetargów na 2026 r. zwią-

zany z budową elektrowni atomowej. Znajdują się w nim zarówno wysoce specjalistyczne usługi, jak i zadania znacznie mniej złożone, na przykład budowa sieci wodno-kanalizacyjnych. Zatem warto trzymać rękę na pulsie i być przygotowanym.

A jeśli firma jest za mała na udział w przetargu?

Nie traktujmy tego jako barierę, tylko punkt wyjścia. Wiele kontraktów realizowanych będzie nie przez pojedyncze podmioty, ale przez sieci współpracujących przedsiębiorstw. Konsorcja i partnerstwa powinny być standardem, stanowiąc podstawę do zdobywania niezbędnej wiedzy i doświadczenia dla mniejszych firm, które nauczą się współpracować, czyli łączyć kompetencje, dzielić ryzyko i wspólnie startować w przetargach. W praktyce oznacza to, że nawet mniejszy podmiot może

wejść do dużego projektu, jeśli będzie współpracował z innymi partnerami, a tym samym zwiększy swoje szanse w przesuwaniu się w górę łańcucha dostaw i z czasem sam może zostać liderem konsorcjum.

Co z firmami, które dopiero muszą zbudować kompetencje?

Jeśli mówimy o sektorach zaawansowanych technologicznie, takich jak na przykład energetyka jądrowa, to wejście do nich wymaga przede wszystkim spełnienia rygorystycznych, międzynarodowych standardów jakości i bezpieczeństwa. Dla wielu firm udźwignięcie kosztów tego dostosowania może być największą barierą, dlatego stworzyliśmy program „Atom bez Barier” – kompleksowy pakiet finansowania dla przedsiębiorstw, które chcą włączyć się w realizację pierwszej polskiej elektrowni jądrowej.

Jednym z kluczowych elementów programu jest pożyczka certyfikacyjna. To rozwiązanie stworzone z myślą o firmach, które muszą sfinansować i zdobyć wymagane certyfikaty, aby startować w przetargach. Do tego dochodzi finansowanie inwestycji (w postaci pożyczek lub leasingu), które są niezbędne dla spełnienia norm jakościowych. Przedsiębiorcy mogą też skorzystać ze zwolnienia z podatku dochodowego do 70% wartości inwestycji, jeśli realizują je w ramach Polskiej Strefy Inwestycji. Wszystkie te instrumenty można elastycznie łączyć. To przykład tego, jak w odpowiedzi na potrzeby rynku, konstruujemy nasze pakiety rozwiązań.

Na koniec – kto naprawdę wygra na local content?

Sukces będzie należeć do tych, którzy już dziś podejmą decyzję, gdzie chcą być za kilka lat. Liczyć się będzie praktyka i inicjatywa. To jest przestrzeń, w której polskie przedsiębiorstwa muszą aktywnie zaważać o swoje miejsce w łańcuchu dostaw. I właśnie ci, którzy zrobią to pierwszy, mają szansę zbudować przewagę na lata. W Agencji Rozwoju Przemysłu towarzyszymy naszym przedsiębiorcom na tej drodze i zapewniamy elastyczne rozwiązania finansowe, ułatwiające wejście do łańcuchów dostaw w strategicznych sektorach polskiej gospodarki.

Jest nagranie z wyścigu aut w samym centrum Bydgoszczy

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Kierowcy ścigali się ulicami Focha i Jagiellońską w Bydgoszczy. Zdarzenie zostało zarejestrowane przez kamerę w samochodzie jadącym za „rajdowncami”. Sprawą już zajmuje się policja.

Film, który został zarejestrowany kamerą samochodową 12 kwietnia tego roku, został opublikowany na kanale Stop-Cham na YouTube. Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońską, od Opéry Nova niemal do wyjazdu z terenu dworca autobusowego PKS w Bydgoszczy.

Rajd ulicami w centrum miasta

Na odcinku między skrzyżowaniem z ulicą Mostową, a Rondem Jagiellonów dwa samochody jadące obok siebie - Mercedes i BMW - zatrzymują się, wstrzymując tym samym ruch innych pojazdów, po czym ruszają gwałtownie. Wyścig po tej „prostej” trwa przez kilkadziesiąt metrów.

Warto zaznaczyć, że w tym roku weszły w życie nowe przepisy, które zaostrożają odpowiedzialność kierowców rażąco naruszających zasady ruchu drogowego.

Jak informuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, sankcja pozbawienia wolności może zostać orze-



Kierujący autami w środku dnia poruszali się ulicami w centrum miasta, zatrzymali ruch na głównej ulicy Bydgoszczy i urządzili sobie wyścig na „prostej”

czona nie tylko za spowodowanie wypadku, ale również za szczególnie niebezpieczną jazdę, niestosowanie się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów czy udział w nielegalnych wyścigach.

- Obowiązujące regulacje poszerzają katalog czynów zabronionych, kwalifikując jako wykroczenia lub przestępstwa m.in. organizowanie i uczestnictwo w nielegalnych wyścigach oraz podobnych zdarzeniach drogowych - informuje resort.

Obowiązuje kara za ściganie się

„Nowe regulacje mają jeden cel: lepiej chronić wszystkich uczestników ruchu drogowego,

a jednocześnie jasno wskazać, jakie zachowania na drodze nie będą tolerowane”.

Prawo stanowi w art. 115 par. 26 k.k.: „Nielegalnym wyścigiem pojazdów mechanicznych jest (...) rywalizacja kierujących co najmniej dwoma pojazdami mechanicznymi w ruchu lądowym, w szczególności z zamiarem pokonania odcinka drogi w jak najkrótszym czasie, z naruszeniem zasad

Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońską, od Opéry Nova prawie do wyjazdu z dworca autobusowego

bezpieczeństwa w ruchu lądowym.”

Ponadto, czytamy, że „w odpowiedzi na coraz częstsze i tragiczne w skutkach przypadki skrajnie nieodpowiedzialnych zachowań na drogach zdefiniowane zostało nowe przestępstwo brawurowej jazdy (artykuł 178d), które polega na łącznym spełnieniu trzech warunków: rażącego przekroczenia zasad ruchu oraz narażenia innej osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Komentarz do sprawy znalazł się na portalu brd24, gdzie czytamy, iż „wydaje się, że będzie to pierwszy w kraju proces kierowców oskarżonych o przestępstwo „nielegalnego wyścigu”. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”.

Film obejrzała już też policja.

- Prowadzone jest postępowanie z artykułu 178c kodeksu karnego - mówi nadkom. Lidia Kowalska, z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. - Policjanci z komisariatu Śródmieście analizują zabezpieczony materiał wideo. Dalsze kroki będą uzależnione od ustaleń w sprawie.

Zgodnie z artykułem 178c kk za organizowanie i branie udziału w nielegalnych wyścigach grozi do 5 lat pozbawienia wolności. ©©

Strajk w Dino. Prezes nie angażuje się w mediacje

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W przyszłą sobotę pracownicy marketów Dino na dwie godziny wstrzymają się od pracy. Wyjdą przed sklepy, żeby walczyć o swoje prawa.

OPZZ Konfederacja Pracy informuje o strajku ostrzegawczym 25 kwietnia w godz. 12 - 14 w sklepach Dino w całej Polsce.

- Twa spór zbiorowy z zarządem Dino Polska S.A., którego głównymi postulatami są wzrost wynagrodzeń o 900 zł, utworzenie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych oraz wzrost zatrudnienia - wyjaśniają związkowcy.

Chcą też zwrócić uwagę na poważne problemy występujące w spółce: - Nie funkcjonują podstawowe mechanizmy ochrony pracowników, w tym obowiązkowa procedura antymobbingowa. Monitoring - zamiast służyć ochronie mienia - wykorzystywany jest do nadmiernej kontroli pracowników. Alarmują nas o stosowaniu presji na liczbę zeskanowanych produktów na minutę.

Związek przypomina, że zimą pracownicy Dino musieli pracować w bardzo niskich temperaturach, co zgłosili do inspekcji pracy. 15 kwietnia br. problem ten był omawiany na posiedzeniu podkomisji stałej do spraw rynku pracy. Ewa Siekierska, dyrektorka departamentu prawnego w Głównym Inspektoracie Pracy poinformowała, że prze-

prowadzono 461 kontroli i wydano 136 decyzji dotyczących zbyt niskiej temperatury w pomieszczeniach, 24 decyzji w związku z niezabezpieczeniem kasjerów przed napływem chłodnego powietrza, 7 decyzji dotyczących niezapewnienia ogrzewania w pomieszczeniach higieniczno-sanitarnych oraz 6 decyzji z powodu niezapewnienia odzieży chroniącej przed zimmem.

Podkomisja obradowała nad przestrzeganiem praw pracowniczych w ogólnopolskich sieciach handlowych w ogóle. Kontrola PIP ujawniła 182 przypadki łamania tych praw, z związku z czym na 26 osób nałożono grzywny na łączną kwotę 31 tys. zł. Skierowano również 8 wniosków do sądu.

- Nasz prezes pęka ze śmiechu, bo wydaje tyle na kolację - komentują pracownicy Dino.

- Wzywamy pana do podjęcia rzeczywistego dialogu oraz do traktowania pracowników jako fundamentu funkcjonowania przedsiębiorstwa a nie zasobu podlegającego maksymalnej eksploatacji - apeluje Konfederacja Pracy i domaga się od zarządu Dino osobistego zaangażowania w kolejną rundę mediacji, która odbędzie się 27 kwietnia w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog” w Warszawie. - Unikanie bezpośredniego dialogu odbieramy jako przejaw braku gotowości do rozwiązania sporu oraz brak szacunku do swojej roli, która ciężko pracuje, czego efektem jest pana bogactwo - dodaje. ©©

Most kolejki wąskotorowej w Koronowie jednak otwarty. Protesty zrobiły swoje

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Decyzja o zamknięciu mostu kolejki w Koronowie w związku z pracami na osuwisku została cofnięta. Władze gminy ugięły się pod naporem protestów i zmieniły wydane zalecenia.

Mieszkańcy Koronowa i turyści, którzy w ostatnich dniach gremialnie krytykowali decyzję władz Koronowa o zamknięciu mostu dawnej kolejki wąskotorowej, triumfują. Dopięli swego. Burmistrz Patryk Mikołajewski zmienił wydane wcześniej zalecenia. Pomimo prac, które będą prowadzone na osuwisku do sierpnia br., przeprawa ma być czynna. Jest radość. „Warto było protestować” - komentują ten fakt internauci.

Oświadczenie o zmianie decyzji pojawiło się na stronie internetowej ratusza we wtorek,

14 kwietnia, czyli dzień po oficjalnym zamknięciu mostu i ścieżki rowerowej Okole-Koronowo. Nie było to pierwsze pismo wystosowane przez ratusz po budzącej kontrowersje decyzji o zamknięciu przeprawy.

Może uda się szybciej...

Wcześniej wydany został komunikat wyjaśniający dlaczego most musi być wyłączony z ruchu i to w czasie zbliżającego się sezonu turystycznego.

„To teren czynnego osuwiska. Prace ziemne i zabezpieczające trzeba prowadzić w okresach niskich opadów. Ograniczamy w ten sposób ryzyko zwiększenia uwodnienia gruntu, które mogłoby aktywować procesy osuwiskowe. W związku z prowadzonymi robotami, ścieżka rowerowa na odcinku Okole-Koronowo będzie czasowo zamknięta z uwagi na konieczność wykorzystania jej jako drogi dojazdowej. W konse-

kwencji most również będzie wyłączony z użytkowania”.

W związku z licznymi protestami, w piśmie znalazła się obietnica, że jeśli będzie to możliwe ścieżka i most otwarte zostaną wcześniej. Bo choć wykonawca ma czas na realizację zadania do sierpnia br. jest szansa na udostępnienie mostu przed tym terminem. Wszystko zależy od postępu prac.

Dla przeciwników zamknięcia przeprawy było to jednak za mało. Suche nitki nie zostały na wyjaśnieniach burmistrza, a zwłaszcza radzie, by korzystali z tras alternatywnych przez Stopkę i Stary Dwór.

„Dobrze, że nie każe się nam płynąć kajakiem do Koronowa” - żartowali internauci. Inni tłumaczyli, że przystanki busów w Stopce i Starym Dworze nie dla nich, bo rozkład jazdy im nie pasuje. Dlatego jeżdżą do pracy rowerami. Co teraz mają zrobić? Zrezygnować z pracy!



Burmistrz Patryk Mikołajewski cofnął decyzję o zamknięciu mostu kolejki wąskotorowej. Przeprawa będzie jednak czynna, pomimo trwających prac na osuwisku

Do redakcji dotarł list od Mariana Hermanna. Mieszkaniec Koronowa podkreślał w nim między innymi, że całkowite wyłączenie drogi rowerowej

z użytkowania utrudnia codzienne funkcjonowanie mieszkańców. Bo korzystają oni z niej nie tylko rekreacyjnie, także by dojechać do pracy, szkoły czy

placówek medycznych. Apelowaliśmy o rozważenie innego rozwiązania.

Dobre wiadomości

Apel mieszkańców nie pozostał bez echa. Władza się ugięła, decyzję zmieniono: „Po rozmowach z wykonawcą inwestycji informujemy: ścieżka rowerowa Okole-Koronowo będzie przejezdna. Mogą wystąpić jednak czasowe ograniczenia w ruchu związane z dostarczeniem materiałów na budowę”.

Oznacza to, że pomimo toczących się przy mości prac turyści będą jednak mogli wiosną i latem podziwiać koryto Brdy z wysokości mostu, a mieszkańcy Okola i innych wsi spokojnie rowerem dotrzeć do pracy. Władze Koronowa apelują jednak do wszystkich o ostrożność. Wszak tuż przy moście, na osuwisku, trwać będą przez najbliższe miesiące prace ziemne. ©©

Matka oskarżona o znęcanie się nad córką

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Agnieszka W. jesienią ub.r. pobiła dwuletnią córeczkę i dziecko trafiło do szpitala. Prokuratura sporządziła przeciwko matce akt oskarżenia. Odpowie za fizyczne i psychiczne znęcanie się.

O tej bulwersującej sprawie i cierpieniu malutkiej dziewczyny pisaliśmy szeroko jesienią minionego roku. 19 października Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu. To przerwało ciąg znęcania się nad dziewczynką od momentu jej przyjścia na świat - ustaliła ostatecznie prokuratura.

Dwulatka bita przez własną matkę

Dramat niespełna dwuletniej Wiktorii rozgrywał się tam, gdzie powinna czuć się najbezpieczniej - otoczona miłością i troską - czyli w rodzinnym domu, pod opieką matki. A konkretnie - w jednym z mieszkań na Jakubskim Przedmieściu, na gęsto zaludnionym osiedlu. Tu cierpiała za zamkniętymi drzwiami. To tutaj 24-letnia Agnieszka W.

wychowywała córeczkę, a jednocześnie pracowała. Wtedy do Wiktorii przychodziła opiekunka. To ona 19 października 2025 roku stanęła na wysokości zadania.

- Opiekunka, widząc obrażenia u dziecka, wymusiła na matce udanie się z nim do szpitala na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną. Potem lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania - mówi nam prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Lekarze i śledczy nie mieli wątpliwości: dziewczynka została pobita. Agnieszka W. usłyszała zarzuty i trafiła do aresztu. Mała Wiktoria natomiast jeszcze w listopadzie wciąż pozostawała w szpitalu. Zajmowały się nią tutaj „oddziałowe ciotki”, czyli pielęgniarki. Znały historię Wiktorii i też są nią poruszone.

- W szpitalu dziewczynka pozostaje jednak już nie tyle z uwagi na stan zdrowia, co - najprościej rzecz ujmując - po to, by nie trafiła do domu dziecka. W pilnym trybie szukana jest dla niej rodzina zastępcza - wyja-



Jesienią ubiegłego roku Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu

śniła nam wtedy prokurator Becińska.

We wtorek prokuratura w oficjalnym komunikacie poinformowała, że zakończyła śledztwo w tej sprawie i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Agnieszce W.

Oskarża ją nie tylko o jednorazowe bicie dziecka, ale znęcanie się - fizyczne i psychiczne - nad dzieckiem. I to od samego urodzenia.

Prokuratura zarzuca Agnieszce W., że w okresie od 22 grudnia 2023 roku do 19 paździer-

nika 2025 roku w Toruniu znęcała się fizycznie i psychicznie nad małą córką, nieporadną ze względu na wiek, stan psychiczny i fizyczny. Jak ustalono, kobieta nie tylko zaniedbywała dziecko emocjonalnie, nie dbając np. o jego codzienną higienę oraz zbilansowane posiłki.

- W październiku 2025 roku, gdy mała Wiktoria pozostawała pod jej wyłączną opieką, spożywała m. in. alkohol. Uderzała dziewczynkę po ciele: pośladkach, głowie, twarzy. Szarpała za lewą rękę. Mała Wiktoria doznała licznych obrażeń całego ciała: rozległych zasinień, w tym zasinień twarzy z wybroczynami i nadżerkami oraz zasinień pośladków barwy siniofioletowej, zadrapań, podbiegnięć, zacerwień, śladów przypominających ugryzienia, a skutkujących rozstrojem jej zdrowia na okres nieprzekraczający 7 dni - informuje dziś prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwolił także na przedstawienie Agnieszce W. zarzutu udzielania nieodpłatnie środka odurzającego w postaci marihuany.

Przesłuchana w prokuraturze w toku postępowania przygotowawczego Toruniańska przyznała się jedynie do tego udzielenia marihuany. Do znęcania nad córką - już nie.

Dodajmy, że zgodnie z opinią sądu psychiatryczną Agnieszka W. jest poczytalna, a więc może ponieść odpowiedzialność karną za zarzucane jej przestępstwa. Na swój proces sądowy poczeka za kratami - nadal jest tymczasowo aresztowana. Grozi jej do 8 lat więzienia - podaje prokuratura.

Co dzieje się z Wiktoria?

- Mała Wiktoria przebywa w pieczy zastępczej. Ma ustanowionego reprezentanta w toczącym się postępowaniu karnym - przekazuje prokurator Oliver.

W toku pozostaje postępowanie opiekuńcze zainicjowane przez prokuratora. Ponadto toruński sąd z urzędu wszczął postępowanie o pozbawienie obojga rodziców małej pokrzywdzonej władzy rodzicielskiej. Agnieszka W. zatem i ojciec dziewczynki mają w przyszłości stracić wszelkie prawa do decydowania o jej losie - jeśli tylko tak zdecyduje finalnie sąd. ©

MATERIAL INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011508793

9. EDYCJA DRUŻYNY ENERGII WYSTARTOWAŁA. SZKOŁY MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ DO 30 KWIETNIA

Ruszyła 9. edycja ogólnopolskiego programu Drużyna Energii, realizowanego przez Enerę z Grupy ORLEN. Projekt zainaugurowano wydarzeniem w Ergo Arenie, a szkoły podstawowe z całego kraju mogą do 30 kwietnia zgłaszać udział w rywalizacji o sportowe wyposażenie i stroje o łącznej wartości ponad pół miliona złotych.

Za nami oficjalna inauguracja programu, który po raz kolejny pokazuje, że aktywność fizyczna jest skutecznym narzędziem integracji i budowania pozytywnych relacji. Podczas wydarzenia w Ergo Arenie na parkiecie, ramię w ramię z uczniami, stanęli znani polscy sportowcy i trenerzy, m.in. Piotr Gruszka, Izabela Bełcik, Jakub Schenk oraz Michał Danilczuk.

Inauguracja była także otwarciem nowego rozdziału w historii projektu. Ogłoszono wówczas nową kategorię - Energię Tańca, która łączy do dotychczasowych dyscyplin i podkreśla, że ruch to nie tylko rywalizacja, ale również emocje, ekspresja i różnorodne formy aktywności.

Ogólnopolska rywalizacja, odbywająca się pod honorowym patronatem Ministra Edukacji, skierowana jest do uczniów klas 4-8 szkół pod-



Uczniowie, nauczyciele i ambasadorzy programu podczas inauguracji 9. edycji Drużyny Energii w Ergo Arenie. Projekt promuje aktywność fizyczną w szkołach podstawowych w całej Polsce. Rejestracja szkół trwa do 30 kwietnia

stawowych. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 kwietnia za pośrednictwem platformy druzynaenergii.pl.

Nowy, mistrzowski skład

Siłą Drużyny Energii są ludzie - wybitni sportowcy, trenerzy i pasjonaci sportu. W gronie ambasadorów projektu znalazł się m.in. Piotr Gruszka, legenda polskiej siatkówki i mistrz Europy. - Chcemy uczyć dzieci aktywno-

ści, ale też pokazywać im, że sportowcy to zwykli ludzie, którzy kiedyś byli na ich miejscu - podkreśla Gruszka.

Rolę Kapitanów Drużyn Słońca, Serca, Wiatru, Ziemi i Wody pełnią kolejno: koszykarz Jakub Schenk, tancerz Michał Danilczuk, szczypiomista Piotr Papaj, rugbystka Hanna Maliszewska oraz Barbara Brotaj - nauczycielka wychowania fizycznego i laureatka 8. edycji programu. Projekt wspierają

także doświadczeni trenerzy i pedagodzy.

Drużyna Energii - to coś więcej niż sport

Program ma na celu pokazanie, że sportowi idole nie są jedynie postaciami znanymi z mediów, ale partnerami do wspólnej zabawy i ćwiczeń. Drużyna Energii promuje różnorodność ruchu i zachęca dzieci do aktywności dopasowanej do ich potrzeb i zainteresowań.

- W tym roku Drużyna Energii została odświeżona. Mamy sportowców aktywnych zawodowo, którzy jeszcze niedawno grali na boiskach, a dziś pracują bezpośrednio z uczniami. Nowością jest taniec, który odpowiada na bardzo szeroko rozumianą ruch i emocje - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA. - Chcemy, by towarzyszyła temu radość bycia razem i gry w jednej drużynie.

Taniec wybija się na front

Absolutną nowością 9. edycji jest taniec, którego ambasadorem został Michał Danilczuk. Jego celem jest pokazanie, że aktywność fizyczna nie musi opierać się wyłącznie na rywalizacji, ale może być formą wyrażania siebie i budowania pewności siebie. Taniec rozwija koordynację, rytm i energię, a jednocześnie przełamuje stereotypy dotyczące płci w sporcie.

Dodatkową zachętą do udziału jest rekordowa pula nagród. Energa z Grupy ORLEN przeznaczyła ponad pół miliona złotych na doposażenie szkolnych sal gimnastycznych i stroje sportowe.

Siła drzemie w każdej szkole

Do udziału w programie mogą zgłaszać się nauczyciele wychowania fizycznego lub dyrektorzy szkół podstawowych. Organizatorzy zachęcają również do przesyłania materiałów wideo pokazujących aktywność szkolnej społeczności.

- To moment, w którym można zaprosić uczniów do świetnej przygody pełnej pasji i energii - podkreśla Barbara Brotaj, kapitanka Drużyny Wody i laureatka poprzedniej edycji programu.

Renty z tytułu niezdolności do pracy głównie dla 50-latków

Małgorzata Stempińska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Ponad 40 tys. rent z tytułu niezdolności do pracy przyznał ZUS w ubiegłym roku. Liczba świadczeń rosła wraz z wiekiem.

W ubiegłym roku ZUS przyznał 40 076 rent z tytułu niezdolności do pracy, w tym 27 072 rent z tytułu częściowej niezdolności do pracy, 10 190 rent z tytułu całkowitej niezdolności do pracy oraz 2814 rent z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i niezdolności do samodzielnej egzystencji. - Najczęściej przyznawane były renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy, które stanowiły około dwóch trzecich wszystkich nowych świadczeń - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Najczęściej idą panowie

W ubiegłym roku średni wiek osoby, która otrzymała rentę wyniósł 52,5 roku. W przypadku mężczyzn było to 54,1 roku, a kobiet 49,5 roku. To właśnie panowie znacznie częściej wstępowali w szeregi rencistów. Stanowili oni 64 proc. nowych renci-

stów, podczas gdy kobiety jedynie 36 proc.

Dane ZUS wyraźnie pokazują zależność między wiekiem a liczbą przyznawanych świadczeń. W młodszych grupach wiekowych renty z tytułu niezdolności do pracy są przyznawane stosunkowo rzadko. Wśród osób poniżej 30. roku życia liczba nowych rent w poszczególnych rocznikach wynosiła zazwyczaj od kilkudziesięciu do około 200 rocznie w skali kraju. W okolicach 40. roku życia było to już ponad 600-700 świadczeń rocznie, a po 50. roku życia liczba nowych rent przekraczała tysiąc rocznie w jednym roczniku. Najwięcej rent przyznano osobom w wieku 56-58 lat. W tych rocznikach liczba nowych świadczeń wyniosła odpowiednio 1992, 2212 oraz 2402.

Statystyki pokazują wyraźny spadek liczby nowych rent przyznawanych osobom w wieku zbliżonym do powszechnego wieku emerytalnego. Na przykład kobietom w wieku 58 lat przyznano 1083 renty, a w wieku 59 lat już tylko 463. W przypadku mężczyzn było to odpowiednio 2250 rent w wieku 63 lat i 973 w wieku 64 lat.

- Może to wynikać z obowiązujących przepisów. Od 1 grud-



W 2025 r. średni wiek osoby, która otrzymała rentę z tytułu niezdolności do pracy, wyniósł 52,5 roku

nia 2017 r. rentę z tytułu niezdolności do pracy mogą otrzymać wyłącznie osoby, które nie mają ustalonego prawa do emerytury ani nie spełniają warunków do jej uzyskania - podsumowuje Krystyna Michałek.

Dla kogo renta?

Aby otrzymać rentę, należy zostać uznanym przez lekarza orzecznika ZUS lub komisję lekarską ZUS za co najmniej częściowo niezdolnego do pracy. Ponadto wnioskodawca musi posiadać

wymagany okres składkowy i nieskładkowy, odpowiedni do wieku, w którym powstała niezdolność do pracy.

Kolejnym warunkiem nabycia prawa do renty jest, aby niezdolność do pracy wystąpiła w okresach składkowych (np. podczas ubezpieczenia lub zatrudnienia) lub nieskładkowych (np. w czasie pobierania zasiłku chorobowego, opiekuńczego czy świadczenia rehabilitacyjnego), bądź w ciągu 18 miesięcy od zakończenia tych okresów.

Wymagany staż ubezpieczenia wynosi od 1 roku, jeśli niezdolność do pracy powstała przed ukończeniem 20. roku życia, do 5 lat, gdy niezdolność ta wystąpiła po 30. roku życia. Warunek dotyczący wymaganego stażu (od 1 roku do 5 lat) uznaje się za spełniony, gdy ubezpieczony został zgłoszony do ubezpieczenia przed ukończeniem 18. roku życia lub w ciągu 6 miesięcy po zakończeniu nauki w szkole i do dnia powstania niezdolności do pracy posiadał jakikolwiek staż bez przerwy lub z przerwami nieprzekraczającymi 6 miesięcy.

Jeśli niezdolność do pracy wystąpiła po 30. roku życia, pięcioletni staż ubezpieczeniowy musi przypadać w ciągu ostatnich dziesięciu lat przed złożeniem wniosku o rentę lub przed dniem powstania niezdolności do pracy. Warunek ten nie dotyczy osób, które posiadają orzeczenie o całkowitej niezdolności

Najczęściej przyznawane były renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy, stanowiły około dwóch trzecich nowych świadczeń

do pracy oraz wykazały 25-letni okres składkowy w przypadku kobiet lub 30-letni w przypadku mężczyzn. Należy również pamiętać, że do ostatnich dziesięciu lat nie wlicza się okresów pobierania renty z tytułu niezdolności do pracy, renty szkoleniowej ani renty rodzinnej.

Co ważne, warunek stażu nie jest wymagany, jeżeli niezdolność do pracy miała związek z wypadkiem przy pracy, w drodze do pracy lub z pracy.

Renta tylko na wniosek

ZUS nie przyznaje renty z urzędu. Wpłata renty następuje wyłącznie na wniosek, po spełnieniu określonych warunków. Do wniosku o rentę należy dołączyć niezbędne dokumenty, w tym m.in. informacje o okresach składkowych i nieskładkowych, dokumenty potwierdzające osiągnięte wynagrodzenie, zaświadczenie o stanie zdrowia (druk OL-9), dokumentację medyczną oraz wywiad zawodowy, jeśli osoba ubezpieczona pozostaje w zatrudnieniu.

Nie ma potrzeby dołączania do wniosku o rentę dokumentów, które ZUS już posiada, np. tych złożonych przy wniosku o ustalenie kapitału początkowego. ©©

REKLAMA

0011505678

K

ZEZŁOMUJEMY KAŻDY POJAZD, NAWET UFO!

PROSTO I EKOLOGICZNIE

- SKUP AUT
- SPRZEDAŻ CZĘŚCI
- AUTOKASACJA

KAPRAL-CAR

CO ZYSKACIE W KAPRAL-CAR?

GODZIWA GOTÓWKĘ

Tak, nawet jeśli wasz pojazd miał kilka „mniej zaszczytnych” momentów, wciąż ma swoją cenę!

LEGALNE DOKUMENTY

Nie chcesz mieć stresu związanego z formalnościami? Nie ma sprawy! Nasza stacja demontażu zadba o to, abyś mógł pozbyć się swojego auta zgodnie z prawem.

ODBIÓR GRATIS!

Tak, dobrze przeczytaliście - nie musicie się martwić o transport swojego pojazdu, my zajmiemy się tym **ZA DARMO**.

SZYBKĄ WYCENĘ

Bez zbędnych ceregieli, dostaniecie od nas uczciwą ofertę!

ZADZWOŃ

515 111 111

WWW.KAPRAL-CAR.PL

W sklepach pojawiły się już polskie truskawki spod osłon. Ile kosztują?

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W marketach pojawiły się pierwsze polskie truskawki spod osłon. Ceny są wysokie. Truskawki na plantacjach w regionie dobrze zniosły zimę, ale zaczyna im dokuczać susza.

14 kwietnia 2026 r. w Biedronce pojawiły się pierwsze w tym sezonie polskie truskawki spod osłon. 250 g kosztuje 11,99 zł, kilogram - 47,96 zł.

Rynek zalany truskawkami z Grecji

Wysoka cena wpływa na umiarkowany popyt. Konsumenty mają też do wyboru znacznie tańsze truskawki z importu.

- Rynek został zalany truskawkami z Grecji. Skala dostaw była na tyle duża, że spowodowała gwałtowny spadek cen. W szczytowym momencie owoce można było kupić nawet za około 40 zł za 5 kg, czyli 8 - 9 zł za kilogram - informuje branżowy portal sady-ogrody.pl

Wzrost dostaw z Grecji spowodowały: konflikt na Bliskim Wschodzie, przez który więcej

owoców trafiło do Europy Środkowej i wysyp truskawek w Grecji.

Na plantacjach w regionie jest bardzo sucho

Jednak polscy klienci czekają przede wszystkim na truskawki z rodzimych plantacji. Na razie wyglądają one obiecująco. - Rośliny dobrze przetrwały zimę, ale problemem zaczyna być susza. W tym tygodniu chyba zacznie podlewać. Część owoców mam odkrytą, część pod agrowłókniną. Właśnie je oglądałem i jest bardzo sucho, trzeba zacząć działać - mówi Zbigniew Goszczyński, plantator z Trzęsacza w powiecie bydgoskim.

Nie zakłada on, że w tym roku ceny truskawek będą wyższe niż w ub. r., czyli ok. 12 zł za kilogram, 25 zł za korbkę. - Konsumenty nie będą kupować droższych - uważa producent.

Polska drugim producentem na świecie

Polska znajduje się na drugiej pozycji w produkcji truskawek na świecie oraz drugiej (2024 r.) wśród krajów Unii Europejskiej (15 proc. unijnej pro-

dukcji). Globalnym potentatem na rynku truskawek są Chiny z produkcją ponad 4,2 mln ton (w 2023 r.) oraz Stany Zjednoczone ze zbiorami przekraczającymi 1,2 mln ton. W Unii Europejskiej do grona największych producentów truskawek należą Hiszpania, Włochy i Niemcy.

Największe uprawy truskawek w Polsce są na Mazowszu (15,7 tys. ha w 2024 r.), w Kujawsko-Pomorskiem zajmują 448,52 ha, na czele jest powiat nakielski (78,67 ha), dalej świecki - 67,02 ha i bydgoski: 54,06 ha.

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa informuje, że w Polsce zarejestrowanych jest około 50 odmian truskawek. Charakteryzują się m. in. zróżnicowanymi terminami owocowania.

Popularnymi odmianami wczesnymi, które owocują już w maju, są m. in.: Kama, Kent, Honeoye.

Często spotykanymi odmianami średniowczesnymi, owocującymi na przełomie czerwca i lipca, są m. in.: Senga Sengana, Elkat, Onebor. Popularne późne odmiany to m. in. Pandora i Bogota. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Ułatwienia w eksporcie wołowiny

Japonia zgodziła się na zniesienie limitu wiekowego bydła, od którego pochodzi eksportowane mięso, a także na wywóz przetworzonej wołowiny i drobiu - poinformował w czwartek minister rolnictwa Stefan Krajewski po powrocie z Azji. Minister rolnictwa towarzyszył premierowi Donaldowi Tuskowi podczas oficjalnych delegacji w Korei Płd. i Japonii.

Minister zaznaczył, że resort aktywnie poszukuje nowych rynków zbytu dla polskiej żywności.

W przypadku Korei, gdzie Polska stara się o uzyskanie dostępu do tamtego rynku, złożona została obietnica przez wysokich rangą polityków tego kraju, że procedura zostanie przyspieszona. „Potrzebne są tam decyzje polityczne, które mają się wkrótce pojawić” - przekazał.

Krajewski zaznaczył, że eksport żywności do krajów azjatyckich ma tendencję wzrostową i są to perspektywiczne rynki dla polskich produktów. PAP

LUBELSKIE

Samochód wjechał pod pociąg



PHOTO: POLICJA LUBOWSKA

W Aleksandrowie koło Łukowa (woj. lubelskie) doszło do tragicznego wypadku na niestrzeżonym przejeździe kolejowym. Samochód osobowy wjechał pod pociąg relacji Warszawa Wschodnia - Lublin Główny. Spośród 60 jadących pociągiem nikt nie ucierpiał. Ofiarą śmiertelną jest osoba podróżująca samochodem.

SOSNOWIEC

Zarzuty dla policjantów

Trzej policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Będzinie usłyszeli zarzuty w śledztwie w sprawie pobicia 49-letniego mężczyzny - poinformowała Prokuratura Okręgowa w Sosnowcu. Śledczy ustalili, że w nocy 19 października 2025 r. na stacji paliw w Będzinie dwóch funkcjonariuszy miało pobić Mirosława K., a także, używając przemocy i groźb po-

zbawienia życia, zmuszać go do opuszczenia samochodu - poinformował w czwartek rzecznik prokuratury Bartosz Kilian. Trzeci policjant jest podejrzany o ułatwienie pobicia. Śledczy opierają zarzuty m.in. na zeznaniach świadków, opiniach biegłych, nagraniach z monitoringu. Podejrzani nie przyznali się do winy i odmówili składania wyjaśnień. PAP

ZDROWIE

W najbliższy poniedziałek rozpocznie się „Czarny tydzień - protest w szpitalach powiatowych” organizowany przez Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych. Celem akcji jest pokazanie, że obecna polityka finansowania ochrony zdrowia - brak rozliczeń za 2025 rok, ograniczanie środków na leczenie i diagnostykę oraz zaniżone wyceny - doprowadza szpitale powiatowe do załamania.

”

Wygląda na to, że Mateusz Morawiecki testuje cierpliwość prezesa do granic możliwości

Radosław Sikorski wicepremier, minister spraw zagranicznych

Nowa rada prezydenta. Skład wywołuje kontrowersje

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki powołał Radę Nowych Mediów. Jej skład wzbudził kontrowersje wśród komentatorów. Szczególnie obecność w tym gronie Pawła Swinarskiego oskarżanego o szerzenie rosyjskiej dezinformacji.

Do głównych zadań Rady będzie należało wspieranie działań głowy państwa w obszarze transformacji cyfrowej, funkcjonowania rynku medialnego, wyzwań związanych z rozwojem nowych technologii oraz edukacji medialnej, informacyjnej i cyfrowej.

Samo powołanie takiego ciała pewnie nie wzbudziłoby większych kontrowersji, prezydent Karol Nawrocki powołał już kilka takich rad, jednak wielu komentatorów zwróciło uwagę na jej skład.

Jedną z postaci, która została powołana w skład Rady Nowych Mediów, jest Paweł Swinarski (Svinarski), z kanału na YouTube o nazwie „Dla Pieniędzy”, a także jego partnerka Urszula Grotyńska.

We wrześniu 2025 roku, gdy nad Polskę nadleciały rosyjskie drony, sugerował on, że była to „ukraińska prowokacja”. Jego film został użyty przez Sztab Generalny Wojska Polskiego oraz NASK jako przykład szerzenia rosyjskiej dezinformacji.



FOT. PRZEMYSŁAW KELER / KPRP

Minister Adam Andruskiewicz (po lewej) wręczył powołanie do Rady Pawłowi Swinarskiemu

Kwestionował on także zbrodnie wojenne dokonane przez Rosję w Buczy na Ukrainie.

Dziennikarz Jakub Wiech przypomniał, że według opublikowanego przez Swinarskiego wywiadu połączenie Orlenu z PGNiG, które miało miejsce w 2022 roku, miało służyć „wyprzedaży polskich złóż cudzoziemcom”.

Z kolei w 2015 roku w jego mieszkaniu zlikwidowano plantację marihuany.

Fala oburzenia wobec Rady Nowych Mediów

Powołanie Swinarskiego do Rady wzbudziło falę krytycznych komentarzy, nie tylko ze strony obozu rządzącego.

„Prezydent Nawrocki powołuje do Rady ds. Nowych Mediów człowieka, przed którym ostrzegali NASK i Sztab Generalny WP - za prorosyjskie i dezinformujące treści. Rada ds. Nowych Mediów? Bardziej wygląda na Radę ds. ruskiej narracji” - napisał rzecznik rządu Adam Szałapka.

„Svinarski, którego dziś powołano do Rady Nowych Mediów przy Prezydencie RP, już dawno temu wpisywał się w rosyjską dezinformację, promując np. tropy dotyczące rzekomych wielkich złóż w okolicach kluczowego dla naszej obronności Przesmyku Suwalskiego. To m.in. te tropy narracyjne służyły do uderzania w naszych sojuszników z NATO

(USA) i podważały zasadność budowy baz na wschodniej flance, budując wizję rzekomej grabieży” - napisał Wojciech Mucha z „Gazety Polskiej”.

„Czyli teraz kwestionujemy rosyjską zbrodnię w Buczy, przekroczenie polskiej przestrzeni powietrznej za każdym razem nazywamy ukraińską prowokacją, idziemy w populizm i tworzymy media, w którym jedna osoba zna się na wszystkim (a tak naprawdę nie). To ja podziękuję. Straż w stopę z tym Svinarskim” - ocenił Bartłomiej Wypartowicz z portalu Defence24.

„Brakuje jeszcze Atora” - drwił lider partii Razem Adrian Zandberg.

Krzysztof „Ator” Woźniak to kontrowersyjny YouTuber, znany z szerzenia teorii spiskowych.

Oprócz Swinarskiego w skład Rady Nowych Mediów weszli: Klaudia Cymanow-Sosin, Angelika Badan, Magdalena Baranowska, Michał Białek, Marcin Czapliński, Łukasz Gabler, Karol Gac, Agata Górnicka, Urszula Grotyńska, Marcin Kędryna, Emil Kędziński, Łukasz Korus, Weronika Kostrzewa, Michał Lewandowski, Eryk Miśtewicz, Ewelina Nycz, Anna Pawelec, Kamila Pietrzak, Klaudia Rosińska, Mikołaj Smereczyński, Tomasz Trzaska, Jakub Turowski, Patryk Wachnik, Łukasz Widuliński, Mateusz Wiktorowicz i Rafał Ziemkiewicz.

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości: Sąd może uwzględnić przedawnione roszczenie banku o zwrot kapitału

Karolina Wrońska
Bruksela

W wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach sąd może uwzględnić przedawnione roszczenie banku o zwrot kapitału kredytu - orzekł w czwartek Trybunał Sprawiedliwości UE.

TSUE w wydanym wyroku odpowiedział na pytania Sądu Okręgowego w Warszawie dotyczące przedawnienia roszczeń

banku o zwrot kapitału po stwierdzeniu nieważności umowy kredytowej indeksowanej do franka szwajcarskiego ze względu na zawarte w niej nieuczciwe postanowienia.

Trybunał orzekł, że nieuwzględnienie upływu terminu przedawnienia roszczenia banku powinno być poprzedzone „wyważeniem przez sąd interesów stron postępowania, dokonanym na podstawie obiektywnych kryteriów ustawowych i wzięciem pod uwagę m.in. dłu-

gości terminu przedawnienia, okresu między upływem tego terminu a dochodzeniem roszczenia oraz przyczyn, dla których wierzyciel nie wystąpił z roszczeniem”.

-To konieczność o darmowych mieszkaniach - w ten sposób Związek Banków Polskich skomentował czwartkowy wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE.

Zdaniem Związku Banków Polskich, „sprawiedliwości stało się zadość”. Jak relacjonuje ZBP, w pierwszej sprawie Trybunał

potwierdził, że prawo UE nie stoi na przeszkodzie takiemu podejściu, zgodnie z którym bank może skutecznie dochodzić zwrotu kapitału także wtedy, gdy wystąpił z pozwem jeszcze przed prawomocnym zakończeniem sprawy o nieważność umowy. „Rozstrzygnięcie to wzmacnia pewność obrotu i potwierdza, że ochrona konsumenta nie może prowadzić do pozbawienia jednej ze stron realnej możliwości dochodzenia jej roszczeń” - podkreślił ZBP.

Peter Magyar przeniesie siedzibę węgierskiego rządu bliżej parlamentu

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Po przejściu władzy siedziba premiera Węgier będzie mieściła się w jednym z budynków ministerialnych koło parlamentu w Budapeszcie - zapowiedział lider Tiszy Peter Magyar na X.

„Za rządów Tiszy siedziba premiera nie będzie się mieściła w pałacu karmelitańskim w dzielnicy zamkowej, który Viktor Orban przystosował dla siebie, tylko w jednym z budynków ministerialnych w pobliżu parlamentu” - napisał Magyar.

Ulokowanie przez Orbana w 2019 r. siedziby premiera w dawnym klasztorze karmelitów na Wzgórzu Zamkowym wzbudziło kontrowersje m.in.

z powodu wysokich kosztów przebudowy gmachu. W budynku powstał wówczas m.in. duży taras, z którego Orban pokazywał zagranicznym gościom panoramę Budapesztu. Wcześniej siedziba premiera znajdowała się w budynku parlamentu na drugim brzegu Dunaju.

W wyborach parlamentarnych 12 kwietnia TISZA zdobyła większość konstytucyjną, która wynosi 133 mandaty w 199-osobowym Zgromadzeniu Narodowym. Obecnie, po przeliczeniu ponad 98 proc. głosów, ugrupowanie Magyarza ma 136 miejsc w parlamencie, koalicja partii Orbana - Fideszu - i Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Ludowej - 57, a skrajnie prawicowy Mi Hazank - 6. W jednym okręgu jednomandatowym zarządzono powtórzenie głosowania. PAP



Decyzję o przeniesieniu siedziby węgierskiego rządu do dawnego klasztoru podjął Viktor Orban w 2019 roku

Horror Hiszpana w podróży poślubnej

Kazimierz Sikorski
Malediwy

Hiszpański turysta został zaatakowany przez rekina na Malediwach. Atak zakończył się amputacją nogi mężczyzny. Wszystko działo się w trakcie podróży poślubnej.

Ofiarą ataku jest Borja, hiszpański ginekolog. Jedną z hiszpańskich gazet podała, że pochodzi z Alicante i niedawno poślubił kobietę o imieniu Ana, która również pochodzi z tego regionu.

Do tragicznego wydarzenia doszło w pobliżu Kooddoo, jednej z zamieszkałych wysp atolu Gaafu Alif. Do wody weszło kilka osób, rekin zaatakował Hiszpana.

Ofiarę natychmiast przetransportowano śmigłowcem do miejscowości Male, stolicy

Malediwów. Miejsce ataku, w którym doszło do tragedii, słynie z dużych ławic żarłaczy długopłetwych.

Zona pogryzionego przez rekina złożyła już skargę przeciwko firmie, która zorganizowała grupową wycieczkę, oskarżając ją o zaniedbanie.

Turysta stracił bardzo dużo krwi. Przyjacieli rodziny powiedziano, że medycy próbują ratować Borję, jest na oddziale intensywnej terapii, ale jego stan zdrowia jest bardzo ciężki.

W Kooddoo znajduje się czterogwiazdkowy hotel Mercure Maldives Kooddoo Resort, który jest popularnym miejscem na miesiąc miodowy.

Pod koniec ubiegłego roku w tym samym miejscu 26-letnia Chinka została ranna po ataku rekina.

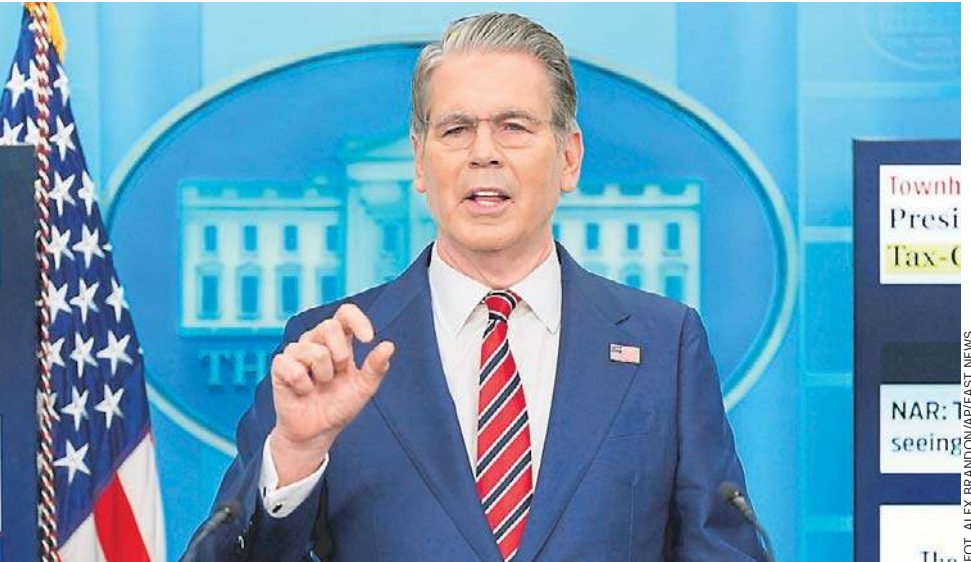
Koniec zwolnień z sankcji na rosyjską i irańską ropę

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Minister finansów USA Scott Bessent zapowiedział, że tymczasowe zwolnienia z sankcji na sprzedaż irańskiej i rosyjskiej ropy naftowej, transportowanej drogą morską, nie zostaną przedłużone.

Scott Bessent mówił podczas środowego briefingu w Białym Domu o działaniach ekonomicznych przeciwko Iranowi, które określił nazwą „ekonomicznej furii”. Jak powiedział, USA zwróciły się do sojuszników z regionu Zatoki Perskiej, by zamroziły konta irańskich urzędników państwowych i dowódców Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, i są skłonne nałożyć sankcje wtórne na podmioty prowadzące interesy z Iranem.

W tym kontekście poinformował, że jego resort wysłał już 11 kwietnia, zaś irańskiej wygasa 19 kwietnia. Bessent sugerował, że ładunki surowca, zwolnione z sankcji, zostały już sprzedane.



Sekretarz skarbu USA Scott Bessent mówił podczas środowego briefingu prasowego w Białym Domu o działaniach ekonomicznych przeciwko Iranowi

Operacja „Gospodarcza Furia”
Amerykański Urząd ds. Kontroli Aktywów Zagranicznych (OFAC) ogłosił w środę sankcje na kolejne podmioty związane z Iranem i terroryzmem.

Restrykcjami objęto trzy osoby fizyczne, 17 osób prawnych i dziewięć statków, płynących pod banderami Panamy, Mozambiku i Kamerunu - wy-

nika z komunikatu opublikowanego na stronie internetowej OFAC.

Ministerstwo skarbu USA ze swej strony podało, że sankcje nałożono w ramach operacji „Gospodarcza Furia” (operacja militarna przeciwko Iranowi ma kryptonim „Epicka Furia”).

Jak poinformowano, restrykcje dotknęły siatki przemytu ropy, zarządzanej przez irańskiego potentata transportowego Mohamada Hosejna Szamkaniego, syna byłego sekretarza generalnego irańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Alego Szamkaniego, który zginął w trakcie amerykań-

kańsko-izraelskiego ataku na przełomie lutego i marca br.

OFAC nałożył też sankcje na podmioty związane ze schematem prania pieniędzy z wenezuelskiego złota, prowadzonym przez Hezbollah, z którego korzyści czerpie irańskie wojsko.

„Ministerstwo skarbu (finansów - PAP) intensywnie wdraża »Gospodarczą Furię«, obierając za cel elity reżimu, takie jak rodzina Szamkanich, które próbują bogacić się kosztem irańskiego narodu” - oświadczył minister finansów Scott Bessent. Zapowiedział, że resort będzie nadal blokował irańskie siatki przemysłowe i terrorystyczne. PAP

Europa ma plan awaryjny dla NATO? Sojusz musi być gotowy wycofanie przez Trumpa USA

Kazimierz Sikorski
Berlin

Plan awaryjny ma zapewnić Europie możliwość obrony przy użyciu istniejących struktur NATO, gdyby USA opuściły sojusz.

Urzednicy pracujący nad planami, które niektórzy określają mianem „europejskiego NATO”, dążą do zwiększenia liczby Europejczyków w rolach dowódców sojuszu oraz uzupełnienia amerykańskich zasobów wojskowych o własne.

Plany - realizowane nieformalnie poprzez dyskusje w ramach Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego i wokół niej - nie mają na celu konkutowania z obecnym sojuszem, jak twierdzą uczestnicy.

Europejscy urzednicy dążą do zachowania odstraszonego



Friedrich Merz chce uniezależnienia od USA

wplywu Rosji, ciągłości operacyjnej i wiarygodności nuklearnej, nawet jeśli Waszyngton wycofa siły z Europy lub odmówi jej obrony. Plany, opracowane po raz pierwszy w 2025 roku, podkreślają skalę europejskich obaw o wiarygodność

USA. Przyspieszyły one po tym, jak Trump zagroził odebraniem Danii Grenlandii i zyskują na znaczeniu w obliczu impasu wywołanego odmową Europy poparcia amerykańskiej wojny w Iranie.

Polityczna zmiana w Berlinie wzmacnia impet. Przez dekady Niemcy sprzeciwiały się francuskim apelom o większą europejską suwerenność w obronie, woląc utrzymać Amerykę jako gwaranta bezpieczeństwa europejskiego.

Sytuacja ta ulega zmianie pod rządami kanclerza Friedricha Merza z powodu obaw o wiarygodność USA jako sojusznika. Wyzwanie jest ogromne. Struktura NATO opiera się na amerykańskim przywództwie, od logistyki i wywiadu po najwyższe dowództwo wojskowe sojuszu. Europejczy

na siebie więcej obowiązków, czego od dawna domagał się Trump.

- Sojusz będzie „bardziej europejski” - mówił niedawno jego sekretarz generalny Mark Rutte. Różnica polega na tym, że Europejczycy podejmują kroki nie z własnej inicjatywy, a z powodu rosnącej wrogości Trumpa.

Ostatnio Trump nazwał europejskich sojuszników „tchórzami” i nazwał NATO papierowym tygrysem, dodając - odnosząc się do prezydenta Rosji - „Putin też o tym wie”. - Przeniesienie ciężaru ze Stanów Zjednoczonych na Europę trwa i będzie kontynuowane... w ramach strategii obronnej i bezpieczeństwa narodowego USA - mówił prezydent Finlandii Alexander Stubb, jeden z liderów zaangażowanych w te plany.

KOBIECA TWARZ ROKU. Zobacz liderki rankingu, które mają szansę na awans do castingu i finału, w którym czeka samochód!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Mamy niecałe dwa tygodnie do końca głosowania w plebiscybie Kobieta Twarz Roku naszego województwa.

Czas upływa, a emocje rosną. Nic tu nie jest jeszcze rozstrzy-

gnięte! Ranking liderek w trzech kategoriach plebiscytowych - Córki, Matki, Kobiety Dojrzałe - zmienia się dynamicznie. A to właśnie on zdecydowanie, które panie wezmą udział w castingu podczas Forum Kobiecości i awansują do ogólnopolskiego finału, gdzie będą mieć szansę na zdo-

bycie głównej nagrody - samochodu osobowego Citroen C3 Aircross Plus lub vouchera na wczasy o wartości 5000 zł. - Aby znaleźć się w tym rankingu trzeba mieć najwięcej głosów w swoim mieście lub powiecie - wyjaśnia Daria Jankiewicz-Kaczmarek, menadżerka akcji Kobieta Twarz Roku. Wszyst-

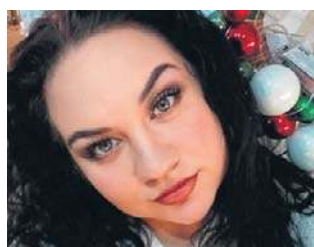
kie laureatki z tego rankingu otrzymają zaproszenia na Forum Kobiecości. Te, które w rankingu zajmą miejsca od 1. do 10. wezmą udział w castingu i awansują do ogólnopolskiego finału, w którym główną nagrodą jest właśnie samochód osobowy Citroen C3 Aircross Plus. Podczas Forum Kobieco-

ści jury spotka się z nimi, aby wybrać główne laureatki tytułu Kobieta Twarz Roku w naszym województwie w każdej kategorii pokoleniowej. Uczestniczki castingu otrzymają nagrodę - bransoletkę z limitowanej serii zaprojektowanej specjalnie dla laureatek naszej akcji. Awansują też do ogólnopolskiego finału

akcji, w którym główną nagrodą będzie auto. Dodatkowo 5 pań w każdej kategorii pokoleniowej z największą liczbą głosów w skali województwa otrzyma zaproszenie na DAY SPA.

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na pomorska.pl/kobiety

CÓRKI



1. Kinga Podlasinska, Włocławek i powiat włocławski



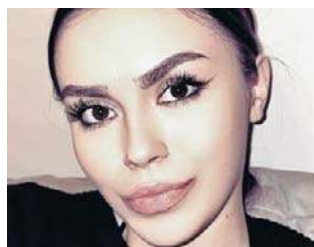
2. Michelle Karpeta, Bydgoszcz



3. Patrycja Adamska, powiat inowrocławski



4. Wiktoria Mróz, powiaty lipnowski i rypiński



5. Alicja Witczak, powiaty aleksandrowski i radziejowski



6. Bogumiła Semrau, powiat bydgoski



7. Jagoda Skrzyszewska, powiaty mogileński i żniński



8. Joanna Nowak, powiaty nakielski i sępoleński



9. Adrianna Grzędziakowska, Toruń i powiat toruński



10. Milena Zaborowska, Grudziądz i powiat grudziądzki

MATKI



1. Anna Grasza, powiaty chełmiński i wąbrzeski



2. Patrycja Kubiak, powiat inowrocławski



3. Iwona Winowska, powiat aleksandrowski



4. Aleksandra Harmacińska, Bydgoszcz



5. Agata Raniszewska, Włocławek



6. Lucyna Krajczewska, powiaty świecki i tucholski



7. Anita Jaskulska, powiat toruński



8. Małgorzata Roslonowska, powiat golubsko-dobrzyński



9. Monika Pogorzały, Toruń



10. Marzena Zydlewska, Grudziądz i powiat grudziądzki

KOBIETY DOJRZAŁE



1. Bożena Ługowska, powiat aleksandrowski



2. Magdalena Śliwińska, powiat inowrocławski



3. Małgorzata Węgierska, powiat lipnowski



4. Maria Glonek, powiat włocławski



5. Edyta Schellschmidt, powiat sępoleński



6. Anna Nowak, Grudziądz i powiat grudziądzki



7. Milena Dybowska, Toruń



8. Małgorzata Mazur, powiat toruński



9. Grażyna Potocka, Bydgoszcz



10. Iwona Ringwelska, Radomska, Włocławek

Grudziądz

Diżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

Wojskowe targi potrważą dwa dni

(PA, DD)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Dziś w Grudziądzu rozpoczynają się dwudniowe Wojskowe Targi Służby i Pracy. Potencjalni rekruci będą mogli poznać zasady naboru do armii, a wszyscy chętni obejrzeć sprzęt Wojska Polskiego.

Targi będą odbywały się w hali widowiskowo-sportowej Szkoły Podstawowej nr 21 na osiedlu Lotnisko.

Swoje stoiska będą miały Wojskowe Akademie: Techniczna, Lotnicza, Marynarki oraz Wojsk Łądowych. Prezentacje przygotowują także jednostki wojskowe z całego województwa. Łącznie będzie 25 wystawców.

Na placach parkingowych przed budynkami będzie można obejrzeć ciężki sprzęt woj-

skowy, m.in.czołg K2, wyrzutnie Himars, kołowy transporter opancerzony Rosomak, moździerz samobieżny Rak, pojazd Skorpion i inne.

Organizatorzy planują także konkursy dla zwiedzających, m.in. wiedzy o bezpieczeństwie w piątek oraz wiedzy o NATO w sobotę.

Całości będą towarzyszyły występy artystyczne Orkiestry Wojskowej z Torunia, klubu Inspektoratu Sił Zbrojnych oraz wokalistów i zespołów m.in. z Ogniska Pracy Pozaszkolnej.

Wojskowe Targi Służby i Pracy w Grudziądzu zarówno w piątek jak i sobotę trwać będą w godz. 9-17. Wstęp bezpłatny.

Takie targi odbędą się w 15 miastach całej Polski. W województwie kujawsko-pomorskim jedynie w Grudziądzu.

©©

Sobota będzie dniem zdrowia na zakupach

(DD)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Z bezpłatnych porad i badań skorzystać będzie można w sobotę podczas Dnia Zdrowia „Galerii Grudziądzkiej”.

W ramach akcji Dzień Zdrowia, w g. 11-16 będzie można bez skierowań i długich kolejek wykonać badania profilaktyczne oraz zasięgnąć porad specjalistów. Na parkingu staną m.in.

osteobus, spirobus i dentobus. W pasażu handlowym studenci medycyny będą uczyli samobadania piersi i jąder. Zaplanowano też porady dietetyka ze szpitala, pokazy pracy defibrylatora AED, a do tego wstępne badania słuchu i mowy. Ze wszystkiego będzie można skorzystać bezpłatnie.

Na parkingu będzie można założyć alkoholę i sprawdzić jak alkohol wpływa na reakcje kierowcy.

Wygląda na to, że w końcu rozpocznie się remont dworca

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

W nadchodzącym tygodniu rozpocząć się mają przygotowania, a w kolejnym budowa tymczasowego dworca kolejowego. To początek długo oczekiwanej modernizacji dworca PKP.

Wygląda na to, że - w końcu! - naprawdę rozpoczynają się przygotowania do remontu dworca kolejowego w Grudziądzu.

We wtorek PKP przekazały wykonawcy teren pod budowę tymczasowego dworca kolejowego. - Na początku przyszłego tygodnia planowane jest rozpoczęcie robót budowlanych, a w kolejnym tygodniu dostawa modułów, z których powstanie tymczasowy obiekt - informuje Tomasz Szymański, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Taki będzie dworzec tymczasowy

Obiekt tymczasowej obsługi pasażerów ma zostać ustawiony na terenie parkingu przy bocznym wejściu na dworzec PKP. Jego uruchomienie to niezbędny krok do rozpoczęcia właściwych prac budowlanych i kapitalnego remontu dworca PKP, który prowadzić będzie spółka Budimex.

- Zgodnie z założeniami dostawa kontenerowego dworca tymczasowego przewidywana jest pod koniec kwietnia. Jego uruchomienie planowane jest, zgodnie z umową, w ciągu 60 dni od jego dostawy - informuje Karolina Grzeszczyk, z biura prasowego spółki Budimex SA

O tymczasowym dworcu, wiemy już, że: ● będzie dwukondygnacyjnym obiektem modułowym o prostokątnym kształcie i kubaturze 735,64 m sześciennych,



FOT. PIOTR BILSKI

Modernistyczne drzwi na dworcu PKP mają zostać zachowane

● powstanie z 16 połączonych modułów kontenerowych - po osiem na każdej kondygnacji,

● na parterze znajdują się pomieszczenia dla podróżnych, a także zaplecze, pomieszczenia ochrony i techniczne,

● na piętrze zaplanowano pomieszczenia Straży Ochrony Kolei,

● wejście główne będzie od strony północnej, a od strony południowej przewidziano wyjście w kierunku peronów oraz wejście techniczne.

W budynku dworca tymczasowego znajdzie się też kasa biletowa, której już od początku marca na dworcu już nie ma, a pasażerowie bilety kupią mogą jedynie w internecie albo u konduktorów.

Formalności na finiszu

A na jakim etapie aktualnie jest właściwa inwestycja? W odpowiedzi, w spółce „Budimex” słyszymy, że formalności są na finiszu.

- Rozpoczęcie prac planowane jest na drugi kwartał 2026 roku - odpowiada Karolina

Grzeszczyk z biura prasowego spółki Budimex SA.

To termin zgodny z harmonogramem przedstawionym w październiku ubiegłego roku. A skoro tak, to zakończenie prac i oddanie do użytku dworca PKP w Grudziądzu powinno nastąpić w drugim kwartale 2028 roku.

Remont dworca PKP w Grudziądzu ma historię z długą brodą

O tym, że gruntowna modernizacja dworca kolejowego w Grudziądzu jest bardzo potrzebna mówi się od wielu lat. W tym czasie nie brakowało zwrotów akcji, bo inwestycja była wpisywana w plany PKP, a później z nich „spadała”. Miały być remonty, później wyburzenie, które zatrzymał Wojewódzki Konserwator Zabytków,

Zakończenie prac i oddanie do użytku dworca PKP w Grudziądzu ma nastąpić w drugim kwartale 2028 roku

wpisując w 2021 roku Grudziądzki dworzec do rejestru zabytków jako „wspañiały przykład powojennego modernizmu”.

Latem 2023 r. PKP ogłosiły, że w przetargu wybrały Budimex SA jako firmę, która modernizację dworca w Grudziądzu zaprojektuje i przeprowadzi. Firma całość miała wykonać w 20 miesięcy i otrzymać za to około 60 milionów złotych. Gdyby to się udało, już byśmy o remoncie dworca zapomnieli, a nie dopiero się do niego przygotowywali.

Niestety... Okazało się, że stan techniczny budynku jest dużo gorszy niż początkowo sądzono. Budimex był gotów wykonać dodatkowe prace, ale za dodatkowe pieniądze, których w budżecie inwestycji nie było. Te udało się znaleźć dopiero, gdy dworcowi dodano funkcję miejsca ukrycia dla ludności na wypadek kryzysu. To wymagało dodatkowych prac projektowych, ale pozwoliło na zwiększenie budżetu inwestycji, który ostatecznie ma przekroczyć 76,3 mln zł brutto. ©©

KRÓTKO

ZAPROSZENIA

Dużo imprez zaplanowano na nadchodzący weekend

● W piątek, o g. 18 w muzeum otwarta zostanie wystawa „Prawosławni w Grudziądzu”. Zgromadzono na niej artefakty związane ze sztuką i obrzędowością Kościoła wschodniego. Ekspozycja otwarta zostanie w sali przy ul. Spichrzowej 17.

Natomiast od soboty w gmachu głównym muzeum będzie można oglądać ekspozycję najciekawszych przedmiotów, które placówka otrzymała lub kupiła w ubiegłym roku. Będą

one prezentowane w szafie należącej niegdyś do księdza Władysława Łęgi, patrona muzeum. Nie bez powodu - mebel ten też jest jednym z ubiegłorocznych muzealnych nabytków.

● Sviatoslav to świetny skrzypek, kompozytor oraz showman. Sam komponuje utwory, dzięki którym został nazwany „najromanticzniejszym skrzypkiem świata”. Podczas koncertów na scenie towarzyszą mu Valeria (piano) oraz Dawid (gitara). Tłem występów są filmy, które zrealizował do swojej muzyki w pięknych plenerach na całym świecie

od Sahary po norweskie fiordy. Koncert Sviatoslava w Grudziądzu odbędzie się w piątek, o g. 19 w teatrze. Bilety kosztują 130-150 zł i można je kupić w kasie teatru.

● Spektakl „Exterminator” to kolejna propozycja w ramach festiwalu Grudziądzka Wiosna Teatralna. Tytułowy Exterminator to nazwa bezkompromisowego zespołu, którego pełni ideałów członkowie zostali zwerfifikowani przez dorosłość i normalne życie. Po latach chcą wrócić na scenę, ale nie są już tymi samymi ludźmi co kiedyś.

„To spektakl dla tych, którzy kiedyś wierzyli, że muzyka może zmienić świat - i dla tych, którzy chcą przypomnieć sobie,

jak to jest marzyć głośno i z zupem!” - zapraszają aktorzy, a wśród nich Paweł Domagała.

Spektakl „Exterminator” obejrzeć możemy w sobotę, o g. 19 w teatrze. Bilety kosztują 110 (ulgowy) i 130 zł. Kupić je można w kasie teatru.

● W sobotę, w pubie „Czamy krążek” na osiedlu Lotnisko (ul. Polskich Skrzydeł) wystąpi grupa The Legacy wykonująca piosenki z repertuaru Iron Maiden. Na repertuar złożą się m.in. kompozycje z albumu „Somewhere in time”, wydanego 40 lat temu. Koncert rozpocznie się o g. 20. Bilety w przedsprzedaży kosztują 85 zł, a w dniu koncertu 100 zł. Kupić je można w klubie, sklepie muzycznym „Krys”.

● Na niedzielę zaplanowano akcję „Operacja: Czysty fort”, czyli zbieranie śmieci wokół Fortu Strzemięcina w Lesie Świętopełka - między osiedlami Rządza a Strzemięcina. Chętni do udziału w akcji mogą przyjść na g. 10 na plac przy straży pożarnej na ul. Strazackiej. Każdy otrzyma rękawiczki i worek na odpady.

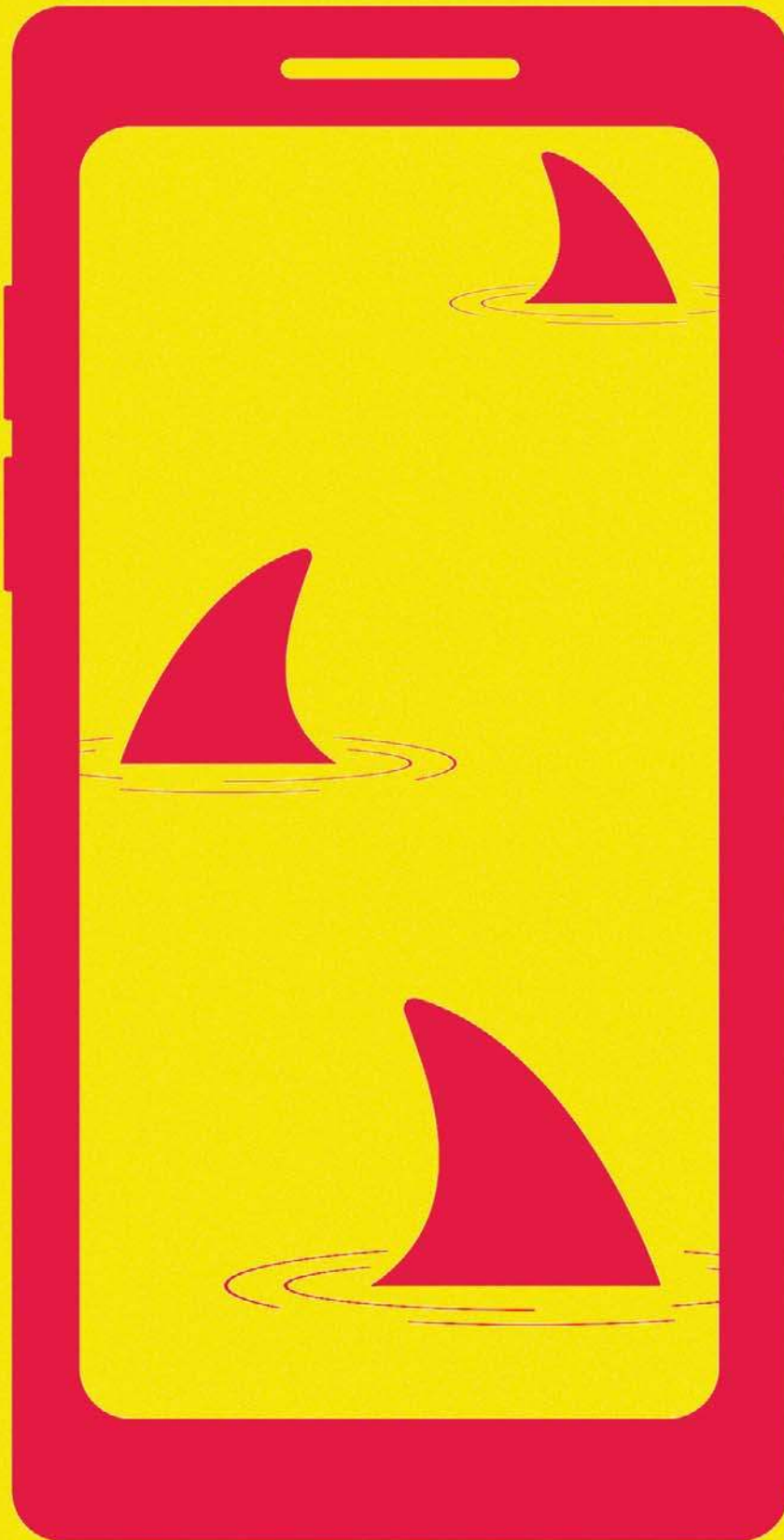
Po sprzątaniu zaplanowano słodki poczęstunek, a o g. 12... powrórt na teren fortu, ale już w towarzystwie Piotra Nowińskiego, przewodnika PTTK, który będzie opowiadał o historii tego miejsca.

● Koncert MarKato Duo: „Muzyczne pocztówki” zaplanowano na niedzielę.

Duet MarKato tworzą pianistka Marta Plasota-Bargiel oraz wiolonczelista Konrad Plasota. Koncertują, zdobywają nagrody na międzynarodowych konkursach. Na programy ich koncertów w dużej mierze składają się kompozycje romantyczne. Wystąpią podczas „Koncertu niedzielnego” w grudziądzkim teatrze.

W przerwie otwarta zostanie wystawa grafik autorstwa Macieja Józefowicza, zmarłego niedawno artysty z Grudziądza. Początek niedzielnego wydarzenia w teatrze zaplanowano na g. 12. Bilety po 30 zł (przedsprzedaż) i 35 zł (w dniu koncertu). Do nabycia w kasie teatru. (DD)

Cyfrowa zmora seniora



PULS
#212

Są bardziej samotni i pozostawieni sami sobie. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu, jeszcze więcej nie potrafi poruszać się w cyfrowym świecie. Ale jeśli już do niego wejdą, dobrze sobie w nim radzą. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszać

Dorota Kowalska

INTERNETOWE RAFY, CZYLI ZAGUBIENI W CYFROWYM ŚWIECIE

Krystyna, 73 lata, z telefonem ogląda ulubione teleturnieje, czyta, czy po prostu siedzi. Kiedy w teleturnieju „Milionerzy” pada jakieś trudne pytanie, odpowiedź natychmiast sprawdza w telefonie.

- B, b! - podpowiada.

Nie zna jakiegokolwiek aktorki - w telefon, nie zna jakiegokolwiek polityka - w telefon. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi - podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesienią z grzybobrań, w lecie z wakacyjnych wyjazdów.

- Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa - mówi.

Jest w grupie seniorów, którzy uchodzą za postępowych. W każdym razie - dają radę w wirtualnym świecie, ale nie wszystko jest dla niej „do przejścia”.

- Wielu rzeczy jednak nie potrafię robić, albo po prostu się boję. Nie płacę blikiem, nie robię zakupów w sieci, nie jestem w stanie kupić przez internet biletu na pociąg - przyznaje. Kiedy jedzie do syna, idzie wcześniej na dworzec i kupuje bilet w okienku, chce sobie kupić nową sukienkę - wybiera się do galerii handlowej.

- Jeśli mam jakieś pytania albo problemy z telefonem czy komputerem, dzwonię do syna, on mi wszystko tłumaczy. Dobrze funkcjonuje w cyfrowym świecie - przyznaje. - Te umiejętności, które mam, w zupełności mi wystarczają, chociaż pewnie, że mogłabym więcej rzeczy robić w sieci - wzrusza ramionami. I dodaje, że chętnie poszłaby

na jakiś kurs doszkalający dla seniorów, ale w jej miejscowości takich nie organizują. A przydałyby się, zna osoby, które niczego w sieci nie robią, z każdą drobnostką biegną do swoich dzieci lub wnuków.

Dane niepokoją

Niski poziom umiejętności cyfrowych wśród seniorów to wyzwanie, przed którym stoją rządy niemal wszystkich państw świata. Przyspieszona cyfryzacja, zwłaszcza w okresie pandemii, pokazała, jak ważne jest włączenie wszystkich, bez względu na wiek, w ten proces. Tym bardziej, że w państwach rozwiniętych odsetek osób po 65. roku życia wynosi około 21 proc., w 2060 roku - według szacunków - ma już wynieść 32 proc. Naukowcy z Max Planck Institute for Human Development w Berlinie nie mają wątpliwości: osoby starsze, to jak żyją, jakie decyzje podejmują, będą miały coraz większy wpływ na sytuację gospodarczą i społeczną. Ich przewidywania nie są bezpodstawne, według badania think tanku Age Economy, do 2030 roku osoby po sześćdziesiątce będą odpowiadać za 60 proc. globalnej konsumpcji. W Stanach Zjednoczonych już tak się dzieje. „Młodzi seniorzy”, tzw. pokolenie Young Old, są główną siłą napędzającą gospodarkę. Ale też na całym świecie rośnie liczba osób, o których mówimy - seniorzy.

Może dlatego już dwa lata temu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbył się okrągły stół, na którym przedstawiciele różnych organizacji i instytucji omawiali wyzwania, potrzeby i problemy seniorów związane z korzystaniem z nowych technologii.

- Rozwój tych kompetencji jest kluczowy, aby pomóc im w korzystaniu z technologii i ułatwieniu codziennego życia. Brak umiejętności cyfrowych zwiększa podatność na cyberzagrożenia i wykluczenie społeczne, a także ogranicza zdolność do zdobywania nowej wiedzy i dalszego rozwoju - mówił wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), w 2022 roku udział osób starszych w populacji Polski wyniósł 25,9 proc., podczas gdy w 2005 roku było to 17,2 proc.

Tymczasem dane Eurostatu z 2023 roku wskazują, że blisko 56 proc. osób w Polsce, czyli około 14,5 miliona ludzi, nie posiada podstawowych umiejętności cyfrowych. W grupie wiekowej 55-74 lata niski poziom kompetencji cyfrowych dotyczy niemal 82 proc. osób, czyli około 7,2 miliona seniorów, podczas gdy średnia w krajach Unii Europejskiej wynosi około 63 proc. Oznacza to, że prawie połowę osób bez podstawowych umiejętności cyfrowych w Polsce stanowią seniorzy. Wśród tych, którzy nigdy nie korzystali z internetu, największą grupę w 2023 roku stanowiły osoby w wieku 60-74 lata - niemal 2 miliony osób (1 991 700), co stanowi ponad 75 proc. wszystkich osób

w Polsce, które nie buszują w sieci.

- W dobie cyfryzacji, umiejętności te nie są luksusem, a koniecznością. Musimy zapewnić osobom starszym dostęp do wiedzy i narzędzi, które umożliwią im pełne uczestnictwo w społeczeństwie. Przełamanie barier cyfrowych to nie tylko kwestia technologii, ale także poprawy jakości życia, samodzielności i bezpieczeństwa seniorów. Edukacja cyfrowa to inwestycja w przyszłość nas wszystkich - podkreślała minister ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz.

Technologia ułatwia utrzymywanie kontaktu z bliskimi, zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności, zwiększa świadomość zagrożeń. Umiejętność posługiwania się cyfrowymi usługami publicznymi, takimi jak mObywatel czy Internetowe Konto Pacjenta (IKP), ułatwia codzienne funkcjonowanie wszystkim, także seniorom.

- Zależy nam na zaangażowaniu jak najszerszej grupy organizacji i środowisk, które prowadzą aktywne działania edukacyjne skierowane do osób starszych. Tylko wspólnie możemy zaprojektować programy i konkretne działania, które z jednej strony otworzą tej grupie bezpieczny dostęp do technologii, ale także zbudują wśród nich przekonania,

jak duże korzyści im to może przynieść w codziennym życiu - mówił Paweł Olszewski, wiceminister cyfryzacji.

Osoby starsze zdają sobie sprawę, że muszą iść z duchem czasu. Według „Badania ankietowego senierek i seniorów pod kątem ich oczekiwań i potrzeb edukacyjnych” realizowanego z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020, respondenci chcą zdobywać nowe umiejętności i kompetencje (75 proc.) i być na bieżąco z dynamicznie zmieniającym się światem (56 proc.).

Za dużo, za szybko

Marian, przed sześćdziesiątką. Jak sam o sobie mówi - cyfrowy analfabeta. Pracuje, śmiga po internecie, ale w sieci wielu rzeczy zrobić nie potrafi.

- Nigdy nie robiłem opłat przez internet, nie kupowałem w sieci biletów, nie robiłem zakupów. Dlaczego? Bo robi to żona - przyznaje z rozbijającą szczerością. I dodaje, że zaczyna mu to przeszkadzać. Wie, że musi kiedyś usiąść i wszystkiego się po prostu nauczyć.

- Dzisiaj to umiejętności niezbędne. Zrobiłem mały krok do przodu, bo nauczyłem się płacić blikiem. Żona mi pokazała, jak to robić. Wstyd mi już było, czasami w pracy na coś się składały, zawsze słyszałem: „To przelej mi pieniądze blikiem”. I widziałem miny kolegów, kiedy mówiłem, że nie potrafię. Więc to w końcu opanowałem - mówi.

Widzi, że cały świat przechodzi powoli do sieci. Wszystko można w niej zrobić. Ba, czasami nie można inaczej.

Halina, 77 lat, nie ukrywa, że ta cyfryzacja życia mocno ją iry-

tuje. Ona jest tradycjonalistką. Woli się spotkać w cztery oczy niż przed monitorem, woli buty przymierzyć, zanim je kupi, opłaty wciąż robi na pocztę.

- Ale nie da się! Wiele rzeczy można załatwić wyłącznie w sieci. Ostatnio byłam u lekarza, chciałam się umówić na kolejną wizytę. Pani w recepcji kazała mi wejść na ich stronę i tam się zapisać. Kiedy stwierdziłam, że wolę to zrobić teraz, osobiście, wywracała oczami - wzdycha.

I dodaje, że dla niej to wszystko „za szybko i za dużo”. Zawsze była aktywna zawodowo, wciąż biega na spotkania ze znajomymi, regularnie bywa w kinie i teatrze, ale w sieci kiepsko się czuje.

- Wstyd się przyznać, ale nigdy nie odbierałam rzeczy w paczkomacie. Nie wiem nawet, jak się go obsługuje, ale też niczego przez internet nigdy nie zamawiałam - przyznaje.

Czasami czuje, że nie nadąża, że świat pędzi do przodu, a ona została gdzieś daleko z tyłu, ale zna takich, którzy w ogóle nie mają komputera, nie korzystają z internetu i kompletnie niczego nie robią w sieci. Nie dlatego, że nie chcą. Nie umieją, a nie ma nikogo, kto im wytłumaczy cyfrową rzeczywistość. Badania pokazują, że wciąż nawet 70 proc. osób powyżej 60. roku życia nie korzysta z internetu. I nie zmieniła tego pandemia. To osoby wykluczone cyfrowo, bardzo samotne i pozostawione same sobie. Przesada? Wcale nie. Wystarczy poczytać fora internetowe.

Internauta 1: „Witam Wszystkich Seniorów internautów. To mój debiut na tym forum, dlatego liczę na wyrozumiałość i cierpliwość. Chylę czoła

**W GRUPIE WIEKOWEJ 55-74 LATA
NISKI POZIOM KOMPETENCJI
CYFROWYCH DOTYCZY NIEMAL
82 PROC. OSÓB, CZYLI OKOŁO
7,2 MILIONA SENIORÓW**

przed umiejętnościami, jakimi niektórzy się szczycą. Dla mnie komputer to ciągle enigma, ale nie tracę nadziei, nie należę do osób, które łatwo się poddają. Jestem autentycznym samoukiem, mozolnie dochodzę małymi krokami do pewnych wiadomości i wierzę, że pewnego dnia odkryję te wszystkie tajemnice, które jeszcze teraz skrywa przede mną ta „piekielna” maszyna”.

Internauta 2: „To nie jest „piekielna” maszyna, tylko cudowny wynalazek. Jeżeli masz jakieś problemy, to po prostu pytaj. Pozdrawiam”.

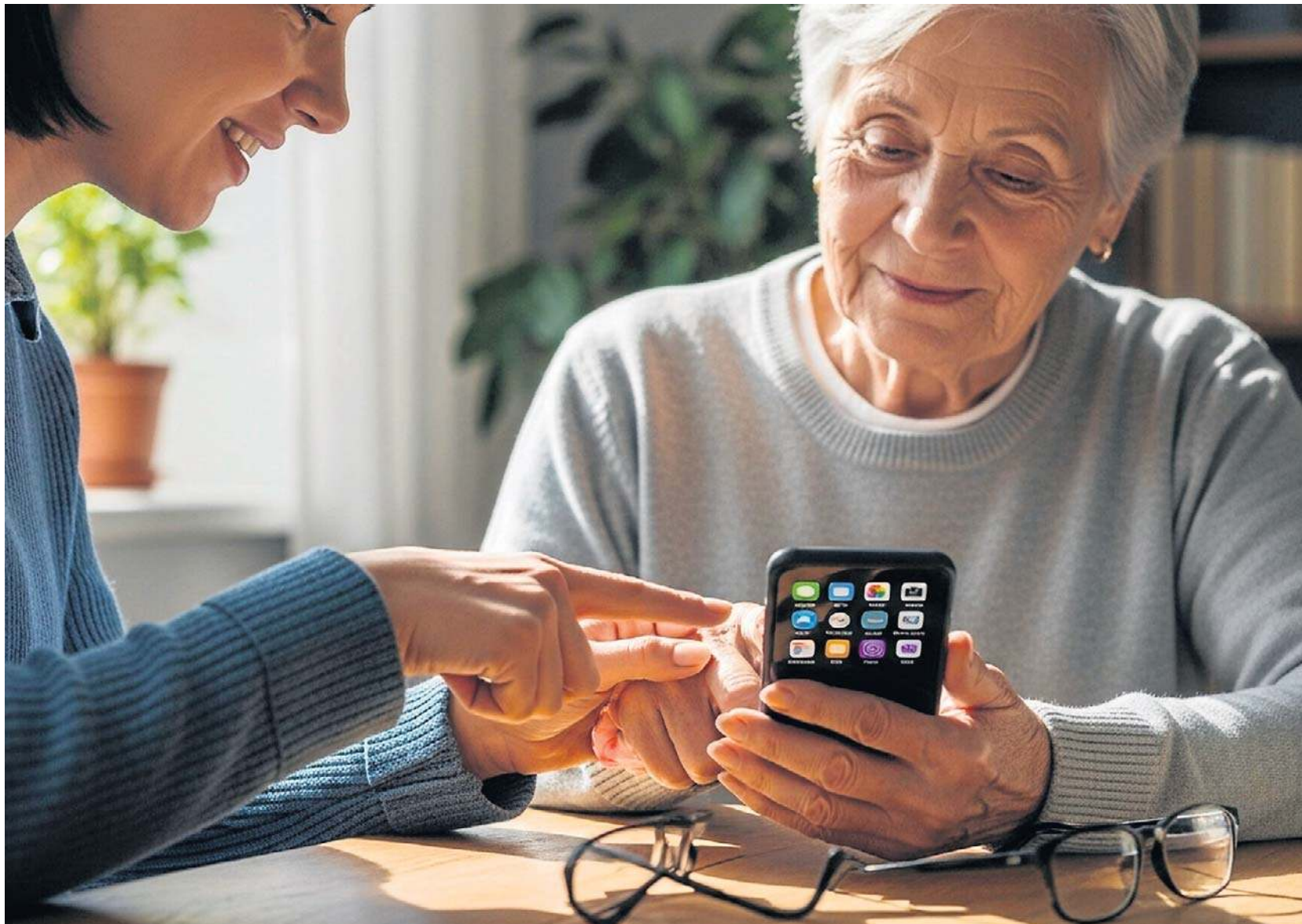
Internauta 3: „Witam i pozdrawiam wszystkich. To mój pierwszy raz w Senior Cafe i w ogóle na forum grup dyskusyjnych. Komputer mam od miesiąca i jestem trochę onieśmiona, bo z waszych wypowiedzi wynika, że macie ogromną wiedzę o możliwościach komputera. Ja się dopiero uczę. Kupiłam kilka książek i je po kolei przerabiam. Czytam też „Komputer Świat” - to czasopismo też bardzo pomaga. Do pierwszych sukcesów mogę zaliczyć własnoręczną instalację programu antywirusowego i ściągnięcie kilku tapet na pulpit”.

Internauta 4: „Witajcie! Przeczytałam wszystkie posty i czuję się nieco dziwnie, bo coś w tym jest z konkursu „Kto starszy i co jeszcze może”. Dla mnie to, że korzystam z internetu, piszę e-mesy i umiem włączyć pralkę, to żadne osiągnięcie i nie rozumiem, dlaczego miałabym czuć się wyjątkowo. To raczej niezwykli są ci, co nie wykazują chęci używania ułatwień, jakie przynosi cywilizacja. Parę dni temu wróciłam z Bieszczad, gdzie robiłam codziennie piesze i rowerowe wycieczki i też nie czułam się heroicznie, mimo że byłam najstarsza i niekiedy musiałam wspierać o 20 lat młodszych. Wymarzony komputer mam od kilku miesięcy. Fascynuje mnie program Photoshop, którego intensywnie sama się uczę i szukam kontaktu z tymi co bardziej zaawansowani. Mam kilka problemów, których jak na razie nie umiem rozwiązać. Wszystkich pozdrawiam serdecznie”.

Wiele plusów

Naukowcy z Baylor University podkreślają, jak ważne jest korzystanie z nowych technologii przez osoby starsze. Analiza 136 badań z udziałem aż 400 tys. osób pokazała, że na intelekt seniorów cyfrowe technologie działają korzystnie. Regularne korzystanie z nich obniżało ryzyko zaburzeń poznawczych przeciętnie o 58 proc.

Jak zwracają uwagę autorzy raportu, dla niektórych wyniki te mogą być zaskakujące, bo korzystanie z technologii często kojarzone jest z fizyczną i umysłową biernością. Jednak dla obecnego pokolenia starszych dorosłych, które zetknięto się z pierwszymi osiągnięciami technologicznymi



Część seniorów nie wyobraża sobie życia bez internetu. Bo też spora ich grupa chce podążać za światem, załatwiać sprawy, komunikować się ze znajomymi, dziećmi i wnukami

dopiero po okresie dzieciństwa, korzystanie z zaawansowanych technologii stanowi niemałe mentalne wyzwanie.

- Jedną z kwestii najczęściej podnoszonych przez dorosłych w wieku średnim i starszych było: „ten komputer mnie tak frustruje. To trudne do nauczenia się”. To w rzeczywistości odzwierciedlenie wyzwania poznawczego, które może być korzystne dla mózgu, nawet jeśli w danej chwili nie wydaje się przyjemne - wyjaśnia autor analizy, dr Michael K. Scullin.

Ale też technologia wymaga ciągłego przystosowywania się, choćby zrozumienia nowych wersji oprogramowania, rozwiązywania problemów o połączeniu internetowym czy odfiltrowywania reklam.

- Jeśli robisz to przez lata i naprawdę się w to angażujesz, nawet jeśli odczuwasz frustrację, może to być oznaka, że ćwiczysz swój mózg - tłumaczy naukowiec.

To nie wszystko. Technologia ułatwia komunikację. Rozmowy wideo czy aplikacje do przesyłania wiadomości umożliwiają kontakt z innymi. To szczególnie ważne dla tych, których bliscy mieszkają daleko.

- Można łączyć się z innymi pokoleniami. Nie tylko z nimi rozmawiać, ale też ich widzieć.

Można dzielić się zdjęciami, wymieniać e-maile i to wszystko można zrobić w ciągu sekundy lub jeszcze szybciej. To oznacza większą szansę na zmniejszenie poczucia samotności - mówi dr Scullin.

Więzi społeczne są niezwykle ważne, także, a może przede wszystkim, dla osób w starszym wieku.

Naukowcy zwracają uwagę na jeszcze jedną pozytywną stronę nowych technologii używanych w późniejszym wieku. Różne cyfrowe udogodnienia, takie jak bankowość online czy nawigacja GPS, wspierają niezależność. Specjaliści z University of East Anglia wskazują, że związany z wiekiem spadek zdolności nierzadko prowadzi do tego, że starsi kierowcy sami ograniczają korzystanie z samochodów, a tym samym i własną mobilność.

I tu z pomocą może im przyjść na przykład nawigacja, która także wśród seniorów jest coraz popularniejsza. Naukowcy przeprowadzili badanie z udziałem prawie 900 osób w wieku średnio 71 lat i okazało się, że korzystanie z pomocy nawigacji wiąże się ze zwiększoną mobilnością starszych kierowców.

Na inną pozytywną stronę używania cyfrowych technologii w późnym wieku zwrócić

uwagę eksperci z University of Missouri i Baylor University. W swoim badaniu zespół ten sprawdził, jakie znaczenie mogą mieć smartfony dla seniorów, którzy mają ubytki w zdolnościach poznawczych i kłopoty z pamiętaniem o ważnych codziennych czynnościach, takich jak wzięcie leku czy wizyta u lekarza.

W eksperymencie z udziałem ponad 50 osób w wieku średnio 74 lat, uczestnicy z demencją lub łagodnymi zaburzeniami poznawczymi radzili sobie lepiej dzięki korzystaniu z osobistego asystenta działającego w smartfonach - aplikacji, która przypominała o nadchodzących wydarzeniach i aktywnościach.

- Udało nam się skutecznie nauczyć osoby starsze obsługi tej technologii, a ci, którzy najczęściej korzystali z osobistych asystentów, osiągnęli najlepsze wyniki w testach pamięci - relacjonował prof. Andrew Kiselica, współautor badania. - Niektórzy mogli mieć wątpliwości, czy jesteśmy w stanie nauczyć starsze osoby z zaburzeniami poznawczymi korzystania z tego typu technologii, albo czy uznają ją za przydatną. Wstępne wyniki sugerują jednak, że pomogła im ona w zapamiętywaniu i poprawiła jakość życia - podkreśla ekspert.

Tylko sieć

Anna i Marek są już na emeryturze. Dla nich internet to okno na świat.

Marek od lat marzył o tym, aby podróżować. Tylko wcześniej jako nie było czasu. Wiadomo, dzieci, praca, cała masa obowiązków. Nie to, żeby żyli nudno, ale bez szaleństw. Były wakacje nad morzem i ferie zimowe w górach. Od kilku lat razem z żoną przynajmniej trzy razy do roku wyjeżdżają za granicę, chcą coś zobaczyć, poznać innych ludzi, ich mentalność, styl życia, przenieść się w trochę inny świat.

Wszystko załatwiają przez internet, w sieci robią rezerwacje, wyszukują najlepsze wycieczki. On zna język angielski, więc najczęściej wyjeżdżają na własną rękę, rzadko korzystają z ofert biur podróży. Oboje z żoną nie lubią leżeć na plaży, zwiedzają. Zanim wyjadą, robią dokładny plan tego, co chcą zobaczyć, gdzie pojechać - i tu znowu z pomocą przychodzi im internet. Na miejscu wypożyczają samochód albo korzystają z miejscowych środków lokomocji.

- Przez internet robimy opłaty, zakupy, tu czytamy o tym, co dzieje się na świecie - tłumaczy Marek. Anna wchodzi mu w słowo: - No i najważniejsza sprawa: nasze dzieci miesz-

kają za granicą, nie widzujemy się z nimi zbyt często, ale co drugi dzień rozmawiamy „na kamerkach” - mówi.

Nie wyobrażają sobie życia bez internetu. Bo też spora grupa seniorów chce podążać za światem.

- Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem. Aplikacje zakupowe, bankowe, social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja SeniorApp prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami - mówił portalowi flexi.pl Igor Marczak z fundacji SeniorApp.

Wszystkie badania pokazują jasno, że seniorzy, którzy weszli już do cyfrowego świata, dobrane sobie w nim radzą. Nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają. Trzeba im tylko ten cyfrowy świat pokazać i objaśnić, jak się w nim poruszają.

PAP

Brudy w „Czystym Powietrzu”. Setki pokrzywdzonych przez firmę z Goleniowa

Setki niezamożnych ludzi w kraju uwierzyło firmie PV Technik z Goleniowa, która w ramach programu „Czyste Powietrze” miała im zrobić termomodernizację domów. Nie zrobiła nic albo mało. A teraz jej klienci - jako beneficjenci umów zawartych z WFOŚiGW - wzywani są do zwrotu prefinansowania. Tyle że pieniądze trafiały na konto firmy...

Małgorzata Oberlan

Sledztwo w tej sprawie wciąż się rozrasta. Początkowo prowadziła je Prokuratura Okręgowa w Szczecinie, bo to z jej rejonu pochodzi spółka PV Technik. Już na wstępnym etapie, we wrześniu ub. roku, śledczy informowali o szokującej skali procederu - pokrzywdzonych wówczas przez spółkę miała być ponad setka, a łączna wartość wyrządzonej szkody opiewać miała na kilkadziesiąt milionów złotych (sic!).

Do przestępstw miało docho- dzić od 2022 r. do grudnia 2024 r. Jak informowała we wrześniu rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Szczecinie, firma z woj. zachodniopomorskiego, jako wykonawca, zawierała umowy z beneficjentami programu na prace termomodernizacyjne budynków mieszkalnych oraz wymianę źródeł ciepła. - W sprawie ustalono, że zachowanie sprawcy polegało przede wszystkim na wyłudzeniu środków pieniężnych na szkodę beneficjentów programu, np. poprzez wprowadzenie w błąd co do możliwości faktycznego zrealizowania inwestycji - przekazała.

Dość szybko jednak nadzór nad tą sprawą przejęła Prokuratura Europejska. Dlaczego? Bo program „Czyste Powietrze” realizowany jest z Krajowego Planu Odbudowy oraz programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko. Postępowanie o sygnaturze akt 3040-2.Ds.55.2025, dotyczące sprzeniewierzenia środków Unii Europejskiej, trafiło do Biura Delegowanego Prokuratora Europejskiego przy Prokuraturze Regionalnej w Katowicach. Tyle formalności. A co dzieje się w praktyce? Śledczy działają, a setki pokrzywdzonych żyją w strachu. Tak, jak starsi i schorowani rodzice pani Anny z po-



Klienci firmy PV Technik mieli mieć wymienione stare piece, wykonane termomodernizacje domów. A mają jedynie wielki problem finansowy/zdjęcie ilustracyjne

wiatu radziejowskiego w Kujawsko-Pomorskiem. - Boją się, że WFOŚiGW w Toruniu nakaże im zwrot prefinansowania termomodernizacji, której firma PV Technik z Goleniowa u nich w domu nie wykonała. Zaliczkę z funduszu jednak dostała. To ponad 60 tys. zł. Moi rodzice na oczy takich pieniędzy w życiu nie widzieli - mówi pani Anna.

Na przykładzie tych seniorów można prześledzić mechanizm, który doprowadził do wielu dramatów w kraju. Historię zrelacjonowała nam ich córka, przedstawiając także do wglądu korespondencję urzędową.

Pan Dawid jak anioł

Rodzice pani Anny mieszkający w pow. radziejowskim przyjęli przedstawiciela firmy PV Technik z Goleniowa w swoich skromnych progach 16.02.2024 r. Udawał przejętego ich niezamożnością i zapewniał, że wymiana starych pieców na pompę ciepła zostanie w ich przypadku w 100 proc. dofinansowana. Mówił, że „państwo polskie wymyśliło ten program specjalnie dla nich, a firma PV Tech-

nik postanowiła wyjść naprzeciw takim ubogim ludziom jak oni”. - Pan Dawid był bardzo miły i przyjazny. Zapewniał, że obchodzi go nasz los. Wielokrotnie powtarzał, że ja i moja żona tylko na tym „Czystym Powietrzu” skorzystamy i nie poniesiemy żadnych kosztów. A będziemy mieć założoną pompę ciepła i panele słoneczne, wymienione okna i drzwi, ocieplony dom - tak relacjonuje przebieg tej wizyty ojciec pani Anny.

Mężczyzna ma bardzo skromną emeryturę, a dochodem jego żony ostatnio był tylko zasiłek z miejscowego GOPS-u. Oboje od lat żyją na wsi bardzo skromnie, do tego są schorowani. Sama wizja tego, że na stare lata przestaną dźwigać wiaderka z węglem i palić w piecach - i to wszystko za darmo! - jawiła się jak cud. O wymianie okien i drzwi czy panelach słonecznych nawet nie marzyli. Trudno im zatem było uwierzyć, że teraz w Polsce dzieją się takie rzeczy.

Nieprzekonanych zaletami oferowanej umowy pan Dawid

podchodził zatem z drugiej strony - zmieniając marchewkę na kij. - Powtarzał nam, że jeśli nie skorzystamy z „Czystego Powietrza”, to za chwilę będziemy płacić kary za używanie starych pieców. I że to ostatni moment - relacjonuje senior z powiatu radziejowskiego.

Umowa zawarta

Takich „panów Dawidów” w całym kraju była armia. Przedstawiciele firmy PV Technik z Goleniowa działali od Bałtyku aż po Tatry. Wiadomo to dzięki grupom w Internecie (typu „Oszukani przez PV Technik”), a także reportażom telewizyjnym i prasowym. O ogólnopolskim wymiarze sprawy od początku mówiła też prokuratura.

A co wydarzyło się później w domu rodziców pani Anny? Seniorzy zostali zmanipulowani skutecznie. Podpisali też podsunięty im przez pana Dawida wniosek i tym sposobem stali się beneficjentami umowy zawartej z WFOŚ w Toruniu. Dokładnie 5.08.2024 r. dostali SMS-a z informacją, że urząd wypłacił PV Technik zaliczkę

w wysokości 60 tys. 350 zł. Co ciekawe - i powtarzalne w tych scenariuszach - pan Dawid założył nawet seniorom pocztę mailową, by mogli dopełnić formalności. Taki był pomocny...

Ciąg dalszy? Niewykonana termomodernizacja (po montażu jedynie wyłożono watą strop domu), wydzwanianie i brak kontaktu z firmą. Wreszcie, po konsultacjach z rodziną, próba wypowiedzenia umowy i zgłoszenie sprawy do miejscowej prokuratury. Ta przekazała ją do Szczecina, informując, że postępowanie ma sygnaturę akt 3040-2.Ds.55.2025 (stąd wiemy, jak i inni, że śledztwo tej właśnie firmy dotyczy - prokuratura w komunikatach nazwy spółki nie wymienia).

- Ja o wszystkim dowiedziałam się od rodziców dopiero po jakichś 3 miesiącach od zawarcia przez nich umowy - mówi pani Anna, mieszkająca w dużym mieście Kujawsko-Pomorskiego. - Gdy okazało się, że obiecanej termomodernizacji nie ma, zaczęłam, oczywiście, działać. Kontakt z firmą praktycznie nie było. Potem pojawiły się informacje, że ogłosiła upadłość. Byłam coraz bardziej przerażona, znajdując w internecie grupy pokrzywdzonych i relacje tych, którzy już w kraju byli wzywani przez WFOŚiGW do zwrotu prefinansowania, czyli tych tysięcy złotych wcześniej trafiających na konto firmy... Nie wszystkie WFOŚiGW tak robią - zależy chyba od regionu, ale jednak to się jednak dzieje.

Narodowy Fundusz: „Nie jesteś stroną”

Według dostępnych wszędzie informacji program „Czyste Powietrze” realizowany jest przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Tak też w komunikacie zaznaczyła prokuratura. Pani Anna zatem - w imieniu swojego ojca - do NFOŚiGW skierowała wystąpienie dotyczące nieuczciwych działań firmy PV Technik z Goleniowa. Odpowiedzi udzielił jej ojcu (na piśmie) Witold Retke, zastępca dyrektora Departamentu „Czystego Powietrza” w Funduszu.

Poinformował, że „sprawami związanymi z obsługą wniosków i oraz kontaktem z beneficjentami zajmują się WFOŚiGW”. Stąd kierunek: Toruń. To z tamtejszym oddziałem mężczyzna „utrzymywał kontakt”. Pan wicedyrektor wskazał, że jeśli wykonawca (tu: firma z Goleniowa) nie wykonał umowy, to sprawę trzeba skierować na drogę postępowania cywilnego. A jeśli jest podejrzenie popełnienia przestępstwa, należy zawiadomić śledczych. „Występując do prokuratury rozpoczął Pan proces zadbania o swoje interesy” - pochwalił seniora w piśmie urzędnik. - NFOŚiGW nie jest stroną umowy zawartej między beneficjentem a wykonawcą. Dlatego obecnie nie dysponujemy narzędziami

prawnymi, które pozwalałyby nam skutecznie ingerować w sytuacji niewykonania lub nienależytego wykonania takich umów - napisał Witold Retke. Dodając jednocześnie, że Fundusz jako odpowiedzialny za realizację „Czystego Powietrza” - wraz z innymi instytucjami i ministerstwami - pracuje nad zmianami prawnymi, które wspólnie poszkodowanych przez nierzetelnych wykonawców. Projekt przewiduje m.in. możliwość zawieszenia ściągania nierozliczonych zaliczek od poszkodowanych beneficjentów. „Podkreślamy, że prace legislacyjne wciąż trwają” - napisał wicedyrektor.

Dramatyczne historie

Pani Anna postanowiła swoich przerażonych i załamanych całą sprawą rodziców sprowadzić ze wsi do siebie. Sama też żyje w strachu - nie wie, skąd miałaby wziąć owe 60 tys. zł zaliczki z Funduszu, jeśli ten wezwie jej ojca do zwrotu pieniędzy w świetle niewykonanej umowy na termomodernizację domu. - W przerażeniu śledzę też historie innych ludzi z całego kraju - podkreśla kobieta.

A tych tylko przybywa. Prezentowane już były w mediach, najczęściej od nich internetowe fora i grupy. Bohaterami tych historii często są ludzie niezamożni, starsi, schorowani, mieszkający w małych miejscowościach. To do tych najmniej zamożnych właśnie kierowali swoją ofertę przedstawiciele firmy PV Technik. Tzw. klienci z grup II i III mogli liczyć na najwyższe dofinansowanie, a co za tym idzie - firma mogła inkasować największe zaliczki (a przynajmniej taki mechanizm wskazują w internetowych opisach wtajemniczeni).

Coraz częściej też pojawia się pytanie o to, „kto na to wszystko pozwolił?”. Mechanizm, w którym to prefinansowanie termomodernizacji z programu dotowanego przez UE tak łatwo trafia na konto firmy mającej ją wykonać, a nie do beneficjenta, zaczyna budzić coraz głębsze wątpliwości. Być może jego prawidłowością także zajmie się Prokuratura Europejska.

Bez kontaktu

„Nie odbierają telefonów, nie odpisują na maile, nie odpisują na listy” - skarżą się dziesiątki ludzi w kraju. My również próbowaliśmy skontaktować się z firmą PV Technik Goleniów - telefonicznie, pod numerem dostępnym w internecie. „Wybrany numer jest w tej chwili niedostępny. Po sygnale nagraj wiadomość” - słyszeliśmy wielokrotnie. Przy wizytówce firmy w Google znaleźliśmy natomiast komunikat: „Zamknięte na stałe”. Według relacji ludzi sprzed roku, w firmie zmienił się właściciel i prezes (co jednak kontaktu nie poprawiło). Jaki jest jej status obecnie, trudno określić. ©©

Edukacja zdrowotna obowiązkowo. Co na to nauczyciele, lekarze, rodzice?

Zmianę zapowiedziało Ministerstwo Edukacji Narodowej - od 1 września 2026 r. edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym. Dobrowolny ma być jednak jeden moduł - zdrowie seksualne. O uczestnictwie ucznia w tej części przedmiotu zdecydują rodzice

Małgorzata Pieczyńska

Obowiązkowo uczniowie będą brać udział w zajęciach, które obejmują takie działy jak: bezpieczeństwo, higiena cyfrowa, odżywianie, profilaktyka uzależnień, zdrowie psychiczne, fizyczne i społeczne oraz pierwsza pomoc. Nieobowiązkowe będą natomiast zagadnienia dotyczące zdrowia seksualnego. To właśnie te treści budziły najwięcej kontrowersji wśród przeciwników tego przedmiotu.

Edukacja zdrowotna będzie obowiązkowa w klasach IV-VIII szkoły podstawowej oraz przez dwa lata w szkole ponadpodstawowej. O tym, czy będzie ona realizowana w klasach I i II, II i III czy w klasach I i III szkoły ponadpodstawowej, zdecyduje dyrektor placówki.

Decyzję w sprawie obowiązkowej edukacji zdrowotnej minister edukacji Barbara Nowacka ogłosiła oficjalnie 9 kwietnia. To ważny czas dla szkół, bo dyrektorzy właśnie przygotowują arkusze organizacyjne na nowy rok szkolny 2026/2027.

Dyrektorzy szkół czekają na konkretne zapisy z ministerstwa

- Te zajęcia są potrzebne, bo zawierają ważne treści, ale to, że przedmiot będzie częściowo nieobowiązkowy, może spowodować pewne komplikacje logistyczne w szkołach - mówi Mirosława Glaza, dyrektor I LO w Bydgoszczy. - Nie wszystko w planie lekcji da się ułożyć na pierwszej i ostatniej godzinie. Uczniom, którzy nie będą brali udziału w części nieobowiązkowej zajęć, będziemy musieli zapewnić opiekę. Na razie nie wiemy też, czy np. w przypadku części nieobowiązkowej rodzice uczniów będą składali rezygnację w formie pisemnego oświadczenia. Czekamy na konkretne zapisy z ministerstwa.

Zdaniem Magdaleny Popielewskiej, dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Bydgoszczy, edukacja zdrowotna także powinna być w całości obowiązkowa.

- Nie można mówić o zdrowiu wybiórczo, bo dotyczy ono funkcjonowania człowieka w każdym aspekcie jego życia, także seksualnym - mówi Magdalena Popielewska. - Trudno mi na razie komentować decyzję ministerstwa. Czekam na wytyczne w zakresie realizacji tego rozwiązania. Mamy już gotowy projekt arkusza organizacyjnego na nowy rok szkolny i na pewno trzeba będzie go zmodyfikować. Potrzebni będą też nauczyciele, którzy będą tego przedmiotu uczyli.

Uczniowie: Bez edukacji zdrowotnej i tak mamy dużo nauki

W II LO w Bydgoszczy w roku szkolnym 2025/2026 zajęcia z edukacji zdrowotnej (jeszcze w całości nieobowiązkowej) wprowadzono w dwóch klasach II i pięciu klasach III. W sumie na 230 uczniów tylko 8 osób z klas II brało w nich udział.

- Nie rozumiem, dlaczego przedmiot, który nie cieszył się

zainteresowaniem, ma teraz stać się obowiązkowy - mówi Franciszek Kilanowski, uczeń II LO. - Większość tych treści uczymy się przecież na biologii.

W podobnym tonie wypowiada się jego szkolny kolega Paweł Skwierczyński.

- Już i tak bez edukacji zdrowotnej mamy dużo nauki - mówi uczeń. - Poza tym część z nas uczęszcza na korepetycje, ma też swoje pasje i zainteresowania. Ja na przykład chodzę trzy razy w tygodniu na siłownię. Gdy wracam do domu, muszę się jeszcze pouczyć. Dlatego uważam, że ten przedmiot jest zbędny, ponieważ zabiera uczniom czas, a treści na nim realizowane i tak są na biologii.

Lekarze: - Ta wiedza będzie przydatna w życiu

Lekarze nie mają jednak wątpliwości, że wiedza zdobyta na zajęciach z edukacji zdrowotnej w szkołach przyniesie uczniom korzyści.

- Rozwiązanie zaproponowane przez resort edukacji to

dobry kierunek - mówi dr n. med. Danuta Kurylak, specjalista pediatra i lekarz Poradni Chorób Metabolicznych w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym w Bydgoszczy. - Na takich lekcjach uczniowie dowiedzą się o czynnikach ryzyka, które mogą wpływać na ich stan zdrowia, nauczą się, m.in., higieny życia, dowiedzą się, jak ważne są sen i odpoczynek oraz tego, że brak aktywności fizycznej czy zaburzenia masy ciała sprzyjają depresji. W czasach, gdy dzieci i młodzież spędzają tak wiele czasu przed komputerem, to niezwykle ważna wiedza. To, że w kwestii udziału dzieci w części zajęć związanej ze zdrowiem seksualnym, decyzja ma być pozostawiona rodzicom, także uważam za dobre rozwiązanie.

Zdaniem dr. med. Pawła Rajewskiego, prof. WSN oZ, MBA, konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie chorób zakaźnych dla województwa kujawsko-pomorskiego, wprowadzenie obowiązkowej edukacji zdro-

wotnej, której wyniki byłyby oceniane i odnotowywane na świadectwie, stanowiłoby istotny krok w kierunku poprawy świadomości zdrowotnej społeczeństwa.

- Tego rodzaju systemowe rozwiązanie mogłoby w znaczący sposób przyczynić się do ograniczenia takich zjawisk jak szarlataneria, wróżbiarstwo, praktyki znachorskie czy rozpowszechnianie dezinformacji medycznej, które coraz częściej obserwujemy w przestrzeni publicznej i na które szczególnie narażone są dzieci i młodzież - mówi dr med. Paweł Rajewski. - Niestety, wyłączenie z programu obowiązkowego modułu - zdrowie seksualne jest wielce szkodliwe, zwłaszcza w dobie epidemii HIV, ponownego nasilenia występowania innych chorób przenoszonych drogą płciową, jak kiła rzeżączka czy chłamydioza. Trzeba podkreślić, że edukacja seksualna nie polega na „uczeniu seksu”, czy zachęcaniu do jego

uprawiania, co wielu krytyków podnosi, tylko na budowaniu świadomości ciała, granic, zdrowia i relacji. Co ma realny wpływ na bezpieczeństwo i zdrowie w późniejszym życiu.

Beata Biernacka jest nauczycielką biologii i edukacji zdrowotnej w Szkole Podstawowej nr 32 w Bydgoszczy.

- Edukacja zdrowotna powinna być obowiązkowa w całości - mówi nauczycielka. - Moduł dotyczący zdrowia seksualnego zawiera przecież wiele ważnych treści. Na takich lekcjach mówimy np. o dojrzewaniu, higienie, o tym jak wykonać np. samobadanie piersi, jakie sygnały wysyła ciało i co powinno zaniepokoić oraz zmobilizować do wizyty u lekarza. W starszych klasach VII i VIII, gdy rozmawiamy o chorobach przenoszonych drogą płciową czy o drogach zakażenia wirusem HIV, to młodzież zadaje bardzo dużo pytań. To pokazuje, że dobrze, aby młody człowiek był wyposażony w taką wiedzę.

Pani Magdalena jest mamą bydgoskiej licealistki. O zmianie zaproponowanej przez MEN mówi tak:

- Córkę uczy się w szkole średniej i wydaje się, że ma wystarczającą wiedzę w temacie edukacji zdrowotnej, w tym seksualnej - twierdzi kobieta. - Zajęcia z edukacji zdrowotnej są w mojej opinii potrzebne i powinny być w całości obowiązkowe. Nadal za mało się mówi o higienie i zdrowiu, zwłaszcza psychicznym i cyfrowym. Uważam, że szczególnie o kwestiach zdrowia, bezpieczeństwa - również fizycznego i psychicznego - powinno się rozmawiać jak najczęściej zarówno w domu, jak i w szkole.

Przypomnijmy, że po raz pierwszy przedmiot edukacja zdrowotna wszedł do szkół we wrześniu 2025 r. jako nieobowiązkowy i zastąpił wychowanie do życia w rodzinie. Choć zawiera dużo ważnych treści dotyczących chociażby zdrowego stylu życia czy zdrowia psychicznego, to nie cieszył się dużym zainteresowaniem uczniów. ©©



Edukacja zdrowotna będzie obowiązkowa w klasach IV-VIII szkoły podstawowej oraz przez dwa lata w szkole ponadpodstawowej. O udziale ucznia w zajęciach o zdrowiu seksualnym postanowią jego rodzice

Po co wracać na Księżyc? Ponad pół wieku temu graliśmy tam już nawet w golfa. Astro-nomowie, miejcie litość dla podatników!

No właśnie - dziś pytanie brzmi już nie: czy potrafimy tam dolecieć, tylko po co mamy za to płacić. A mówimy rzeczywiście o miliardach dolarów. Tyle że dziś odpowiedź jest dużo bardziej konkretna niż pół wieku temu. Księżyc może nam się po prostu przydać. A nawet, mówiąc brutalnie, może się opłacić.

Zawsze tak mówicie...

W latach 70. chodziło przede wszystkim o demonstrację siły. Amerykanie chcieli pokazać światu, że są lepsi od Związku Radzieckiego, że mają najlepszą technikę i potrafią wysłać człowieka na Księżyc oraz bezpiecznie sprowadzić go z powrotem. Stąd te symboliczne obrazy: ślady butów, flaga, wielki triumf techniki. Dzisiaj wracamy już z innym nastawieniem. Skoro to wszystko tyle kosztuje, to wszyscy chcieliby wiedzieć, jaki będzie z tego zwrot. I od dawna te inwestycje w kosmos zwracają się wielokrotnie. Technologie opracowane dla misji kosmicznych potem pracują na Ziemi. Ale w przypadku Księżyca chodzi także o coś jeszcze więcej. Pojawia się temat helu 3. To izotop, który jest nanoszony przez wiatr słoneczny. Na Ziemi nie zbieramy go w taki sposób, bo chroni nas atmosfera, ale księżycowy grunt jest nim nasiąknięty. Gdyby kiedyś udało się go wydobywać, transportować i wykorzystać, moglibyśmy mówić o bardzo wysokoenergetycznym paliwie przyszłości.

Pół wieku temu ludzie polecili na Księżyc z komputerami słabszymi od dzisiejszego kalkulatora. Więc w zasadzie o co tyle hałasu w sprawie Artemisa?

Mowa o zupełnie innych technologiach i zupełnie innych celach. Mamy nową rakietę, nowe systemy, nową kapsułę załogową, nowe procedury bezpieczeństwa. To nie jest powtórka z Apollo. Trzeba sprawdzić, czy - wprowadzając zupełnie nowy program - potrafimy bezpiecznie wysłać ludzi tak daleko i bezpiecznie ich sprowadzić. Potem dochodzi lądownik, dłuższy pobyt, nowe skafandry, komunikacja, nowe spacery kosmiczne, całe zaplecze pod przyszłą bazę. Bo mowa już nie o krótkiej wizycie, ale o tym, żeby przygotować grunt pod regularną obecność człowieka.

Czyli bazę. Gdzie miałyby stać?

Tam, gdzie jest woda. I to jest jedna z najciekawszych zmian w naszym myśleniu o Księżycu. Kiedyś wielu uważało, że tam jest absolutna pustynia.

Dziś wiemy, że w okolicach biegunów, zwłaszcza południowego, w zacienionych kraterach znajdują się zasoby zamrożonej wody czy raczej szronu. To miejsca, do których nie zagłąda Słońce, więc taka woda może się tam utrzymać. Jeżeli mamy budować bazy, to właśnie w tych rejonach. Wody oczywiście nie opłaca się wozić z Ziemi, bo wynoszenie każdego kilograma kosztuje fortunę.

Najpierw baza, potem kopalnia, a na końcu hotel?

Hotel brzmi atrakcyjnie i pewnie kiedyś też będzie. Ale wcześniej trzeba przejść całą drogę technologiczną. Najpierw nauczyć się tam żyć, potem zbudować habitaty, stworzyć osłony przed promieniowaniem, zabezpieczenia przed mikrometeoritami, systemy odzyskiwania wody i produkcji żywności. Dopiero później możemy sobie wyobrazić turystykę.

Co dla astroturysty będzie największym zaskoczeniem na Księżycu?

Przed wszystkim grawitacja - to, że wszystko mniej waży i że człowiek odruchowo zaczyna się bawić jak dziecko. Można wyżej podskoczyć, dalej rzucić, wszystko ma inny ciężar. Astronauci z Apollo też się tym cieszyli, pamiętamy ich zabawę piłeczką golfową.

Budzimy się rano (jeśli na Księżycu można mówić o poranku), odsłaniamy okno i...

Widok mamy oszałamiający! Wyobraźmy sobie hotel z oknem na Ziemię. Księżyc jest zwrócony do nas cały czas tą samą stroną, więc jeśli mamy odpowiednio ustawione okno, Ziemia nie wschodzi i nie zachodzi nad horyzontem tak jak u nas Księżyc. Ona po prostu wisi sobie w jednym miejscu. Słońce wschodzi i zachodzi, gwiazdy się przesuwają, a Ziemia trwa. Sam ten widok byłby przeżyciem nie do podrobienia. Człowiek będzie oczywiście cały czas zamknięty w habitacie z właściwym ciśnieniem, temperaturą i powietrzem. Nie będzie musiał martwić się o to, że na zewnątrz jest minus dwadzieścia albo plus sto pięćdziesiąt.

Do jakiego stopnia światło na Księżycu przypomina ziemskie kolory?

Na kolory raczej nie ma co się nastawiać. Tam dominują szarości. To krajobraz surowy, oszczędny, bez błękitnego nieba, bez zieleni, bez naszej ziemskiej feerii barw. Słońce też wygląda inaczej, bo bez atmosfery pozostaje białe. Nawet przy zachodzie nie robi się czerwone tak jak u nas. Ale ciekawe jest to, że z bliska można dostrzec subtelne odcienie, których nie widać. Astronauci relacjonowali, że



Jerzy Rafalski o widoku z wymagowanego okna na Księżycu: (...) Ziemia nie wschodzi i nie zachodzi nad horyzontem tak jak u nas Księżyc. Ona po prostu wisi sobie w jednym miejscu. Słońce wschodzi i zachodzi, gwiazdy się przesuwają, a Ziemia trwa

PO CO NAM ZNOWU KSIĘŻYC?

Wracamy na Księżyc. Ale tym razem w tle są wielkie pieniądze, technologia, energia i hotel z widokiem na Ziemię. O co chodzi w programie Artemis i dlaczego „ciemna strona Księżyca” wcale nie jest ciemna opowiada Jerzy Rafalski, popularyzator astronomii z toruńskiego Planetarium

Adam Willma

widzieli miejscami brązowawę tony. Więc to nie jest całkiem martwa, jednolita szarość, choć oczywiście nie lecimy tam dla kolorów. Kolory to jednak specjalność Ziemi.

A co z zaopatrzeniem w tym hotelu? Przed laty badania nad uprawą kosmicznej sałaty prowadził w Toruniu prof. Gorgolewski. Mamy już patent na księżycowe rolnictwo?

Czemu nie? Skoro mamy wodę, to już połowa sukcesu. Światło daje Słońce. Do tego nawożenie (tu „ludzki materiał” będzie nieoceniony) i można próbować. Oczywiście nie mówię, że od razu otworzymy księżycowe gospodarstwo rolne, ale krótkoterminowe zabezpieczenie życia ludzi na miejscu jak najbardziej da się sobie wyobrazić. Człowiek będzie odzyskiwał wodę, produkował żywność i próbował uniezależnić się od dostaw z Ziemi. Ze schabowym będzie trudniej, ale kuchnię warzywną jak najbardziej sobie na Księżycu wyobrażam. Oczy-

wicie wszystko pod „szkłem”. Na Księżycu nie ma atmosfery ani pola ochronnego takiego jak u nas, więc człowiek jest narażony na promieniowanie kosmiczne i słoneczne. Do tego dochodzą mikrometeority. U nas wiele takich drobin spala się w atmosferze, a tam po prostu uderzają w grunt. Dlatego mówi się o budowaniu baz częściowo osłoniętych, w zagłębieniach, szczelinach, może pod warstwą gruntu. Taka naturalna albo sztucznie usypana osłona mogłaby chronić zarówno przed promieniowaniem, jak i przed drobnymi uderzeniami.

Czyli bogaci czmychną do księżycowych hoteli, a nas zostawią tu z całym bałaganem.

Od dawna mówi się, że ludzkość powinna tworzyć dodatkowe ośrodki cywilizacji poza Ziemią. Nie po to, żeby masowo się wyprowadzić, tylko po to, żeby kiedyś nie okazało się, że jedna katastrofa, wojna czy wielki kryzys niszczą

wszystko naraz. Księżyc albo Mars mogłyby być w odległej przyszłości takimi zapasowymi przyczółkami cywilizacji. Nie teraz, nie za chwilę, ale to jest jeden z poważnych argumentów.

Wróćmy do Artemisa, który zmapował „ciemną” stronę Księżyca.

To określenie jest mylące. Nie ma żadnej wiecznej ciemnej strony Księżyca. Każda jego część jest oświetlana przez Słońce. Chodzi raczej o stronę niewidoczną z Ziemi, nieznaną, ukrytą przed naszym codziennym spojrzeniem. To bardziej „dark” w sensie „tajemnicza” niż „ciemna”. Tak naprawdę bezałogowe sondy już dawno bardzo dobrze ją sfotografowały i zmapowały. Lot za Księżyc ma sens grawitacyjny i techniczny. Skoro jednak astronauty z Artemisa polecą na Księżyc, to oczywiście zrobią zdjęcia, bo medialnie wygląda to świetnie. Znacznie ważniejsze było jednak testowanie systemu, komunikacji,

skafandrów, nawet toalety. Takie rzeczy też trzeba dopracować. Lot wokół Księżyca to nie wycieczka krajoznawcza, tylko generalna próba przed czymś większym.

Padło chwytliwe hasło, że człowiek nigdy nie był tak daleko od Ziemi. Ale 400 tys. km to tylko 400 razy dalej niż ze Świnoujścia do Wołosatego w Bieszczadach.

A jednak to jest ogromna różnica. Warto pamiętać, że Sławosz Uznański-Wiśniewski znalazł się w odległości „zaledwie” 400 km od Ziemi. Gdy lecimy prawie 400 tysięcy kilometrów od Ziemi, wchodzimy w zupełnie inną skalę. Potrzeba większej prędkości, potężniejszej rakiety, bardziej zaawansowanych systemów i później także dużo trudniejszego powrotu. Nie wystarczy dolecieć, trzeba jeszcze wrócić i wytracić ogromną prędkość przy wejściu w atmosferę. To oznacza większe przeciążenia, większe temperatury, większe ryzyko. Dlatego takie loty są dużo trudniejsze niż misje na orbitę okołozemską.

Jeśli w tej księżycowej misji chodzi o zasoby i energię, to od razu pojawia się nieprzyjemne skojarzenie. Tam, gdzie są surowce, tam szybko pojawiają się konflikty.

Niestety tak może być. Jeżeli zaczynamy myśleć o Księżycu jak o miejscu, gdzie są cenne zasoby energetyczne, od razu pojawia się pytanie o rywalizację. Trzeba o tym myśleć już teraz.

No właśnie. Do kogo właściwie należy Księżyc?

Do nikogo. Państwa umówiły się w XX w., że to, co jest poza Ziemią, nie należy do żadnego kraju. Trochę jak z Antarktydą. Ale od razu pojawia się pytanie praktyczne. Jeżeli ktoś opracuje technologię wydobycia i zainwestuje w nią gigantyczne pieniądze, to czy naprawdę będzie chciał się tym dzielić z całym światem? No właśnie. I dlatego przedziej czy później trzeba będzie tworzyć nowe prawo kosmiczne, bardziej szczegółowe niż dotąd.

Dożyjemy czasów, w których w księżycowej bazie znajdzie się polski pokój?

Tu byłbym ostrożny. Gdy byłem dzieckiem, oglądałem „Kosmos 1999” i byłem przekonany, że skoro akcja dzieje się w tak niedalekiej przyszłości, to ja jako dorosły człowiek będę już żył w czasach księżycowych baz. Jak widać, czasem technika szybciej podąża w marzeniach niż w rzeczywistości. Możemy więc umówić się na spotkanie w tym pokoju za jakieś sto lat. Dlatego już teraz warto poeksperymentować z uprawą chmielu na orbicie. ©©

LEKARZ OD TEMATÓW TABU: SŁYSZA, ŻE „JAK SWĘDZI, TO TRZEBA SIĘ UMYĆ, IM CZYŚCIEJ, TYM LEPIEJ”. A TO BŁĄD

Wstyd, odkładanie wizyty „na później”, leczenie na własną rękę i dopiero na końcu decyzja o konsultacji ze specjalistą. Taki scenariusz powtarza się w gabinetach proktologicznych w całej Polsce. – Przychodzą dopiero wtedy, kiedy jest dramat – przyznaje poznański proktolog

Syberia Rycharska

Największy sprzymierzeniec choroby? Dr Łukasz Gmerek, proktolog, dyrektor do spraw leczenia i ordynator oddziału wielospecjalistycznego w Szpitalu Św. Wojciecha w Poznaniu, twierdzi, że to wstyd.

– To on jest głównym powodem, dla którego pacjenci trafiają do nas późno, i myślę, że najbardziej wstydzą się mężczyźni. Dla nich to jest bardzo krępujące, żeby zgłosić się z problemem okolicy kanału odbytu – mówi. – Kobiety też mają opory, ale zdecydowanie mniejsze. Mężczyźni często przychodzą dopiero w ostatecznym momencie, kiedy, jak ja to mówię, jest już dramat – dodaje.

Ten „dramat” ma bardzo konkretny wymiar: silny ból, nasilone krwawienia i duży dyskomfort, który utrudnia codzienne funkcjonowanie.

Krew, która straszy

Najczęstszym objawem, który powinien skłonić do wizyty u specjalisty, jest krew.

– Pacjenci widzą krew i pierwsze, co robią, to biorą smartfona i wpisują zapytanie w wyszukiwarkę. A tam najczęściej pojawia się informacja, że to może być nowotwór jelita grubego. I wtedy przychodzą, ze strachu – mówi dr Gmerek.

Nie każde krwawienie oznacza jednak najgorsze.

– Znaczenie ma to, jaka to jest krew, czy są zaparcia, czy zmienia się rytm wypróżnień. Przy chorobach nowotworowych pojawiają się też inne objawy: śluz, nieregularne, często tzw. wybuchowe stolce – wyjaśnia lekarz.

Dlatego tak ważna jest diagnostyka i profilaktyka – w tym kolonoskopia, która powinna być wykonywana regularnie po 45. roku życia, a przy obciążeniu rodzinnym po 40.

– To najlepsza profilaktyka nowotworowa, bo pozwala wykryć i usunąć polipy, zanim przekształcą się w raka – podkreśla.

Niepokój powinny wzbudzić także inne objawy: niere-

gularne krwawienia, zmiana rytmu wypróżnień, pojawienie się śluzu czy nagły spadek masy ciała. – Do tego wszelkie nowe zmiany – zgrubienia, brodawki. To sygnał, że trzeba zgłosić się do lekarza jak najszybciej – zaznacza rozmówca „Głosu Wielkopolskiego”.

Zdecydowana większość pacjentów – około 90 proc. – zgłasza się do proktologa z objawami choroby hemoroidalnej. Jeszcze kilkanaście lat temu była ona kojarzona głównie z osobami starszymi. Dziś to się zmieniło.

– To jest choroba cywilizacyjna i zaczyna dotykać coraz młodszych osób. Dzisiaj objawy mają ludzie 20-, 30-letni. Zdarzało mi się operować pacjentów, którzy mieli 18 lat i wymagali leczenia operacyjnego, bo choroba była już bardzo zaawansowana, z obfitymi krwawieniami – podkreśla dr Gmerek.

Zmienił się styl życia, a wraz z nim profil pacjenta.

– My po prostu nie jesteśmy stworzeni do tego, żeby tak dużo siedzieć. Siedzimy w drodze do pracy, siedzimy w pracy po 8-10 godzin, a potem wracamy do domu i znowu siedzimy – przed telewizorem albo z telefonem w ręku. Nawet rower to w pewnym sensie też jest siedzenie – zauważa.

Problem zaczyna się już w młodym wieku – zamiast aktywności fizycznej dominuje spędzanie czasu przed ekranami komórek lub komputerów. A to wszystko, jak mówi dr Gmerek, przekłada się na zdrowie i sprawia, że te problemy pojawiają się coraz wcześniej.

Jak wyjaśnia dalej, profilaktyka w tym przypadku sprawda się do rzeczy prostych, choć nie zawsze łatwych do wdrożenia. – Powinniśmy jak najczęściej wstawać, ruszać się, zmieniać pozycję. Jeśli się da, warto pracować częściej na stojąco – stąd popularność biurek stojących. U młodszych kluczowy jest ruch. Natomiast są zawody, jak kierowcy, gdzie tego problemu nie da się całkowicie wyeliminować, i tych pacjentów



Dr Gmerek tłumaczy, że coraz młodsze osoby mają hemoroidy. Jest to choroba cywilizacyjna, do której w głównej mierze przyczynia się nadmierne siedzenie

też jest bardzo dużo – zaznacza dr Gmerek.

Zanim pacjent trafi do specjalisty, często próbuje radzić sobie sam. – Dzisiaj pierwszym lekarzem jest doktor Google. Pacjenci szukają informacji, kupują leki bez recepty, często wykupują wszystko, co jest dostępne w aptece. Problem w tym, że nie ma leków na hemoroidy. Są tylko leki na objawy – tłumaczy rozmówca. Pacjent przychodzi dopiero wtedy, kiedy widzi, że nic nie pomaga. – A zdarza się, że trafiają do nas osoby, które wcześniej wielokrotnie były na SOR-ze z powodu masywnych krwawień i wymagały przetoczenia krwi. To są już stany zagrożenia życia – dodaje.

Za czysto to niezdrowo?

Jednym z największych – i najbardziej zaskakujących – problemów jest nadmierna higiena. – Pacjenci bardzo często słyszą: „Jak swędzi, to

trzeba się umyć, im czyściej, tym lepiej”. I rzeczywiście tak robią, czasem nawet z zalecenia innych lekarzy. A to błąd – mówi dr Gmerek. – Zbyt intensywne mycie, używanie mokrego papieru czy kosmetyków prowadzi do odparzeń i nasilenia objawów. W tej okolicy powinno być przede wszystkim sucho. W ciepłym i wilgotnym środowisku rozwijają się grzyby i pojawia się świąd – wyjaśnia.

Zmiana nawyków bywa dla pacjentów trudna. – Kiedy mówię im, że muszą ograniczyć higienę, robią duże oczy. To dla nich obrót o 180 stopni. Ale wracają po 2-3 tygodniach i mówią: „Miał pan rację” – dodaje.

Do błędów należy także mechaniczne podrażnianie okolicy odbytu. – Próby „dokładnego czyszczenia”, ingerowania w kanał odbytu czy nawet golenie tej okolicy mogą prowadzić do podrażnień, uczuleń i stanów zapalnych – tłumaczy proktolog.

Nie bez znaczenia pozostają także dieta i styl życia. Jak podkreśla, kluczowe są: odpowiednie nawodnienie, ograniczenie słodczy i dieta bogata w błonnik oraz aktywność fizyczna.

„Najgorsze, co można zrobić, to zwlekać”

Choć choroba hemoroidalna dominuje, problemów proktologicznych jest więcej. – Spotykamy się także z ropniami, przetokami, chorobą uchyłkową jelita grubego czy nieswoistymi chorobami zapalnymi jelit, jak wrzodziejące zapalenie jelita grubego czy choroba Leśniowskiego-Crohna – wylicza.

Do tego dochodzą choroby przenoszone drogą płciową. Jak wyjaśnia, kłykciny kończyste, wywołane przez wirusa HPV, to zmiany, które często wymagają leczenia operacyjnego. Preparatów dostępnych na rynku nie wolno stosować na śluzówkę kanału odbytu.

Jednym z największych mitów pozostaje sama wizyta u proktologa. – Pacjenci wyobrażają sobie różne rzeczy, a prawda jest taka, że badanie jest krótkie, niebolesne i nie jest szczególnie krępujące. Najpierw rozmawiamy, potem wykonujemy badanie i decydujemy o dalszej diagnostyce – mówi lekarz.

Jak opisuje, badanie najczęściej odbywa się w pozycji na lewym boku, która jest dla pacjentów bardziej komfortowa niż pozycja kolankowo-kciowa.

– Można powiedzieć, że tylko pierwsza wizyta jest trudna. Każda kolejna jest już znacznie łatwiejsza. Staram się rozluźnić atmosferę, żeby pacjent czuł się swobodnie – dodaje.

Jak podkreśla, w proktologii kluczowa jest nie tylko wiedza, ale i podejście do pacjenta.

– To dziedzina, w której trzeba mieć doświadczenie, trochę „nosa”, ale też umiejętność rozmowy i empatię. Pacjent musi się otworzyć, powiedzieć dokładnie, co mu dolega. Tylko wtedy możemy dobrać skuteczne leczenie – zaznacza.

Barierą pozostaje także strach przed operacją. – Pacjenci słyszą, że po zabiegu nie będą trzymać stolca, że uszkodzone zostaną zwieracze. To nieprawda. Jeśli operuje specjalista, takie ryzyko nie istnieje – podkreśla.

Sam zabieg i rekonwalescencja w praktyce okazują się mniej obciążające niż pacjenci myślą. Jak opisuje dr Gmerek, pacjent wychodzi do domu na drugi dzień, a najtrudniejsze są pierwsze dwa tygodnie, głównie ze względu na dyskomfort przy wypróżnianiu. – Ale później wszystko szybko się poprawia. Po kilku tygodniach pacjenci mówią jedno: „Dlaczego tak długo zwlekałem?” – dodaje.

Bez tabu

Jeszcze niedawno wielu pacjentów nie wiedziało nawet, że istnieje taka specjalizacja. Dziś świadomość tego, kim jest proktolog i czym się zajmuje – leczeniem chorób kanału odbytu i dolnego odcinka przewodu pokarmowego – bardzo wzrosła. Kiedyś to wcale nie było takie oczywiste – jak zauważa poznański lekarz.

Coraz większą rolę w budowaniu tej świadomości, jak i w zmianie podejścia pacjentów do samej wizyty odgrywają media społecznościowe. Dr Gmerek prowadzi profil edukacyjny, w którym w przystępny sposób, z nutą humorystyczną, mówi o problemach proktologicznych. – Bardzo dużo pacjentów przychodzi do mnie i mówi, że zobaczyli film w internecie i uznali, że to nie jest takie straszne. To naprawdę działa – przyznaje.

Internet daje też przestrzeń do zadawania trudnych pytań. – W wiadomościach prywatnych ludzie są dużo bardziej otwarci niż w gabinecie. Pojawiają się pytania bardzo intymne, także dotyczące życia seksualnego. Piszą m.in. osoby homoseksualne, które często mierzą się z problemami, o których trudno mówić wprost. To pokazuje, jak duża jest potrzeba edukacji i rozmowy – podkreśla.

WŁADEK SIEMIRUNNIJ: WYBRAŁEM POLSKĘ, BYŁA DLA MNIE NAJLEPSZĄ OPCJĄ

Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem busem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat – opowiada Władek Siemirunnij. – Tomaszów Mazowieckim przypomina mi Kamieńsk Uralski, miasto gdzie mieszka moja babcia. Nie przeszkadza mi, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkałem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta

Anna Gronczerowska

Czy pomyślał pan kiedyś, że dziś będzie mieszkał w Polsce, w Tomaszowie Mazowieckim?

Nie, nawet gdy znalazłem się w kadrze Rosji, to o tym nie myślałem.

Bywał pan wcześniej w Polsce?

Nie, choć Tomaszów Mazowiecki znałem ze słyszenia, bo odbywały się tam mistrzostwa świata juniorów. Ja wtedy nie startowałem, ale brałem udział w takich mistrzostwach organizowanych w innych krajach.

W takim razie skąd wziął się pomysł, by tu się przeprowadzić i występować w biało-czerwonych barwach?

Mówi się, że do tej przeprowadzki przyczynił się trener Paweł Abratkiewicz. On rzeczywiście też pomógł mi po przeprowadzce do Polski. Ale Polskę wybrałem dzięki Konradowi Niedźwieckiemu, medalistcie olimpijskiemu i prezesowi Polskiego Związku Łyżwiarstwa. On złożył mi konkretną propozycję. Czekał na ministerstwo. Wybrałem Polskę, bo zaproponowała mi najlepsze warunki, z możliwością startu na olimpiadzie.

Polscy działacze i trenerzy wiedzieli, że gdzieś w Rosji istnieje taki Władimir?

Kiedy wysłałem pierwszego e-maila do Konrada Niedźwieckiego, nie wiem czy wiedział kim jestem. Ale napisałem, że byłem mistrzem Rosji, medalistą mistrzostw świata

juniorów. Myślę, że moje osiągnięcia mu się spodobały.

Pan pochodzi z Jekaterynburga, znajdującego się we wschodniej części Rosji. Jak to miasto?

Takie jak Warszawa. Warszawa ma chyba 1,9 miliona mieszkańców, w Jekaterynburgu mieszka 1,5 miliona ludzi. To wielkie rosyjskie miasto, czwarte co do wielkości. Leży na granicy między Europą a Azją, po wschodniej stronie Uralu. Nie ma w nim za dużo zabytków, Starego Miasta jak w Warszawie. To bardziej przemysłowe miasto. Jest pałac, wybrukowane ulice, którymi nie pojedzie się szybciej niż 30 kilometrów na godzinę. Ale generalnie takiej starej części miasta nie ma.

Jakie było pana dzieciństwo?

Do szóstego roku życia mieszkałem w Kamieńsku Uralskim. To takie miasto jak Tomaszów Mazowiecki. Mieszkałem tam z babcią i dziadkiem. Babcia żyje, dziadek, niestety, już nie. Ta sytuacja wynikała z tego, że mama miała problemy z mężem, czyli moim biologicznym ojcem. Nie mogłem z nią

mieszkać. W Kamieńsku Uralskim chodziłem do żłobka, przedszkola. Mama przyjeżdżała do mnie co tydzień, ale nie miała warunków finansowych, byśmy mogli mieszkać razem. Kiedy miałem sześć lat, sytuacja zmieniła się na tyle, że wróciłem do mamy i zamieszkałem z nią w Jekaterynburgu. Biologiczny ojciec pewnie też tam mieszka, ale nie mamy kontaktu. Mimo tego wszystkiego miałem dobre dzieciństwo.

Czym zajmuje się pana mama?

Jest nauczycielką, uczy matematyki. Myślę, że dziś, po medalu olimpijskim, jest zadowolona, że postawiłem na sport. Już po tym jak zdobyłem medal na mistrzostwach Rosji, powiedziała: Dobry jesteś w tym sporcie! Wcześniej chciała, bym poszedł na studia.

W pana rodzinie były tradycje sportowe?

Nie, w mojej rodzinie nie było sportowców. Babcia pracowała w banku, dziadek był inżynierem, pradziadek, tak jak mama, nauczycielem. Taka inteligentna rodzina, w której

znalazł się jeden sportowiec, czyli ja.

A pana ojczym czym się zajmuje?

Pracuje w branży IT. Nie pamiętam kiedy zaczęliśmy mieszkać w trójkę. Miałem 10 czy 12 lat. Zacząłem do niego mówić „tata”, gdy przeprowadziłem się do Polski.

A jak pan do niego mówił?

Po prostu Paweł. Jest dla mnie jak ojciec.

Skoro nie było w pana rodzinie tradycji sportowych, to jak to się stało, że zaczął pan uprawiać łyżwiarstwo?

Mama zapisała mnie na karate, ale nie za bardzo mi się podobało. Wtedy powiedziała, że albo będę chodził na karate, albo poszuka mi innego sportu. A jeśli nie będę chciał dalej trenować, to mam się bardzo mocno uczyć. W dodatku wstrzymała mi pieniądze na bułeczki w szkole i ograniczyła oglądanie telewizji. Przez pół roku tylko się uczyłem. Ale pewnego dnia przyszedł do naszej szkoły, jak się potem okazało, mój pierwszy trener, Piotr Liwtajew. Zapytał kto chce uprawiać łyżwiarstwo szybko. Pomyślałem, że jak się zgłoszę, to mama zwróci mi pieniądze na bułeczki. Nie wiedziałem, co mnie tam czeka. Na początku na treningach było bardzo fajnie. Graliśmy w hokeja, w piłkę, jeździliśmy na rolkach.

A na łyżwach?

Na łyżwach też, ale to była bardziej zabawa. Miałem 9 czy

10 lat, gdy pierwszy raz założyłem łyżwy. Mówiono na nie „żelazko”, bo naprawdę wyglądały jak żelazko.

Mama była zadowolona, że uprawia pan sport?

Mamie zależało, bym miał co robić po lekcjach, by nie przychodziły mi do głowy żadne głupoty. Dziś dziękuję jej za to. Teraz nawet nie gram w gry na komputerze. Z czasem przyszedły sukcesy w łyżwiarstwie szybkim. Miałem 15 lat, gdy zdobyłem medal na juniorskich mistrzostwach Rosji. Potem w młodzieżowych mistrzostwach byłem drugi w „mastersie”, czyli biegu masowym. Byłem bardzo szczęśliwy, myślałem, że nie będę musiał już chodzić do szkoły, bo przecież jestem gwiazdą. Wtedy tata powiedział mi: Patrz, tutaj chłopak wygrał od razu trzy dystanse, a ty byłeś tylko drugi, jeszcze w jakimś „mastersie”. Byłem wtedy w dziewiątej klasie, dwa lata przed maturą. Słowa taty dotarły do mnie, wziąłem się mocno za książki, za naukę.

Co miało decydujący wpływ na to, że przyjechał pan do Polski. Wszyscy mówią dziś, że powodem był wybuch wojny Rosji z Ukrainą.

To było jeszcze dwa miesiące przed wybuchem wojny, w 2022 roku. Miałem już medal mistrzostw świata juniorów. W Rosji nie było problemu z przebieciem się, a ja lubię konkurencję. Złe wyglądały za to przygotowania, szukałem innego wyjścia, jeśli dałbym startować. Chcia-

łem, by konkurencja była jeszcze większa. Napisałem do jednego holenderskiego klubu. Oni odpisali mi, że biorą Holendrów, ewentualnie jakichś młodych chłopaków. A ja miałem już 19 lat. Potem wybuchła wojna Rosji z Ukrainą. Strasznie to wyglądało. Tata tłumaczył mi, że jeśli wyjadę z kraju, to będzie bilet w jedną stronę i muszę dobrze przemyśleć decyzję.

Rozmawiał pan o tym z rodzicami?

Bardzo dużo. Miałem propozycję z Kazachstanu, ale tata poradził mi, bym tam nie jechał. Nie odpowiedzieli mi konkretnie na żadne pytanie. Na przykład jak wyglądałaby sprawa z obywatelstwem, przygotowaniem, obozami. A jak napisałem do Konrada Niedźwieckiego, dostałem konkretne odpowiedzi na wszystkie pytania. Wybrałem Polskę. Była dla mnie najlepszą opcją.

Nie było panu przykro, że zostawia rodziców i nie wiadomo kiedy ich zobaczy?

Na pewno mnie i rodzicom było przykro. Ale z drugiej strony byli zadowoleni, że mam szansę na lepsze życie. Rodzice mi zawsze pomagali, wspierali mnie. Już wcześniej mówili, bym szukał szczęścia gdzieś bliżej Europy, bo tam jest lepsze życie.

Gdyby pan został w Rosji, to pewnie nie wystartowałby na mistrzostwach świata, igrzyskach, nie byłoby olimpijskiego medalu...

*W MOJEJ RODZINIE NIE BYŁO
SPORTOWCÓW. BABCIA PRACO-
WAŁA W BANKU, DZIADEK BYŁ
INŻYNIEREM, PRADZIADEK, TAK
JAK MAMA, NAUCZYCIELEM*



FOT. MAREK OBSZARNY

Władek Siemirunnij po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego marzy o Pucharze Świata

Zgadza się. Na sto procent nie byłoby tego srebrnego medalu olimpijskiego.

Pamięta pan swój pierwszy dzień w Tomaszowie Mazowieckim?

Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem bussem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat. Fajne budynki. Tomaszów Mazowiecki przypominał mi Kamieńsk Uralski, miasto, gdzie mieszka moja babcia. Nie preszkadza mi to, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkałem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta. Też są takie pięciopiętrowe budynki, bloki.

W Tomaszowie Mazowieckim nie ma pan swojego mieszkania. Mówił pan, że chce wybrać polskie miasto, w którym zamieszka na stałe. Dokonał pan wyboru?

Nie wybrałem miasta. Na razie się rozglądam. A w Tomaszowie dobrze się czuję. Mieszkam w wynajmowanym

mieszkanium. Najpierw zamieszkałem w pokoju, który wynajął mi związek, który za wszystko płacił. Mieszkałem wtedy przy restauracji „Janosik”. Ale się stamtąd wyprowadziłem i sam wynajmuję mieszkanie.

Ma pan w Tomaszowie wielu znajomych, przyjaciół?

Moimi przyjaciółmi są koledzy z kadry, z klubu Pilica Tomaszów Mazowiecki. Z nimi spędzam najwięcej czasu. Ostatnio byłem na wakacjach w Elblągu u mojego przyjaciela z kadry Marcina Bachanka.

A skąd pochodzi pana dziewczyna Klaudia?

Z Tomaszowa, ale teraz mieszka w Łodzi, bo tam studiuje. Poznaliśmy się w Tomaszowie. Jest siostrą mojego przyjaciela Mikołaja Bielasa, który jest w kadrze młodzieżowej polskich panczenistów. Poszedłem na „domówkę” i tam ją poznałem. Zaczęliśmy się spotykać.

Nie mieszka pan długo w Polsce, ale dobrze mówi po polsku...

Żałuję, że wcześniej nie zacząłem się uczyć, bo mój polski brzmiałby jeszcze lepiej. We wrześniu miną trzy lata jak przyjechałem do Polski.

Pana rodzice byli u pana w Polsce?

Nie, bo nie mogą dostać wizy. Polska daje ją obywatelom Rosji tylko w wyjątkowych przypadkach.

Czyli nie widział pan rodziny od trzech lat?

Spotkałem się z mamą w Rzymie, bo Włosi dają wizy Rosjanom. Było to półtora roku temu. Ja do Rosji nie mogę wrócić, bo tam czeka na mnie działem, ale obiecał, że wyrobi sobie paszport. Razem z mamą zwiedziłem Rzym, robiliśmy po 40 tysięcy kroków dziennie. Było bardzo gorąco, 35-40 stopni Celsjusza.

Po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego zaraz dzwonił pan do rodziców..

Mama nie odebrała, telefon był zajęty, bo dzwonił do niej znajomi z gratulacjami. Zadzwoiłem do taty i on ode-

brał. Bardzo się cieszyli z mojego sukcesu. Krzyczeli i skakali, kiedy byłem na torze. Potem wyczekiwali na ogłoszenie końcowych rezultatów. Do Polski przyjechała znajoma z Białorusi i przez nią przekazałem rodzicom moje olimpijskie stroje. Wysłałem im też medale z mistrzostw Polski.

Czekanie na przyznanie polskie obywatelstwo było najgorszym momentem w pana życiu?

Rok po przeprowadzce do Polski kończyła mi się wiza, która dawała mi możliwość starania się o obywatelstwo i kartę stałego pobytu. Pojawiło się zagrożenie, że będę musiał wracać do Rosji po wizę. Bardzo bałem się wracać do Rosji, bo

tam czekało na mnie wezwanie do wojska. Drugą opcją było to, że dokumenty na kartę pobytu załatwię online, ale nie mogłem opuszczać terytorium Polski. Kadra wyjeżdżała na zagraniczne obozy, a ja siedziałem sam w Tomaszowie. Wtedy bardzo pomógł mi trener Roland Cieślak i klub Pilica Tomaszów Mazowiecki. Skorygowali mój plan treningów, ale był to ciężki czas.

Polska usłyszała o Władymirze Siemirunnym, gdy zdobył pan srebrny i brązowy medal w mistrzostwach świata. Startował pan w polskich barwach, ale jeszcze nie miał obywatelstwa...

Pokazałem, że można dla Polski zdobywać medale nie tylko w biegach sprinterskich, ale też długodystansowych. Ludzie zaczęli emocjonować się tymi biegami. Kiedy dostałem polskie obywatelstwo, kamień spadł mi z serca, wiedziałem, że mam szansę wystąpić na olimpiadzie. Trochę żałuję, że nie zdobyłem kwalifikacji w biegu na 5 tysięcy metrów. Na tym dystansie zdobyłem brązowy medal na mistrzostwach świata. Stało się tak, bo bardzo źle pojechałem w pierwszym Pucharze Świata. Zrobimy z trenerem korekty w treningu i od początku powinno być dobrze. Jeszcze nigdy nie wygrałem biegu w Pucharze Świata, chciałbym to zmienić.

Oprócz łyżwiarstwa pana pasją jest jazda na rowerze.

Tak, ale jest to element pomagający w treningu. Myślę, by wystartować w kolarskich „czasówkach”, nawet w Mistrzostwach Polski. Czech Metoděj Jilek, który na olimpiadzie zdobył złoto w biegu na 10 tysięcy metrów, latem jeździ na rolkach, startuje w zawodach. Ja nie umiem dobrze jeździć po wrotkarsku. Wolę rower. Jazda na nim jest dla mnie znakomitą formą przygotowań do sezonu.

Podobno medalu na igrzyskach mogło nie być, bo komuś nie spodobał się pana kask?

Było to dziwne. Startowałem w nim przez cały sezon i nikomu ten kask nie przeszkadzał. Dwa dni przed startem Holendrzy chodzili i robili zdjęcia mojego kasku. Podszedł do mnie trener Metoděj

Jilka i mi o tym powiedział. Bardzo za to dziękuję Czechowi. Holendrzy generalnie są fajni, rozmawiają przed zawodami, ale czasem robią dziwne rzeczy. Może chodzi o urażoną dumę, o to, że zawsze chcą wygrać? Ja w dzień startu nie lubię jak wokół mnie jest wielu ludzi. Wolę być sam, ze słuchawkami na uszach. Dlatego przed startem na 10 kilometrów zamieszkałem w hotelu, w którym mieszkała Agata Jabłońska, menadżerka naszej drużyny. Stamtąd do hali miałem tylko pół godziny jazdy. I nagle Agata Jabłońska prosi, bym wysłał jej rozmiar kasku, w którym startuję. Okazało się, że Holendrzy zrobili zamieszanie. Nie znałem rozmiaru, ale mam małą głowę, a kaski były produkowane w dwóch: S i M. Wybrałem S. Całą tą sytuacją byłem bardzo zestresowany. Jak masz dobrą nogę, to nie ma znaczenia czy startujesz w kasku czy bez. Przyjechał do mnie trener Roland, menadżerka Agata i prezes Konrad. Zabrali kask i pokazali sędziemu. Okazało się, że wszystko jest ok. Dziękuję im, że szybko rozwiązali sprawę.

Co pan jeszcze lubi oprócz łyżew i roweru?

Słucham dużo muzyki. Nie tylko przed startem. Jest to głównie techno. Czasem włączę polski rap. Gdy idziemy na siłownię, to biorę głośnik i wybieram muzykę. Koledzy śmieją się, by nie było to tylko techno.

Nie nudzi się pan w Tomaszowie?

Jest spoko. Blisko mam Warszawę, Łódź, gdzie studiuje Klaudia. Jak mam jeden wolny dzień w tygodniu, a zwykle jest to niedziela, to leżę na kanapie lub jadę gdzieś napić się kawki. Od poniedziałku znów trenuję.

Smakuje panu polskie jedzenie?

Jest super! Lubię czerwony barszczyk, kotlet schabowy. Ostatnio próbowałem zupę ogórkową. Była bardzo dobra. Kuchnia polska jest trochę podobna do rosyjskiej, ale ta jest mniej tłusta. W Rosji je się też naleśniki, pielmieni, czyli pierogi.

Medal olimpijski sprawił, że stał się pan znaną osobą. Nie męczy pana popularność?

Nie męczy, a nawet mi się podoba. Nie ma problemu, gdy ktoś chce zrobić sobie ze mną zdjęcie, wziąć autograf.

Jakie ma pan plany?

To przede wszystkim udział w mistrzostwach świata w Chinach. Jak już wspomniałem, chciałem zdobyć Puchar Świata.

POJAWIŁO SIĘ ZAGROŻENIE, ŻE BĘDĘ MUSIAŁ WRACAĆ DO ROSJI PO WIZĘ. BARDZO SIĘ TEGO BAŁEM, BO TAM CZEKAŁO NA MNIE WEZWANIE DO WOJSKA

CZARZASTY: AMERYKA JEST NASZYM PRZYJACIELEM, A PRZYJACIELE MOGĄ MÓWIĆ SOBIE PRAWDĘ WPROST

– Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrą: obudził Europę. I słusznie, bo myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ameryka - mówi marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w rozmowie z Marcinem Zasadą i Pawłem Pawlikiem

Odczuwa pan satysfakcję z niedołożenia się do hipotetycznej Nagrody Nobla dla Donalda Trumpa?
Oczywiście, że odczuwam. Dlatego, że ta nagroda po prostu panu prezydentowi Trumpowi się nie należy.

Chociaż może raczej ma Marcin Najman, który powiedział, żeby dać mu Nobla dla świętego spokoju.
Obserwując mentalność pana prezydenta Trumpa, można wnioskować, że to mogłoby nie wystarczyć. Jakby dostał Pokojową Nagrodę Nobla, to później chciałby jeszcze Literacką.

Może za wpisy w serwisie „X”?
Bez wątpienia ta aktywność prezydenta Trumpa zasługuje na uwagę. Ale już zupełnie poważnie, nie byłem jedyny w sprawie tego Nobla. Kontaktowałem się z szefową parlamentu niemieckiego, parlamentu francuskiego, bo w ramach Trójkąta Weimarskiego mamy bliskie kontakty i nie było tam dużego entuzjazmu w tej sprawie. Naród amerykański dla Polaków jest ważny, Ameryka jest ważna. Wiem, że to jest największy gwarant bezpieczeństwa, ale rozmawiamy o prezydencie, po którego działaniach trudno zakładać, że ludzie na świecie czują się bezpieczniej, że świat jest bezpieczniejszy. Ukraina, Grenlandia, Wenezuela,

Iran, Cieśnina Ormuz, presje do partnerów z NATO, krytyka papieża, wsparcie dla Orbana, którego wspiera Putin.

Według Donalda Trumpa NATO to papierowy tygrys.
Sojusze są po to, by pomagać sobie w różnych sytuacjach, ale tak naprawdę nikt się o to nas nie pytał, a Polacy mają trudne doświadczenia, na przykład związane z działaniami w Iraku. Co wydarzyło się w Wenezueli? Porwano prezydenta. To był zły prezydent, ale po co to zostało zrobione? Żeby rozwalić kartele narkotykowe. Czy słyszeliśmy, żeby jakikolwiek został rozwalony? To może po to, żeby położyć rękę na ropie naftowej? To, co w sprawie Nobla powiedziałem, powiedziałem świadomie, a miesiąc później mogę dodać, że pan prezydent Donald Trump dał kilka dodatkowych dowodów, żeby moją tezę uzasadnić.

Jaki to wszystko będzie miało skutek dla Unii Europejskiej?
Już ma bardzo duży skutek, bo Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrą: obudził Europę. To znaczy, Europa zadała sobie takie pytanie: co będzie, gdy nie będzie Ameryki? W związku z tym doszła do wniosku, że po pierwsze, Europa musi po-

myśleć o własnym wojsku, po drugie, musi się uzbroić, po trzecie, musi rozpatrywać taki wariant, że w momencie, kiedy Rosja na nas napadnie, na państwa europejskie, że będzie sama się bronić. W związku z tym poszły w górę procenty, jeżeli chodzi o przeznaczenie środków budżetowych na obronę. I słusznie, bo myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ameryka. Przyszłością Polski jest silne polskie społeczeństwo, silna gospodarka, silna armia oraz Unia Europejska. Silna jako region, region bogaty, region, który ma czego bronić i potrafi się bronić.

Najlepsze miejsce do życia prawdopodobnie znajduje się w Unii Europejskiej dzisiaj.
Do tej pory najbezpieczniejsze, najbogatsze i najbardziej zasobne. I różnorakie, ale bogate swoją różnorodnością.

Na tym też polega trochę pułapka Unii Europejskiej, bo wszędzie tam, gdzie te nożyce nierówności są najbardziej rozwarte, bardziej opłaca się prowadzić wydobywanie, sprowadzać przemysł, jeżeli mniej ludzi partycypuje w zyskach.
Na tym polega sukces też Chin w pewnym sensie.
Na tym polega potencjał Indii.

Niesprawiedliwość jest wszędzie, co jako polityk lewicy widzę wyraźnie. Natomiast zostanie przy prostych praw-

dach. Jeżeli jest pięć wielkich ośrodków, które rządzą światem, to tym ośrodkiem jest na pewno bardziej Unia Europejska, a nie każdy kraj oddzielnie. Podobnie, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo. Stąd zresztą ci, którym nie zależy na tym, żeby Unia Europejska była silna, wykonują takie ruchy, jak na przykład wizyta wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie tuż przed wyborami.

Za te krytyczne oceny Donalda Trumpa ma pan na pieńku z ambasadorem USA w Polsce. Tom Rose na platformie „X” napisał o panu: „Ten człowiek jest zagrożeniem. Celem jego zapalczywej retoryki obrażającej prezydenta Stanów Zjednoczonych może być jedynie uszkodzenie stosunkom amerykańsko-polskim i osłabienie własnego kraju. Być może jako notoryczny aparatczyk skrajnej lewicy i były komunista, nie powinniśmy być zaskoczeni”.

Pan ambasador wyraził swoje zdanie, a ja pozostawiam je bez komentarza. Ameryka jest naszym przyjacielem, a przyjaciele mogą mówić sobie prawdę wprost.

Jak ocenia pan wynik wyborów na Węgrzech?
Bardzo się z nich cieszę. Jako Marszałek Sejmu natychmiast wydałem oficjalny komunikat w tej sprawie. Pogra-

tulowałam zwycięzcom, oferując pomoc polskiego Sejmu w wychodzeniu z autorytaryzmu. Nie ma czasu do stracenia. Chcę pomóc w pilnej odbudowie Grupy Wyszehradzkiej, formatu, który bardzo wzmacnia głos regionu, w tym Polski, w UE. Poza współpracą rządową ważna jest współpraca parlamentowa. Jesteśmy w trakcie organizowania wizyty na Słowacji w tej sprawie. Jak tylko ukonstytuuje się węgierski parlament, zaczniemy działania na tym kierunku. Węgry, nawet rządzone przez prawicę, ale Węgry europejskie i demokratyczne, to rzecz dla Polski bardzo ważna.

Peter Magyar, lider zwycięskiej TISZY i prawdopodobnie przyszły premier Węgier, jednoznacznie stwierdził, że nie zamierza utrzymać azylu politycznego dla Zbigniewa Ziobro oraz Marcina Romonowskiego. Myśli pan, że poszukają azylu w Rosji, Białorusi?

Chyba już tylko tam jeszcze ich chcą. Na pewno mają wobec nich dług wdzięczności za niszczenie polskiej demokracji. Myślę jednak, że wrócą do Polski, a tu czeka na nich prokurator, niezawisły sąd, a na pana Ziobro - już niebawem - Trybunał Stanu. Gdyby mieli odwagę i honor, o co absolutnie ich nie podejrzewam, już dawno byłiby w Polsce.

Wracając jeszcze do miejsc dobrych do życia. Czy pokończył pan już Sosnowiec?

Moja ojcowizna to mała wieś pod Przasnyszem. Mam tam serce. I tyle. Nigdy w Zagłębiu nie mówiłem, że jestem stąd. Moja decyzja o starciu z tego miejsca wynikała z tego, że sześć lat temu było dwóch liderów dwóch partii, którzy musieli się rozsądnie dogadać. Adrian Zandberg został w Warszawie. Były dwa ośrodki, które są historycznie związane z Lewicą w Polsce, które uzasadniały obecność drugiego lidera lewicowego. To było Zagłębie i Włocławek. Wybrałem Zagłębie. Dlatego, że po pierwsze, mam tu wielu przyjaciół. Po drugie, ten ośrodek jest dobrze zorganizowany, jeżeli chodzi o polityków lewicowych, są tu wspaniali politycy, z którymi można robić dobre rzeczy dla ludzi, dla regionu. Jest związany z Lewicą Marcin Bazylak, czyli prezydent Dąbrowy Górniczej, jest Łukasz Komoniewski, czyli prezydent Będzina, jest Michał Wcisło, wiceprezydent w Sosnowcu. Poza tym ja naprawdę lubię to miasto. Mieszkają tu fajni ludzie.

Siedem czy sześć lat temu, może się przyznać, że prawie uwierzyłem, jak pan mówił, że jak Czarzasty nie załatwi,

to nikt nie załatwi. Albo umrze, próbując.
Przez pierwsze cztery lata w Sejmie nie załatwiłem niczego, będąc w opozycji.

Nie byłem zawiedziony, że pan niczego nie załatwił. Byłem zawiedziony, że pan tymi obiecanymi kajdankami do kaloryfera się nie przykuł, bo ja bym pana trzymał za rękę.

Człowiek całe życie się uczy. Byłem wtedy posłem pierwszy raz i zobaczyłem, że jak się jest w opozycji, to można się po prostu odbić od każdego kaloryfera. Ale nauczyłem się dróg, po których teraz chodzę. I muszę powiedzieć, że w tej chwili, po dwóch latach funkcjonowania tej koalicji, walczę. Po pierwsze, walczę razem z prezydentami, nie sam. Walczę razem z prezydentem Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej. Nie mam kontaktu z prezydentem Jaworzna, uczciwie mówię. W ciągu tych dwóch lat udało się razem z prezydentami, zaznaczam, bo tu muszę wykazać i skromność i rozsądek w tej sprawie, ściągnąć dla regionu 2 miliardy złotych.

Dużo pieniędzy.

Budowa węzła Klimontów oraz rozbudowa drogi ekspresowej, dwa tory kolejowe między Dąbrową Górniczą a Będzinem. Przywożę tutaj co pewien czas właściwego ministra bądź wiceministra, który się spotyka z ludźmi. Lobbuję na rzecz Zagłębia i jestem z tego bardzo zadowolony. W ciągu ostatnich dwóch lat przyniosło to Zagłębiu 327 milionów złotych na budowę i remonty mieszkań, których w tej chwili jest 1375. Mieszkania są ważne. Dalej, jeżeli chodzi o środki dotyczące infrastruktury. Modernizacja siedziby policji w Będzinie i w Sosnowcu oraz budowa nowej siedziby Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Będzinie. Łącznie 40 milionów złotych. Zamek w Będzinie - w tej chwili 700 tys. przekazane. Teatr Zagłębia w Sosnowcu - 4 miliony złotych. Ponad milion na rozwój klubów sportowych. Rozmawialiśmy na temat zmiany formuły Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej. Lobbujemy w sprawach związanych z Centrum Zdrowia Psychicznego w Dąbrowie Górniczej oraz rozbudowę i powstanie nowoczesnego SOR-u w Sosnowcu. Cztery lata temu, to powiem szczerze, nie wiedziałem w ogóle, że są takie potrzeby. Nauczyłem się kilku rzeczy. Po pierwsze: współpraca z samorządowcami na miejscu. Po drugie: skuteczność. Dziś nie mam się czego wstydić, wobec Zagłębia. A to dopiero połowa kadencji.



FOT. KARINA TROJOK

Włodzimierz Czarzasty: Chcę pomóc w pilnej odbudowie Grupy Wyszehradzkiej, formatu, który bardzo wzmacnia głos regionu, w tym Polski, w UE

Prezydentowi Będzina przyda się trochę dobrych informacji.

Wiem, do czego pan nawiązuje - do referendum. Jest taka moda w tej chwili w Polsce na odwoływanie prezydentów. W jednych miejscach uzasadniona, w drugich nieuzasadniona.

Moda, która wzięła się skąd właściwie?

Z polityki tak jak wszystko. Cała ta fala, która się wiąże z odwoływaniem prezydentów w tej chwili ma na celu głównie to, żeby wybór potencjalnie nowego prezydenta był albo pod koniec tego roku, albo na początku następnego roku. Dlaczego? Bo to jest rok wyborczy. Trzeba patrzeć na to jak na całe życie, z dystansem.

Chorzów, Bytom, Częstochowa, Będzin. W Zabrze w referendum odwołano prezydenta.

Kraków. W Będzinie zbierane są podpisy. Natomiast uważam, że praca, którą wykonuje prezydent Łukasz Komoniewski, zostanie doceniona i nawet jeśli dojdzie do referendum, to nie zostanie odwołany. Ja mam luzik w tej sprawie.

Dwukadencyjność w samorządach. Pańskim zdaniem zostanie zniesiona?

Moim zdaniem nie zostanie zniesiona. Powiem, dlaczego. W Sejmie jest przygotowany projekt w komisji, z tej komisji nie wychodzi. Nie wychodzi, z jakichś względów. Nawet jeśli wyjdzie i założymy, że Sejm przyjmie to, że zostanie zlikwidowana dwukadencyjność, to musi to podpisać prezydent Karol Nawrocki. PiS dwukadencyjność wprowadził. Więc?

Weto. Czyba że głos prezydenta Stalowej Woli czy Chełma ma znaczenie w PiS.

Wątpię, żeby zdanie prezydenta Chełma, szanując wszystkich prezydentów, liczyło się w skali partii. Niezależnie jednak, czy wyjdzie ustawa z Sejmu, to PiS nie jest za tym, żeby to wprowadzić, w związku z tym prezydent Nawrocki nie przyjmie tego.

Czy w związku z tym w wyborach parlamentarnych, które są wcześniej niż samorządowe, czeka nas desant prezydentów, którzy wiedząc, że to koniec kariery w samorządzie, wystartują do Sejmu i Senatu?

Nie wiem, czy desant, ale na pewno będzie dużo samorządowców, którzy będą chcieli startować do Sejmu lub Senatu. Moim zdaniem to tylko dobrze wpłynie na parlament, bo mówimy o ludziach, którzy świetnie znają się na zarządzaniu, samorządności, więc jeżeli wywalczą mandat, to dla demokracji i dla stanu państwa tylko lepiej.

Pod górę lewica ma też w Częstochowie. Prezydent Krzysztof Matyjaszczyk jest jednym z podejrzanych w szerokim śledztwie prowadzonym przez Prokuraturę Krajową, dotyczącym korupcji w mieście.

W Częstochowie wiele się dzieje tej chwili. Jeżeli chodzi o pana prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka, z tego, co wiem, to nie może decyzją sądu pełnić tej funkcji. Pełniącym obowiązki jest pan prezydent Zdzisław Wolski, pierwszy wiceprezydent, bardzo dobry parlamentarzysta, miałem okazję z nim cztery lata współpracować.

To jest wasza ucieczka do przodu z Wolskim w Częstochowie?

Nie, nie myślimy o tym w ten sposób, że to jest ucieczka do przodu. Na pewno nie jestem zadowolony z tej sytuacji, która tam ma miejsce,

dlatego że prezydent Matyjaszczyk, którego znam, po prostu ma postawione zarzuty. Żaden poważny polityk nie będzie się z tego cieszył. Raczej będzie się tym martwił. To jest jedna sprawa. Druga sprawa, te zarzuty są w moim zdaniem mocno naciągane, ale są. Nie dyskutuję, stąd szybkie i twarde decyzje.

Jak wyobraża sobie pan listę wyborczą lewicy w nadchodzących wyborach?

Moje marzenia, tak? Mocna lista Lewicy wystawiona wspólnie przez Unię Pracy, PPS, Nową Lewicę, Partię Razem, stowarzyszenie pani Senyszyn, czyli konsolidacja. Jestem takim politykiem, który doświadczył tego, że jego partia przeżyła śmierć polityczną. Cztery lata byliśmy poza Sejmem, mieliśmy 2 procent poparcia. Ale to też jedyna formacja, która wypadła i wróciła.

Potem był ten moment wielkiego zjednoczenia.

Potem było 14 proc. Za dwa lata mamy wybory i jeżeli chodzi o mnie, będę wszystko robił, żeby powstała wspólna lista. Stąd jestem bardzo zdystansowany co do oceny moich przyjaciół z partii Razem. Nie wypowiadam się w sprawie pani Senyszyn. Chcę zostawić otwarte drzwi do momentu, kiedy będziemy rozmawiali o potencjalnym wspólnym starcie. Ja wiem, że w tej chwili jest tak, że jedni mówią nie, drudzy mówią tak. Ale sześć lat temu też nie było takiej możliwości. Pamiętam jak na 1 maja pani Marcelina Zawisza, w tej chwili moja bliska znajoma, nie podała mi ręki. Nie było takiej możliwości, żeby partia Razem wystartowała z SLD. Skończyło się tak, że startowaliśmy z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. I dogadaliśmy się. Myślałem, że Miller zrobił kiedyś błąd, że kłócił się z Palikotem przez trzy i pół roku, po czym na cztery miesiące przed wyborami się dogadali. A ponieważ się opluwali przez tyle czasu, nikt w to nie uwierzył. Więc ja nikogo nie opluwam i mówię: jestem gotowy. Na razie drogi nam się rozeszły. Z Razem nas różni jedna rzecz. My uważamy, że w tym rządzie lewica realizuje bardzo wiele swoich postulatów, a Adrian uważa, że ten rząd, jeżeli chodzi o postulaty lewicy, jest nieskuteczny. Pewne jest, że silna lewica to gwarancja demokratycznych rządów. A im będzie silniejsza, tym więcej naszych postulatów będzie w stanie realizować.

Razem nigdy nie próbowało wziąć tego na siebie.

Po to się jest w polityce, żeby brać władzę, wprowadzać swój program i brać odpowiedzialność za swoje czyny. Razem ma inne w tej sprawie myślenie. Nie krytykuję go. Mamy różne oceny. Czy będziemy mieli różne zdanie za półtora roku? Zobaczymy.

Z takimi osobami jak Marek Balt, który współpracuje z Joanną Senyszyn, też?

Absolutnie cenię Joannę Senyszyn. Bardzo ją cenię za jej poglądy. Głównie w dwóch sferach. Po pierwsze, jeżeli chodzi o państwo świeckie. Robi to i robi to całe życie. A po drugie, jeżeli chodzi o sferę praw wolnościowych dla kobiet, w tym prawa do aborcji, jest w tym niesłychanie konsekwentna. Współpracowałem z nią kawałek czasu. Ona nie ma łatwego charakteru i ja nie mam łatwego charakteru. Ale nie widzę problemu, byśmy współpracowali i realizowali lewicowe cele.

TU JEST SUPER, TU PATRZYMY W GWIAZDY!

Konkurs plastyczny dla dzieci

Wiesz, kim był Mikołaj Kopernik? Znasz historię lotów na Księżyc? Lubisz rysować, malować, wycinać i wyklejać? W takim razie koniecznie spróbuj swoich sił w naszym kosmicznym konkursie. Do wygrania **karty podarunkowe o łącznej wartości 5 tysięcy złotych!**

Wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu zapraszamy najmłodszych do udziału w konkursie plastycznym. Jego motywem przewodnim są przełomowe odkrycia i astronomiczne tradycje Kujaw i Pomorza. Właśnie dlatego pierwszy z tematów skupia się na postaci Mikołaja Kopernika, astronoma pochodzącego z naszego regionu. Jego życie i dokonania są świetnym materiałem na komiks!

W drugim temacie konkursowym nieprzypadkowo patrzymy na Księżyc. Po sukcesie misji Artemis II coraz częściej mówi się o ponownym lądowaniu, a w przyszłości nawet założeniu stałej bazy na powierzchni naszego satelity. Jak będzie wyglądać? Czy na Księżycu powstaną kiedyś ulice, szkoły oraz biblioteki? Może zmienią się też wioski i miasta na Ziemi, a wtedy na lody będziemy latać raketami? Właśną wizję miasta przyszłości możesz nam

pokazać za pomocą dowolnych narzędzi plastycznych – farb, kredek, pastel, ale też wyklejank, wycinanek z materiału, ozdóbek z cekinów oraz brokatu.

Wybrane prace nagrodzimy kartami do sieci sklepów Smyk o wartości: 250 zł (wyróżnienie), 500 zł (trzecie miejsce), 750 zł (drugie miejsce) oraz 1000 zł (pierwsze miejsce). Nagrody będą przyznawane w każdym z dwóch tematów. Spróbuj swoich sił!

KUJAWY
POMORZE



Zapraszam młode pasjonatki i młodych pasjonatów astronomii do udziału w konkursie plastycznym. Podejmijcie wyzwanie, odkrywajcie kosmiczną stronę naszego regionu i wygrywajcie cenne nagrody. Życzę Wam świetnej zabawy przy tworzeniu prac konkursowych. Powodzenia!

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

TEMATY KONKURSOWE DO WYBORU:

WSTRZYMAŁ SŁOŃCE, RUSZYŁ ZIEMIĘ

– stwórz komiks
o Mikołaju Koperniku

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

BAZA NA KSIĘŻYCU

– pokaż nam, jak Twoje
miasto lub wieś mogłyby
wyglądać w przyszłości

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

**DO WYGRANIA: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk
o wartości od 250 do 1000 złotych!**

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: pomorska.pl/tujestsuper

**NA PRACE CZEKAMY
DO 28 MAJA 2026 ROKU**

ORGANIZATOR



PARTNER



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Wysyp inwestycji w Golubiu-Dobrzyniu. Powstanie m.in. pierwszy miejski żłobek

Karolina Rokitnicka
karolina.rokitnicka@polskapress.pl

Ten rok będzie niezwykle intensywny inwestycyjnie. Dobiega końca budowa boiska przy zespole szkół. Zmodernizowane zostaną dwa place zabaw. Zmieni się starówka i teren przy SP nr 1.

Na zakończenie budowy boiska sportowego przy Zespole Szkół Miejskich czeka wielu mieszkańców, nie tylko uczniowie i nauczyciele. - To nie tylko miejsce do zajęć WF-u, ale też przestrzeń do rozwijania pasji, integracji i zdrowej rywalizacji. Dzięki takim inicjatywom młodzi ludzie mają szansę spędzać więcej czasu aktywnie, budować formę i kształtować dobre nawyki na przyszłość - informuje magistrat.

Pełnowymiarowe boisko treningowe z nawierzchnią ze sztucznej trawy wykonała firma Dom-Plast z Golubia-Dobrzynia. Kosztowało to niemal 4 mln zł. Miasto uzyskało 45 proc. dofinansowania z Ministerstwa Sportu.

Boisko wielofunkcyjne powstać ma także przy Szkole Podstawowej nr 1. Ale nie tylko, po zmieni się też całe otoczenie placówki: siłownia zewnętrzna, utwardzenia z płyt betonowych, ogrodzenie panelowe, mała architektura w formie ławek i śmietników, kamery. Przetarg na wykonanie tej inwestycji właśnie trwa. Miasto pozyskało na to zadanie ponad 1 mln zł dofinansowania (95 proc.) z unijnych środków marszałka województwa.

Dwa place zabaw

W tym roku będą też spore nakłady na dwa miejskie place zabaw.

Modernizowany będzie plac zabaw na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji gdzie zaplanowano montaż nowych zabawek.

Budynek przy ul. Szkolnej jest gruntownie przebudowywany na potrzeby żłobka. Prace finansowane są z funduszy KPO

wiek w klimacie „zamkowym”. Bedzie to kosztowało ok. 270 tys. zł. Na inwestycję miasto otrzymało 75-proc. dofinansowania z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej. Przetarg trwa.

Zmieni się także plac zabaw przy ul. Chopina. Projekt wygrał w głosowaniu w ramach Budżetu Obywatelskiego. Jego realizacja będzie kosztować 150 tys. zł. Ma powstać nowoczesna i bezpieczna przestrzeń rekreacyjna dla dzieci i rodzin.

Zmiany na starówce

W ostatnich dniach podpisano umowę na dofinansowanie projektu „Zagospodarowanie Golubskiej Starówki”. - Celem jest odbetonowanie przestrzeni Starówki, poprawa gospodarowania wodami opadowymi oraz zwiększenie odporności obszaru na skutki zmian klimatu - przy jednoczesnym zachowaniu historycznego charakteru układu urbanistycznego. Na realizację inwestycji przyznano ponad 2 mln zł dofinansowania z Programu Regionalnego Fundusze Europejskie



Przy nowym boisku Zespołu Szkół Miejskich zbudowano m.in. trybuny

dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 - zaznacza Urząd Miasta.

Z programu ochrony zabytków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego miasto pozyskało 275 tys. zł na generalny remont dachu w Domku pod Kapturem.

- Realizacja inwestycji pozwoli na zachowanie i właściwe zabezpieczenie jednego z najbardziej charakterystycznych zabytków miasta, stanowią-

cego ważny element dziedzictwa kulturowego Golubia-Dobrzynia - zapewnia inwestor.

Nowa placówka dla maluszków

Dobiegają końca prace związane z przygotowaniem bazy dla nowego, pierwszego miejskiego żłobka. Będzie się on mieścić w budynku przy ulicy Szkolnej, gdzie działa też przedszkole. Zdecydowano o zaadaptowaniu

dla placówki pomieszczeń o łącznej powierzchni ponad 146 m kw. Planowane jest stworzenie placówki dla 21 dzieci, które będą w nim przebywać powyżej 5 godzin dziennie.

Żłobek będzie dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, zostanie w pełni wyposażony, a teren na zewnątrz zagospodarowany - powstanie m.in. altana śmietnikowa, chodnik, podjazd, zieleni.

Plac zabaw będzie w pełni dostosowany do małych dzieci, zapewniając im bezpieczną przestrzeń do zabawy na świeżym powietrzu.

Ogłoszony przez miasto przetarg wygrała firma Dom-Plast z Golubia-Dobrzynia. Prace ruszyły w pod koniec 2025 roku. Potrwać mają pięć miesięcy.

Na realizację projektu miasto pozyskało stu procentowe finansowanie z KPO oraz budżetu państwa z Programu Aktywny Maluch. Wartość zadania to ponad 1,485 mln zł.

Po zakończeniu prac adaptacyjnych, miasto złoży wniosek o wpis do rejestru żłobków i klubów dziecięcych. ©

KRÓTKO

CHEŁMNO

Bajka atrakcją dnia otwartego szkoły muzycznej

„Rodzinka Pasiaków” - bajka na podstawie książki autorstwa Marceliny Budziło mieszkanki Chełmna - była podstawą scenariusza przedstawienia muzycznego, które wystawiono z okazji Międzynarodowego Dnia Książki dla Dzieci. W role aktorskie wcielił się uczniowie i nauczyciele szkoły muzycznej oraz uczestnicy projektu Klub Młodzieżowy „Strefa Inspiracji Grubno”, który został dofinansowany ze środków Lokalnej Grupy Działania Chełmno.

Po przedstawieniu publiczność zaproszono do zwiedzenia pomieszczeń Państwowej Szkoły Muzycznej (na zdjęciu).



RYPIN

Prowadził auto pod wpływem amfetaminy

Do pięciu lat więzienia grozi 42-letniemu kierowcy z powiatu rypińskiego, który wpadł podczas kontroli drogowej. Mężczyzna był pod wpływem amfetaminy.

- Funkcjonariusze podczas legitymowania ustalili, że mężczyzna ma aktywny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, orzeczony przez Sąd Rejonowy w Rypinie - relacjonuje asp. sztab. Dorota Rupińska z KPP Rypin. - W trakcie kontroli policjanci poddali kierowcę badaniu na zawartość substancji psychoaktywnych. Okazało się, że 42-latek jest pod wpływem amfetaminy. Mężczyznę czeka sąd. (TOB)

KRÓTKO



BRODNICA

Niezwykły wieczór autorski Justelli Marii Celebuckiej

Pochodząca z Brodnicy artystka stworzyła wystawę pt. „Zakłęte uczucia sekretne emocje” w Pałacu Lubostroń. Wydarzenie miało charakter interdyscyplinarne: artystka zaprezentowała swoje najnowsze prace malarskie oraz poezję, które stworzyły spójną, poruszającą opowieść. Szczególne miejsce zajęły wiersze z nowego tomiku „Esencja burzowej chmury”, będące intymnym zapisem przeżyć autorki. Wydarzenie miało niezwykle osobisty i refleksyjny charakter.

Oprawę muzyczną zapewnili Piotr Mocarski na kontrabasie oraz Cezary Dobaczewski. - Moje prace naprawdę zaczęły żyć. Dziękuję wszystkim, którzy współtworzyli tę wyjątkową atmosferę, oraz gościom za liczne przybycie - podsumowała Justella Maria Celebucka. (IWO)

REKLAMA

0011501166

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

Czas na okulary
przeciwśłoneczne



KRIO
ASO Autoryzowany
Salon
Optyczny

ZAPRASZAMY

87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/
ZakladOptycznyAntczak

REKLAMA

0011507524

50 lat

wspólnej drogi to nie tylko czas
– to tysiące chwil splecionych miłością, cierpliwością
i wzajemnym wsparciem.

Niech każdy kolejny dzień będzie dla Was tak samo
wyjątkowy, jak ten, w którym powiedzieliście sobie „tak”.

Życzymy Wam, Drodzy Jubilaci
Stanisławo i Władysławie
Kozińscy,

zdrowia, radości i nieustającego blasku
w oczach, który rozświetla
Waszą wspólną historię.

Córka Małgorzata z Rodziną,
Syn Robert z Rodziną,
Siostra Henia z Rodziną,
Siostra Halina z Rodziną
i Siostra Jadwiga z Rodziną

AUTOPROMOCJA

0111102703

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

**Biura ogłoszeń
Gazety Pomorskiej:**

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: mag-
dalena.welka@polskapress.pl

Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Sikorskiego 24/8,
tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@
pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15,

tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@
pomorska.pl

Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Grudziądzka 46-48,
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.
kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@
pomorska.pl

Express
BYDGOSZCZ

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

0011511606

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 16 kwietnia 2026 roku
odeszła od nas kochana Mama, Teściowa i Babcia

Teresa Sobczak

lat 69

Różaniec w intencji Zmarłej odbędzie się o godz. 9.30.
Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 18 kwietnia 2026 roku o godz. 10.00
w parafii pw. Chrystusa Miłosiernego w Inowrocławiu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po mszy św.
na cmentarzu Św. Mikołaja
przy ul. Marulewskiej w Inowrocławiu.
W smutku pogrążona
Rodzina

Nieruchomości

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.
com.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ODNAWIANIE nagrobków, litery,
podnoszenie, czyszczenie, nowe
pomniki www.nagrobkus.pl 794647139

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

AUTOPROMOCJA

GAZETA
pomorska

Dzień dobry
w **poniedziałek**

Kup dziennik
z dodatkiem Sportowy24

pomorska.pl

0011508832

*„Nie ma Ciebie już wśród nas,
jednak w sercach pozostaniesz na zawsze”*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 25.03.2026 r. zmarł
mój kochany Mąż
i nasz najdroższy Tata, Teść i Dziadek

SP

Edward Lewandowski

lat 86

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 20.04.2026 r. o godz. 13:00
w kościele parafii pw. św. Ducha w Inowrocławiu.
Msza św. poprzedzona będzie różańcem o godz. 12:30.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
tego samego dnia po mszy św.
na cmentarzu parafii św. Mikołaja
przy ulicy Marulewskiej w Inowrocławiu.
Pograżona w smutku
Rodzina

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory,
złomowanie piecy. Skupujemy
w dobrej cenie, odbieramy własnym
transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Besкиды turnusy 60+ w maju od
1050 zł dostępny masaż leczniczy
/ dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

POZNAM Panią do 46 lat. Toruń Tel.
507-547-327

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SPRZEDAM ponad 6,5ha lasu 6-
i 15-letniego, 52-300-06-09

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony,
MTZ, Pronary, Belarusy i inne cią-
gniki, ładowarki, przyczepy, bizony
i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

PŁODY ROLNE

KUPIĘ ZBOŻA 602114212

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

KURKI Rosa odchowane, 669-395-474.

KURKI, kury, nioski odchowane,
Zieleń, 509746597, 506405692.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi
pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska
10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą
dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS
przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy
Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św.
Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759.
Baldachim, winda nagrobna gratis.
Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed
pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład
Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca
Domu Przedpogrzebowego
w Kruszycy, własna chłodnia,
producent trumien - już od 300 zł,
winda i baldachim gratis. Inowrocław
Św. Ducha 53, Kruszycza Kolegiacka
12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład
Pogrzebowy MEMORIA ul.
Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur
całodobowy 602-189-676, 52/3556677
Załatwiamy wszystkie formalności
w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek
pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac
Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16,
biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D
tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko,
policja. Usługi krajowe i zagraniczne;
www.dylewscy.pl

KRAMIK

KOSIARKE do trawy w dobrym
stanie sprzedam cena 120 zł.
Bydgoszcz telefon 604359947.

SADZENIANKI Gala, odmiana
jadalna, bardzo wczesne,300kg 1zł/
kg. Zakrzewo tel.609056435

SŁOMĘ w kosztach sprzedam
pszenna owsiana Topólka cena 9 zł
tel. 600665136 powiat Radziejów

SPRZEDAM jajka wiejskie, cena 1 zł/
szt. Bądkowo, tel. 734842084

SPRZEDAM ziemniaki denary
sadzeniaki, gmina Janikowo tlf.
724645770.

TRUSKAWKI sadzonki z pola
możliwość wysyłki Topólka cena 0,85
gr tel. 600665136

0011511131

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

dla Pani

Ewy Pietruszyńskiej

oraz

Jej Rodziny i Bliskich

z powodu śmierci

Mamy

składają

Akcjonariusze, Zarząd i Pracownicy Qartis S.A.

0011511101

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że 15 kwietnia 2026 roku odszedł
Nasz ukochany Tata

śtp

Leszek Bagniewski

lat 67

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
18 kwietnia br. o godz. 10.00 w kościele
pw. Matki Boskiej Szkaplerznej w Wierzchucinku.
Pogrzeb odbędzie się po mszy św.
na cmentarzu parafialnym w Wierzchucinku.

W smutku pogrążone
Dzieci

Trzecioliigowe szlagiery: ekipy ze ścisłej czołówki grają ze sobą

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Kapitalnie zapowiada się weekend na boiskach regionu. Kibice nie powinni narzekać na brak emocji.

27. kolejka Betclit 3. Ligi tak się ułożyła, że dojdzie do bezpośrednich meczów czterech pierwszych zespołów w tabeli. I tak prowadzący w rozgrywkach Zawisza Bydgoszcz podejmie trzecią Polonię Środa Wielkopolska (sobota, godz. 19), a czwarta Elana Toruń zagra na wyjeździe z drugim Wikędem Luzino (niedziela, godz. 12).

Sytuacja w czołówce tabeli przedstawia się następująco: Zawisza (59 punktów) o dwa punkty wyprzedza ekipę z Luzina, o sześć polonistów i o 11 „oczek” Elanę.

Niebiesko-czarni, których celem jest awans, nie mogą sobie pozwolić na żadną stratę punktów. Przypomnijmy, że w rundzie jesiennej przegrali w Środzie Wielkopolskiej 1:2. Teraz czas na rewanż.

W obu zespołach dużo się działo w minionych dniach. Zawisza przedłużył umowę z trenerem Adrianem Stawskim do 2028 roku. Z kolei w Polonii wymieniono szkoleniowca. Maciej Rozmarzynowski zastąpił Marcin Płuska, doskonale znany z pracy w Olimpii Grudziądz. Czyja strategia przyniesie skutek w sobotni wie-



Wikęd niespodziewanie stał się jednym z głównych kandydatów do awansu. Elana walczy o baraże

czór? Stabilizacja czy efekt nowej miotły? Tego wszystkiego dowiemy się około 21.

Najlepsza ekipa na wiosnę

Przed Elaną decydujący mecz. Torunianie jeśli nie wygra w Luzinie mogą zapomnieć o miejscu barażowym. Czekają ich niezwykle trudne zadania, bo Wikęd to najlepsza ekipa na wiosnę, która wygrała wszystkie mecze.

- Zdajemy sobie sprawę, że ostatnimi meczami skomplikowaliśmy sobie sytuację, ale staramy się nie narzucać sobie dodatkowej presji - mówi Rafał Więckowski, trener Elany. - Jak wygrać? Sposobem. Rywal gra specyficznie. Jego grana oparta jest na fizyczności, często rzucają długie piłki. Musimy się i przeciwstawić oraz ograniczyć ich silne atuty. Oni są w takiej

sytuacji, że wygrywają, a wtedy wszystko wychodzi. Postaramy się to zmienić - dodaje.

Przypomnijmy, że w rundzie jesiennej Elana odrobiła straty i ostatecznie wygrała 2:1. Powtórka mile widziana.

Wda Świecie w sobotę o godz. 14 podejmie Błękitnych Stargard. Podopieczni Krzysztofa Urtnowskiego zajmują dziewiątą lokatę, mając 38 pkt. Ich najbliżsi rywale to jedenaście zespół w stawce (33 pkt.).

Tłuchowię Tłuchowo czeka wyjazd do Victorii Września (niedziela, godz. 12). Sytuacja podopiecznych Arkadiusza Batora jest coraz gorsza (17. miejsce/20 pkt.). Mecz z Victorią (14./29 pkt.) to ostatnia szansa, by włączyć się do walki utrzymania. Wygrana jest obowiązkowa. W innym przypadku zostanie odliczanie do pożegnania z Betclit 3. Ligą.

Obronić i gonić

W Betclit 2. Lidze czas na 28. kolejkę. Olimpia Grudziądz jedzie do Sokoła Kleczew bronić pozycji wicelidera. W środę zostały odrobione zaległości. Trzecia Warta Poznań tylko zremisowała z rezerwami Śląska Wrocław 1:1. Dzięki czemu biało-zieloni pozostali na drugiej lokacie. Mają punkt przewagi nad warciarzami i trzy „oczka” straty do prowadzącej Unii Skierniewice. Hasłem przed meczem z Sokołem, który zajmuje pozycję barażową o utrzymanie jest proste: obronić drugie miejsce i gonić lidera!

Mecz w sobotę o godz. 15. Transmisja w internecie na sport.tvp.pl oraz aplikacji TVP Sport.

24. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej

-sobota: Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Unia Wąbrzeźno (11), Chemik Bydgoszcz - Start Pruszcz (12), Cuiavia Inowrocław - Unia Solec Kujawski (12), Orleża Aleksandrów Kujawski - Piast Kołodziejewo (14), Sparta Brodnica - Pogon Mogilno (14), Mustang Ostaszewo - Kujawiak Kowal (15), Lech Rypin - Victoria Czernikowo (15), Noteć Łabiszyn - Unia Gniewkowo (15), pauzuje Łokietek Brześć Kujawski.

1/4 finału Pucharu Polski Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej: Wisła Dobrzyń n/Wisłą - Wda Świecie 2:0 (Kamil Kuropatwiński 20, Kacper Wiśniewski 64); **Lech Rypin - Kujawiak Kowal 0:2** (Przemysław Kowalczyk 62, Bartłomiej Feter 90+1 karny). W półfinale jest już Chemik Bydgoszcz. W środę (22.04) ostatni ćwierćfinał Pogon Mogilno - Zawisza Bydgoszcz. ©

Niesamowite wieczory w Monachium i Madrycie. To były futbolowe spektakle

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Rewanżowe mecze ćwierćfinałowe, a przynajmniej dwa z nich, stały na kapitalnym poziomie. Nie obyło się bez sędziowskich kontrowersji.

Bayern wygrał pierwszy mecz z Realem. W Madrycie było 2:1. Wszyscy liczyli na kapitalny rewanż w Monachium. I tak było. Zaczęło się „trzęsieniem ziemi” z jak najlepszego filmu Alfreda Hitchcocka. W 35. sekundzie Manuel Neuer sprezentował piłkę Ardzie Gulerowi, a ten posłał ją do pustej bramki i Real odrobił straty. Potem był cios za cios. „Królewscy” jeszcze dwa razy wychodzili na prowadzenie, ale za każdym razem Bayern odrabiał straty.

Wiele kontrowersji wzbudziła sytuacja z 86. minuty. Sędzia Slavko Vincić pokazał drugą żółtą kartkę dla Eduardo Camavingi z Realu, który na boisku pojawił się ledwie kilkanaście minut wcześniej. Pomocnik Realu musiał opuścić boisko, a za chwilę Luis Diaz doprowadził do remisu 3:3, pozabawiając „Los Blancos” możliwości dogrywki. W doliczonym czasie gry Michael Olise dobił ekipę z Madrytu.

- Dla mnie to była zła decyzja sędziego, który nie zarządził właściwie meczem - podsumował Adam Lyczmański, ekspert sędziowski Canal+ Sport. - Arbiter pewnie zapomniał, że wcześniej dał Camavingi kartkę. Za takie delikatne odkopnięcie nie daje się kartki, która eliminuje z gry. Jeśli pomocnik Realu robiłby to kilka razy, to wtedy tak - wyjaśnił były sędzia z Bydgoszczy.

Wiele oczekiwano po rewanżu Atletico - Barcelona, mimo że w pierwszym meczu

zespół z Madrytu wygrał 2:0. Już po nieco 20 minutach piłkarze Dumy Katalonii odrobili straty, ale niewiele później Ademola Lookman zdobył kontaktową bramkę, która dawała awans „Atleti”. Mimo starań piłkarzy obu stron wynik się już nie zmienił.

Ekipa Barcelony miała pretensje do Clementa Turpina, za niepodyktowanie rzutu karnego za faul na Danim Olmo i wyrzucenie z boiska Erica Garcii. Jednak w ocenie sędziowskiego eksperta z Bydgoszczy obie decyzje francuskiego arbitra były prawidłowe.

Liverpool miał wielkie nadzieje odrobić stratę 0:2 z pierwszego meczu z Paris Saint-Germain. Niestety, „The Reds” tylko w drugiej połowie zagraли na zadowalającym poziomie, ale to było za mało na świetnie dysponowanych mistrzów Francji na czele z Ousmane Dembele, zdobywcą obu bramek. Przypomnijmy, że PSG broni trofeum.

Z kolei w meczu Arsenal - Sporting CP działo się niewiele. Ekipa z Londynu miała w zapasie zwycięstwo 1:0 z Lizbony. Prowadziła grę, ale nie potrafiła zdobyć bramki. Podobnie zresztą nieskutecznością razili mistrzowie Portugalii. To był zdecydowanie najslabszy dwumecz ze wszystkich ćwierćfinałów.

Wyniki i strzelcy rewanżów 1/4 finału Ligi Mistrzów: Bayern - Real 4:3 (Aleksandar Pavlović 6, Harry Kane 38, Luis Diaz 89, Michael Olise 90+4 - Arda Güler 1, 29, Kylian Mbappe 74), pierwszy mecz - 1:2, awans: Bayern; **Atletico - Barcelona 1:2** (Ademola Lookman 31 - Lamine Yamal 4, Ferran Torres 24), pierwszy mecz - 2:0, awans: Atletico; **Liverpool - PSG 0:2** (Ousmane Dembélé 72, 90+2), pierwszy mecz - 0:2, awans: PSG; **Arsenal - Sporting 0:0**, pierwszy mecz - 1:0, awans: Arsenal. **Półfinały:** PSG - Bayern (28.04, rewanż 06.05), Atletico - Arsenal (29.04, rewanż 05.05). **Finał 30 maja o godz. 18 w Budapeszcie.**

Ostatnia droga Jacka Magiera. Tłumy żegnały trenera

PAP, DK
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Jacek Magiera, zmarły nagle w wieku 49 lat, spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w samo południe w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej w Warszawie mszą świętą żałobną.

W pożegnaniu Jacka Magiera, udział wzięli m.in.: Prezydent Karol Nawrocki, minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki, władze PZPN z prezesem Cezarym Kuleszą na czele, selekcjoner drużyny narodowej Jan Urban, którego Magiera był od lipca 2025 roku głównym współpracownikiem w sztabie kadry, kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski, przedstawiciele klubów piłkarskich, piłkarze, trenerzy oraz kibice.



Jacek Magiera odszedł nagle w wieku 49 lat w ubiegły piątek we Wrocławiu

Prezydent Nawrocki przyznał pośmiertnie Jackowi Magierze Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Order przyznano za wybitne osiągnięcia w pracy szkoleniowej i trenerskiej oraz za dokonania sportowe.

Odnaczenie z rąk prezydenta RP odebrała żona zmar-

łego Magdalena Magiera podczas uroczystości pogrzebowej w katedrze.

Po mszy świętej odbyła się ceremonia pogrzebowa. Jacek Magiera spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Jacek Magiera urodził się w Częstochowie 1 stycznia 1977 roku. Był wychowankiem Ra-

kowa, zadebiutował w ekstraklasie 18 marca 1995. W 1997 trafił do Legii i występował w stolicy do 2006 roku, z półroczną przerwą grę w Widzewie Łódź (2000). Ze stołecznym klubem wywalczył dwa razy mistrzostwo, raz Puchar Polski i Superpuchar. W 2006 roku powrócił do Rakowa, a karierę zakończył wkrótce potem w Cracovii.

W ekstraklasie rozegrał łącznie 233 mecze, zdobywając 25 bramek. Występował również w juniorskich reprezentacjach Polski, a z kadrą do lat 16 wywalczył mistrzostwo Europy (1993). Kilka miesięcy później był kapitanem reprezentacji Polski U-17, która na mistrzostwach świata zajęła czwarte miejsce.

Jako trener wywalczył mistrzostwo Polski z Legią, a ze Śląskiem Wrocław wicemistrzostwo kraju. Prowadził też Zagłębie Sosnowiec.



Michael Olise z Bayernu i Arda Güler z Realu byli pierwszoplanowymi postaciami wielkiego spektaklu, który oba zespoły dały na stadionie w Monachium

SPORT

www.sportowy24.pl

Poturbowana Astoria lepsza od GKS, teraz Kotwica. Anwil podejmie Zastal

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz szykuje się do play off, Anwil Włocławek musi jeszcze powalczyć o takie prawo.

Ostatni test przed play off trudno traktować wymiennie, w składzie Asty zabrakło sześciu koszykarzy. Oprócz tych kontuzjowanych wolne dostał Martyce Kimbrough, aby odpoczął przed najważniejszymi meczami. I tak jednak lider tabeli po raz kolejny pokazał swoją siłę i gładko poradził sobie z GKS Tychy 84:72. Rundę zasadniczą Asta kończy z bilansem 27-5 i aż pięcioma zwycięstwami więcej niż wicelider Spójnia Stargard.

Drugą ważną wiadomością była wygrana Kotwicy Kołobrzeg z Polonią Warszawa. To oznacza, że właśnie drużyna z nadmorskiego miasta będzie rywalem bydgoszczan w play off. W ewentualnym półfinale będzie czekać Fulimpex Starogard Gdański lub Sokół Łańcut.

Fajny mecz dla kibiców, dużo ciekawych akcji, nasza młodzież pokazała się z bardzo dobrej strony - mówił o ostatnim meczu trener Grzegorz Skiba. - To cieszy, że w razie nieobecności doświadczonych graczy możemy skorzystać z młodzieży. Bardzo ważną rolę będzie odgrywał Bartek Ptak, bo mamy braki pod koszem, wierzę, że podobna, Mateusz Kachelski pracował w obronie i trafił ważną trójkę Filip Dereszynski był objawieniem. Już wcześniej na treningach mieliśmy kilka sesji pod Kotwicę, mam nadzieję, że teraz będziemy mogli potrenować pięć na pięć.

Jedynym, ale za to poważnym zmartwieniem trenera Grzegorza Skiby jest plaga kontuzji. W ostatnich tygodniach nie grali Wojciech Dzierżak, Karol Kamiński, Patryk Kędel i Karol Gruszecki, tylko występ tego ostatniego jest pewny w pierwszych meczach play off. Symbolem pecha bydgoskiej drużyny jest Mikołaj Jamiołkowski. Środkowy najpierw rozwiązał kontrakt z Astorią, potem wrócił do drużyny i teraz pauzuje cztery tygodnie przez kontuzję.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

W meczu z GKS z bardzo dobrej strony pokazał się Maciej Kachelski

Qemetic Noteć Inowrocław w ostatnim meczu przegrała w Stargardzie ze Spójnią 67:81.

Pierwsze dwa mecze ćwierćfinałów odbędą się w niedzielę o 18.00 i w poniedziałek o 19.00 w Bydgoszczy.

Anwil Włocławek podejmie Zastal Zielona Góra w pierwszym z serii czterech meczów, być może najważniejszych w sezonie. Łatwo już było, sezon zasadniczy ekipa Ronena Ginzburga zakończy serię spotkań z wyżej notowanymi rywalami, a każdy punkt jest na wagę złota.

Sytuacja w tabeli jest niezwykle zagmatwana. Aż pięć drużyn ma bilans 14-12. Dzięki Warszawie 15-11, dla jednej z nich zabraknie miejsca nawet w play in. Włocławianie mają szansę w niedzielę zepchnąć niżej w tabeli Zastal, potem zagrają jeszcze ze Śląskiem u siebie, z Dzikami w Warszawie i Treflem Sopot w Hali Mistrzów.

W niedzielę Anwil musi zagrać lepiej niż w trzech ostatnich wygranych meczach. Zastal ma bardzo szeroki, zbilansowany skład we wschodzącej gwiazdą Jakubem Szumertem na czele. Wygrał trzy z ostatnich czterech meczów, w tym w Ostrowie, gdzie gra się bardzo trudno. Początek w niedzielę o 12.30 w Hali Mistrzów.

Arriva Lotto Toruń w sobotę zmierzy się w Sopocie z Treflem. Początek spotkania o godzinie 15.00. ©©

TENIS STOŁOWY

Wyłonili mistrzów regionu

W Sępólnie Krajeńskim rozegrano mistrzostwa woj. kujawsko-pomorskiego żaków. W singlu triumfowali Oliwier Ilcewicz (Krajna Sępólno Krajeńskie) i Lilianna Rydlewska (LUKS Barcin), w grach podwójnych Paweł Lasocki/Adrian Jakubowski (Olimpia Grudziądz) i Rydlewska/Nina Nowicka (LUKS Barcin), zaś w zmaganiach drużynowych zwyciężyły ekipy z Sępólna Krajeńskiego i Barcina). (szcz)



FOT. PPG

BIEGI I REKREACJA

Na urodziny miasta

Już w niedzielę (19.04) odbędzie się Bydgoski Bieg Urodzinowy z udziałem 1500 osób. Start zaplanowano na godz. 11.00, z Nabrzeża Mieczysława Dutkowskiego. Do pokonania będzie 5-kilometrowa trasa.

Pres i GKM chcą odrobić straty, Polonia broni pozycji lidera

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pres Toruń chce pokazać, że mistrz Polski to wciąż czołowa drużyna PGE Ekstraligi. Po falstarcie na inaugurację GKM Grudziądz poszukuje punktów na wyjeździe. Polonia w roli faworyta.

Początek sezonu udany dla Aniołów nie był. Choć przegrana w Lublinie można było w kalkulować, to jej rozmiary były lekko zawstydzające. Pres Toruń w zasadzie nie nawiązał walki z ekipą Motoru, ani przez chwilę nie zagrażał gospodarzom. W sumie Anioły wyszarpały tam niewiele ponad 30 punktów, a punkty gubili niemal wszyscy.

- To było pierwsze spotkanie sezonu, więc może i było troszkę nerwowości. Czuję się dziwnie na motocyklu przez pierwsze kilka biegów - komentował Mikkel Michelsen w rozmowie z WP Sportowe Fakty. - Jak widać, gdy przyjeżdżamy do Lublina to nasza kłątwa trwa w najlepsze. Tor w Lublinie dla przyjezdnych jest trudny do odgadnięcia. Sezon jest długi, czekam na nasze następne spotkanie u siebie - dodał.

W niedzielę ekipa Pres wystąpi już w roli faworyta starcia z Unią Leszno. Choć beniaminek ma naprawdę ciekawy skład, z doświadczonymi Januszem Kołodziejem i Piotrem Pawlickim czy młodym i niezwykle utalentowanym Nazarem Parnickim. W pierwszej kolejce Unia bez pro-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Maksym Drabik (z prawej) nie zaczął najlepiej w GKM

blemów u siebie poradziła sobie z Włóknierzem (59:31).

PRES: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchiniński, 15. Kawczyński

UNIA: 1. Cook, 2. Rew, 3. Zengota, 4. Kołodziej, 5. Pawlicki, 6. Mania, 7. Parnicki

Grudziądzanie rozgrywkę zaczęli z dużymi oczekiwaniami, ale szybko przyszedł zimny prysznic. Na swoim torze zremisowali ze Stalą Gorzów, ratując jeden punkt w ostatnim wyścigu, po wykluczeniu jednego z rywali. Najbardziej zawiedli Max Fricke i Maksym Drabik, który miał być elementem, którego wcześniej brakowało drużynie by sięgnąć po medal. Początek zupełnie na to nie wskazuje.

Grudziądzanie straty chcą nadrobić w Zielonej Górze. Falubaz też miał kiepski początek - we Wrocławiu wywalczył led-

wie 26 punktów, ale startowali bez Leona Madsena. Jakby kłopotów było mało, właśnie stracił kolejnego zawodnika. W eliminacjach Srebrnego Kasku wypadek miał Damian Ratajczak. - Nasz junior doznał poważnego urazu nogi (złamanie lewego uda) oraz barku. Damian przebywa w szpitalu w Rybniku, niedługo podjęta zostanie decyzja o dalszych etapach leczenia - przekazał klub.

FALUBAZ: 9. Kubera, 10. Lebediew, 11. Pawlicki, 12. Curzytek, 13. Madsen, 14. McDiarmid, 15. Hurysz

GKM: 1. Fricke, 2. Drabik, 3. Miller, 4. Tarasenko, 5. Jepsen Jensen, 6. Malkiewicz, 7. Iwarski-Helt

2. runda PGE Ekstraligi - piątek: Włóknierz Częstochowa - Motor Lublin (18.00), Stal Gorzów - Sparta Wrocław (20.30); **niedziela:** Pres Toruń - Unia Leszno (17.00), Falubaz Zielona Góra - Bayer-system GKM Grudziądz (19.30). Transmisje: Canal+Sport i Canal+online

Po dwóch kolejkach Metalkas 2. Ekstraligi Abramczyk Polonia jest liderem. Najpierw pokonała u siebie Wilki Krosno, potem wygrała w Rybniku. W obu spotkaniach nie brakowało problemów i kilku wpadek. Poniżej oczekiwań startował Kai Huckenbeck, nerwowo i nierówno jeździł Tom Brennan, a Wiktor Przyjemski zgubił gdzieś swój słynny refleks na starcie. To jednak dopiero początek sezonu, jest czas na wnioski i poprawki. A najbliższa ku temu okazją nadarzy się w niedzielę. Tym bardziej, że rywalem Abramczyk Polonii będzie PSŻ Poznań, niżej notowana drużyna i raczej bez szans, by zaskoczyć gospodarzy.

Poznańska drużyna ma jednak swoje atuty, a największym jest Ryan Douglas, który od poprzedniego sezonu imponuje skutecznością w lidze. Ten sezon też zaczął świetnie - na inaugurację, w Ostrowie, wywalczył 19 punktów, więcej niż połowę całego dorobku drużyny. PSŻ przegrał tam 34:56 i póki co, to jedyny mecz jaki rozegrały Skorpiony.

POLONIA: 9. Woźniak, 10. Putkowski, 11. Brennan, 12. Huckenbeck, 13. Buczkowski, 14. Pawełczak, 15. Andrzejewski

PSŻ: 1. Berge, 2. Smektała, 3. Iversen, 4. Pludra, 5. Douglas, 6. Mencil, 7. Witkowski

3. runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela: Orzeł Łódź - ROW Rybnik (13.00), Abramczyk Polonia Bydgoszcz - PSŻ Poznań (15.15). Transmisje: Canal+Sport5 i Canal+online. 21.04: Stal Rzeszów - Wilki Krosno; 26.04: Polonia Piła - Ostrowia Ostrów

Anioły marzą o finale. Potrzeba dwóch zwycięstw

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W niedzielę o godz. 20 CUK Anioły Toruń podejmą BBTS Bielsko-Biała w pierwszym meczu półfinałowym PLS 1. Ligi. Rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw.

Torunianie w pierwszej rundzie gładko uporali się z Avią Świdnik, wygrywając 3:0 i 3:1. Z kolei BBTS Bielsko-Biała dość niespodziewanie wygrał rywalizację ze Stalą Nysa. Na wyjeździe zwyciężył 3:0, a u siebie 3:2.

- Chcieliśmy skończyć rywalizację w dwóch meczach i to nam się udało, ale liczyliśmy, że pozostali rywale będą musieli grać trzy spotkania - śmieje się Marcin Kryś, trener Aniołów. - A już poważnie, to wynik rywalizacji Stali z BBTS jest dla mnie zaskoczeniem, bo zespół z Nysy był faworytem, ale to są właśnie play offy. Decyduje dyspozycja dnia i odpowiednie nastawienie. Do tego trzeba dołożyć siatkarskie atuty. Drużyna z Bielska - Białej nie miał takiej presji jak ekipa z Nysy. To wszystko się złożyło, że są w półfinale - dodaje.

Trener Aniołów mówi, że w półfinale spotkają się podobne zespoły. Grające agresywną siatkówkę, mający różnorodną zagrywkę i dobrze funkcjonujące w systemie blok - obrona.

- Można powiedzieć, że w tej parze spotykają się zespoły, które nie były uznawane za faworytów - mówi trener Kryś. - Mamy swoje marzenia i chcemy grać w finale. To nie oznacza, że narzucamy na siebie presję. W meczach z Avią do naszych atutów dołożyliśmy jeszcze skuteczność na wysokiej piłce. Analizując grę BBTS można stwierdzić, że nasi

skrzydłowi będą mieli dużo więcej roboty do wykonania. Wiadomo jak ważny będzie pierwszy mecz w tak krótkiej rywalizacji. Zrobimy wszystko, by go wygrać. Mamy też ten komfort, że decydujące trzecie spotkanie też będziemy rozgrywać we własnej hali przy swoich kibicach, którzy bardzo nam pomagają - podkreśla szkoleniowiec.

Spotkanie w hali Szkoły Podstawowej nr 28 Przy Skarpie obejrzy komplet widzów. Reszcie musi wystarczyć transmisja telewizyjna w Polsacie Sport 1. Początek o godz. 20. ©©

Jesteśmy tam, gdzie potrzebujesz nas *najbardziej*



ZADBAJ
o swój słuch
już dzisiaj

Chcemy być blisko Ciebie.

Tak, byś każdego dnia mógł być bliżej tych, których kochasz.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Seniorzy zagubieni w cyfrowym świecie. Jak to zmienić
 - Brudy w „Czystym Powietrzu” ● Lekarz od tematów tabu ● O obowiązku edukacji zdrowotnej - opinie
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
17.04.2026

Wydanie 1
Nr 89 (23.599)
Nakład 17.480 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Blżej Księżyca

Wracamy na Księżyc. W tle są wielkie pieniądze, technologia, energia i hotel z widokiem na Ziemię **Str. 18**

FOT. NASA

Maxi Kaz z Ciechocinka uwodził, budził zaufanie i... zniknął z pieniędzmi

Schemat działania Marka F. był zawsze podobny. Czarował, budził zaufanie, uwodził i prosił o pieniądze. Pani Małgorzata straciła 200 tys. zł!

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Kobieta uwierzyła poznanemu w Ciechocinku mężczyźnie, że ten jest wziętym biznesmenem działającym w branży deweloperskiej i zajmującym się pośrednictwem w handlu złotem i bursztynem.

Innym razem podawał się za żołnierza misji pokojowych, oficera ABW, kierowcę premiera...

Prokuratura Rejonowa w Aleksandrowie Kujawskim prowadziła trzy postępowania w sprawie Marka F. Dwa zostały już zamknięte - jedno umorzone, a drugie zawieszono. - Jedna sprawa zakończyła się skierowaniem aktu oskar-

żenia do sądu we Włocławku - mówię nam prok. Adam Blecharczyk, zastępca prokuratora rejonowego w Aleksandrowie. - W tych trzech postępowaniach pokrzywdzonymi były trzy różne kobiety.

W całym kraju wszczęto kilkadziesiąt postępowań, w których przewija się nazwisko Marka F., a liczba kobiet, które czują się poszkodowane jego działalnością, sięga prawie 50! *Więcej na stronie 3*

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011496057



W życiu liczy się
SZCZĘŚCIE

Daj mu szansę i graj!



Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+



Jest nagranie z wyścigu aut w samym centrum Bydgoszczy

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Kierowcy ścigali się ulicami Focha i Jagiellońską w Bydgoszczy. Zdarzenie zostało zarejestrowane przez kamerę w samochodzie jadącym za „rajdowncami”. Sprawą już zajmuje się policja.

Film, który został zarejestrowany kamerą samochodową 12 kwietnia tego roku, został opublikowany na kanale Stop-Cham na YouTube. Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońską, od Opéry Nova niemal do wyjazdu z terenu dworca autobusowego PKS w Bydgoszczy.

Rajd ulicami w centrum miasta

Na odcinku między skrzyżowaniem z ulicą Mostową, a Rondem Jagiellonów dwa samochody jadące obok siebie - Mercedes i BMW - zatrzymują się, wstrzymując tym samym ruch innych pojazdów, po czym ruszają gwałtownie. Wyścig po tej „prostej” trwa przez kilkadziesiąt metrów.

Warto zaznaczyć, że w tym roku weszły w życie nowe przepisy, które zastrzegają odpowiedzialność kierowców rażąco naruszających zasady ruchu drogowego.

Jak informuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, sankcja pozbawienia wolności może zostać orze-



Kierujący autami w środku dnia poruszali się ulicami w centrum miasta, zatrzymali ruch na głównej ulicy Bydgoszczy i urządzili sobie wyścig na „prostej”

czona nie tylko za spowodowanie wypadku, ale również za szczególnie niebezpieczną jazdę, niestosowanie się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów czy udział w nielegalnych wyścigach.

- Obowiązujące regulacje poszerzają katalog czynów zabronionych, kwalifikując jako wykroczenia lub przestępstwa m.in. organizowanie i uczestnictwo w nielegalnych wyścigach oraz podobnych zdarzeniach drogowych - informuje resort.

Obowiązuje kara za ściganie się

„Nowe regulacje mają jeden cel: lepiej chronić wszystkich uczestników ruchu drogowego,

a jednocześnie jasno wskazać, jakie zachowania na drodze nie będą tolerowane”.

Prawo stanowi w art. 115 par. 26 k.k.: „Nielegalnym wyścigiem pojazdów mechanicznych jest (...) rywalizacja kierujących co najmniej dwoma pojazdami mechanicznymi w ruchu lądowym, w szczególności z zamiarem pokonania odcinka drogi w jak najkrótszym czasie, z naruszeniem zasad

Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońską, od Opéry Nova prawie do wyjazdu z dworca autobusowego

bezpieczeństwa w ruchu lądowym.”

Ponadto, czytamy, że „w odpowiedzi na coraz częstsze i tragiczne w skutkach przypadki skrajnie nieodpowiedzialnych zachowań na drogach zdefiniowane zostało nowe przestępstwo brawurowej jazdy (artykuł 178d), które polega na łącznym spełnieniu trzech warunków: rażącego przekroczenia zasad ruchu oraz narażenia innej osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Komentarz do sprawy znalazł się na portalu brd24, gdzie czytamy, iż „wydaje się, że będzie to pierwszy w kraju proces kierowców oskarżonych o przestępstwo „nielegalnego wyścigu”. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”.

Film obejrzała już też policja.

- Prowadzone jest postępowanie z artykułu 178c kodeksu karnego - mówi nadkom. Lidia Kowalska, z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. - Policjanci z komisariatu Śródmieście analizują zabezpieczony materiał wideo. Dalsze kroki będą uzależnione od ustaleń w sprawie.

Zgodnie z artykułem 178c kk za organizowanie i branie udziału w nielegalnych wyścigach grozi do 5 lat pozbawienia wolności. ©©

Strajk w Dino. Prezes nie angażuje się w mediacje

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W przyszłą sobotę pracownicy marketów Dino na dwie godziny wstrzymają się od pracy. Wyjdą przed sklepy, żeby walczyć o swoje prawa.

OPZZ Konfederacja Pracy informuje o strajku ostrzegawczym 25 kwietnia w godz. 12 - 14 w sklepach Dino w całej Polsce.

- Twa spór zbiorowy z zarządem Dino Polska S.A., którego głównymi postulatami są wzrost wynagrodzeń o 900 zł, utworzenie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych oraz wzrost zatrudnienia - wyjaśniają związkowcy.

Chcą też zwrócić uwagę na poważne problemy występujące w spółce: - Nie funkcjonują podstawowe mechanizmy ochrony pracowników, w tym obowiązkowa procedura antymobbingowa. Monitoring - zamiast służyć ochronie mienia - wykorzystywany jest do nadmiernej kontroli pracowników. Alarmują nas o stosowaniu presji na liczbę zeskanowanych produktów na minutę.

Związek przypomina, że zimą pracownicy Dino musieli pracować w bardzo niskich temperaturach, co zgłosili do inspekcji pracy. 15 kwietnia br. problem ten był omawiany na posiedzeniu podkomisji stałej do spraw rynku pracy. Ewa Siekierska, dyrektorka departamentu prawnego w Głównym Inspektoracie Pracy poinformowała, że prze-

prowadzono 461 kontroli i wydano 136 decyzji dotyczących zbyt niskiej temperatury w pomieszczeniach, 24 decyzji w związku z niezabezpieczeniem kasjerów przed napływem chłodnego powietrza, 7 decyzji dotyczących niezapewnienia ogrzewania w pomieszczeniach higieniczno-sanitarnych oraz 6 decyzji z powodu niezapewnienia odzieży chroniącej przed zimmem.

Podkomisja obradowała nad przestrzeganiem praw pracowniczych w ogólnopolskich sieciach handlowych w ogóle. Kontrola PIP ujawniła 182 przypadki łamania tych praw, z związku z czym na 26 osób nałożono grzywny na łączną kwotę 31 tys. zł. Skierowano również 8 wniosków do sądu.

- Nasz prezes pęka ze śmiechu, bo wydaje tyle na kolację - komentują pracownicy Dino.

- Wzywamy pana do podjęcia rzeczywistego dialogu oraz do traktowania pracowników jako fundamentu funkcjonowania przedsiębiorstwa a nie zasobu podlegającego maksymalnej eksploatacji - apeluje Konfederacja Pracy i domaga się od zarządu Dino osobistego zaangażowania w kolejną rundę mediacji, która odbędzie się 27 kwietnia w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog” w Warszawie. - Unikanie bezpośredniego dialogu odbieramy jako przejaw braku gotowości do rozwiązania sporu oraz brak szacunku do swojej roli, która ciężko pracuje, czego efektem jest pana bogactwo - dodaje. ©©

Most kolejki wąskotorowej w Koronowie jednak otwarty. Protesty zrobiły swoje

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Decyzja o zamknięciu mostu kolejki w Koronowie w związku z pracami na osuwisku została cofnięta. Władze gminy ugięły się pod naporem protestów i zmieniły wydane zalecenia.

Mieszkańcy Koronowa i turyści, którzy w ostatnich dniach gremialnie krytykowali decyzję władz Koronowa o zamknięciu mostu dawnej kolejki wąskotorowej, triumfują. Dopięli swego. Burmistrz Patryk Mikołajewski zmienił wydane wcześniej zalecenia. Pomimo prac, które będą prowadzone na osuwisku do sierpnia br., przeprawa ma być czynna. Jest radość. „Warto było protestować” - komentują ten fakt internauci.

Oświadczenie o zmianie decyzji pojawiło się na stronie internetowej ratusza we wtorek,

14 kwietnia, czyli dzień po oficjalnym zamknięciu mostu i ścieżki rowerowej Okole-Koronowo. Nie było to pierwsze pismo wystosowane przez ratusz po budzącej kontrowersje decyzji o zamknięciu przeprawy.

Może uda się szybciej...

Wcześniej wydany został komunikat wyjaśniający dlaczego most musi być wyłączony z ruchu i to w czasie zbliżającego się sezonu turystycznego.

„To teren czynnego osuwiska. Prace ziemne i zabezpieczające trzeba prowadzić w okresach niskich opadów. Ograniczamy w ten sposób ryzyko zwiększenia uwodnienia gruntu, które mogłoby aktywować procesy osuwiskowe. W związku z prowadzonymi robotami, ścieżka rowerowa na odcinku Okole-Koronowo będzie czasowo zamknięta z uwagi na konieczność wykorzystania jej jako drogi dojazdowej. W konse-

kwencji most również będzie wyłączony z użytkowania”.

W związku z licznymi protestami, w piśmie znalazła się obietnica, że jeśli będzie to możliwe ścieżka i most otwarte zostaną wcześniej. Bo choć wykonawca ma czas na realizację zadania do sierpnia br. jest szansa na udostępnienie mostu przed tym terminem. Wszystko zależy od postępu prac.

Dla przeciwników zamknięcia przeprawy było to jednak za mało. Suche nitki nie zostały na wyjaśnieniach burmistrza, a zwłaszcza radzie, by korzystali z tras alternatywnych przez Stopkę i Stary Dwór.

„Dobrze, że nie każe się nam płynąć kajakiem do Koronowa” - żartowali internauci. Inni tłumaczyli, że przystanki busów w Stopce i Starym Dworze nie dla nich, bo rozkład jazdy im nie pasuje. Dlatego jeżdżą do pracy rowerami. Co teraz mają zrobić? Zrezygnować z pracy!



Burmistrz Patryk Mikołajewski cofnął decyzję o zamknięciu mostu kolejki wąskotorowej. Przeprawa będzie jednak czynna, pomimo trwających prac na osuwisku

Do redakcji dotarł list od Mariana Hermanna. Mieszkaniec Koronowa podkreślał w nim między innymi, że całkowite wyłączenie drogi rowerowej

z użytkowania utrudnia codzienne funkcjonowanie mieszkańców. Bo korzystają oni z niej nie tylko rekreacyjnie, także by dojechać do pracy, szkoły czy

placówek medycznych. Apelowaliśmy o rozważenie innego rozwiązania.

Dobre wiadomości

Apel mieszkańców nie pozostał bez echa. Władza się ugięła, decyzję zmieniono: „Po rozmowach z wykonawcą inwestycji informujemy: ścieżka rowerowa Okole-Koronowo będzie przejezdna. Mogą wystąpić jednak czasowe ograniczenia w ruchu związane z dostarczaniem materiałów na budowę”.

Oznacza to, że pomimo toczących się przy mości prac turyści będą jednak mogli wiosną i latem podziwiać koryto Brdy z wysokości mostu, a mieszkańcy Okola i innych wsi spokojnie rowerem dotrzeć do pracy. Władze Koronowa apelują jednak do wszystkich o ostrożność. Wszak tuż przy moście, na osuwisku, trwać będą przez najbliższe miesiące prace ziemne. ©©

Matka oskarżona o znęcanie się nad córką

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Agnieszka W. jesienią ub.r. pobiła dwuletnią córeczkę i dziecko trafiło do szpitala. Prokuratura sporządziła przeciwko matce akt oskarżenia. Odpowie za fizyczne i psychiczne znęcanie się.

O tej bulwersującej sprawie i cierpieniu malutkiej dziewczyny pisaliśmy szeroko jesienią minionego roku. 19 października Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu. To przerwało ciąg znęcania się nad dziewczynką od momentu jej przyjścia na świat - ustaliła ostatecznie prokuratura.

Dwulatka bita przez własną matkę

Dramat niespełna dwuletniej Wiktorii rozgrywał się tam, gdzie powinna czuć się najbezpieczniej - otoczona miłością i troską - czyli w rodzinnym domu, pod opieką matki. A konkretnie - w jednym z mieszkań na Jakubskim Przedmieściu, na gęsto zaludnionym osiedlu. Tu cierpiała za zamkniętymi drzwiami. To tutaj 24-letnia Agnieszka W.

wychowywała córeczkę, a jednocześnie pracowała. Wtedy do Wiktorii przychodziła opiekunka. To ona 19 października 2025 roku stanęła na wysokości zadania.

- Opiekunka, widząc obrażenia u dziecka, wymusiła na matce udanie się z nim do szpitala na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną. Potem lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania - mówi nam prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Lekarze i śledczy nie mieli wątpliwości: dziewczynka została pobita. Agnieszka W. usłyszała zarzuty i trafiła do aresztu. Mała Wiktoria natomiast jeszcze w listopadzie wciąż pozostawała w szpitalu. Zajmowały się nią tutaj „oddziałowe ciotki”, czyli pielęgniarki. Znały historię Wiktorii i też są nią poruszone.

- W szpitalu dziewczynka pozostaje jednak już nie tyle z uwagi na stan zdrowia, co - najprościej rzecz ujmując - po to, by nie trafiła do domu dziecka. W pilnym trybie szukana jest dla niej rodzina zastępcza - wyja-



Jesienią ubiegłego roku Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu

śniła nam wtedy prokurator Becińska.

We wtorek prokuratura w oficjalnym komunikacie poinformowała, że zakończyła śledztwo w tej sprawie i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Agnieszce W.

Oskarża ją nie tylko o jednorazowe bicie dziecka, ale znęcanie się - fizyczne i psychiczne - nad dzieckiem. I to od samego urodzenia.

Prokuratura zarzuca Agnieszce W., że w okresie od 22 grudnia 2023 roku do 19 paździer-

nika 2025 roku w Toruniu znęcała się fizycznie i psychicznie nad małą córką, nieporadną ze względu na wiek, stan psychiczny i fizyczny. Jak ustalono, kobieta nie tylko zaniedbywała dziecko emocjonalnie, nie dbając np. o jego codzienną higienę oraz zbilansowane posiłki.

- W październiku 2025 roku, gdy mała Wiktoria pozostawała pod jej wyłączną opieką, spożywała m. in. alkohol. Uderzała dziewczynkę po ciele: pośladkach, głowie, twarzy. Szarpała za lewą rękę. Mała Wiktoria doznała licznych obrażeń całego ciała: rozległych zasinień, w tym zasinień twarzy z wybroczynami i nadżerkami oraz zasinień pośladków barwy siniofioletowej, zadrapań, podbiegnięć, zacerwień, śladów przypominających ugryzienia, a skutkujących rozstrojem jej zdrowia na okres nieprzekraczający 7 dni - informuje dziś prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwolił także na przedstawienie Agnieszce W. zarzutu udzielania nieodpłatnie środka odurzającego w postaci marihuany.

Przesłuchana w prokuraturze w toku postępowania przygotowawczego Toruniańska przyznała się jedynie do tego udzielenia marihuany. Do znęcania nad córką - już nie.

Dodajmy, że zgodnie z opinią sądu psychiatryczną Agnieszka W. jest poczytalna, a więc może ponieść odpowiedzialność karną za zarzucane jej przestępstwa. Na swój proces sądowy poczeka za kratami - nadal jest tymczasowo aresztowana. Grozi jej do 8 lat więzienia - podaje prokuratura.

Co dzieje się z Wiktoria?

- Mała Wiktoria przebywa w pieczy zastępczej. Ma ustanowionego reprezentanta w toczącym się postępowaniu karnym - przekazuje prokurator Oliver.

W toku pozostaje postępowanie opiekuńcze zainicjowane przez prokuratora. Ponadto toruński sąd z urzędu wszczął postępowanie o pozbawienie obojga rodziców małej pokrzywdzonej władzy rodzicielskiej. Agnieszka W. zatem i ojciec dziewczynki mają w przyszłości stracić wszelkie prawa do decydowania o jej losie - jeśli tylko tak zdecyduje finalnie sąd. ©

MATERIAL INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011508793

9. EDYCJA DRUŻYNY ENERGII WYSTARTOWAŁA. SZKOŁY MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ DO 30 KWIECIA

Ruszyła 9. edycja ogólnopolskiego programu Drużyna Energii, realizowanego przez Enerę z Grupy ORLEN. Projekt zainaugurowano wydarzeniem w Ergo Arenie, a szkoły podstawowe z całego kraju mogą do 30 kwietnia zgłaszać udział w rywalizacji o sportowe wyposażenie i stroje o łącznej wartości ponad pół miliona złotych.

Za nami oficjalna inauguracja programu, który po raz kolejny pokazuje, że aktywność fizyczna jest skutecznym narzędziem integracji i budowania pozytywnych relacji. Podczas wydarzenia w Ergo Arenie na parkiecie, ramię w ramię z uczniami, stanęli znani polscy sportowcy i trenerzy, m.in. Piotr Gruszka, Izabela Bećcik, Jakub Schenk oraz Michał Danilczuk.

Inauguracja była także otwarciem nowego rozdziału w historii projektu. Ogłoszono wówczas nową kategorię - Energię Tańca, która łączy do dotychczasowych dyscyplin i podkreśla, że ruch to nie tylko rywalizacja, ale również emocje, ekspresja i różnorodne formy aktywności.

Ogólnopolska rywalizacja, odbywająca się pod honorowym patronatem Ministra Edukacji, skierowana jest do uczniów klas 4-8 szkół pod-



Uczniowie, nauczyciele i ambasadorzy programu podczas inauguracji 9. edycji Drużyny Energii w Ergo Arenie. Projekt promuje aktywność fizyczną w szkołach podstawowych w całej Polsce. Rejestracja szkół trwa do 30 kwietnia

stawowych. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 kwietnia za pośrednictwem platformy druzynaenergii.pl.

Nowy, mistrzowski skład

Siłą Drużyny Energii są ludzie - wybitni sportowcy, trenerzy i pasjonaci sportu. W gronie ambasadorów projektu znalazł się m.in. Piotr Gruszka, legenda polskiej siatkówki i mistrz Europy. - Chcemy uczyć dzieci aktywno-

ści, ale też pokazywać im, że sportowcy to zwykli ludzie, którzy kiedyś byli na ich miejscu - podkreśla Gruszka.

Rolę Kapitanów Drużyn Słońca, Serca, Wiatru, Ziemi i Wody pełnią kolejno: koszykarz Jakub Schenk, tancerz Michał Danilczuk, szczypiomista Piotr Papaj, rugbystka Hanna Maliszewska oraz Barbara Brotaj - nauczycielka wychowania fizycznego i laureatka 8. edycji programu. Projekt wspierają

także doświadczeni trenerzy i pedagodzy.

Drużyna Energii - to coś więcej niż sport

Program ma na celu pokazanie, że sportowi idole nie są jedynie postaciami znanymi z mediów, ale partnerami do wspólnej zabawy i ćwiczeń. Drużyna Energii promuje różnorodność ruchu i zachęca dzieci do aktywności dopasowanej do ich potrzeb i zainteresowań.

- W tym roku Drużyna Energii została odświeżona. Mamy sportowców aktywnych zawodowo, którzy jeszcze niedawno grali na boiskach, a dziś pracują bezpośrednio z uczniami. Nowością jest taniec, który odpowiada na bardzo szeroko rozumianą ruch i emocje - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA. - Chcemy, by towarzyszyła temu radość bycia razem i gry w jednej drużynie.

Taniec wybija się na front

Absolutną nowością 9. edycji jest taniec, którego ambasadorem został Michał Danilczuk. Jego celem jest pokazanie, że aktywność fizyczna nie musi opierać się wyłącznie na rywalizacji, ale może być formą wyrażania siebie i budowania pewności siebie. Taniec rozwija koordynację, rytm i energię, a jednocześnie przełamuje stereotypy dotyczące płci w sporcie.

Dodatkową zachętą do udziału jest rekordowa pula nagród. Energa z Grupy ORLEN przeznaczyła ponad pół miliona złotych na doposażenie szkolnych sal gimnastycznych i stroje sportowe.

Siła drzemie w każdej szkole

Do udziału w programie mogą zgłaszać się nauczyciele wychowania fizycznego lub dyrektorzy szkół podstawowych. Organizatorzy zachęcają również do przesyłania materiałów wideo pokazujących aktywność szkolnej społeczności.

- To moment, w którym można zaprosić uczniów do świetnej przygody pełnej pasji i energii - podkreśla Barbara Brotaj, kapitanka Drużyny Wody i laureatka poprzedniej edycji programu.

Inowrocław

Biuro Ogłoszeń - tel. 52 357 76 14

Kierowcy na celowniku policyjnych radarów

(FI)

dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Inowrocławscy policjanci wzięli udział w międzynarodowych działaniach kontrolno-prewencyjnych pn. „Kaskadowy Pomiar Prędkości”.

Działania koordynowane były przez Europejską Organizację Policji Ruchu Drogowego ROAD-POL.

- Policjanci wyposażeni w ręczne mierniki prędkości, dokonali pomiaru prędkości statycznie, w kilku miejscach na tym samym odcinku drogi - informuje asp. szt. Izabela Lewicka-Waszak, oficer prasowy komendanta powiatowego policji w Inowrocławiu

Pomiar prowadzony był też przez policjantów w radiowozach z wideorejestratorami, ze szcze-

gólnym uwzględnieniem miejsc, w których najczęściej dochodzi do wypadków drogowych spowodowanych nadmierną prędkością. W trakcie akcji skontrolowano 180 kierujących. 172 z nich przekroczyło dozwoloną prędkość, w tym jeden, w terenie zabudowanym, aż o 55 kilometrów na godzinę.

Policja przypomina, że niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze jest główną przyczyną wypadków ze skutkiem śmiertelnym.

A także, że zgodnie z obowiązującymi od 3 marca przepisami, policjant zatrzyma prawo jazdy na 3 miesiące także w przypadku kierowania pojazdem z prędkością przekraczającą dopuszczalną o więcej niż 50 km/h na drodze jednojezdniowej dwukierunkowej poza obszarem zabudowanym. ©©

Czarny dym nad Mątunami. WIOŚ wyjaśnia, co się działo

Anna Grochowina

anna.grochowina@polskapress.pl

Mieszkańcy Inowrocławia i okolic w miniony weekend mogli zaobserwować czarny dym wydobywający się z kolumny elektrociepłowni Zakładu należącego do Qemetica Soda Polska S.A w Mątunach.

Jak informuje Małgorzata Witkowska, główna specjalistka ds. postępowań administracyjnych WIOŚ w Bydgoszczy, do niepokojących emisji doszło dwukrotnie - 11 i 13 kwietnia br. W obu przypadkach dym wydobywał się z rezerwowego emitora o wysokości 150 metrów.

11 kwietnia zakład uruchamiał jeden kocioł po postoju. Znacznie poważniejsza sytuacja miała miejsce dwa dni później - 13 kwietnia awaryjnie wyłączone zostały trzy kotły, które następnie przywracano do pracy. Jednoczesne rozpalenie kilku urządzeń skutkowało widoczną gołym okiem emisją czarnego dymu.



FOT. ANNA GROCHOWINA

Podczas rozruchu kotłów elektrofiltrowe, instalacje odsiarczania i inne są czasowo wyłączane

WIOŚ wyjaśnia, że rozpalanie kotłów to standardowa procedura w energetyce zawodowej. Podczas takiego rozruchu urządzenia ochronne - elektrofiltrowe, instalacje odsiarczania i odazotowania spalin - są czasowo wyłączane. Włączają się one dopiero po osiągnięciu optymalnych i bezpiecznych warunków pracy.

- Prowadzenie rozruchu kotłów w taki sposób zostało uwzględnione w udzielonym spółce pozwoleniu zintegrowanym, a o fakcie prowadzenia prac tutejszy organ został poinformowany - podkreśla Witkowska.

Co kluczowe, pozwolenie zintegrowane, którym dysponuje Qemetica, nie wprowadza limitów dotyczących paramet-

trów spalin w czasie rozruchu kotłów i uruchamiania emitora rezerwowego.

W związku z tym - jak stanowczo zaznacza inspektorat - nie ma podstaw prawnych do wszczynania działań kontrolnych w tej sprawie. Działania spółki mieściły się bowiem w ramach udzielonego pozwolenia. ©©

REKLAMA

0011501263

Całodobowy Zakład Pogrzebowy

Credo

Winda pogrzebowa i Baldachim pogrzebowy GRATIS



Credo
ZAKŁAD POGRZEBOWY

88-100 Inowrocław ul. Św. Ducha 33
tel. 52 35 77 416 kom. 509 946 759
www.pogrzeb.net credo@pogrzeb.net

Trwają przygotowania do budowy kolejnego centrum handlowego

(AG)

anna.grochowina@polskapress.pl

W Inowrocławiu szykuje się jedna z największych inwestycji handlowych w regionie.

Warszawska spółka Rock Capital - znana z parków handlowych pod marką Rock Park - planuje budowę ogromnego kompleksu u zbiegu ulicy Toruńskiej i terenów Aeroklubu Kujawskiego.

Wniosek o zgodę na realizację inwestycji złożono 4 marca 2025 roku. Decyzja srodowiskowa została wydana 26 listopada tego samego roku. Teren, na którym ma powstać centrum, nie jest przypadkowy - wcześniej swoją galerię chciała tu zbudować spółka Claudio Investments (związana z TOM Investment Group). W tamtym planie hipermarket budowlany OBI miał być najemcą kluczowym. Działka przeznaczona pod inwestycję ma niemal 65 tys. m.kw. Powstaną na niej trzy jednokondygnacyjne budynki handlowe o łącznej powierzchni zabudowy 22 168 m kw.

Rozkład powierzchni: park handlowy A - 7 537 m kw, park



FOT. WIOLETTA WOITKOWIAK

W Inowrocławiu powstanie centrum handlowe marki Rock Park. Na zdjęciu budowa takiego kompleksu w Tarnobrzegu

handlowy B - 9 331 m kw i park handlowy C - 5 300 m kw.

Wysokość żadnego z obiektów nie przekroczy 10 metrów. Po zakończeniu budowy teren zielony (głównie trawniki) zajmie ponad 18 tys. m. Od strony północnej przewidziano nasadzenia izolacyjne. Na terenie kompleksu stanie też jeden pylon reklamowy. Powierzchnia utwardzona (drogi, chodniki, place) to blisko 24,7 tys. m.

Według szacunków inwestora, centrum będzie przyciągać około 2,5 tysiąca samochodów dziennie, czyli średnio 420 pojazdów na godzinę. Dla kierowców przygotowano parking na ponad 600 miejsc.

Realizacja inwestycji nieestety wiąże się z wycinką blisko 3,5 tysiąca drzew. To jeden z najbardziej kontrowersyjnych aspektów całego przedsięwzięcia

Na razie Rock Capital nie ujawnia oficjalnej daty rozpoczęcia prac, nie pokazał też wizualizacji ani nie zdradza, jakie sklepy i lokale miałyby się znaleźć w kompleksie. Wiadomo natomiast, że wszystkie obiekty tej firmy noszą nazwę „Rock Park” z dodatkiem nazwy miasta. Można więc z dużym prawdopodobieństwem założyć, że w Inowrocławiu powstanie Rock Park Inowrocław. ©©



FOT. MAREK OBSZARNY

Władek Siemirunnij po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego marzy o Pucharze Świata

Zgadza się. Na sto procent nie byłoby tego srebrnego medalu olimpijskiego.

Pamięta pan swój pierwszy dzień w Tomaszowie Mazowieckim?

Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem bussem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat. Fajne budynki. Tomaszów Mazowiecki przypominał mi Kamieńsk Uralski, miasto, gdzie mieszka moja babcia. Nie preszkadza mi to, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkałem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta. Też są takie pięciopiętrowe budynki, bloki.

W Tomaszowie Mazowieckim nie ma pan swojego mieszkania. Mówił pan, że chce wybrać polskie miasto, w którym zamieszka na stałe. Dokonał pan wyboru?

Nie wybrałem miasta. Na razie się rozglądam. A w Tomaszowie dobrze się czuję. Mieszkam w wynajmowanym

mieszkanium. Najpierw zamieszkałem w pokoju, który wynajął mi związek, który za wszystko płacił. Mieszkałem wtedy przy restauracji „Janosik”. Ale się stamtąd wyprowadziłem i sam wynajmuję mieszkanie.

Ma pan w Tomaszowie wielu znajomych, przyjaciół?

Moimi przyjaciółmi są koledzy z kadry, z klubu Pilica Tomaszów Mazowiecki. Z nimi spędzam najwięcej czasu. Ostatnio byłem na wakacjach w Elblągu u mojego przyjaciela z kadry Marcina Bachanka.

A skąd pochodzi pana dziewczyna Klaudia?

Z Tomaszowa, ale teraz mieszka w Łodzi, bo tam studiuje. Poznaliśmy się w Tomaszowie. Jest siostrą mojego przyjaciela Mikołaja Bielasa, który jest w kadrze młodzieżowej polskich panczenistów. Poszedłem na „domówkę” i tam ją poznałem. Zaczęliśmy się spotykać.

Nie mieszka pan długo w Polsce, ale dobrze mówi po polsku...

Żałuję, że wcześniej nie zacząłem się uczyć, bo mój polski brzmiałby jeszcze lepiej. We wrześniu miną trzy lata jak przyjechałem do Polski.

Pana rodzice byli u pana w Polsce?

Nie, bo nie mogą dostać wizy. Polska daje ją obywatelom Rosji tylko w wyjątkowych przypadkach.

Czyli nie widział pan rodziny od trzech lat?

Spotkałem się z mamą w Rzymie, bo Włosi dają wizy Rosjanom. Było to półtora roku temu. Ja do Rosji nie mogę wrócić, bo tam czeka na mnie działem, ale obiecał, że wyrobi sobie paszport. Razem z mamą zwiedziłem Rzym, robiliśmy po 40 tysięcy kroków dziennie. Było bardzo gorąco, 35-40 stopni Celsjusza.

Po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego zaraz dzwonił pan do rodziców..

Mama nie odebrała, telefon był zajęty, bo dzwoniłi do niej znajomi z gratulacjami. Zadzwoiłem do taty i on ode-

brał. Bardzo się cieszyli z mojego sukcesu. Krzyczeli i skakali, kiedy byłem na torze. Potem wyczekiwali na ogłoszenie końcowych rezultatów. Do Polski przyjechała znajoma z Białorusi i przez nią przekazałem rodzicom moje olimpijskie stroje. Wysłałem im też medale z mistrzostw Polski.

Czekanie na przyznanie polskie obywatelstwo było najgorszym momentem w pana życiu?

Rok po przeprowadzce do Polski kończyła mi się wiza, która dawała mi możliwość starania się o obywatelstwo i kartę stałego pobytu. Pojawiło się zagrożenie, że będę musiał wracać do Rosji po wizę. Bardzo bałem się wracać do Rosji, bo

tam czekało na mnie wezwanie do wojska. Drugą opcją było to, że dokumenty na kartę pobytu załatwię online, ale nie mogłem opuszczać terytorium Polski. Kadra wyjeżdżała na zagraniczne obozy, a ja siedziałem sam w Tomaszowie. Wtedy bardzo pomógł mi trener Roland Cieślak i klub Pilica Tomaszów Mazowiecki. Skorygowali mój plan treningów, ale był to ciężki czas.

Polska usłyszała o Władymirze Siemirunnym, gdy zdobył pan srebrny i brązowy medal w mistrzostwach świata. Startował pan w polskich barwach, ale jeszcze nie miał obywatelstwa...

Pokazałem, że można dla Polski zdobywać medale nie tylko w biegach sprinterskich, ale też długodystansowych. Ludzie zaczęli emocjonować się tymi biegami. Kiedy dostałem polskie obywatelstwo, kamień spadł mi z serca, wiedziałem, że mam szansę wystąpić na olimpiadzie. Trochę żałuję, że nie zdobyłem kwalifikacji w biegu na 5 tysięcy metrów. Na tym dystansie zdobyłem brązowy medal na mistrzostwach świata. Stało się tak, bo bardzo źle pojechałem w pierwszym Pucharze Świata. Zrobimy z trenerem korekty w treningu i od początku powinno być dobrze. Jeszcze nigdy nie wygrałem biegu w Pucharze Świata, chciałbym to zmienić.

Oprócz łyżwiarstwa pana pasją jest jazda na rowerze.

Tak, ale jest to element pomagający w treningu. Myślę, by wystartować w kolarskich „czasówkach”, nawet w Mistrzostwach Polski. Czech Metoděj Jilek, który na olimpiadzie zdobył złoto w biegu na 10 tysięcy metrów, latem jeździ na rolkach, startuje w zawodach. Ja nie umiem dobrze jeździć po wrotkarsku. Wolę rower. Jazda na nim jest dla mnie znakomitą formą przygotowań do sezonu.

Podobno medalu na igrzyskach mogło nie być, bo komuś nie spodobał się pana kask?

Było to dziwne. Startowałem w nim przez cały sezon i nikomu ten kask nie przeszkadzał. Dwa dni przed startem Holendrzy chodzili i robili zdjęcia mojego kasku. Podszedł do mnie trener Metoděj

Jilka i mi o tym powiedział. Bardzo za to dziękuję Czechowi. Holendrzy generalnie są fajni, rozmawiają przed zawodami, ale czasem robią dziwne rzeczy. Może chodzi o urażoną dumę, o to, że zawsze chcą wygrać? Ja w dzień startu nie lubię jak wokół mnie jest wielu ludzi. Wolę być sam, ze słuchawkami na uszach. Dlatego przed startem na 10 kilometrów zamieszkałem w hotelu, w którym mieszkała Agata Jabłońska, menadżerka naszej drużyny. Stamtąd do hali miałem tylko pół godziny jazdy. I nagle Agata Jabłońska prosi, bym wysłał jej rozmiar kasku, w którym startuję. Okazało się, że Holendrzy zrobili zamieszanie. Nie znałem rozmiaru, ale mam małą głowę, a kaski były produkowane w dwóch: S i M. Wybrałem S. Całą tą sytuacją byłem bardzo zestresowany. Jak masz dobrą nogę, to nie ma znaczenia czy startujesz w kasku czy bez. Przyjechał do mnie trener Roland, menadżerka Agata i prezes Konrad. Zabrali kask i pokazali sędziemu. Okazało się, że wszystko jest ok. Dziękuję im, że szybko rozwiązali sprawę.

Co pan jeszcze lubi oprócz łyżew i roweru?

Słucham dużo muzyki. Nie tylko przed startem. Jest to głównie techno. Czasem włączę polski rap. Gdy idziemy na siłownię, to biorę głośnik i wybieram muzykę. Koledzy śmieją się, by nie było to tylko techno.

Nie nudzi się pan w Tomaszowie?

Jest spoko. Blisko mam Warszawę, Łódź, gdzie studiuje Klaudia. Jak mam jeden wolny dzień w tygodniu, a zwykle jest to niedziela, to leżę na kanapie lub jadę gdzieś napić się kawki. Od poniedziałku znów trenuję.

Smakuje panu polskie jedzenie?

Jest super! Lubię czerwony barszczyk, kotlet schabowy. Ostatnio próbowałem zupę ogórkową. Była bardzo dobra. Kuchnia polska jest trochę podobna do rosyjskiej, ale ta jest mniej tłusta. W Rosji je się też naleśniki, pielmieni, czyli pierogi.

Medal olimpijski sprawił, że stał się pan znaną osobą. Nie męczy pana popularność?

Nie męczy, a nawet mi się podoba. Nie ma problemu, gdy ktoś chce zrobić sobie ze mną zdjęcie, wziąć autograf.

Jakie ma pan plany?

To przede wszystkim udział w mistrzostwach świata w Chinach. Jak już wspomniałem, chciałem zdobyć Puchar Świata.

POJAWIŁO SIĘ ZAGROŻENIE, ŻE BĘDĘ MUSIAŁ WRACAĆ DO ROSJI PO WIZĘ. BARDZO SIĘ TEGO BAŁEM, BO TAM CZEKAŁO NA MNIE WEZWANIE DO WOJSKA

Liczy na pozytywne rozwiązanie sprawy...

Dominik Fijałkowski
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

- Z mojej strony nie ma mowy o żadnej samowoli budowlanej - mówi właściciel domku kempingowego na terenie Ośrodka Wypoczynkowego Relax w Chomiąży Szlacheckiej.

Przypomnijmy, że wspomniany ośrodek, zarządzany przez PGKiM był tematem numer jeden sesji Rady Miejskiej Inowrocławia w lutym br. Prezydent Arkadiusz Fajok informował, że zgłosił się do niego mieszkaniec, który zasygnalizował problem dotyczący nieuregulowanej sytuacji z jego domkiem letniskowym na terenie ośrodka w Chomiąży.

- W mojej ocenie sprawa dotyczy nie tylko tego mieszkańca, ale i całej spółki oraz majątku miejskiego - mówił podczas sesji prezydent.

Arkadiusz Fajok przypomniał, że miasto chce przywrócić ośrodkowi w Chomiąży dawną świetność, ale zarząd PGKiM musi w pierwszej kolejności uregulować sprawę formalno-prawną, bo grunt, na którym znajduje się Relax w części należy do Lasów Państwowych i tam właśnie stoi wspomniany domek letniskowy.

Występująca podczas sesji przedstawicielka PGKiM, mówiła o działaniach jakie podejmował właściciel, by przedłużyć z PGKiM umowę z 2010 roku na dzierżawę gruntu pod ten obiekt. Zwróciła uwagę, że umowa zawarta została z inowrocławskim OSiR-em, który administrował ośrodkiem, a którego obowiązki przejął 1 stycznia 2011 roku PGKiM. Właściciel domku 23 czerwca 2025 wystąpił do spółki w sprawie umowy na dzierżawę działki. Natomiast we wrześniu 2025 roku PGKiM wystawało do niego pismo o rozwiązanie umowy. Mieszkaniec poprosił więc o ponowne rozpatrzenie sprawy, a w grudniu 2025 wystąpił z kolejnym pismem, w którym zaznaczył, że nie widzi podstaw i nie wyda nieruchomości. 9 stycznia 2026 PGKiM wezwało więc mieszkańca do wydania nieruchomości.

Podczas sesji pojawiły się pytania, dlaczego na terenie ośrodka tylko jedna osoba mogła postawić domek letniskowy, bo każdy chciałby mieć domek w takim miejscu. Padły też pytania, ile pieniędzy z tytułu najmu trafiło do kasy PGKiM.

Wspominano, że domek ma tam tylko jedna osoba, a z ty-



Relax z zaznaczoną lokalizacją domku letniskowego

tułu najmu gruntu do kasy PGKiM nie wpłynęły żadne pieniądze.

Przedstawicielka PGKiM podkreślała, że spółka komunalna chce uregulować stan prawny gruntów, na których stoi Relax, by pozyskać środki na remonty i modernizację, by ośrodek funkcjonował jak kiedyś.

- Mieszkaniec domaga się zawarcia umowy, a my chcemy w pierwszej kolejności uregulować wszystko pod kątem zgodności z prawem - dodała.

Przypomniano też, że miasto prowadzi rozmowy z Lasami Państwowymi, by uregulować sprawę terenu ośrodka. Zastępca prezydenta przyznał, że domek

kempingowy na dziś jest samowolą budowlaną, a umowa z dzierżawcą gruntu, na którym stoi została rozwiązana, bo ten nie płaci czynszu.

Spotkaliśmy się z mieszkańcem Inowrocławia, właścicielem wspomnianego domku.

- Z mojej strony nie ma mowy o żadnej samowoli budowlanej. Ten domek został wybudowany jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Postawił go dyrektor PBRol, firmy, która budowała w Chomiąży ośrodek czasowy dla swoich pracowników - komentuje inowrocławianin.

Obecny właściciel nabył więc gotowy domek od rodziny byłego

dyrektora PBRol (po jego śmierci) w 2007 roku.

- Przy zakupie zostałem poinformowany, że do 2009 roku obowiązuje umowa z Lasami Państwowymi na lokalizację domku w tym miejscu. Po tym czasie muszę porozumieć się co dalej - przyznaje właściciel obiektu.

Inowrocławianin dodaje, że prowadził rozmowy z Lasami. Usłyszał, że jest niewielka szansa na przedłużenie umowy, chyba że zgodę wyda Ośrodek Sportu i Rekreacji, prowadzący wówczas Relax. I tak też się stało.

Jednak w styczniu 2011 roku ośrodek w Chomiąży Szlacheckiej przejęła inowrocławska spółka komunalna PGKiM.

- W ciągu ostatnich kilku lat złożyłem tam kilka wniosków o podpisanie nowej umowy o dzierżawę gruntu pod domek. Na wszystkie wnioski otrzymałem odpowiedź nie, bo są nieuregulowane z Lasami Państwowymi sprawy gruntów. Powiedziałem mi też, że nie mam się denerwować i płacić dzierżawę osobie, która wynajęła ośrodek od PGKiM. Za liczący 150 metrów kwadratowy grunt przez lata płaciłem więc wspomnianej osobie, która z kolei rozliczała się za całość z PGKiM. Z mojej strony była to kwota wynosząca 200 zło-

tych rocznie. Ponieważ najemca ośrodka nie mógł wystawiać mi faktury, więc przyjęcie pieniędzy potwierdzone były w formie pokwitowań - opowiada inowrocławianin.

W ub. r. postanowił on kolejny raz wystąpić do PGKiM o zawarcie umowy na grunt pod domek. Spółka odpisała, że rozwiązuje z nim umowę. Poprosił więc o ponowne rozpatrzenie sprawy. Ostatecznie, w styczniu br. został wezwany do wydania nieruchomości.

- PGKiM chce rozwiązać ze mną umowę. Jako powód podaje niepłacenie faktur. Napisałem więc, żeby pokazali mi umowę i jakąś fakturę przez nich wystawioną. Niestety, nie ma umowy. Więc jak chcą rozwiązać coś, co nie zostało zawarte, mimo że za biegałem, w styczniu br. został wezwany do wydania nieruchomości.

Dzierżawca informuje, że otrzymał ostatecznie fakturę wystawioną przez PGKiM za okres od czerwca 2025 do teraz. Zapewnia, że będzie walczył o swój domek kempingowy, bo niczego nie załatwił na lewo. Ponoślił opłaty za wodę i zużyty prąd. Opłaty za dzierżawę także regulował. Robił to w taki sposób, jak pozwalała na to sytuacja. ©©

Gwiezdne Wojny w Cukrowni Żnin. Będzie się działo. Program imprezy jest bardzo bogaty

Iwona Góralczyk
iwona.goralczyk@polskapress.pl

Już jutro Żnin zamieni się w prawdziwe centrum odległej galaktyki. Wszystko za sprawą wyjątkowego wydarzenia Star Wars Day, które odbędzie się w Cukrowni Żnin.

Start imprezy zaplanowano na godzinę 12, a galaktyczna zabawa potrwa aż do 17-tej.

Star Wars Day 2026 w Cukrowni Żnin to wydarzenie skierowane do wszystkich, zarówno wieloletnich fanów, jak i tych, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z uniwersum Star Wars. Organizatorzy zapowiadają mnóstwo atrakcji, które przeniosą uczestników prosto do świata Jedi, Sithów i kosmicznych przygód.

Star Wars, czyli „Gwiezdne wojny”, to jedna z najpopularniejszych sag filmowych w historii kina, stworzona przez George'a Lucasa. Opowiada o walce dobra ze złem w odległej galaktyce, gdzie rycerze Jedi władają Mocą, a Imperium próbuje przejąć kontrolę nad wszechświatem.

W programie Star Wars Day w Żninie znalazły się liczne



Uczestnicy imprezy w Żninie z pewnością spotkają wiele postaci z Gwiezdných Wojen

atrakcje dla dzieci i dorosłych: darmowe warsztaty (konstrukcyjne LEGO, malowania figurek oraz tworzenia piankowych mieczy świetlnych), konkurs cosplay dla dzieci w wieku 7-13 lat (zapisy od 12 do 14, start konkursu o 15), strefa gier RPG w Magazynie Cukru, gry bitewne i strategiczne, możliwość zagrania w sabacca dzięki Imperialnej Lidze Sabacca, spotkania z fanami i twórcami związanymi z uniwersum Star Wars.

Nie zabraknie także wyjątkowych gości, takich jak Łukasz

Przyborowski oraz Katarzyna „Cathia” Kozłowska, pasjonatów i specjalistów od książek ze świata Gwiezdných Wojen, którzy opowiedzą o kulisach ich powstawania.

Na uczestników czekać będą widowiskowe ekspozycje i spotkania z grupami fanowskimi: droidy stworzone przez Droid Builders Club Poland, członkowie Rebel Legion Eagle Base w pełnych kostiumach Rebeliantów, Mandalorianie z grupy Manda' Yaim wraz z kantyną, arsenałem i obozem, stoisko Jawów i galaktyczne stworzenia,

takie jak porgi czy lothalski kot, wystawa przepięknych kostiumów królowej Amidali wykonanych przez Aldonę Talarczyk.

Dodatkowo będzie można zobaczyć wystawy inspirowane filmem Łotr 1. Gwiezdne wojny historie oraz imponującą kolekcję modeli LEGO Minifigs Legion 501st, przedstawiającą sceny i pojazdy z uniwersum.

Wszystkie atrakcje są darmowe, choć przy dużym zainteresowaniu może być konieczne chwilowe oczekiwanie na swoją kolej. ©©

Zobaczcie piękne auta

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

W najbliższą niedzielę, 19 kwietnia, warto zajrzeć pod Mysią Wieżą w Kruświcy.

W to legendarne miejsce zjadą samochody marki Mercedes, by zainaugurować sezon motoryzacyjny nad Gopłem.

Impreza pod nazwą „Otwarcie Sezonu z Mercedesem 2026” rozpocznie się o godz. 10 i potrwa do godz. 14.

W programie wystawa samochodów marki Mercedes - od klasycznych modeli po nowoczesne konstrukcje. Uczestnicy i odwiedzający będą mogli wziąć udział w konkursach, prezentacjach oraz skorzystać z przygotowanych dodatkowych atrakcji.

Inaugurujący sezon zlot ma charakter otwarty, a udział w nim jest bezpłatny. Organizatorzy zapraszają zarówno miłośników motoryzacji, jak i wszystkich, którzy chcą spędzić czas w wyjątkowej atmosferze nad Gopłem. ©©

REKLAMA 0011505536

Fono-Medica
aparaty słuchowe
Iwona Król

FONO MEDICA
APARATY SŁUCHOWE
IWONA KRÓL

CENTRUM NOWOCZESNEJ
DIAGNOSTYKI SŁUCHU

ŻNIN ul. Szpitalna 30
(Poradnie Specjalistyczne Szpital)

MOGILNO ul. Kościuszki 10 (SP ZOZ)

STRZELNO ul. Michelsona 2 (NZOZ MEDICA)

JANOWIEC WLKP. ul. Gnieźnieńska 4

© 605 217 271 www.fono-medica.gniezno.pl

KRÓTKO

HOKEJ NA TRAWIE Wicelider kontra lider

Na półmetku rozgrywek o mistrzostwo I ligi w hokeju na trawie prowadziła niepokonana drużyna LKS Gąsawa, mająca 24 punkty. Drugie miejsce ze stratą trzech „oczek” zajmował UKH Start Gniezno. Już w inauguracyjnej kolejce zmagani rundy wiosennej, czyli w miniony wtorek w Gnieźnie, doszło do bezpośredniej rywalizacji wicelidera z liderem. Zwycięsko z tej konfrontacji tak ważnej do awansu do superligi, wyszli gąsawianie, wygrywając 4:2. Wszystkie bramki - pomiędzy 4 a 56 min. gry - zdobył Jerzy Wiśniowski. Ponadto barw LKS bronili: Franciszek Sytek, Jan Nyka, Jakub Adamczyk, Mateusz Substyk, Marcin Książkiewicz, Paweł Chumeńczuk, Paweł Antoniewicz, Marcel Nowakowski, Sebastian Przybył, Adam Gruszczynski, Jan Sytek.

PIŁKA NOŻNA

Sparta bliżej awansu

Czyżby w drugiej kolejce rundy wiosennej o mistrzostwo B klasy (grupa 4) rozstrzygnęła się już sprawa awansu do piłkarskiej A klasy? W meczu zespołów mających największe szanse na zajęcie premiowanego miejsca, czyli Sparty Janowiec Wlkp. i Unii Janikowo, po-

nownie lepsza okazała się ekipa z pow. żnińskiego, wygrywając 1:0. Autorem zwycięskiej bramki w 30 min. gry był Mikołaj Budzicki. Przypomnijmy, że Sparta w pierwszej rundzie w Janikowie zwyciężyła 3:1. Dodajmy jeszcze, że sobotnie spotkanie dostarczyło wiele emocji, charakteryzowało się dużym zaangażowaniem piłkarzy z obu stron, czego wyrazem były liczne kartki, w tym dwie czerwone dla gospodarzy i jedna czerwona dla gości, a także kontuzja Marcina Kasprzaka, gracza Sparty.

Pozostałe rezultaty: Hutnik Tur-LZS Grochowska Księżyc 7:4, Snajper Rogowo-Notecianka II Pakość 1:2, Zagłębie Piechcin-Olimpia Dąbrowa 2:1, Kujawianka Strzelno-Promień Szczepanowo 8:0 (Kamil Banasik, Szymon Rutkowski po 2, Dawid Dembiński, Mikołaj Szczęgolski, Cezary Marzec po 1 oraz samobójcza), Zootechnik Koluta Wielka-Dąb II Barcin 3:0 wo. Drużyna Dębu po pierwszej rundzie została wycofana z mistrzostw. W tabeli po 13. kolejce prowadzi Sparta z 36 punktami (na koncie ma tylko porażkę z Kujawianką) przed Unią - 33, Kujawianką - 30, Zagłębiem - 27, Zootechnikiem - 25, Snajperem - 22. Terminarz na kolejne spotkania: 18 kwietnia - Promień-

Sparta (godz.16), Unia-Snajper (16), Olimpia-Kujawianka (16); 19 bm. - Grochowska-Zagłębie (12), Notecianka-Zootechnik (13.30).

PIŁKA NOŻNA

Pierwsza przegrana Gopla

Dopiero w 20. kolejce rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy okręgowej (V liga) została przegrana pasa zwycięstw Gopla Kruszwica w meczach wyjazdowych sezonu 2025/2026. Uczyniła to ekipa Skrwy Skrwilno, wygrywając 5:3, do przerwy 1:2. Bramki dla zespołu przyjeźdźnych strzelili: Oskar Białek, Filip Kowalski i Patryk Goldyn. W pozostałych sobotnich zawodach uzyskano rezultaty: Pałuczanka Żnin-Notecianka 1:3 (Bartłomiej Aleksandrowicz-Tomasz Kaźmierczak, Dawid Pieszak, Krzysztof Chojnacki), Spójnia Białe Błota-Notecianka Pakość 1:0, LTP Lubanie-Włocławia 0:5, Kujawianka Izbica Kujawska-Czarni Wierzchosławice 2:2, Cukrownik Tuczno-Zdrój Ciechocinek 3:2 (Jakub Pawłowski, Mateusz Jabłoński, Tyberiusz Głogowski), Start Stawki-Kujawianka Kruszyn 2:2. W tabeli prowadzi Notec z 53 punktami przed Skrwą - 52, Startem - 40, Gopłem - 39. Pozostałe ekipy naszego regionu zajmują lokaty: 6. Notecianka - 29, 11. Pałuczanka - 22, 12. Czarni - 19, 13. Cukrownik Tuczno - 18. Terminarz na 18 kwietnia przewiduje spotkania: Gopło-Notec

(godz.16,1:4), Notecianka-Skrwa (godz.15,0:6), Start-Pałuczanka (5:1), Zdrój-Mień (2:0), Fabianki-Kujawianka (1:1), Czarni-LTP (2:2), Włocławia-Spójnia (1:2), Kujawiak-Tuczno (4:1). W nawiasach podaliśmy godziny rozpoczęcia zawodów i wyniki z pierwszej rundy).

TENIS STOŁOWY

Awans Baszty niepewny

Niedawno informowaliśmy, że awans Baszty Żnin do kujawsko-pomorskiej III ligi jest coraz bliżej. Dzisiaj, zwłaszcza na niespodziewanej porażce na własnych stołach z TOP II Solec Kuj. 6:8, sytuacja się radykalnie zmieniła. Wprawdzie ekipa z Pałuk po 14. kolejce utrzymała pozycję lidera, ale jej przewaga nad niedawnym rywalem zmalała do punktu. A najbliższe wyjazdowe spotkanie żnińskiej ekipy z Krajną Sępólną, zaplanowane na 25 kwietnia, wcale łatwe do wygrania nie będzie. Krajna zajmuje w tabeli trzecie miejsce z 20 punktami. Tymczasem Baszta, co potwierdziła ostatnia, notabene pierwsza przegrana w mistrzostwach, ma mało wyrównany skład. Przy stanie 6:6 najpierw Marcin Frackowiak, a następnie Łukasz Zdziebłowski przegrali swoje pojedynki, co zdecydowało o końcowym wyniku. Punktowali jedynie Marcin Olszewski 3,5 i Marcin Bartz 2,5. (szcz)

Znana łyżwiarka figurowa w ośrodku wychowawczym

(FI)

dominik.fijalkowski@polskapress.pl

W Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Kruświcy odbyło się spotkanie z dwukrotną olimpijką w łyżwiarstwie figurowym, mistrzynią świata juniorów Sylwią Nowak - Trębacką.

Olimpijka opowiedziała o łyżwiarstwie figurowym. Zaprezentowała swoje łyżwy i niektóre trofea. Wspominała też o trudach treningów, które były wyczerpujące i czasochłonne,

a także o blaskach i cieniach tej wymagającej dyscypliny. Odpowiadała na liczne pytania wychowanek MOW, także te osobiste.

Podopieczne kruszwickiego ośrodka wręczyły Sylwii Nowak - Trębackiej własnoręcznie wykonany olimpijski upominek, a olimpijka obdarowała dziewczyny słodyczkami, a najbardziej z nich otrzymały od niej upominki. Były, oczywiście, wspólne zdjęcia i auto-grafy.

Więcej na www.pomorska.pl/inowroclaw ©©



Dwukrotna olimpijka w łyżwiarstwie figurowym, Sylwia Nowak - Trębacka odwiedziła wychowanki MOW

REKLAMA INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porczyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrażną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Załatwiamy wszelkie formalności.
www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław.
Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„**Konkordia**” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę
Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50
www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY
ROBERT KURCZEWSKI
JANIKOWO, ul. Główna 18G
TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy
„In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrażną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie
ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górka 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

0011499932
Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń
„**Salus**” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń
Optyk Trejnowski.
Bezpłatne badanie wzroku.
Okulary progresywne.
Zniżki: na NFZ.
Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne.
ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26
www.optyk-trejnowski.pl 412314801/A

Jesteśmy tam, gdzie potrzebujesz nas *najbardziej*



ZADBAJ
o swój słuch
już dzisiaj

Chcemy być blisko Ciebie.

Tak, byś każdego dnia mógł być bliżej tych, których kochasz.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Seniorzy zagubieni w cyfrowym świecie. Jak to zmienić
 - Brudy w „Czystym Powietrzu” ● Lekarz od tematów tabu ● O obowiązku edukacji zdrowotnej - opinie
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
17.04.2026

Wydanie 2
Nr 89 (23.599)
Nakład 17.480 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska** KUJAWSKA

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Blżej Księżyca

Wracamy na Księżyc. W tle są wielkie pieniądze, technologia, energia i hotel z widokiem na Ziemię **Str. 18**

Maxi Kaz z Ciechocinka uwodził, budził zaufanie i... zniknął z pieniędzmi

Schemat działania Marka F. był zawsze podobny. Czarował, budził zaufanie, uwodził i prosił o pieniądze. Pani Małgorzata straciła 200 tys. zł!

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Kobieta uwierzyła poznanemu w Ciechocinku mężczyźnie, że ten jest wziętym biznesmenem działającym w branży deweloperskiej i zajmującym się pośrednictwem w handlu złotem i bursztynem.

Innym razem podawał się za żołnierza misji pokojowych, oficera ABW, kierowcę premiera...

Prokuratura Rejonowa w Aleksandrowie Kujawskim prowadziła trzy postępowania w sprawie Marka F. Dwa zostały już zamknięte - jedno umorzone, a drugie zawieszono. - Jedna sprawa zakończyła się skierowaniem aktu oskar-

żenia do sądu we Włocławku - mówię nam prok. Adam Blecharczyk, zastępca prokuratora rejonowego w Aleksandrowie. - W tych trzech postępowaniach pokrzywdzonymi były trzy różne kobiety.

W całym kraju wszczęto kilkadziesiąt postępowań, w których przewija się nazwisko Marka F., a liczba kobiet, które czują się poszkodowane jego działalnością, sięga prawie 50! *Więcej na stronie 3*

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011496057



W życiu liczy się
SZCZĘŚCIE

Daj mu szansę i graj!



Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+



Jest nagranie z wyścigu aut w samym centrum Bydgoszczy

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Kierowcy ścigali się ulicami Focha i Jagiellońską w Bydgoszczy. Zdarzenie zostało zarejestrowane przez kamerę w samochodzie jadącym za „rajdowncami”. Sprawą już zajmuje się policja.

Film, który został zarejestrowany kamerą samochodową 12 kwietnia tego roku, został opublikowany na kanale Stop-Cham na YouTube. Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońską, od Opéry Nova niemal do wyjazdu z terenu dworca autobusowego PKS w Bydgoszczy.

Rajd ulicami w centrum miasta

Na odcinku między skrzyżowaniem z ulicą Mostową, a Rondem Jagiellonów dwa samochody jadące obok siebie - Mercedes i BMW - zatrzymują się, wstrzymując tym samym ruch innych pojazdów, po czym ruszają gwałtownie. Wyścig po tej „prostej” trwa przez kilkadziesiąt metrów.

Warto zaznaczyć, że w tym roku weszły w życie nowe przepisy, które zaostrożają odpowiedzialność kierowców rażąco naruszających zasady ruchu drogowego.

Jak informuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, sankcja pozbawienia wolności może zostać orze-



Kierujący autami w środku dnia poruszali się ulicami w centrum miasta, zatrzymali ruch na głównej ulicy Bydgoszczy i urządzili sobie wyścig na „prostej”

czona nie tylko za spowodowanie wypadku, ale również za szczególnie niebezpieczną jazdę, niestosowanie się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów czy udział w nielegalnych wyścigach.

- Obowiązujące regulacje poszerzają katalog czynów zabronionych, kwalifikując jako wykroczenia lub przestępstwa m.in. organizowanie i uczestnictwo w nielegalnych wyścigach oraz podobnych zdarzeniach drogowych - informuje resort.

Obowiązuje kara za ściganie się

„Nowe regulacje mają jeden cel: lepiej chronić wszystkich uczestników ruchu drogowego,

a jednocześnie jasno wskazać, jakie zachowania na drodze nie będą tolerowane”.

Prawo stanowi w art. 115 par. 26 k.k.: „Nielegalnym wyścigiem pojazdów mechanicznych jest (...) rywalizacja kierujących co najmniej dwoma pojazdami mechanicznymi w ruchu lądowym, w szczególności z zamiarem pokonania odcinka drogi w jak najkrótszym czasie, z naruszeniem zasad

Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońską, od Opéry Nova prawie do wyjazdu z dworca autobusowego

bezpieczeństwa w ruchu lądowym.”

Ponadto, czytamy, że „w odpowiedzi na coraz częstsze i tragiczne w skutkach przypadki skrajnie nieodpowiedzialnych zachowań na drogach zdefiniowane zostało nowe przestępstwo brawurowej jazdy (artykuł 178d), które polega na łącznym spełnieniu trzech warunków: rażącego przekroczenia zasad ruchu oraz narażenia innej osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Komentarz do sprawy znalazł się na portalu brd24, gdzie czytamy, iż „wydaje się, że będzie to pierwszy w kraju proces kierowców oskarżonych o przestępstwo „nielegalnego wyścigu”. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”.

Film obejrzała już też policja.

- Prowadzone jest postępowanie z artykułu 178c kodeksu karnego - mówi nadkom. Lidia Kowalska, z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. - Policjanci z komisariatu Śródmieście analizują zabezpieczony materiał wideo. Dalsze kroki będą uzależnione od ustaleń w sprawie.

Zgodnie z artykułem 178c kk za organizowanie i branie udziału w nielegalnych wyścigach grozi do 5 lat pozbawienia wolności. ©©

Strajk w Dino. Prezes nie angażuje się w mediacje

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W przyszłą sobotę pracownicy marketów Dino na dwie godziny wstrzymają się od pracy. Wyjdą przed sklepy, żeby walczyć o swoje prawa.

OPZZ Konfederacja Pracy informuje o strajku ostrzegawczym 25 kwietnia w godz. 12 - 14 w sklepach Dino w całej Polsce.

- Twa spór zbiorowy z zarządem Dino Polska S.A., którego głównymi postulatami są wzrost wynagrodzeń o 900 zł, utworzenie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych oraz wzrost zatrudnienia - wyjaśniają związkowcy.

Chcą też zwrócić uwagę na poważne problemy występujące w spółce: - Nie funkcjonują podstawowe mechanizmy ochrony pracowników, w tym obowiązkowa procedura antymobbingowa. Monitoring - zamiast służyć ochronie mienia - wykorzystywany jest do nadmiernej kontroli pracowników. Alarmują nas o stosowaniu presji na liczbę zeskanowanych produktów na minutę.

Związek przypomina, że zimą pracownicy Dino musieli pracować w bardzo niskich temperaturach, co zgłosili do inspekcji pracy. 15 kwietnia br. problem ten był omawiany na posiedzeniu podkomisji stałej do spraw rynku pracy. Ewa Siekierska, dyrektorka departamentu prawnego w Głównym Inspektoracie Pracy poinformowała, że prze-

prowadzono 461 kontroli i wydano 136 decyzji dotyczących zbyt niskiej temperatury w pomieszczeniach, 24 decyzje w związku z niezabezpieczeniem kasjerów przed napływem chłodnego powietrza, 7 decyzji dotyczących niezapewnienia ogrzewania w pomieszczeniach higieniczno-sanitarnych oraz 6 decyzji z powodu niezapewnienia odzieży chroniącej przed zimmem.

Podkomisja obradowała nad przestrzeganiem praw pracowniczych w ogólnopolskich sieciach handlowych w ogóle. Kontrola PIP ujawniła 182 przypadki łamania tych praw, z związku z czym na 26 osób nałożono grzywny na łączną kwotę 31 tys. zł. Skierowano również 8 wniosków do sądu.

- Nasz prezes pęka ze śmiechu, bo wydaje tyle na kolację - komentują pracownicy Dino.

- Wzywamy pana do podjęcia rzeczywistego dialogu oraz do traktowania pracowników jako fundamentu funkcjonowania przedsiębiorstwa a nie zasobu podlegającego maksymalnej eksploatacji - apeluje Konfederacja Pracy i domaga się od zarządu Dino osobistego zaangażowania w kolejną rundę mediacji, która odbędzie się 27 kwietnia w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog” w Warszawie. - Unikanie bezpośredniego dialogu odbieramy jako przejaw braku gotowości do rozwiązania sporu oraz brak szacunku do swojej roli, która ciężko pracuje, czego efektem jest pana bogactwo - dodaje. ©©

Most kolejki wąskotorowej w Koronowie jednak otwarty. Protesty zrobiły swoje

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Decyzja o zamknięciu mostu kolejki w Koronowie w związku z pracami na osuwisku została cofnięta. Władze gminy ugięły się pod naporem protestów i zmieniły wydane zalecenia.

Mieszkańcy Koronowa i turyści, którzy w ostatnich dniach gremialnie krytykowali decyzję władz Koronowa o zamknięciu mostu dawnej kolejki wąskotorowej, triumfują. Dopięli swego. Burmistrz Patryk Mikołajewski zmienił wydane wcześniej zalecenia. Pomimo prac, które będą prowadzone na osuwisku do sierpnia br., przeprawa ma być czynna. Jest radość. „Warto było protestować” - komentują ten fakt internauci.

Oświadczenie o zmianie decyzji pojawiło się na stronie internetowej ratusza we wtorek,

14 kwietnia, czyli dzień po oficjalnym zamknięciu mostu i ścieżki rowerowej Okole-Koronowo. Nie było to pierwsze pismo wystosowane przez ratusz po budzącej kontrowersje decyzji o zamknięciu przeprawy.

Może uda się szybciej...

Wcześniej wydany został komunikat wyjaśniający dlaczego most musi być wyłączony z ruchu i to w czasie zbliżającego się sezonu turystycznego.

„To teren czynnego osuwiska. Prace ziemne i zabezpieczające trzeba prowadzić w okresach niskich opadów. Ograniczamy w ten sposób ryzyko zwiększenia uwodnienia gruntu, które mogłoby aktywować procesy osuwiskowe. W związku z prowadzonymi robotami, ścieżka rowerowa na odcinku Okole-Koronowo będzie czasowo zamknięta z uwagi na konieczność wykorzystania jej jako drogi dojazdowej. W konse-

kwencji most również będzie wyłączony z użytkowania”.

W związku z licznymi protestami, w piśmie znalazła się obietnica, że jeśli będzie to możliwe ścieżka i most otwarte zostaną wcześniej. Bo choć wykonawca ma czas na realizację zadania do sierpnia br. jest szansa na udostępnienie mostu przed tym terminem. Wszystko zależy od postępu prac.

Dla przeciwników zamknięcia przeprawy było to jednak za mało. Suche nitki nie zostały na wyjaśnieniach burmistrza, a zwłaszcza radzie, by korzystali z tras alternatywnych przez Stopkę i Stary Dwór.

„Dobrze, że nie każe się nam płynąć kajakiem do Koronowa” - żartowali internauci. Inni tłumaczyli, że przystanki busów w Stopce i Starym Dworze nie dla nich, bo rozkład jazdy im nie pasuje. Dlatego jeżdżą do pracy rowerami. Co teraz mają zrobić? Zrezygnować z pracy!



Burmistrz Patryk Mikołajewski cofnął decyzję o zamknięciu mostu kolejki wąskotorowej. Przeprawa będzie jednak czynna, pomimo trwających prac na osuwisku

Do redakcji dotarł list od Mariana Hermanna. Mieszkaniec Koronowa podkreślał w nim między innymi, że całkowite wyłączenie drogi rowerowej

z użytkowania utrudnia codzienne funkcjonowanie mieszkańców. Bo korzystają oni z niej nie tylko rekreacyjnie, także by dojechać do pracy, szkoły czy

placówek medycznych. Apelowaliśmy o rozważenie innego rozwiązania.

Dobre wiadomości

Apel mieszkańców nie pozostał bez echa. Władza się ugięła, decyzję zmieniono: „Po rozmowach z wykonawcą inwestycji informujemy: ścieżka rowerowa Okole-Koronowo będzie przejezdna. Mogą wystąpić jednak czasowe ograniczenia w ruchu związane z dostarczaniem materiałów na budowę”.

Oznacza to, że pomimo toczących się przy mości prac turyści będą jednak mogli wiosną i latem podziwiać koryto Brdy z wysokości mostu, a mieszkańcy Okola i innych wsi spokojnie rowerem dotrzeć do pracy. Władze Koronowa apelują jednak do wszystkich o ostrożność. Wszak tuż przy moście, na osuwisku, trwać będą przez najbliższe miesiące prace ziemne. ©©

Matka oskarżona o znęcanie się nad córką

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Agnieszka W. jesienią ub.r. pobiła dwuletnią córeczkę i dziecko trafiło do szpitala. Prokuratura sporządziła przeciwko matce akt oskarżenia. Odpowie za fizyczne i psychiczne znęcanie się.

O tej bulwersującej sprawie i cierpieniu malutkiej dziewczyny pisaliśmy szeroko jesienią minionego roku. 19 października Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu. To przerwało ciąg znęcania się nad dziewczynką od momentu jej przyjścia na świat - ustaliła ostatecznie prokuratura.

Dwulatka bita przez własną matkę

Dramat niespełna dwuletniej Wiktorii rozgrywał się tam, gdzie powinna czuć się najbezpieczniej - otoczona miłością i troską - czyli w rodzinnym domu, pod opieką matki. A konkretnie - w jednym z mieszkań na Jakubskim Przedmieściu, na gęsto zaludnionym osiedlu. Tu cierpiała za zamkniętymi drzwiami. To tutaj 24-letnia Agnieszka W.

wychowywała córeczkę, a jednocześnie pracowała. Wtedy do Wiktorii przychodziła opiekunka. To ona 19 października 2025 roku stanęła na wysokości zadania.

- Opiekunka, widząc obrażenia u dziecka, wymusiła na matce udanie się z nim do szpitala na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną. Potem lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania - mówi nam prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Lekarze i śledczy nie mieli wątpliwości: dziewczynka została pobita. Agnieszka W. usłyszała zarzuty i trafiła do aresztu. Mała Wiktoria natomiast jeszcze w listopadzie wciąż pozostawała w szpitalu. Zajmowały się nią tutaj „oddziałowe ciotki”, czyli pielęgniarki. Znały historię Wiktorii i też są nią poruszone.

- W szpitalu dziewczynka pozostaje jednak już nie tyle z uwagi na stan zdrowia, co - najprościej rzecz ujmując - po to, by nie trafiła do domu dziecka. W pilnym trybie szukana jest dla niej rodzina zastępcza - wyja-



Jesienią ubiegłego roku Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu

śniła nam wtedy prokurator Becińska.

We wtorek prokuratura w oficjalnym komunikacie poinformowała, że zakończyła śledztwo w tej sprawie i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Agnieszce W.

Oskarża ją nie tylko o jednorazowe bicie dziecka, ale znęcanie się - fizyczne i psychiczne - nad dzieckiem. I to od samego urodzenia.

Prokuratura zarzuca Agnieszce W., że w okresie od 22 grudnia 2023 roku do 19 paździer-

nika 2025 roku w Toruniu znęcała się fizycznie i psychicznie nad małą córką, nieporadną ze względu na wiek, stan psychiczny i fizyczny. Jak ustalono, kobieta nie tylko zaniedbywała dziecko emocjonalnie, nie dbając np. o jego codzienną higienę oraz zbilansowane posiłki.

- W październiku 2025 roku, gdy mała Wiktoria pozostawała pod jej wyłączną opieką, spożywała m. in. alkohol. Uderzała dziewczynkę po ciele: pośladkach, głowie, twarzy. Szarpała za lewą rękę. Mała Wiktoria doznała licznych obrażeń całego ciała: rozległych zasinień, w tym zasinień twarzy z wybroczynami i nadżerkami oraz zasinień pośladków barwy siniofioletowej, zadrapań, podbiegnięć, zacerwień, śladów przypominających ugryzienia, a skutkujących rozstrojem jej zdrowia na okres nieprzekraczający 7 dni - informuje dziś prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwolił także na przedstawienie Agnieszce W. zarzutu udzielania nieodpłatnie środka odurzającego w postaci marihuany.

Przesłuchana w prokuraturze w toku postępowania przygotowawczego Toruniańska przyznała się jedynie do tego udzielenia marihuany. Do znęcania nad córką - już nie.

Dodajmy, że zgodnie z opinią sądu psychiatryczną Agnieszka W. jest poczytalna, a więc może ponieść odpowiedzialność karną za zarzucane jej przestępstwa. Na swój proces sądowy poczeka za kratami - nadal jest tymczasowo aresztowana. Grozi jej do 8 lat więzienia - podaje prokuratura.

Co dzieje się z Wiktoria?

- Mała Wiktoria przebywa w pieczy zastępczej. Ma ustanowionego reprezentanta w toczącym się postępowaniu karnym - przekazuje prokurator Oliver.

W toku pozostaje postępowanie opiekuńcze zainicjowane przez prokuratora. Ponadto toruński sąd z urzędu wszczął postępowanie o pozbawienie obojga rodziców małej pokrzywdzonej władzy rodzicielskiej. Agnieszka W. zatem i ojciec dziewczynki mają w przyszłości stracić wszelkie prawa do decydowania o jej losie - jeśli tylko tak zdecyduje finalnie sąd. ©

MATERIAL INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011508793

9. EDYCJA DRUŻYNY ENERGII WYSTARTOWAŁA. SZKOŁY MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ DO 30 KWIETNIA

Ruszyła 9. edycja ogólnopolskiego programu Drużyna Energii, realizowanego przez Enerę z Grupy ORLEN. Projekt zainaugurowano wydarzeniem w Ergo Arenie, a szkoły podstawowe z całego kraju mogą do 30 kwietnia zgłaszać udział w rywalizacji o sportowe wyposażenie i stroje o łącznej wartości ponad pół miliona złotych.

Za nami oficjalna inauguracja programu, który po raz kolejny pokazuje, że aktywność fizyczna jest skutecznym narzędziem integracji i budowania pozytywnych relacji. Podczas wydarzenia w Ergo Arenie na parkiecie, ramię w ramię z uczniami, stanęli znani polscy sportowcy i trenerzy, m.in. Piotr Gruszka, Izabela Bełcik, Jakub Schenk oraz Michał Danilczuk.

Inauguracja była także otwarciem nowego rozdziału w historii projektu. Ogłoszono wówczas nową kategorię - Energię Tańca, która łączy do dotychczasowych dyscyplin i podkreśla, że ruch to nie tylko rywalizacja, ale również emocje, ekspresja i różnorodne formy aktywności.

Ogólnopolska rywalizacja, odbywająca się pod honorowym patronatem Ministra Edukacji, skierowana jest do uczniów klas 4-8 szkół pod-



Uczniowie, nauczyciele i ambasadorzy programu podczas inauguracji 9. edycji Drużyny Energii w Ergo Arenie. Projekt promuje aktywność fizyczną w szkołach podstawowych w całej Polsce. Rejestracja szkół trwa do 30 kwietnia

stawowych. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 kwietnia za pośrednictwem platformy druzynaenergii.pl.

Nowy, mistrzowski skład

Siłą Drużyny Energii są ludzie - wybitni sportowcy, trenerzy i pasjonaci sportu. W gronie ambasadorów projektu znalazł się m.in. Piotr Gruszka, legenda polskiej siatkówki i mistrz Europy. - Chcemy uczyć dzieci aktywno-

ści, ale też pokazywać im, że sportowcy to zwykli ludzie, którzy kiedyś byli na ich miejscu - podkreśla Gruszka.

Rolę Kapitanów Drużyn Słońca, Serca, Wiatru, Ziemi i Wody pełnią kolejno: koszykarz Jakub Schenk, tancerz Michał Danilczuk, szczypiomista Piotr Papaj, rugbystka Hanna Maliszewska oraz Barbara Brotaj - nauczycielka wychowania fizycznego i laureatka 8. edycji programu. Projekt wspierają

także doświadczeni trenerzy i pedagodzy.

Drużyna Energii - to coś więcej niż sport

Program ma na celu pokazanie, że sportowi idole nie są jedynie postaciami znanymi z mediów, ale partnerami do wspólnej zabawy i ćwiczeń. Drużyna Energii promuje różnorodność ruchu i zachęca dzieci do aktywności dopasowanej do ich potrzeb i zainteresowań.

- W tym roku Drużyna Energii została odświeżona. Mamy sportowców aktywnych zawodowo, którzy jeszcze niedawno grali na boiskach, a dziś pracują bezpośrednio z uczniami. Nowością jest taniec, który odpowiada na bardzo szeroko rozumianą ruch i emocje - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA. - Chcemy, by towarzyszyła temu radość bycia razem i gry w jednej drużynie.

Taniec wybija się na front

Absolutną nowością 9. edycji jest taniec, którego ambasadorem został Michał Danilczuk. Jego celem jest pokazanie, że aktywność fizyczna nie musi opierać się wyłącznie na rywalizacji, ale może być formą wyrażania siebie i budowania pewności siebie. Taniec rozwija koordynację, rytm i energię, a jednocześnie przełamuje stereotypy dotyczące płci w sporcie.

Dodatkową zachętą do udziału jest rekordowa pula nagród. Energa z Grupy ORLEN przeznaczyła ponad pół miliona złotych na doposażenie szkolnych sal gimnastycznych i stroje sportowe.

Siła drzemie w każdej szkole

Do udziału w programie mogą zgłaszać się nauczyciele wychowania fizycznego lub dyrektorzy szkół podstawowych. Organizatorzy zachęcają również do przesyłania materiałów wideo pokazujących aktywność szkolnej społeczności.

- To moment, w którym można zaprosić uczniów do świetnej przygody pełnej pasji i energii - podkreśla Barbara Brotaj, kapitanka Drużyny Wody i laureatka poprzedniej edycji programu.

Włocławek

Adres e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Dwie nowe karetki ruszą na ratunek



FOT. WSS WE WŁOCLAWKU

Szpital rozbudowuje się, ale to nie koniec. Regularnie dociera nowy sprzęt medyczny. Zakupiono też karetki

opr. Joanna Maciejewska
joanna.maciejewska@polskapress.pl

Stacja Pogotowia Ratunkowego wzbogaciła się o dwa nowe ambulanse, które będą wykorzystywane do ratowania mieszkańców Włocławka i okolic. Kosztowały ponad 2 miliony złotych.

Stacja Pogotowia Ratunkowego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego przy ulicy Lunewil 2 we Włocławku, w kwietniu wzbogaciła się o dwa nowe ambulanse z wyposażeniem.

Mają zastąpić wysłużone już pojazdy, jednak szpital podkreśla, że to coś więcej, niż tylko wymiana sprzętu. To przede wszystkim: nowoczesne wyposażenie medyczne, standard karetek bariatrycznych, większe bezpieczeństwo pacjentów i komfort pracy ratowników.

Włocławski szpital zaznacza, że skala działania mówi sama za siebie: w 2025 roku zespoły Zespołu Ratownictwa Medycznego przywiezły do SOR-u przy ul. Lunewil aż 11 631 pacjentów - to 1. miejsce w województwie i 13. w Polsce.

- To ważne wzmocnienie naszego systemu ratownictwa. Konsekwentnie podnosimy standard pracy zespołów - podkreśla Przemysław Kożan, kierownik Stacji Pogotowia Ratunkowego.

Zakup dwóch ambulansów, w formie leasingu, o łącznej wartości ponad 2 mln zł, w całości został sfinansowany ze środków własnych szpitala.

Przetarg na dostarczenie ambulansów rozstrzygnięto w marcu. Pojazdy dostarczył Europejski Fundusz Leasingowy z Wrocławia za kwotę 2 176 822,83 zł brutto. Był to drugi przetarg na to zadanie, ponieważ na poprzedni nie wpłynęła żadna oferta. „Oferowany ambulans musi być wyprodukowany min. w 2025 roku, nieużytkowany, niedemonstracyjny, niebędący przedmiotem ekspozycji, wolny od wad fizycznych i prawnych, w stanie technicznym zgodnym z dokumentacją, posiadające świadectwo homologacji WE na pojazd skompletowany” - czytamy w ogłoszeniu przetargowym.

Przypomnijmy, że w 2024 roku Pogotowie Ratunkowe we Włocławku również wzbogaciło się o dwie karetki. Jedną z nich została zakupiona przez miasto Włocławek w ramach Budżetu Obywatelskiego, natomiast drugą przez Urząd Marszałkowski. Obie to karetki bariatryczne - przystosowane dla chorych na otyłość oraz schorzeń powodujących nadmierny przyrost masy u pacjentów.

©©

Wielki powrót po ćwierćwieczu! Znów pojedziemy „przegubowcami”

Joanna Maciejewska
joanna.maciejewska@polskapress.pl

Kiedyś po ulicach Włocławka jeździły autobusy przegubowe. Nie było ich 25 lat, wkrótce wrócą na ulice. W fabryce trwają odbiory techniczne dwóch autobusów Solaris Urbino 18 electric.

Już w tym roku na włocławskich ulicach - aż po 25 latach przerwy - znów będą kursować autobusy przegubowe. Tym razem będą to elektryki.

„Po 25 latach autobusy przegubowe wrócą na ulice Włocławka! Wybraliśmy dostawcę, który do Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego dostarczy dwa 18-metrowe autobusy, czyli popularne przegubowce! Autobus będą elektryczne, a dostarczy je firma Solaris Bus & Coach. Ich koszt wynosi 8,8 mln złotych. Wykonawca ma czas do końca kwietnia 2026 na dostarczenie autobusów. Ostatnie takie pojazdy po Włocławku jeździły w 2001 roku, co oznacza, że przegubowce po 25 latach wrócą na ulice naszego miasta” - informował Krzysztof Kukucki, prezydent Włocławka po rozstrzygnięciu przetargu na dostarczenie „elektryków”.

Przypomnijmy, że firma, która wygrała przetarg, dostarczenie dwóch nowych autobusów elektrycznych klasy MEGA (autobusy przegubowe), wyeniła na 8 855 950,80 złotych brutto. Co istotne, na zakup nowych autobusów miasto pozyskało dofinansowanie w wysokości 95 procent ze środków Unii Europejskiej - z Krajowego Planu Odbudowy.

- Ostatnie takie pojazdy po Włocławku jeździły w 2001 roku, co oznacza, że przegubowce po 25 latach wrócą na ulice naszego miasta. Nu-



FOT. KRZYSZTOF KUKUCKI/FACEBOOK

Takie „przegubowce” będą niedługo wozić pasażerów we Włocławku

mery boczne, również będą nawiązywały do oznaczeń historycznych: 601 i 602 - informuje prezydent Krzysztof Kukucki.

Zanim autobusy przegubowe wyjadą na ulice Włocławka, muszą pozytywnie przejść odbiory techniczne. Te już się rozpoczęły. W środę 15 kwietnia pracownicy Działu Technicznego MPK Włocławek pojechali do miejscowości Boleschowo Osiedle, na odbiór techniczny dwóch autobusów Solaris Urbino 18 electric.

MPK informuje, że na miejscu sprawdzone zostanie, czy zamówienie wykonano zgodnie ze specyfikacją. Zaplanowane także jazdy testowe. Jeśli pojazdy przejdą odbiory techniczne, zostaną dostarczone do zajezdni MPK we Włocławku i po dopełnieniu wszelkich formalności, wyjadą na ulice miasta.

Zgodnie z zamówieniem, elektryczne „przegubowce”, mają być fabrycznie nowe, czyli wyprodukowane nie wcześniej

niż 6 miesięcy od daty przekazania MPK. Muszą być to pojazdy ekologiczne, zeroemisyjne i niskopodłogowe.

MPK Włocławek zaznacza, że tak duże autobusy, najlepiej sprawdzą się na obciążonych liniach. - Najwięcej pasażerów odnotowujemy w godzinach szczytowych porannych i popołudniowych - są one związane z uczniami i osobami pracującymi. Przegubowce zdecydowanie poprawią komfort podróży naszym pasażerom w godzinach szczytowych miasta - informuje MPK Włocławek.

Przed laty we Włocławku kursowały autobusy przegubowe. W 1980 w mieście pojawiły się przegubowce marki Jelcz AP 021. Było ich wtedy 12, ale jak informuje MPK Włocławek na swojej stronie, w szczytowym okresie było ich 15.

Po pewnym czasie, Włocławek postawił na autobusy przegubowe marki Ikarus, model Ikarus 280. Pojawiły się w mieście w 1984 roku i obsługiwały

najbardziej obciążone linie do 2001 roku. Mogły jednorazowo pomieścić aż 148 pasażerów. Dla przykładu, w 1990 roku we Włocławku było 29 takich „ikarusów”.

- Kiedyś po Włocławku jeździły 32 przegubowce! Wiemy, że dla wielu naszych pasażerów i kierowców, to miłe wspomnienia. Historyczny moment, gdy po 25 latach na włocławskie ulice wracają autobusy przegubowe, idealnie wpisuje się w tegoroczny jubileusz „75 lat z Włocławkiem w drodze - podkreśla MPK Włocławek.

„Nowoczesny autobus przegubowy, ale tamte Ikarusy miały swój urok. Jako dziecko lubiłem nimi jeździć i stać w tym miejscu, gdzie podczas skrętu się składało, a później rozciągało po wyprostowaniu pojazdu” - skomentował jeden z pasażerów informację o przegubowcach zamieszczoną przez MPK Włocławek w mediach społecznościowych.

©©

ROWER MIEJSKI



FOT. BAZA WŁOCLAWEK/FACEBOOK

WŁOWER
Powstała kolejna stacja miejskich rowerów

W tym sezonie miejskie rowery dostępne są od początku wiosny. Wczoraj spółka Baza uruchomiła nową stację na ul. Mechaników przy Państwowej Akademii Nauk Stosowanych. Jednocześnie operator Włoweru przypomina, że wszystkie stacje przeznaczone są wyłącznie dla miejskich rowerów i nie można przypinać tam prywatnych rowerów czy hulajnóg. Apelują też, by przypinać Włowery do stojaków, zamiast zostawiać obok stacji. „To nie duży wysiłek a zapobiega dewastacji” - zaznacza Baza. (JM)



FOT. MAREK OBSZARNY

Władek Siemirunnij po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego marzy o Pucharze Świata

Zgadza się. Na sto procent nie byłoby tego srebrnego medalu olimpijskiego.

Pamięta pan swój pierwszy dzień w Tomaszowie Mazowieckim?

Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem bussem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat. Fajne budynki. Tomaszów Mazowiecki przypominał mi Kamieńsk Uralski, miasto, gdzie mieszka moja babcia. Nie preszkadza mi to, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkałem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta. Też są takie pięciopiętrowe budynki, bloki.

W Tomaszowie Mazowieckim nie ma pan swojego mieszkania. Mówił pan, że chce wybrać polskie miasto, w którym zamieszka na stałe. Dokonał pan wyboru?

Nie wybrałem miasta. Na razie się rozglądam. A w Tomaszowie dobrze się czuję. Mieszkam w wynajmowanym

mieszkanium. Najpierw zamieszkałem w pokoju, który wynajął mi związek, który za wszystko płacił. Mieszkałem wtedy przy restauracji „Janosik”. Ale się stamtąd wyprowadziłem i sam wynajmuję mieszkanie.

Ma pan w Tomaszowie wielu znajomych, przyjaciół?

Moimi przyjaciółmi są koledzy z kadry, z klubu Pilica Tomaszów Mazowiecki. Z nimi spędzam najwięcej czasu. Ostatnio byłem na wakacjach w Elblągu u mojego przyjaciela z kadry Marcina Bachanka.

A skąd pochodzi pana dziewczyna Klaudia?

Z Tomaszowa, ale teraz mieszka w Łodzi, bo tam studiuje. Poznaliśmy się w Tomaszowie. Jest siostrą mojego przyjaciela Mikołaja Bielasa, który jest w kadrze młodzieżowej polskich panczenistów. Poszedłem na „domówkę” i tam ją poznałem. Zaczęliśmy się spotykać.

Nie mieszka pan długo w Polsce, ale dobrze mówi po polsku...

Żałuję, że wcześniej nie zacząłem się uczyć, bo mój polski brzmiałby jeszcze lepiej. We wrześniu miną trzy lata jak przyjechałem do Polski.

Pana rodzice byli u pana w Polsce?

Nie, bo nie mogą dostać wizy. Polska daje ją obywatelom Rosji tylko w wyjątkowych przypadkach.

Czyli nie widział pan rodziny od trzech lat?

Spotkałem się z mamą w Rzymie, bo Włosi dają wizy Rosjanom. Było to półtora roku temu. Ja do Rosji nie mogę wrócić, bo tam czeka na mnie działka, ale obiecał, że wyrobi sobie paszport. Razem z mamą zwiedziłem Rzym, robiliśmy po 40 tysięcy kroków dziennie. Było bardzo gorąco, 35-40 stopni Celsjusza.

Po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego zaraz dzwonił pan do rodziców..

Mama nie odebrała, telefon był zajęty, bo dzwonił do niej znajomi z gratulacjami. Zadzwoiłem do taty i on ode-

brał. Bardzo się cieszyli z mojego sukcesu. Krzyczeli i skakali, kiedy byłem na torze. Potem wyczekiwali na ogłoszenie końcowych rezultatów. Do Polski przyjechała znajoma z Białorusi i przez nią przekazałem rodzicom moje olimpijskie stroje. Wysłałem im też medale z mistrzostw Polski.

Czekanie na przyznanie polskie obywatelstwo było najgorszym momentem w pana życiu?

Rok po przeprowadzce do Polski kończyła mi się wiza, która dawała mi możliwość starania się o obywatelstwo i kartę stałego pobytu. Pojawiło się zagrożenie, że będę musiał wracać do Rosji po wizę. Bardzo bałem się wracać do Rosji, bo

tam czekało na mnie wezwanie do wojska. Drugą opcją było to, że dokumenty na kartę pobytu załatwię online, ale nie mogłem opuszczać terytorium Polski. Kadra wyjeżdżała na zagraniczne obozy, a ja siedziałem sam w Tomaszowie. Wtedy bardzo pomógł mi trener Roland Cieślak i klub Pilica Tomaszów Mazowiecki. Skorygowali mój plan treningów, ale był to ciężki czas.

Polska usłyszała o Władymirze Siemirunnym, gdy zdobył pan srebrny i brązowy medal w mistrzostwach świata. Startował pan w polskich barwach, ale jeszcze nie miał obywatelstwa...

Pokazałem, że można dla Polski zdobywać medale nie tylko w biegach sprinterskich, ale też długodystansowych. Ludzie zaczęli emocjonować się tymi biegami. Kiedy dostałem polskie obywatelstwo, kamień spadł mi z serca, wiedziałem, że mam szansę wystąpić na olimpiadzie. Trochę żałuję, że nie zdobyłem kwalifikacji w biegu na 5 tysięcy metrów. Na tym dystansie zdobyłem brązowy medal na mistrzostwach świata. Stało się tak, bo bardzo źle pojechałem w pierwszym Pucharze Świata. Zrobimy z trenerem korekty w treningu i od początku powinno być dobrze. Jeszcze nigdy nie wygrałem biegu w Pucharze Świata, chciałbym to zmienić.

Oprócz łyżwiarstwa pana pasją jest jazda na rowerze.

Tak, ale jest to element pomagający w treningu. Myślę, by wystartować w kolarskich „czasówkach”, nawet w Mistrzostwach Polski. Czech Metoděj Jilek, który na olimpiadzie zdobył złoto w biegu na 10 tysięcy metrów, latem jeździ na rolkach, startuje w zawodach. Ja nie umiem dobrze jeździć po wrotkarsku. Wolę rower. Jazda na nim jest dla mnie znakomitą formą przygotowań do sezonu.

Podobno medalu na igrzyskach mogło nie być, bo komuś nie spodobał się pana kask?

Było to dziwne. Startowałem w nim przez cały sezon i nikomu ten kask nie przeszkadzał. Dwa dni przed startem Holendrzy chodzili i robili zdjęcia mojego kasku. Podszedł do mnie trener Metoděj

Jilka i mi o tym powiedział. Bardzo za to dziękuję Czechowi. Holendrzy generalnie są fajni, rozmawiają przed zawodami, ale czasem robią dziwne rzeczy. Może chodzi o urażoną dumę, o to, że zawsze chcą wygrać? Ja w dzień startu nie lubię jak wokół mnie jest wielu ludzi. Wolę być sam, ze słuchawkami na uszach. Dlatego przed startem na 10 kilometrów zamieszkałem w hotelu, w którym mieszkała Agata Jabłońska, menadżerka naszej drużyny. Stamtąd do hali miałem tylko pół godziny jazdy. I nagle Agata Jabłońska prosi, bym wysłał jej rozmiar kasku, w którym startuję. Okazało się, że Holendrzy zrobili zamieszanie. Nie znałem rozmiaru, ale mam małą głowę, a kaski były produkowane w dwóch: S i M. Wybrałem S. Całą tą sytuacją byłem bardzo zestresowany. Jak masz dobrą nogę, to nie ma znaczenia czy startujesz w kasku czy bez. Przyjechał do mnie trener Roland, menadżerka Agata i prezes Konrad. Zabrali kask i pokazali sędziemu. Okazało się, że wszystko jest ok. Dziękuję im, że szybko rozwiązali sprawę.

Co pan jeszcze lubi oprócz łyżew i roweru?

Słucham dużo muzyki. Nie tylko przed startem. Jest to głównie techno. Czasem włączę polski rap. Gdy idziemy na siłownię, to biorę głośnik i wybieram muzykę. Koledzy śmieją się, by nie było to tylko techno.

Nie nudzi się pan w Tomaszowie?

Jest spoko. Blisko mam Warszawę, Łódź, gdzie studiuje Klaudia. Jak mam jeden wolny dzień w tygodniu, a zwykle jest to niedziela, to leżę na kanapie lub jadę gdzieś napić się kawki. Od poniedziałku znów trenuję.

Smakuje panu polskie jedzenie?

Jest super! Lubię czerwony barszczyk, kotlet schabowy. Ostatnio próbowałem zupę ogórkową. Była bardzo dobra. Kuchnia polska jest trochę podobna do rosyjskiej, ale ta jest mniej tłusta. W Rosji je się też naleśniki, pielmieni, czyli pierogi.

Medal olimpijski sprawił, że stał się pan znaną osobą. Nie męczy pana popularność?

Nie męczy, a nawet mi się podoba. Nie ma problemu, gdy ktoś chce zrobić sobie ze mną zdjęcie, wziąć autograf.

Jakie ma pan plany?

To przede wszystkim udział w mistrzostwach świata w Chinach. Jak już wspomniałem, chciałem zdobyć Puchar Świata.

POJAWIŁO SIĘ ZAGROŻENIE, ŻE BĘDĘ MUSIAŁ WRACAĆ DO ROSJI PO WIZĘ. BARDZO SIĘ TEGO BAŁEM, BO TAM CZEKAŁO NA MNIE WEZWANIE DO WOJSKA

LIPNO

Posprzątały Las z okazji Światowego Dnia Ziemi

Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Lipnie wraz z Urzędem Miejskim, przy wsparciu Nadleśnictwa Dobrzejewice i władz powiatu, zorganizowało akcję sprzątania lasu. Odbyła się z okazji Światowego Dnia Ziemi i została podzielona na dwa dni. Pierwszego dnia sprzątały dzieci z przedszkoli oraz uczniowie ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Po tym wysiłku czekał na uczestników posiłek na PUK Arenie. Następnego dnia zebrał się mieszkańcy miasta. W akcję zaangażował się też wicestarosta lipnowski Mariusz Linkowski i burmistrz Paweł Banasik. Nie zabrakło Marcina Kawczyńskiego, prezesa Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Lipnie. Po tym intensywnym spacerze wybornie smakowały kielbaski z grilla. Na dzieci czekały zjeżdżalnie, na których mogły się wyszaleć. (MC)

EKOLOGIA



FOT. MALGORZATA CHOJNICKA

Wstrząsająca zbrodnia! 27-latka nie przyznaje się do zabicia partnera!

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Prokuratura Okręgowa we Włocławku skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko 27-letniej Karolinie J., podejrzanej o brutalne zabójstwo partnera w Ciechocinku. Kobieta nie przyznaje się do winy.

Do Sądu Okręgowego we Włocławku trafił akt oskarżenia przeciwko 27-letniej Karolinie J., podejrzanej o zabójstwo 25-letniego Michała R. Do zbrodni miało dojść 12 maja 2025 roku w jednym z mieszkań w Ciechocinku.

Jak wynika z ustaleń śledczych, kobieta miała działać

z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia partnera. Według prokuratury, używając noża kuchennego, zadała mu co najmniej kilkanaście ran kłutych, które doprowadziły do śmierci mężczyzny. Sekcja zwłok potwierdziła, że przyczyną zgonu były rozległe obrażenia narządów wewnętrznych.

To jednak nie jedyne zarzuty wobec oskarżonej. Prokuratura wskazuje, że Karolina J. odpowie także za 18 innych przestępstw, m.in. przeciwko mieniu, wolności, czci oraz nietykalności cielesnej. Śledczy zarzucają jej również znieważenie i ograbienie zwłok. Jak podkreślono, większość czynów miała dopuścić się publicznie, okazując rażące lekceważenie porządku prawnego.

Biegli uznali, że w chwili popełnienia zarzucanych czynów kobieta była poczytalna i miała pełną zdolność do rozumienia swojego działania oraz kierowania nim. Mimo to oskarżona nie przyznała się do winy.

Już w maju ubiegłego roku sąd zdecydował o jej tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące. Teraz o jej dalszym losie zdecyduje sąd. Za zabójstwo grozi kara od 10 lat więzienia do dożywotniego pozbawienia wolności.

Do makabrycznego odkrycia zwłok mężczyzny doszło w czwartek, 15 maja 2025 roku. W jednym z mieszkań przy ul. Ogrodowej w Ciechocinku policjanci znaleźli ciało 25-letniego mężczyzny z licznymi

obrażeniami, wskazującymi na udział osób trzecich.

Śledztwo od początku prowadzone było pod nadzorem prokuratora. Funkcjonariusze zabezpieczyli ślady, przesłuchali świadków i szybko ustalili, że związek ze sprawą może mieć partnerka ofiary. Dzięki współpracy z policjantami z Gniezna 27-latka została zatrzymana zaledwie kilka godzin po ujawnieniu zwłok, na terenie powiatu gnieźnieńskiego.

Sprawa od początku budziła ogromne emocje wśród mieszkańców Ciechocinka, a zatrzymana kobieta była znana lokalnej społeczności również z wcześniejszych konfliktów z prawem. ©©

KRÓTKO

INWESTYCJE

Trwają prace na sieci wodociągowej przy ul. 3 Maja

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji we Włocławku, w uzgodnieniu z Generalnym Wykonawcą przebudowy ul. 3 Maja, prowadzi punktowe prace na sieci wodociągowej. Zakres robót obejmuje regulację oraz wymianę przedłużek teleskopowych na zasuwach wodociągowych. - Prosimy mieszkańców i kierowców o zachowanie ostrożności w rejonie prowadzonych prac - apeluje UM Włocławek. (JM)

ZDROWIE

Bezpłatna mammografia we Włocławku i powiecie

W maju panie w wieku 45-75 lat będą mogły wykonać mammografię. Mammobus będzie we Włocławku 5 maja w godz. 9-15 (przy markecie Kaufland). W Lubrańcu 6 maja w godzinach od 8.30 do 11 (przy parkingu Lubranieckiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego). W Baruchowie - 6 maja w godz. 14-16 (Wielopokoleniowe Centrum Aktywności Rodzinnej). Rejestracja pod nr tel. 22 880 90 80 (*3), 58 666 24 44. (JM)

Weź udział w Festiwalu

opr. JM
redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Już wkrótce we Włocławku Festiwal 3 Maja. Wystawcy, którzy chcą się zaprezentować w Strefie Spotkań i Smaku, mają czas do 23 kwietnia.

Włocławski ratusz zaprasza wystawców i rękodzielników do zgłaszania swojego uczestnictwa w tegorocznym Festiwalu 3 Maja. Kartę zgłoszeniową i regulamin dostępne są na stronie www.wloclawek.eu - Mieszkańcy oraz turyści będą

mogli wziąć udział w licznych imprezach oraz wydarzeniach kulturalnych. W programie m.in.: stoiska handlowe, stoiska animacyjne instytucji kultury oraz Wydziału Rewitalizacji, COPu, stoiska promocyjne, stoiska z rękodziełem, Food Truck Festivals - to wszystko będzie się działo na ul. Zamczej - w Strefie Spotkań i Smaku. Ponadto na scenie na Starym Rynku odbędzie się przegląd orkiestr dętych oraz wystąpią znani i lubiani artyści - zachęca Urząd Miasta Włocławek. ©©

KRÓTKO

SPORT

Calanetics - portowe zajęcia w kawiarni obywatelskiej

Fundacja Włocławianki zaprasza do kawiarni obywatelskiej „Śródmieście Cafe” przy ul. 3 Maja 18 we Włocławku na calanetics. Zajęcia poprowadzi Ina Griszczuk. Spotkania będą się odbywały w każdy piątek w godz. 16-17. Rozpoczną się w maju.

„Jeśli szukasz spokojnej, a jednocześnie skutecznej formy ruchu, to warto zarezerwować na to czas. W maju w kawiarni obywatelskiej „Śródmieście Cafe” ruszą zajęcia dla kobiet. Calanetics to łagodne ćwiczenia, które wzmacniają mięśnie głębokie, poprawiają sylwetkę i przynoszą ulgę całemu ciału. Zajęcia są dla pań w każdym wieku - niezależnie od kondycji czy doświadczenia. Świetnie odnajdą się tu również osoby początkujące” - informuje włocławski ratusz. (JM)

NA SYGNALE

„Bezpieczna dzielnica” - ujawniono 20 wykroczeń

Każdy dzielnicowy dąży do tego, by jego rejon był miejscem spokojnym i bezpiecznym dla mieszkańców. Temu służą cykliczne działania prewencyjne pn. „Bezpieczna Dzielnica”. Funkcjonariusze kontrolują podległe im obszary, reagując na najbardziej uciążliwe wykroczenia oraz sygnały przekazywane przez mieszkańców.

Podczas ostatniej akcji przeprowadzonej na terenie powiatu aleksandrowskiego policjanci skupili się na problemach szczególnie dokucz-

liwych dla lokalnej społeczności. Wśród nich znalazły się m.in. przypadki spożywania alkoholu w miejscach publicznych, zaśmiecanie przestrzeni, zakłócanie porządku czy wykroczenia drogowe. Szczególną uwagę zwracano także na miejsca, gdzie może dochodzić do demoralizacji młodzieży.

Działania prowadzono również w oparciu o zgłoszenia mieszkańców przekazywane za pośrednictwem Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa. To narzędzie pozwala służbom skuteczniej reagować na realne problemy wskazywane przez społeczność. W akcji wzięli udział także funkcjonariusze straży gminnej. Wspólne patrole objęły nie tylko tereny zabudowane, ale również obszary leśne, gdzie dochodzi do naruszeń prawa, szczególnie w okresie wzmożonej aktywności mieszkańców. W trakcie kontroli ujawniono 20 wykroczeń. Policjanci nałożyli 11 mandatów karnych, a w 9 przypadkach zastosowali pouczenia. (EF)

HISTORIA

Upamiętnia ważną rocznicę

19 kwietnia obchodzony jest Dzień Pamięci Ofiar Holocaustu i Powstania w Getcie Warszawskim.

W piątek 17 kwietnia o godz. 9:30 przedstawiciele władz miasta złożyli kwiaty i zapalą znicze u stóp Obelisku przy Zespole Szkół Budowlanych we Włocławku, który upamiętnia miejsce przesładowania i śmierci Żydów z Włocławka i okolic. (JM)

EDUKACJA



FOT. JAKUB KARPINSKI

KONKURS

Pasjonaci matematyki i języka angielskiego nagrodzeni

W Szkole Podstawowej w Wieni 14 kwietnia odbył się finał V edycji Interdyscyplinarnego Konkursu z Języka Angielskiego i Matematyki ANGMAT 2026. W etapie szkolnym wzięło udział 126

uczniów, z których do finału zakwalifikowało się 34 reprezentantów 12 szkół. Poziom zmagania był niezwykle wysoki.

Więcej zdjęć oraz listę zwycięzców w poszczególnych kategoriach publikujemy na naszej stronie wloclawek.nasze-miasto.pl (MG)

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI



FOT. KPPP ALEKSANDRÓW KUJAWSKI

Pożar kamienicy w Lipnie! Służby ewakuowały 13 osób

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

W środę w centrum Lipna wybuchł groźny pożar kamienicy. W nocy ewakuowano 13 osób, a ogień szybko się rozprzestrzenił i poważnie uszkodził budynek.

W środę 15 kwietnia, nad ranem doszło do poważnego pożaru kamienicy na placu Rapackiego w Lipnie. Zgłoszenie o zdarzeniu wpłynęło do służb o godzinie 3:34. Na miejscu pracowali strażacy, a kierowcy musieli liczyć się z utrudnieniami - na drodze krajowej nr 67 wprowadzono ruch wahadłowy, którym kierowała policja.

Ogień objął budynek wielorodzinny znajdujący się w zwartej zabudowie. Jak relacjonują służby, pożar był już w zaawansowanej fazie w momencie przybycia pierwszych zastępów - płomień wydostała się poza obręb obiektu, co znacząco utrudniało akcję gaśniczą. Z zagrożonych budynków ewakuowano łącznie 13



FOT. NADESZANE

Ogień poważnie uszkodził kamienicę w Lipnie. Na szczęście nie było osób poszkodowanych

osób. Szczególnej pomocy wymagała jedna z nich - osoba poruszająca się na wózku inwalidzkim została wyniesiona przez strażaków i przekazana pod opiekę zespołu ratownictwa medycznego. Na szczęście,

jak poinformował st. kpt. Łukasz Jagliński z PSP w Lipnie, nikt nie odniósł obrażeń i nie było konieczności hospitalizacji.

Do walki z żywiołem skierowano 10 zastępów straży pożar-

nej, w tym jednostkę ratowniczo-gaśniczą z Włocławka. Po opanowaniu pożaru działania służb koncentrowały się na rozbiórce pokrycia dachowego oraz dogaszaniu ukrytych żarzewi ognia.

Na miejscu pojawili się również przedstawiciele władz miasta. Burmistrz Lipna, Paweł Banasik, poinformował, że był na miejscu zdarzenia w godzinach porannych i zadeklarował wsparcie dla poszkodowanych mieszkańców.

- Byłem na miejscu około godz. 5. Oferowałem pomoc urzędu pogorzelcom, nikt jeszcze się nie zgłosił. Nie było to mieszkania komunalne. Na miejscu pojawili się inspektorzy, którzy mają sprawdzić, czy budynek nadaje się do zamieszkania. Czekam na dalsze informacje - przekazał burmistrz.

Na miejscu pracowali również inspektorzy nadzoru budowlanego. Wstępna ocena wskazuje jednak, że budynek uległ poważnym uszkodzeniom i nie nadaje się do dalszego zamieszkania. ©

NA SYGNALE „Kaskadowy pomiar prędkości” - 45 osób jechało za szybko

Policjanci aleksandrowskiej „drogówki” prowadzili działania kontrolno-prewencyjne pn. „Kaskadowy Pomiar Prędkości”, koordynowane przez Europejską Organizację Policji Ruchu Drogowego

ROADPOL. „Podczas działań skontrolowano 70 kierujących pojazdami, ujawniono 45 przekroczeń prędkości. Policjanci zatrzymali kierowcę po użyciu alkoholu i kierowcę, który posługiwał się cudzymi tablicami rejestracyjnymi” - informuje KPP w Aleksandrowie Kujawskim. (JM)

REKLAMA
INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Poroiński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachem i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu@interia.pl
Zalatiwamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatiwamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachem pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@interia.pl. Zalatiwamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Znin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górka 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Znin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011499932

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interneta, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

Jesteśmy tam, gdzie potrzebujesz nas *najbardziej*



ZADBAJ
o swój słuch
już dzisiaj

Chcemy być blisko Ciebie.

Tak, byś każdego dnia mógł być bliżej tych, których kochasz.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Seniorzy zagubieni w cyfrowym świecie. Jak to zmienić
 - Brudy w „Czystym Powietrzu” ● Lekarz od tematów tabu ● O obowiązku edukacji zdrowotnej - opinie
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
17.04.2026

Wydanie A
Nr 89 (23.599)
Nakład 17.480 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Blżej Księżyca

Wracamy na Księżyc. W tle są wielkie pieniądze, technologia, energia i hotel z widokiem na Ziemię **Str. 18**

FOT. NASA

Maxi Kaz z Ciechocinka uwodził, budził zaufanie i... zniknął z pieniędzmi

Schemat działania Marka F. był zawsze podobny. Czarował, budził zaufanie, uwodził i prosił o pieniądze. Pani Małgorzata straciła 200 tys. zł!

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Kobieta uwierzyła poznanemu w Ciechocinku mężczyźnie, że ten jest wziętym biznesmenem działającym w branży deweloperskiej i zajmującym się pośrednictwem w handlu złotem i bursztynem.

Innym razem podawał się za żołnierza misji pokojowych, oficera ABW, kierowcę premiera...

Prokuratura Rejonowa w Aleksandrowie Kujawskim prowadziła trzy postępowania w sprawie Marka F. Dwa zostały już zamknięte - jedno umorzone, a drugie zawieszono. - Jedna sprawa zakończyła się skierowaniem aktu oskar-

żenia do sądu we Włocławku - mówię nam prok. Adam Blecharczyk, zastępca prokuratora rejonowego w Aleksandrowie. - W tych trzech postępowaniach pokrzywdzonymi były trzy różne kobiety.

W całym kraju wszczęto kilkadziesiąt postępowań, w których przewija się nazwisko Marka F., a liczba kobiet, które czują się poszkodowane jego działalnością, sięga prawie 50! *Więcej na stronie 3*

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011496057



W życiu liczy się
SZCZĘŚCIE

Daj mu szansę i graj!



Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+



Jest nagranie z wyścigu aut w samym centrum Bydgoszczy

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Kierowcy ścigali się ulicami Focha i Jagiellońską w Bydgoszczy. Zdarzenie zostało zarejestrowane przez kamerę w samochodzie jadącym za „rajdowncami”. Sprawą już zajmuje się policja.

Film, który został zarejestrowany kamerą samochodową 12 kwietnia tego roku, został opublikowany na kanale Stop-Cham na YouTube. Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońską, od Opéry Nova niemal do wyjazdu z terenu dworca autobusowego PKS w Bydgoszczy.

Rajd ulicami w centrum miasta

Na odcinku między skrzyżowaniem z ulicą Mostową, a Rondem Jagiellonów dwa samochody jadące obok siebie - Mercedes i BMW - zatrzymują się, wstrzymując tym samym ruch innych pojazdów, po czym ruszają gwałtownie. Wyścig po tej „prostej” trwa przez kilkadziesiąt metrów.

Warto zaznaczyć, że w tym roku weszły w życie nowe przepisy, które zaostrożają odpowiedzialność kierowców rażąco naruszających zasady ruchu drogowego.

Jak informuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, sankcja pozbawienia wolności może zostać orze-



Kierujący autami w środku dnia poruszali się ulicami w centrum miasta, zatrzymali ruch na głównej ulicy Bydgoszczy i urządzili sobie wyścig na „prostej”

czona nie tylko za spowodowanie wypadku, ale również za szczególnie niebezpieczną jazdę, niestosowanie się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów czy udział w nielegalnych wyścigach.

- Obowiązujące regulacje poszerzają katalog czynów zabronionych, kwalifikując jako wykroczenia lub przestępstwa m.in. organizowanie i uczestnictwo w nielegalnych wyścigach oraz podobnych zdarzeniach drogowych - informuje resort.

Obowiązuje kara za ściganie się

„Nowe regulacje mają jeden cel: lepiej chronić wszystkich uczestników ruchu drogowego,

a jednocześnie jasno wskazać, jakie zachowania na drodze nie będą tolerowane”.

Prawo stanowi w art. 115 par. 26 k.k.: „Nielegalnym wyścigiem pojazdów mechanicznych jest (...) rywalizacja kierujących co najmniej dwoma pojazdami mechanicznymi w ruchu lądowym, w szczególności z zamiarem pokonania odcinka drogi w jak najkrótszym czasie, z naruszeniem zasad

Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońską, od Opéry Nova prawie do wyjazdu z dworca autobusowego

bezpieczeństwa w ruchu lądowym.”

Ponadto, czytamy, że „w odpowiedzi na coraz częstsze i tragiczne w skutkach przypadki skrajnie nieodpowiedzialnych zachowań na drogach zdefiniowane zostało nowe przestępstwo brawurowej jazdy (artykuł 178d), które polega na łącznym spełnieniu trzech warunków: rażącego przekroczenia zasad ruchu oraz narażenia innej osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Komentarz do sprawy znalazł się na portalu brd24, gdzie czytamy, iż „wydaje się, że będzie to pierwszy w kraju proces kierowców oskarżonych o przestępstwo „nielegalnego wyścigu”. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”.

Film obejrzała już też policja.

- Prowadzone jest postępowanie z artykułu 178c kodeksu karnego - mówi nadkom. Lidia Kowalska, z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. - Policjanci z komisariatu Śródmieście analizują zabezpieczony materiał wideo. Dalsze kroki będą uzależnione od ustaleń w sprawie.

Zgodnie z artykułem 178c kk za organizowanie i branie udziału w nielegalnych wyścigach grozi do 5 lat pozbawienia wolności. ©©

Strajk w Dino. Prezes nie angażuje się w mediacje

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W przyszłą sobotę pracownicy marketów Dino na dwie godziny wstrzymają się od pracy. Wyjdą przed sklepy, żeby walczyć o swoje prawa.

OPZZ Konfederacja Pracy informuje o strajku ostrzegawczym 25 kwietnia w godz. 12 - 14 w sklepach Dino w całej Polsce.

- Twa spór zbiorowy z zarządem Dino Polska S.A., którego głównymi postulatami są wzrost wynagrodzeń o 900 zł, utworzenie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych oraz wzrost zatrudnienia - wyjaśniają związkowcy.

Chcą też zwrócić uwagę na poważne problemy występujące w spółce: - Nie funkcjonują podstawowe mechanizmy ochrony pracowników, w tym obowiązkowa procedura antymobbingowa. Monitoring - zamiast służyć ochronie mienia - wykorzystywany jest do nadmiernej kontroli pracowników. Alarmują nas o stosowaniu presji na liczbę zeskanowanych produktów na minutę.

Związek przypomina, że zimą pracownicy Dino musieli pracować w bardzo niskich temperaturach, co zgłosili do inspekcji pracy. 15 kwietnia br. problem ten był omawiany na posiedzeniu podkomisji stałej do spraw rynku pracy. Ewa Siekierska, dyrektorka departamentu prawnego w Głównym Inspektoracie Pracy poinformowała, że prze-

prowadzono 461 kontroli i wydano 136 decyzji dotyczących zbyt niskiej temperatury w pomieszczeniach, 24 decyzje w związku z niezabezpieczeniem kasjerów przed napływem chłodnego powietrza, 7 decyzji dotyczących niezapewnienia ogrzewania w pomieszczeniach higieniczno-sanitarnych oraz 6 decyzji z powodu niezapewnienia odzieży chroniącej przed zimmem.

Podkomisja obradowała nad przestrzeganiem praw pracowniczych w ogólnopolskich sieciach handlowych w ogóle. Kontrola PIP ujawniła 182 przypadki łamania tych praw, z związku z czym na 26 osób nałożono grzywny na łączną kwotę 31 tys. zł. Skierowano również 8 wniosków do sądu.

- Nasz prezes pęka ze śmiechu, bo wydaje tyle na kolację - komentują pracownicy Dino.

- Wzywamy pana do podjęcia rzeczywistego dialogu oraz do traktowania pracowników jako fundamentu funkcjonowania przedsiębiorstwa a nie zasobu podlegającego maksymalnej eksploatacji - apeluje Konfederacja Pracy i domaga się od zarządu Dino osobistego zaangażowania w kolejną rundę mediacji, która odbędzie się 27 kwietnia w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog” w Warszawie. - Unikanie bezpośredniego dialogu odbieramy jako przejaw braku gotowości do rozwiązania sporu oraz brak szacunku do swojej roli, która ciężko pracuje, czego efektem jest pana bogactwo - dodaje. ©©

Most kolejki wąskotorowej w Koronowie jednak otwarty. Protesty zrobiły swoje

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Decyzja o zamknięciu mostu kolejki w Koronowie w związku z pracami na osuwisku została cofnięta. Władze gminy ugięły się pod naporem protestów i zmieniły wydane zalecenia.

Mieszkańcy Koronowa i turyści, którzy w ostatnich dniach gremialnie krytykowali decyzję władz Koronowa o zamknięciu mostu dawnej kolejki wąskotorowej, triumfują. Dopięli swego. Burmistrz Patryk Mikołajewski zmienił wydane wcześniej zalecenia. Pomimo prac, które będą prowadzone na osuwisku do sierpnia br., przeprawa ma być czynna. Jest radość. „Warto było protestować” - komentują ten fakt internauci.

Oświadczenie o zmianie decyzji pojawiło się na stronie internetowej ratusza we wtorek,

14 kwietnia, czyli dzień po oficjalnym zamknięciu mostu i ścieżki rowerowej Okole-Koronowo. Nie było to pierwsze pismo wystosowane przez ratusz po budzącej kontrowersje decyzji o zamknięciu przeprawy.

Może uda się szybciej...

Wcześniej wydany został komunikat wyjaśniający dlaczego most musi być wyłączony z ruchu i to w czasie zbliżającego się sezonu turystycznego.

„To teren czynnego osuwiska. Prace ziemne i zabezpieczające trzeba prowadzić w okresach niskich opadów. Ograniczamy w ten sposób ryzyko zwiększenia uwodnienia gruntu, które mogłoby aktywować procesy osuwiskowe. W związku z prowadzonymi robotami, ścieżka rowerowa na odcinku Okole-Koronowo będzie czasowo zamknięta z uwagi na konieczność wykorzystania jej jako drogi dojazdowej. W konse-

kwencji most również będzie wyłączony z użytkowania”.

W związku z licznymi protestami, w piśmie znalazła się obietnica, że jeśli będzie to możliwe ścieżka i most otwarte zostaną wcześniej. Bo choć wykonawca ma czas na realizację zadania do sierpnia br. jest szansa na udostępnienie mostu przed tym terminem. Wszystko zależy od postępu prac.

Dla przeciwników zamknięcia przeprawy było to jednak za mało. Suche nitki nie zostały na wyjaśnieniach burmistrza, a zwłaszcza radzie, by korzystali z tras alternatywnych przez Stopkę i Stary Dwór.

„Dobrze, że nie każe się nam płynąć kajakiem do Koronowa” - żartowali internauci. Inni tłumaczyli, że przystanki busów w Stopce i Starym Dworze nie dla nich, bo rozkład jazdy im nie pasuje. Dlatego jeżdżą do pracy rowerami. Co teraz mają zrobić? Zrezygnować z pracy!



Burmistrz Patryk Mikołajewski cofnął decyzję o zamknięciu mostu kolejki wąskotorowej. Przeprawa będzie jednak czynna, pomimo trwających prac na osuwisku

Do redakcji dotarł list od Mariana Hermanna. Mieszkaniec Koronowa podkreślał w nim między innymi, że całkowite wyłączenie drogi rowerowej

z użytkowania utrudnia codzienne funkcjonowanie mieszkańców. Bo korzystają oni z niej nie tylko rekreacyjnie, także by dojechać do pracy, szkoły czy

placówek medycznych. Apelowal o rozważenie innego rozwiązania.

Dobre wiadomości

Apel mieszkańców nie pozostał bez echa. Władza się ugięła, decyzję zmieniono: „Po rozmowach z wykonawcą inwestycji informujemy: ścieżka rowerowa Okole-Koronowo będzie przejezdna. Mogą wystąpić jednak czasowe ograniczenia w ruchu związane z dostarczeniem materiałów na budowę”.

Oznacza to, że pomimo toczących się przy mości prac turyści będą jednak mogli wiosną i latem podziwiać koryto Brdy z wysokości mostu, a mieszkańcy Okola i innych wsi spokojnie rowerem dotrzeć do pracy. Władze Koronowa apelują jednak do wszystkich o ostrożność. Wszak tuż przy moście, na osuwisku, trwać będą przez najbliższe miesiące prace ziemne. ©©

Matka oskarżona o znęcanie się nad córką

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Agnieszka W. jesienią ub.r. pobiła dwuletnią córeczkę i dziecko trafiło do szpitala. Prokuratura sporządziła przeciwko matce akt oskarżenia. Odpowie za fizyczne i psychiczne znęcanie się.

O tej bulwersującej sprawie i cierpieniu malutkiej dziewczyny pisaliśmy szeroko jesienią minionego roku. 19 października Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu. To przerwało ciąg znęcania się nad dziewczynką od momentu jej przyjścia na świat - ustaliła ostatecznie prokuratura.

Dwulatka bita przez własną matkę

Dramat niespełna dwuletniej Wiktorii rozgrywał się tam, gdzie powinna czuć się najbezpieczniej - otoczona miłością i troską - czyli w rodzinnym domu, pod opieką matki. A konkretnie - w jednym z mieszkań na Jakubskim Przedmieściu, na gęsto zaludnionym osiedlu. Tu cierpiała za zamkniętymi drzwiami. To tutaj 24-letnia Agnieszka W.

wychowywała córeczkę, a jednocześnie pracowała. Wtedy do Wiktorii przychodziła opiekunka. To ona 19 października 2025 roku stanęła na wysokości zadania.

- Opiekunka, widząc obrażenia u dziecka, wymusiła na matce udanie się z nim do szpitala na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną. Potem lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania - mówi nam prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Lekarze i śledczy nie mieli wątpliwości: dziewczynka została pobita. Agnieszka W. usłyszała zarzuty i trafiła do aresztu. Mała Wiktoria natomiast jeszcze w listopadzie wciąż pozostawała w szpitalu. Zajmowały się nią tutaj „oddziałowe ciotki”, czyli pielęgniarki. Znały historię Wiktorii i też są nią poruszone.

- W szpitalu dziewczynka pozostaje jednak już nie tyle z uwagi na stan zdrowia, co - najprościej rzecz ujmując - po to, by nie trafiła do domu dziecka. W pilnym trybie szukana jest dla niej rodzina zastępcza - wyja-



Jesienią ubiegłego roku Wiktoria trafiła do szpitala dziecięcego w Toruniu

śniła nam wtedy prokurator Becińska.

We wtorek prokuratura w oficjalnym komunikacie poinformowała, że zakończyła śledztwo w tej sprawie i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Agnieszce W.

Oskarża ją nie tylko o jednorazowe bicie dziecka, ale znęcanie się - fizyczne i psychiczne - nad dzieckiem. I to od samego urodzenia.

Prokuratura zarzuca Agnieszce W., że w okresie od 22 grudnia 2023 roku do 19 paździer-

nika 2025 roku w Toruniu znęcała się fizycznie i psychicznie nad małą córką, nieporadną ze względu na wiek, stan psychiczny i fizyczny. Jak ustalono, kobieta nie tylko zaniedbywała dziecko emocjonalnie, nie dbając np. o jego codzienną higienę oraz zbilansowane posiłki.

- W październiku 2025 roku, gdy mała Wiktoria pozostawała pod jej wyłączną opieką, spożywała m. in. alkohol. Uderzała dziewczynkę po ciele: pośladkach, głowie, twarzy. Szarpała za lewą rękę. Mała Wiktoria doznała licznych obrażeń całego ciała: rozległych zasinień, w tym zasinień twarzy z wybroczynami i nadżerkami oraz zasinień pośladków barwy siniofioletowej, zadrapań, podbiegnięć, zacerwień, śladów przypominających ugryzienia, a skutkujących rozstrojem jej zdrowia na okres nieprzekraczający 7 dni - informuje dziś prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwolił także na przedstawienie Agnieszce W. zarzutu udzielania nieodpłatnie środka odurzającego w postaci marihuany.

Przesłuchana w prokuraturze w toku postępowania przygotowawczego Toruniańska przyznała się jedynie do tego udzielenia marihuany. Do znęcania nad córką - już nie.

Dodajmy, że zgodnie z opinią sądu psychiatryczną Agnieszka W. jest poczytalna, a więc może ponieść odpowiedzialność karną za zarzucane jej przestępstwa. Na swój proces sądowy poczeka za kratami - nadal jest tymczasowo aresztowana. Grozi jej do 8 lat więzienia - podaje prokuratura.

Co dzieje się z Wiktoria?

- Mała Wiktoria przebywa w pieczy zastępczej. Ma ustanowionego reprezentanta w toczącym się postępowaniu karnym - przekazuje prokurator Oliver.

W toku pozostaje postępowanie opiekuńcze zainicjowane przez prokuratora. Ponadto toruński sąd z urzędu wszczął postępowanie o pozbawienie obojga rodziców małej pokrzywdzonej władzy rodzicielskiej. Agnieszka W. zatem i ojciec dziewczynki mają w przyszłości stracić wszelkie prawa do decydowania o jej losie - jeśli tylko tak zdecyduje finalnie sąd. ©

MATERIAL INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011508793

9. EDYCJA DRUŻYNY ENERGII WYSTARTOWAŁA. SZKOŁY MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ DO 30 KWIECIA

Ruszyła 9. edycja ogólnopolskiego programu Drużyna Energii, realizowanego przez Enerę z Grupy ORLEN. Projekt zainaugurowano wydarzeniem w Ergo Arenie, a szkoły podstawowe z całego kraju mogą do 30 kwietnia zgłaszać udział w rywalizacji o sportowe wyposażenie i stroje o łącznej wartości ponad pół miliona złotych.

Za nami oficjalna inauguracja programu, który po raz kolejny pokazuje, że aktywność fizyczna jest skutecznym narzędziem integracji i budowania pozytywnych relacji. Podczas wydarzenia w Ergo Arenie na parkiecie, ramię w ramię z uczniami, stanęli znani polscy sportowcy i trenerzy, m.in. Piotr Gruszka, Izabela Bećcik, Jakub Schenk oraz Michał Danilczuk.

Inauguracja była także otwarciem nowego rozdziału w historii projektu. Ogłoszono wówczas nową kategorię - Energię Tańca, która łączy do dotychczasowych dyscyplin i podkreśla, że ruch to nie tylko rywalizacja, ale również emocje, ekspresja i różnorodne formy aktywności.

Ogólnopolska rywalizacja, odbywająca się pod honorowym patronatem Ministra Edukacji, skierowana jest do uczniów klas 4-8 szkół pod-



Uczniowie, nauczyciele i ambasadorzy programu podczas inauguracji 9. edycji Drużyny Energii w Ergo Arenie. Projekt promuje aktywność fizyczną w szkołach podstawowych w całej Polsce. Rejestracja szkół trwa do 30 kwietnia

stawowych. Zgłoszenia przyjmowane są do 30 kwietnia za pośrednictwem platformy druzynaenergii.pl.

Nowy, mistrzowski skład

Siłą Drużyny Energii są ludzie - wybitni sportowcy, trenerzy i pasjonaci sportu. W gronie ambasadorów projektu znalazł się m.in. Piotr Gruszka, legenda polskiej siatkówki i mistrz Europy. - Chcemy uczyć dzieci aktywno-

ści, ale też pokazywać im, że sportowcy to zwykli ludzie, którzy kiedyś byli na ich miejscu - podkreśla Gruszka.

Rolę Kapitanów Drużyn Słońca, Serca, Wiatru, Ziemi i Wody pełnią kolejno: koszykarz Jakub Schenk, tancerz Michał Danilczuk, szczypiomista Piotr Papaj, rugbystka Hanna Maliszewska oraz Barbara Brotaj - nauczycielka wychowania fizycznego i laureatka 8. edycji programu. Projekt wspierają

także doświadczeni trenerzy i pedagodzy.

Drużyna Energii - to coś więcej niż sport

Program ma na celu pokazanie, że sportowi idole nie są jedynie postaciami znanymi z mediów, ale partnerami do wspólnej zabawy i ćwiczeń. Drużyna Energii promuje różnorodność ruchu i zachęca dzieci do aktywności dopasowanej do ich potrzeb i zainteresowań.

- W tym roku Drużyna Energii została odświeżona. Mamy sportowców aktywnych zawodowo, którzy jeszcze niedawno grali na boiskach, a dziś pracują bezpośrednio z uczniami. Nowością jest taniec, który odpowiada na bardzo szeroko rozumianą ruch i emocje - podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA. - Chcemy, by towarzyszyła temu radość bycia razem i gry w jednej drużynie.

Taniec wybija się na front

Absolutną nowością 9. edycji jest taniec, którego ambasadorem został Michał Danilczuk. Jego celem jest pokazanie, że aktywność fizyczna nie musi opierać się wyłącznie na rywalizacji, ale może być formą wyrażania siebie i budowania pewności siebie. Taniec rozwija koordynację, rytm i energię, a jednocześnie przełamuje stereotypy dotyczące płci w sporcie.

Dodatkową zachętą do udziału jest rekordowa pula nagród. Energa z Grupy ORLEN przeznaczyła ponad pół miliona złotych na doposażenie szkolnych sal gimnastycznych i stroje sportowe.

Siła drzemie w każdej szkole

Do udziału w programie mogą zgłaszać się nauczyciele wychowania fizycznego lub dyrektorzy szkół podstawowych. Organizatorzy zachęcają również do przesyłania materiałów wideo pokazujących aktywność szkolnej społeczności.

- To moment, w którym można zaprosić uczniów do świetnej przygody pełnej pasji i energii - podkreśla Barbara Brotaj, kapitanka Drużyny Wody i laureatka poprzedniej edycji programu.

Bydgoszcz

Inwestycje na Okołu dzięki środkom z KPO

opr. Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Do końca 2026 roku gruntowny remont przejdzie wiekowa kamienica numer 25 przy ul. Jasnej oraz dwie oficyny na podwórzu. Wcześniej w okolicy wypiękniało już kilkanaście innych budynków.

Inwestycja zakłada przebudowę i termomodernizację kompleksu wielorodzinnych budynków mieszkalnych z infrastrukturą techniczną i zagospodarowanie terenu - informuje bydgoski ratusz. Dla podniesienia estetyki ulicy osiedla kluczowe będzie odnowienie frontowego budynku wzniesionego na rzucie litery „L” na początku XX wieku. To piętrowa kamienica z użytkowym poddaszem doświetlanym przez lukarny. Stromy dach kryty jest ceramiczną dachówką. W nieruchomości jest dziewięć mieszkań, zaś z tyłu znajduje się przestronne, wspólne podwórze z oficynami, które też przejdą gruntowny remont.

Zakres prac obejmować będzie m.in. montaż węzła ciepłego, poprowadzenie instalacji ciepłowniczej przez teren posesji, wykonanie wewnętrznych instalacji centralnego ogrzewania i ciepłej wody użytkowej, docieplenie przegród (ścian, stropów piwnicznych, dachu), remont elewacji, izolację fundamentów, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, wymianę instalacji elektrycznej w częściach wspólnych, remont instalacji gazowych oraz wodno-kanalizacyjnych w czę-

ściach wspólnych, remont klatek schodowych, remont części lokali w budynkach.

Docieplona elewacja utrzymana będzie w stonowanej szarej kolorystyce. Zachowane zostanie boniowanie na wysokości pierwszej kondygnacji. Projekt uwzględni ponadto powieszenie budek łęgowych dla wróblei, kawek i jerzyków.

Trwa przetarg, który wyłoni wykonawcę prac budowlanych. Zakończenie prac planowane jest jeszcze w 2026 roku. Miasto pozyskało na realizację inwestycji środki europejskie z Krajowego Planu Odbudowy w ramach premii MZG (na poprawę stanu technicznego mieszkaniowego zasobu gmin) z grantem MZG (Mieszkaniowy Zasób Gminy) udzielanej przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

„W ostatnich latach przy ul. Jasnej zrealizowaliśmy kilka dużych projektów związanych z kompleksowymi remontami 9 miejskich budynków. Dzięki unijnym funduszom w wiekowych kamienicach powstały funkcjonalne mieszkania na wynajem. Część z nich dostosowaliśmy do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Wszystkie lokale wyposażyliśmy w ekologiczne źródła ogrzewania. Odnowione zostały elewacje. Zbudowaliśmy również nowy blok Bydgoskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Remonty i budowy nowych „plomb” realizowali też prywatni inwestorzy” - informuje Urząd Miasta Bydgoszczy.

©©



Przy ulicy Jasnej wypiękniało już kilkanaście budynków. Kolejne nieruchomości czekają na remonty

Świetlicę w liceum zdobi teraz mural Ignacego Paderewskiego

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

W V LO w Bydgoszczy oddano do użytku odnowioną świetlicę. Jedną z jej ścian ozdobił mural poświęcony Ignacemu Janowi Paderewskiemu, który jest patronem liceum na Kapuściskach.

Realizacja projektu była możliwa dzięki wsparciu Michała Szybły - wojewody kujawsko-pomorskiego, Iwony Waszkiewicz - zastępczyni prezydenta Bydgoszczy, Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Bydgoszczy oraz własnym środkom szkoły.

- Efekt tej współpracy to nie tylko estetyczna metamorfoza wnętrza, lecz przede wszystkim przemyślana koncepcja miejsca łączącego pokolenia, wartości i idee - podkreśla Magdalena Jasińska, p.o. dyrektora V LO w Bydgoszczy. - Powstała bowiem przestrzeń, w której przeszłość spotyka się z przyszłością, a tradycja zyskuje nowoczesną oprawę.

Centralnym punktem odnowionego pomieszczenia jest mural poświęcony patronowi szkoły - Ignacemu Janowi Paderewskiemu, wybitnemu Polakowi, kompozytorowi i mężowi stanu. Zaprojektował go bydgoski artysta malarz Julian Nowicki.

Jak informuje dyrekcja szkoły, dzieło przyciąga uwagę nie tylko waleorami artystycznymi, lecz także formą wykonania. Dzięki wykorzystaniu inno-



Odsłonięcie muralu poświęconego Ignacemu Janowi Paderewskiemu miało uroczystą oprawę

wacyjnej technologii druku ściennego - opartej na precyzyjnym laserowym pozycjonowaniu i systemie pionowego ruchu - firma wydrukowani.pl stworzyła realizację, która harmonijnie łączy tradycyjną narrację z nowoczesnym warszatem. - Mural nie jest jedynie ilustracją

W piątek (17 kwietnia) w godz. 16.00-19.00 w V LO w Bydgoszczy odbędzie się „Dzień otwarty”. Warto skorzystać

historii - mówi Magdalena Jasińska. - To opowieść - żywa, wielowarstwowa, momentami zaskakująca. Obok najważniejszych faktów z życia Paderewskiego pojawiają się mniej znane ciekawostki i anegdoty, które nadają tej postaci bardziej ludzki wymiar i zapraszają do odkrywania jej na nowo.

Jednak odnowiona świetlica to nie tylko sztuka. To przede wszystkim przestrzeń zaprojektowana z myślą o uczniach.

- Mural miał powstać na jubileusz 70-lecia szkoły, który obchodziliśmy w październiku 2025 roku, ale wtedy nie zdąży-

liśmy go zrealizować - mówi Magdalena Jasińska. - Przy okazji tworzenia tego muralu zależało nam, aby jednocześnie wyremontować szkolną świetlicę. To był dobry moment, by ją odświeżyć, bo ostatni remont przeprowadzono tu 23 lata temu.

W pomieszczeniu pomalowane zostały ściany, wymieniona podłoga, zamontowano też nowe rolety. - Zakupiliśmy także nowe krzesła, stoliki, sofy. Uczniowie są zadowoleni, bo powstała tu fajna i komfortowa strefa relaksu - mówi Magdalena Jasińska. - Poza tym mamy tu ekran multimedialny, co sprzyja organizacji w tym miejscu różnych spotkań.

- Odbývają się tu prelekcje, wykłady oraz warsztaty, w tym zajęcia z zakresu sztuki muralu prowadzone przez samego Juliana Nowickiego, który dzieli się swoim doświadczeniem i pasją z naszą młodzieżą - mówi Magdalena Jasińska. - To przykład edukacji wykraczającej poza schemat - żywej, angażującej i osadzonej w realnym kontakcie z twórcą. Mamy w szkole młodzież uzdolnioną plastycznie i takie zajęcia w odnowionej przestrzeni bardzo spodobały się uczniom.

- W piątek (17 kwietnia) w godz. 16-19 zapraszamy do naszego liceum na „Dzień otwarty”. Będzie można zwiedzić szkołę, zapoznać się z jej ofertą i oczywiście zobaczyć nasz mural w odnowionej przestrzeni - mówi Magdalena Jasińska. ©©

Tak zmienia się ulica Stary Port i jej okolice

opr. Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Północny brzeg Brdy z ulicą Start Port i Placem Teatralnym ma się stać wizytówką Bydgoszczy.

- Bydgoski zwrot ku wodzie, podkreślanie historycznych związków z rzeką i dbałość o jakość wspólnej przestrzeni sprawia, że jesteśmy stawiani za wzór mądrej rewitalizacji. Już dziś nasz Salon zachwyca turystów, którzy coraz liczniej odwiedzają miasto. To cieszy i motywuje do dalszej pracy nad estetyką i rewitalizacją reprezentacyjnych ulic, bulwarów i placów. Część zmian zaczniemy wprowadzać jeszcze w tym roku. To ma być wizytówka miasta - mówi Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy dla oficjalnego portalu ratusza.

Na ulicy Stary Port zdemontowane i zutylizowane zostaną



Północny brzeg Brdy z ulicą Start Port i Placem Teatralnym ma się stać wizytówką Bydgoszczy

stare oprawy, a w ich miejsce zamontowane nowe LED w kształcie oryginalnych białych kul z 20 latami. Odnowione będą wszystkie zabytkowe słupy i wymienione okablowanie.

Władze Bydgoszczy zapewniają, że to kolejny krok do tworzenia miasta bardziej przyjaznego dla pieszych, rowerzystów i turystów. W ub. r. przeprowa-

dzono prace rewitalizacyjne na nabrzeżu Brdy - przy przystanku tramwaju wodnego. Ułożono nawierzchnię z drewna egzotycznego, wymieniono infokioski, a osoby oczekujące na rejs mogą odpocząć na leżakach.

Wcześniej zrewitalizowano Rybi Rynek. Parking zmienił się w plac z ławkami, stylowymi ławkami i dodatkową zielenią.

Centralną część miejsca wypełniła róża wiatru wykonana z kamiennej kostki. Jeszcze w tym roku zamontowana zostanie tam replika żurawia portowego. Stalowy dźwig zostanie umieszczony na postumencie i estetycznie podświetlony. Przywrócono też historyczny bruk na Placu Solnym.

Drogowcy rozpoczną analizę wprowadzenia zmian w stałej organizacji ruchu w obrębie Starego Portu oraz Placu Teatralnego. Oddanie do użytku dwupoziomowego, podziemnego parkingu przy Operze Nova zabezpieczy ponad 200 nowych miejsc, co pozwoli wprowadzić zmiany. Miasto chce oddać jeszcze większą przestrzeń dla pieszych, rowerzystów, turystów, pod sezonowe ogródki i kawiarniane stoliki.

W tegorocznym budżecie zabezpieczono też środki na badania archeologiczne na Placu Teatralnym. ©©



FOT. MAREK OBSZARNY

Władek Siemirunnij po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego marzy o Pucharze Świata

Zgadza się. Na sto procent nie byłoby tego srebrnego medalu olimpijskiego.

Pamięta pan swój pierwszy dzień w Tomaszowie Mazowieckim?

Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem bussem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat. Fajne budynki. Tomaszów Mazowiecki przypominał mi Kamieńsk Uralski, miasto, gdzie mieszka moja babcia. Nie preszkadza mi to, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkałem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta. Też są takie pięciopiętrowe budynki, bloki.

W Tomaszowie Mazowieckim nie ma pan swojego mieszkania. Mówił pan, że chce wybrać polskie miasto, w którym zamieszka na stałe. Dokonał pan wyboru?

Nie wybrałem miasta. Na razie się rozglądam. A w Tomaszowie dobrze się czuję. Mieszkam w wynajmowanym

mieszkanium. Najpierw zamieszkałem w pokoju, który wynajął mi związek, który za wszystko płacił. Mieszkałem wtedy przy restauracji „Janosik”. Ale się stamtąd wyprowadziłem i sam wynajmuję mieszkanie.

Ma pan w Tomaszowie wielu znajomych, przyjaciół?

Moimi przyjaciółmi są koledzy z kadry, z klubu Pilica Tomaszów Mazowiecki. Z nimi spędzam najwięcej czasu. Ostatnio byłem na wakacjach w Elblągu u mojego przyjaciela z kadry Marcina Bachanka.

A skąd pochodzi pana dziewczyna Klaudia?

Z Tomaszowa, ale teraz mieszka w Łodzi, bo tam studiuje. Poznaliśmy się w Tomaszowie. Jest siostrą mojego przyjaciela Mikołaja Bielasa, który jest w kadrze młodzieżowej polskich panczenistów. Poszedłem na „domówkę” i tam ją poznałem. Zaczęliśmy się spotykać.

Nie mieszka pan długo w Polsce, ale dobrze mówi po polsku...

Żałuję, że wcześniej nie zacząłem się uczyć, bo mój polski brzmiałby jeszcze lepiej. We wrześniu miną trzy lata jak przyjechałem do Polski.

Pana rodzice byli u pana w Polsce?

Nie, bo nie mogą dostać wizy. Polska daje ją obywatelom Rosji tylko w wyjątkowych przypadkach.

Czyli nie widział pan rodziny od trzech lat?

Spotkałem się z mamą w Rzymie, bo Włosi dają wizy Rosjanom. Było to półtora roku temu. Ja do Rosji nie mogę wrócić, bo tam czeka na mnie działem, ale obiecał, że wyrobi sobie paszport. Razem z mamą zwiedziłem Rzym, robiliśmy po 40 tysięcy kroków dziennie. Było bardzo gorąco, 35-40 stopni Celsjusza.

Po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego zaraz dzwonił pan do rodziców..

Mama nie odebrała, telefon był zajęty, bo dzwoniłi do niej znajomi z gratulacjami. Zadzwoeniłem do taty i on ode-

brał. Bardzo się cieszyli z mojego sukcesu. Krzyczeli i skakali, kiedy byłem na torze. Potem wyczekiwali na ogłoszenie końcowych rezultatów. Do Polski przyjechała znajoma z Białorusi i przez nią przekazałem rodzicom moje olimpijskie stroje. Wysłałem im też medale z mistrzostw Polski.

Czekanie na przyznanie polskie obywatelstwo było najgorszym momentem w pana życiu?

Rok po przeprowadzce do Polski kończyła mi się wiza, która dawała mi możliwość starania się o obywatelstwo i kartę stałego pobytu. Pojawiło się zagrożenie, że będę musiał wracać do Rosji po wizę. Bardzo bałem się wracać do Rosji, bo

tam czekało na mnie wezwanie do wojska. Drugą opcją było to, że dokumenty na kartę pobytu załatwię online, ale nie mogłem opuszczać terytorium Polski. Kadra wyjeżdżała na zagraniczne obozy, a ja siedziałem sam w Tomaszowie. Wtedy bardzo pomógł mi trener Roland Cieślak i klub Pilica Tomaszów Mazowiecki. Skorygowali mój plan treningów, ale był to ciężki czas.

Polska usłyszała o Władymirze Siemirunnym, gdy zdobył pan srebrny i brązowy medal w mistrzostwach świata. Startował pan w polskich barwach, ale jeszcze nie miał obywatelstwa...

Pokazałem, że można dla Polski zdobywać medale nie tylko w biegach sprinterskich, ale też długodystansowych. Ludzie zaczęli emocjonować się tymi biegami. Kiedy dostałem polskie obywatelstwo, kamień spadł mi z serca, wiedziałem, że mam szansę wystąpić na olimpiadzie. Trochę żałuję, że nie zdobyłem kwalifikacji w biegu na 5 tysięcy metrów. Na tym dystansie zdobyłem brązowy medal na mistrzostwach świata. Stało się tak, bo bardzo źle pojechałem w pierwszym Pucharze Świata. Zrobimy z trenerem korekty w treningu i od początku powinno być dobrze. Jeszcze nigdy nie wygrałem biegu w Pucharze Świata, chciałbym to zmienić.

Oprócz łyżwiarstwa pana pasją jest jazda na rowerze.

Tak, ale jest to element pomagający w treningu. Myślę, by wystartować w kolarskich „czasówkach”, nawet w Mistrzostwach Polski. Czech Metoděj Jilek, który na olimpiadzie zdobył złoto w biegu na 10 tysięcy metrów, latem jeździ na rolkach, startuje w zawodach. Ja nie umiem dobrze jeździć po wrotkarSKU. Wolę rower. Jazda na nim jest dla mnie znakomitą formą przygotowań do sezonu.

Podobno medalu na igrzyskach mogło nie być, bo komuś nie spodobał się pana kask?

Było to dziwne. Startowałem w nim przez cały sezon i nikomu ten kask nie przeszkadzał. Dwa dni przed startem Holendrzy chodzili i robili zdjęcia mojemu kasku. Podszedł do mnie trener Metoděj

Jilka i mi o tym powiedział. Bardzo za to dziękuję Czechowi. Holendrzy generalnie są fajni, rozmawiają przed zawodami, ale czasem robią dziwne rzeczy. Może chodzi o urażoną dumę, o to, że zawsze chcą wygrywać? Ja w dzień startu nie lubię jak wokół mnie jest wielu ludzi. Wolę być sam, ze słuchawkami na uszach. Dlatego przed startem na 10 kilometrów zamieszkałem w hotelu, w którym mieszkała Agata Jabłońska, menadżerka naszej drużyny. Stamtąd do hali miałem tylko pół godziny jazdy. I nagle Agata Jabłońska prosi, bym wysłał jej rozmiar kasku, w którym startuję. Okazało się, że Holendrzy zrobili zamieszanie. Nie znałem rozmiaru, ale mam małą głowę, a kaski były produkowane w dwóch: S i M. Wybrałem S. Całą tą sytuacją byłem bardzo zestresowany. Jak masz dobrą nogę, to nie ma znaczenia czy startujesz w kasku czy bez. Przyjechał do mnie trener Roland, menadżerka Agata i prezes Konrad. Zabrali kask i pokazali sędziemu. Okazało się, że wszystko jest ok. Dziękuję im, że szybko rozwiązali sprawę.

Co pan jeszcze lubi oprócz łyżew i roweru?

Słucham dużo muzyki. Nie tylko przed startem. Jest to głównie techno. Czasem włączę polski rap. Gdy idziemy na siłownię, to biorę głośnik i wybieram muzykę. Koledzy śmieją się, by nie było to tylko techno.

Nie nudzi się pan w Tomaszowie?

Jest spoko. Blisko mam Warszawę, Łódź, gdzie studiuje Klaudia. Jak mam jeden wolny dzień w tygodniu, a zwykle jest to niedziela, to leżę na kanapie lub jadę gdzieś napić się kawki. Od poniedziałku znów trenuję.

Smakuje panu polskie jedzenie?

Jest super! Lubię czerwony barszczyk, kotlet schabowy. Ostatnio próbowałem zupę ogórkową. Była bardzo dobra. Kuchnia polska jest trochę podobna do rosyjskiej, ale ta jest mniej tłusta. W Rosji je się też naleśniki, pielmieni, czyli pierogi.

Medal olimpijski sprawił, że stał się pan znaną osobą. Nie męczy pana popularność?

Nie męczy, a nawet mi się podoba. Nie ma problemu, gdy ktoś chce zrobić sobie ze mną zdjęcie, wziąć autograf.

Jakie ma pan plany?

To przede wszystkim udział w mistrzostwach świata w Chinach. Jak już wspomniałem, chciałem zdobyć Puchar Świata.

POJAWIŁO SIĘ ZAGROŻENIE, ŻE BĘDĘ MUSIAŁ WRACAĆ DO ROSJI PO WIZĘ. BARDZO SIĘ TEGO BAŁEM, BO TAM CZEKAŁO NA MNIE WEZWANIE DO WOJSKA

Bardzo szybko powstaje nowy miejski żłobek

opr. Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Na Bartodziejach trwa budowa nowego miejskiego żłobka. Wzniesiona została już bryła budynku. Prace idą zgodnie z planem - zapewnia ratusz. Zakończenie i odbiory planowane są latem.

Żłobek powstaje przy ul. Gajowej, a konkretnie na działce znajdującej się pomiędzy Zespołem Szkół Samochodowych, Zespołem Szkół Handlowych, osiedlem Atrium i ogrodami działkowymi. Będzie mogło do niego uczęszczać 180 dzieci. Inwestycja rośnie z każdym dniem.

- Wzniesiona została już bryła budynku. Pozwoliło to rozpocząć prace przy instalacjach wewnętrznych, murowaniu ścianek działowych oraz układaniu tynków w części parterowej. Trwają przygotowania do montażu stolarki okiennej oraz rozpoczęcia prac przy dociepleniu budynku - informuje Urząd Miasta Bydgoszczy.

Zakończenie robót i odbiory planowane są latem tego roku. Nowy żłobek będzie wolnostojącym budynkiem o powierzchni zabudowy ok. 900 metrów kwadratowych. Składał się będzie z dwóch kondygnacji: parteru i I piętra.

Ma być otoczony zielenią, miejscami postojowymi i utwardzonymi ciągami pieszo-jezdnymi. Przy żłobku (po stronie południowej) zlokalizowany zostanie plac zabaw dla dzieci uczęszczającym do żłobka. W budynku zaprojektowano: 8 sal dla dzieci

wraz z łazienkami, 2 sale do celów innowacyjnych, szatnie, pomieszczenia logopedy i psychologa, kuchnię wraz z zapleczem.

Budynek będzie wyposażony w panele fotowoltaiczne, wentylację mechaniczną, klimatyzację i ogrzewany przez sieć ciepłowniczą KPEC. Zostanie w pełni przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Elewację w części parterowej zdominuje tynk o fakturze drewna, a piętro biel tynków cienkowarstwowych.

Zadanie realizowane jest w ramach rządowego programu „Aktywny Małuch”. Jak podkreśla ratusz, Bydgoszcz jest jednym z najważniejszych beneficjentów programu „Aktywny Małuch”, którego celem jest finansowanie i wspomaganie budowy nowych oraz renowacja już istniejących żłobków, a także pomoc w ich utrzymaniu. Inwestycja jest współfinansowana głównie ze środków Krajowego Planu Odbudowy oraz w mniejszym stopniu z budżetu Państwa. - Miasto otrzymało 12,7 mln zł na część inwestycyjną - przypomina Urząd Miasta Bydgoszczy. - Dzięki tym funduszom na Bartodziejach, przy ul. Gajowej powstaje nowy żłobek. Dodatkowo, przez trzy lata, otrzymamy 5,4 mln zł na utrzymanie placówek.

Obecnie w Bydgoszczy w 8 publicznych placówkach Zespołu Żłobków Miejskich znajduje się ponad 1230 miejsc. W ciągu ostatnich lat miasto podwoiło tę liczbę, jednak nadal są oczekujący. Blisko 2000 miejsc jest w żłobkach niepublicznych. ©

Szast prast i posprzątała las w trzech lokalizacjach

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Wolontariusze, mieszkańcy i studenci - także zagraniczni - wzięli udział sprzątaniu lasu, w ramach kampanii „Szast prast, idziemy sprzątać las” Fundacji Zielone Jutro z Bydgoszczy.

W sumie przeprowadzono trzy akcje porządkowe, w których łącznie wzięło udział ponad 70 osób. Jedną z nich odbyła się w Bydgoszczy. Sprzątało Las Gdański od strony ulicy Inwalidów.

- Tu tereny leśne sprzątała międzynarodowa ekipa, bo byli to zagraniczni studenci i studenci z Bydgoszczy - mówi Kamil Łęczycki, wolontariusz Fundacji Zielone Jutro. - Uczestnicy razem zbierali śmieci, nosili worki, a przy okazji spacerowali po lesie i poznawali się. Słowem, pełna integracja.

Druga z akcji odbyła się w Strzelcach Górnych. Las sprzątała tu mieszkańcy. Przyszło blisko 20 osób. W tym gronie nie zabrakło rodzin z dziećmi. W efekcie była to udana lekcja ekologii w praktyce.

Pozyskali grant i posprzątała las

- Oba wydarzenia odbyły się w ramach naszej akcji grantowej - mówi Kamil Łęczycki. - Ludzie umawiają się sami



FOT. MATERIAŁY FUNDACJI ZIELONE JUTRO

Uczestnicy akcji posprzątała tereny leśne w Bydgoszczy, Strzelcach Górnych i w Białych Błotach

na porządkowanie konkretnych terenów, a my wspieramy organizację takiej akcji przekazując grant. Dysponujemy jeszcze środkami na ten cel, ale trzeba pamiętać, że pula jest ograniczona. Przy okazji dziękujemy Nadleśnictwu Żołędowo Lasy Państwowe

Fundacja Zielone Jutro zapewnia grant dla organizatora na realizację wydarzenia, worki na śmieci i rękawice oraz drobne pamiątki.

za sprawny odbiór śmieci z akcji w Strzelcach Górnych oraz Lesie Gdańskim.

Aby zostać organizatorem własnej akcji sprzątania i pozyskać grant, wystarczy zebrać grupę minimum 6-10 osób, posprzątać wybrany przez siebie teren, udokumentować to, czyli zrobić zdjęcia „przed” i „po” akcji oraz zgłosić odbiór worków ze śmieci do gminy lub nadleśnictwa. Fundacja Zielone Jutro zapewnia grant dla organizatora na realizację wydarzenia, worki na śmieci i rękawice dla wszystkich oraz drobne gadzety pamiątkowe

dla danej ekipy. Więcej szczegółów na profilu fundacji na Facebooku.

Las to nasze wspólne dobro, warto o niego dbać

Trzecia akcja sprzątania lasu, w ramach kampanii „Szast prast, idziemy sprzątać las” odbyła się w Białych Błotach i zorganizowała ją Fundacja Zielone Jutro. Frekwencja dopisała. Na wielkie porządki stawili się ponad 30 osób. W szczególności wielkie brawa należą się młodym wolontariuszom ze Szkoły Podstawowej z Białych Błotach, którzy swoją energią mobilizowali wszystkich do porządkowania lasu. W akcję włączyło się też Stowarzyszenie Mieszkańców Lisiego Ogona Łochowa i Łochowic.

- Na koniec było wspólne ognisko w szkółce leśnej. Tu podziękowania dla Nadleśnictwa Bydgoszcz Lasy Państwowe za gościnę i pomoc w odbiorze zebranych odpadów - mówi Kamil Łęczycki.

- To już trzecia edycja kampanii „Szast prast, idziemy sprzątać las”, którą Fundacja Zielone Jutro z Bydgoszczy organizuje we współpracy z firmą CANPACK również z Bydgoszczy. Cieszymy się, że wciąż są chętni do włączenia się w nią. Las to nasze wspólne dobro i dlatego warto dbać o środowisko - dodaje Kamil Łęczycki. ©

Pieniądze z Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego trafią na plac zabaw, a nie na windę

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Windy w DK „Modraczek” nie będzie. Miasto uznało projekt za niezgodny z regulaminem Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego.

- Projekt zamontowania windy w DK „Modraczek” zdobył najwięcej głosów na osiedlu w 2024 roku. Wtedy po raz pierwszy dopuszczono możliwość zgłaszania zadań na terenie spółdzielni. Dopytywałem jako RO Wyżyny, której jestem członkiem, co się z nim dzieje, ale nie było konkretów. Dopiero w lutym 2026 r. otrzymałam odpowiedź, że projekt nie będzie zrealizowany, bo ma błędy formalno-prawne. Zadanie wcześniej przeszło weryfikację, było poddane pod głosowanie, zebrało najwięcej głosów i ogłoszono, że będzie zrealizowane - mówi wnioskodawczyni tego projektu Agnieszka Buzalska, dyrektor

DK „Modraczek”. - W odpowiedzi powołano się na zapis regulaminu, który mówi, że musi to służyć rekreacji. Poniekąd służy, ponieważ dzięki windzie więcej osób będzie mogło dotrzeć na nasze zajęcia. W „Modraczku” jest m.in. gimnastyka, joga, zajęcia akrobatyczne - uzasadnia Agnieszka Buzalska. - Działa u nas jeden z najbardziej przężnych klubów seniora w mieście i wiele osób jest zawiedzionych. Spółdzielnia straciła dwa lata. Były projekty dotyczące dostępności, ale nie składano wniosków, bo winda miała powstać ze środków BBO. Teraz jesteśmy w punkcie wyjścia - dodaje.

Na stronie BBO co pół roku publikowany jest dokument o stanie realizacji zwyciężskich inwestycji. Z aktualizacji, ze stycznia 2026 r. wynika, że w III kwartale 2025 r. przeprowadzono postępowanie na opracowanie dokumentacji, do połowy 2026 r. wybrany będzie wykonawca robót, a inwestycja zrealizowana

zostanie do końca 2026 roku. Zapytaliśmy ratusz, jak te terminy mają się do przekazanej decyzji. Dodatkowo zapytaliśmy, dla czego projekt, skoro był sprzeczny z regulaminem, przeszedł weryfikację i został dopuszczony do głosowania, czemu tę sprzeczność zauważono po roku, ile było podobnych przypadków w BBO, a także jak interpretowany jest

zapis o „zadaniu o charakterze rekreacyjno-sportowym” i czy w tym zakresie nie mieszczą się zajęcia organizowane w „Modraczku”.

- Stan realizacji był aktualizowany w styczniu bieżącego roku i odzwierciedlał stan zadania z przełomu roku. Wskazywał również procedurę wyłonienia wykonawcy dla zadania inwestycyjnego. W trakcie realizacji



Siedziba DK „Modraczek” na Wyżynach

FOT. ARKADIUSZ WOIŚNIEWICZ

kolejnego etapu zadania, pojawiły się przeszkody formalne, które należało wyjaśnić - odpowiada Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy.

- Projekt o tym charakterze na terenie niemiejskim był realizowany po raz pierwszy. W efekcie przeprowadzono dodatkowe analizy - zarówno w zakresie formalno-prawnym, jak i organizacyjnym, które wykazały brak możliwości realizacji zadania w ramach obowiązujących zasad programu. Dodatkowo, o opinie zwróciliśmy się do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Bydgoszczy, która potwierdziła wątpliwości dot. możliwości realizacji zadania. W konsekwencji, dopiero po styczniowej aktualizacji harmonogramu i szeregu przeprowadzonych analiz, podjęto decyzję o wycofaniu projektu z realizacji - dodaje.

- Jednocześnie wykonałmy przegląd procedur weryfikacji projektów zgłaszanych do BBO, szczególnie w zakresie

zadań planowanych na nieruchomościach niebędących własnością miasta. Z uwagi na pojawiające się wątpliwości dot. sposobu finansowego rozliczenia zadań, które wykonywane są na terenie zewnętrznych podmiotów, miasto podjęło decyzję o rezygnacji z wprowadzonego pilotażowo rozwiązania umożliwiającego realizację zadań na terenach niebędących jego własnością - informuje Marta Stachowiak.

- O sytuacji powiadomiliśmy wnioskodawcę i przewodniczącą Rady Osiedla. Środki finansowe, które miały zostać przeznaczone na ten cel pozostaną w puli dla osiedla Wyżyny. Zostaną wykorzystane na realizację kolejnej inicjatywy wskazanej w rankingu projektów, obejmującej odnowienie placu zabaw w rejonie ulic Komuny Paryskiej i Wiosny Ludów o wartości 462 158 zł. Takie rozwiązanie rekomendowała także Rada ds. Partycypacji Społecznej - wyjaśnia Marta Stachowiak. ©

Niepełnosprawny artysta z gminy Sicienko nie próżnuje. Po rakiemie dla Igi i szopce dla królowej zrobił puchar

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Przemysław Kozłowski ze Słupowa zadziwia świat. W ub. r. obdarował swoją szopką z zapałek królową Kamile. Dziś realizuje kolejny projekt. Zrobił puchar z 5 tys. zapałek. Cel charytatywny.

Po piłce z zapałek dla Roberta Lewandowskiego, rakiemie dla Igi Świątek czy okazałej szopce bożonarodzeniowej wykonanej dla królowej Kamili powstał puchar. Dla kogo? - Pewnie dla Kacpra Tomasiaka - spekulują internauci. Ale nic z tych rzeczy.

- Puchar jest duży, ma 60 centymetrów i skomplikowany, bo ażurowy. Zastosować musiałam zupełnie inną technikę niż przy moich poprzednich pracach. Było to dla mnie coś nowego i zajęło dużo czasu, dokładnie 368 godzin - opowiada o swoim najnowszym dziele Przemysław Kozłowski, mieszkaniec gminy Sicienko.

Niepełnosprawny artysta przyznaje, że o zrobieniu takiego pucharu myślał od dawna,

a właściwie o imprezie, podczas której uroczyste go wręczy.

Coś dla innych

- Dzięki moim pracom stałem się rozpoznawalny. Nie chcę jednak laurów zbierać tylko dla siebie. Tylko siebie promować i pokazywać swoje prace. Chcę też zrobić coś dobrego dla innych. Stąd ta akcja charytatywna - wyjaśnia twórca.

- Od dawna myślałem o turnieju charytatywnym dla dzieci. W gminie zaakceptowano pomysł. Spodobał się on także Stowarzyszeniu „Pod Naszymi Skrzydłami”, które wspiera niepełnosprawne dzieci z gminy Sicienko. Rozmawiałem na ten temat również z Mirkiem Szymańskim, który jest prezesem Gryfa Sicienko, ale też moim menedżerem od spraw sportu. Projekt spodobał się wszystkim, z czego bardzo się cieszę.

A co to za projekt?

Już w czwartek 23 kwietnia na stadionie w Sicienku rozegrany zostanie turniej piłkarski, w którym wezmą udział drużyny złożone z uczniów klas 3-5 ze wszystkich szkół z gminy



FOT. ARCHIWUM PRZEMYSŁAWA KOZŁOWSKIEGO

Przemysław Kozłowski (z prawej) prezentuje swoje najnowsze dzieło i wraz z Mirosławem Szymańskim, prezesem Gryfa (z lewej) zapraszają na turniej charytatywny do Sicienka

Sicienko. A jest ich pięć: w Sicienku, Wojnowie, Strzelewie, Kruszyńcu i Samsiecznie.

Puchar z zapałek wykonany przez Przemysława Kozłowskiego to trofeum dla zwy-

cięzcy turnieju. Autor wręczy go osobiście na zakończenie imprezy. Najlepsza drużyna dostanie jednak nie tylko puchar z zapałek. Także nagrodę w wysokości 1000 zł ufundowaną przez samorząd Sicienka.

Rozgrywki obserwować będzie prezes Gryfa Sicienko, to klub trenujący piłkarzy. - Może uda się wyłowić podczas meczów jakiś talent piłkarski, który w przyszłości zrobi karierę Roberta Lewandowskiego - zastanawia się Przemysław Kozłowski.

Wspólnymi siłami

Głównym organizatorem wydarzenia jest Gminne Centrum Sportu w Sicienku. Wójt Piotr Chudzyński objął turniej patronatem. W organizację aktywnie włączyły się Klub Sportowy Gryf Sicienko i Stowarzyszenie „Pod Naszymi Skrzydłami”, do którego należy mieszkaniec Słupowej. - Bo razem można zrobić więcej - przekonuje.

- Podczas imprezy prowadzona będzie zbiórka na rzecz tego stowarzyszenia. Rozsta-

wimy stoisko z kawą i herbatą, a także z domowymi wypiekami i rękodziełem. Nie zabraknie bigosu, który ugotuje moja mama. Udało się pozyskać także różne gadzety piłkarskie. Będzie je można kupić lub wylosować. Okaże się to na miejscu - informuje pan Przemek.

Teraz największa bolączka organizatorów to pogoda. Zapowiedzi i nie są optymistyczne. - Mam nadzieję, że nie będzie padać, że przyjdzie dużo ludzi i turniej stanie się wielkim świętem sportu. To ważne dla niepełnosprawnych dzieci, podopiecznych stowarzyszenia. Oni bardzo potrzebują tych funduszy. Przede wszystkim na rehabilitację, która jest bardzo droga - martwi się artysta.

„Charytatywny Turniej w Sicienku” o puchar z zapałek wykonany przez Przemysława Kozłowskiego rozpocznie się 23 kwietnia o godz. 16, potrwa do godz. 19. - Emocji nie zabraknie - obiecują organizatorzy i zapraszają wszystkich chętnych na stadion.

© P

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porozylski, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Zalätwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalätwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„**Konkordia**” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalätwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górńska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„**Salus**” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Internia, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuski 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

Jesteśmy tam, gdzie potrzebujesz nas *najbardziej*



ZADBAJ
o swój słuch
już dzisiaj

Chcemy być blisko Ciebie.

Tak, byś każdego dnia mógł być bliżej tych, których kochasz.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.
Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**